



956  
ELITA WŁADZY  
W WOJEWÓDZTWACH  
POZNAŃSKIM  
I KALISKIM  
ZA ZYGMUNTA III



Z 296246

Edward Opaliński

ELITA WŁADZY  
W WOJEWÓDZTWACH  
POZNAŃSKIM  
I KALISKIM  
ZA ZYGMUNTA III

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE • POZNAŃ • 1981

323.311 : 35.075.3 : 342.534 : 323.386] (438,22), 15/16" (091)

C  
Co

1450/43  
1981

Okladkę projektował  
JAN SŁIWŃSKI



Z 294246

Publikacja dofinansowana przez Instytut Historii  
Polskiej Akademii Nauk

© Copyright by Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1981

ISBN 83-210-0246-3

## WSTĘP

Termin „elita władzy” pojawia się coraz częściej w pracach polskich historyków. Jest on ograniczany do szeroko bądź wąsko pojmowanej grupy urzędniczej, choć dotyczy okresu od XV do XVIII w. J. Wiesiołowski stosuje go do określenia kadry urzędniczej, głównie senatorskiej (I/81, s. 38). J. Piętka utożsamia go natomiast z pojęciem elity feudalnej i możnymi. Członkami tej kategorii społecznej są według niego osoby sprawujące określone urzędy; mniejsze znaczenie ma tu zaś posiadanie stosunkowo dużych majątków (I/55, s. 10). Dotychczas jedynie A. Sucheni-Grabowska poświęciła elicie władzy osobne studium. Wprowadziła ona termin „mniejsza elita władzy”, a więc utożsamiała ją z ekipą rządzącą. Członkami jej byli senatorowie i inni urzędnicy, przede wszystkim ministrowie i starostowie grodzcy (I/71, s. 58). Jako pracę poświęconą tej kategorii społecznej można także potraktować rozprawę T. Zielińskiej. Autorka nie jest jednak w pełni zdecydowana, czy traktować kadrę senatorsko-dygnitarską jako elitę władzy, majątku czy prestiżu (I/90, s. 15). Wydaje się, że przeważała tendencja do utożsamiania senatorów-dygnitarzy z elitą władzy, w każdym razie przynależność do elity wiąże się ze sprawowaniem pewnych urzędów. Z tak wąskim rozumieniem terminu „elita władzy” trudno się w pełni zgodzić. Dotychczasowe określenia nie uwzględniają przemian społecznych, a przede wszystkim politycznych, jakie zaszły w państwie polskim od XV do XVIII w. Z ujęciem J. Piętki i J. Wiesiołowskiego, którzy zajmowali się wiekiem XV i początkiem XVI, można się zgodzić całkowicie, chociaż już na początku XVI w. zaczynają odgrywać pewną rolę przywódcy szlacheccy, nie sprawujący przecież żadnych urzędów. Znaczenie ich wzrasta w ciągu XVI stulecia do tego stopnia, że decyzje polityczne realizowane są zarówno przez urzędników, jak i przedstawicieli szlachty. Dlatego też trakto-

wanie przez A. Sucheni-Grabowską elity władzy w latach 1551—1562 wyłącznie jako kadry senatorsko-urzędniczej jest dyskusyjne. Wprawdzie autorka zajmuje się ludźmi związanymi ściśle z monarchą, dzięki czemu wypada z jej rozważań grupa nieformalnych działaczy-oponentów, niemniej odnosi się wrażenie, że poza tymi ludźmi nie widzi ona w elicie innych grup. Natomiast utożsamianie przez T. Zielińską elity władzy ze zbiorowością senatorów i dygnitarzy w epoce saskiej, a więc okresie największych wpływów oligarchii magnackiej, jest ujęciem mijającym się w poważnym stopniu z realiami politycznymi osiemnastowiecznej Polski.

Zanim przejdziemy do przedstawienia własnych propozycji definicyjnych, należałoby najpierw wyjaśnić, jak rozumiemy pojęcie władzy. Władza to zdolność podejmowania decyzji zmuszających, bądź nakłaniających innych do podporządkowania się im, oraz możliwość kierowania (lub wywierania istotnego wpływu) procesem dystrybucji dóbr<sup>1</sup>, na które istnieje zapotrzebowanie społeczne. Może ona przybierać formy zinstytucjonalizowane, czyli wynikać ze sprawowania określonych urzędów, opierać się na przymusie niezinstytucjonalizowanym, pochodzącym chociażby z przewagi ekonomicznej, może także wynikać z autorytetu i wtedy nie jest oparta na przymusie ale na świadomej akceptacji. Posiadanie autorytetu może się wiązać z zajmowaniem urzędu, niekoniecznie dającego władzę instytucjonalną, bądź z określonymi cechami danej jednostki<sup>2</sup>. Zaproponowana przez nas definicja uwzględnia — jak się wydaje — najrozmaitsze sytuacje historyczne, poczynając od monarchii absolutnej, a kończąc na systemie demokracji. Dlatego też może być podstawą do dalszych rozważań.

Słusznie zauważono, że elita władzy jest produktem struktury politycznej danego społeczeństwa (I/80, s. 83). Rzeczpospolita miała dość swoistą formę ustrojową, była mianowicie monarchią mieszaną. Po śmierci ostatniego Jagiellona, król stał się dożywotnim elektem wybieranym przez całą szlachtę. Władza monarchy pochodziła z umowy społecznej między nim a szlachtą<sup>3</sup>. Charakter tej umowy (artykuł *de non praestanda oboedientia*) sprawił, że właściwym suwerenem był ogół szlachecki (I/31, s. 124). Jednakże monarcha był nieodzownym i absolutnie koniecznym elementem, który umożliwił funkcjonowanie państwa (w czasie bezkrólewia nie działał normalnie aparat

<sup>1</sup> Pojęcie „dobra” rozumiemy bardzo szeroko. Będą to nie tylko dobra materialne, ale także stanowiska, wreszcie takie wartości jak np. ordery.

<sup>2</sup> Autorytet urzędu wynika z prestiżu, a więc szacunku, jakim się określone stanowisko cieszy w oczach społeczeństwa. Zjawisko to związane jest ściśle z systemem wartości danej społeczności. Autorytet urzędu sprawia, że opinie osoby go sprawującej są brane pod uwagę przez innych.

<sup>3</sup> „Podstawą objęcia tronu i władzy króla jest umowa. Ci, którzy króla wybierają, mogą też królowi stawiać warunki mogące zawczasu określić jego władzę” (I/37, t. 1, s. 186).

państwowy, musiano zawierać konfederacje, które umożliwiały funkcjonowanie państwa). System demokracji szlacheckiej nie sprowadzał się tylko, jak twierdzi A. Zajączkowski, do istnienia równości wśród stanu szlacheckiego (I/89, s. 98), miał on o wiele głębsze znaczenie. Szlachta była podmiotem, a nie przedmiotem politycznym, sprawowała ona wraz z królem władzę w państwie w sposób bezpośredni i pośredni. W pierwszym wypadku poprzez udział w elekcji *virilim* i uczestnictwo w sejmie konnym, czyli rokosz, oraz udział w sejmikach ziemskich. Były to jednak, poza sejmikowaniem, okoliczności (zwłaszcza rokosz) dość specyficzne i charakterystyczne dla sytuacji anormalnych, to jest braku monarchy lub łamania praworządności przez władcę. W sposób pośredni sprawowała szlachta władzę poprzez elitę władzy.

Należałoby obecnie sprecyzować pojęcie władzy w państwie demokracji szlacheckiej, jakim była Rzeczpospolita. Oczywiście mamy na uwadze tylko jeden jej aspekt, mianowicie relacje między badaną kategorią społeczną a klasą czy też raczej stanem panującym. W warunkach Rzeczypospolitej, przy słabości czynników rządzących, które miały bardzo niewielkie możliwości stosowania przymusu wobec społeczeństwa, władza polegała na zdolności podejmowania decyzji nie zmuszających, ale raczej skłaniających szlachtę do podporządkowania się im. Istotnym elementem władzy była możliwość wywierania wpływu lub kierowania procesem dystrybucji dóbr, na które istniało zapotrzebowanie społeczne. Takimi dobrami były: starostwa grodowe i niegrodowe, przywileje celne, dzierżawy żup solnych, krzesła senatorskie, buławy hetmańskie, urzędy ziemskie itp. Władza przejawiała się także poprzez możliwość oddziaływania na politykę królewską oraz przez aparat sądowniczy. Przyjmowała więc ona formy instytucjonalizowane, nie odgrywające ze względu na słabość aparatu administracyjnego zbyt dużej roli. Wypływała z autorytetu, była wynikiem zaufania królewskiego, miała wreszcie podstawy w ugruntowanej tradycją pozycji politycznej, połączonej z przewagą ekonomiczną pewnych grup społecznych. Ostatnie zjawisko występowało częściowo i tylko na niektórych terenach Rzeczypospolitej. Tym samym źródłami władzy były: urzędy, autorytet, zaufanie króla i tradycyjna pozycja polityczna, połączona z przewagą ekonomiczną. Elitę władzy w Rzeczypospolitej stanowiła zatem zbiorowość, której członkowie mieli możliwość skłaniania społeczeństwa do podporządkowania się swym decyzjom, wywierali istotny wpływ na proces dystrybucji dóbr, mogli oddziaływać na politykę królewską i mieli opanowany aparat sądowniczy.

Badana kategoria społeczna rekrutowała się całkowicie ze stanu szlacheckiego. Sądzimy, że można pominąć fakt, iż niektórym dygnitarzom, jak np. biskupowi Baranowskiemu, czy wojewodzie ruskiemu Gulskiemu, zarzucano nieszlacheckie pochodzenie. Pomijamy tak-



że problem przedostawania się do szlachty elementów plebejskich<sup>4</sup>. Jeśli nawet plebejuszom udało się dojść do znaczenia politycznego, to działo się tak dlatego, iż byli uważani, przynajmniej przez znaczną część społeczeństwa, za szlachtę. Istniejąca w Rzeczypospolitej zasada równości powodowała, że każdy szlachcic miał szansę wejścia w skład elity władzy. Czy jednak teoria pokrywała się z praktyką? Sądzimy, że zagadnienie otwartości ekipy rządzącej może, przynajmniej częściowo, wyjaśnić faktyczne funkcjonowanie demokracji szlacheckiej.

Mówiąc najogólniej, członkowie elity władzy za panowania Zygmunta III to z jednej strony ludzie mianowani przez króla, z drugiej zaś desygnowani przez szlachtę.

Obecnie należałoby określić, które zbiorowości, i ze względu na jakie źródła władzy, wchodziły w skład badanej kategorii społecznej. Jako pierwszą chcielibyśmy rozpatrzyć grupę, której przedstawiciele uzyskali szczególne znaczenie dzięki sprawowanym przez siebie funkcjom.

Wobec słabo rozwiniętego w Rzeczypospolitej aparatu administracyjnego, niewiele było urzędów dających władzę. Należałoby do nich zaliczyć przede wszystkim stanowiska ministrów, wywierających wpływ na politykę państwową bądź na wymiar sprawiedliwości, hetmanów, starostów generalnych (z wyjątkiem krakowskiego, który był tytularny) i starostów grodzkich (dzierzących sądownictwo) oraz niektórych funkcjonariuszy związanych z sądownictwem (podkomorzowie, sędziowie ziemscy i grodzczy, podsędkowie oraz pisarze ziemscy i grodzczy). Hetmani szczególnie silnie wpływali na politykę wewnętrzną<sup>5</sup>, a to dzięki temu, że od nich w znacznym stopniu zależała nie tylko wojskowa ale i polityczna, a także ekonomiczna, kariera ich podkomendnych. Mogło to uzależniać od dowódców całą rzeszę ludzi pragnących się wybić. Hetmani niejednokrotnie protegowali przed królem swoich zaufanych lub zasłużonych żołnierzy. Krzysztof Radziwiłł w 1621 r. zalecał na urząd marszałka upickiego Jana Puzynę<sup>6</sup>. W rok później prosił o wynagrodzenie za zasługi wojenne referendarza litewskiego Gosiewskiego<sup>7</sup>. Jan Karol Chodkiewicz w 1605 r. (po Kircholmie) zwrócił się do króla, aby rozdał żołnierzom

<sup>4</sup> Odzwierciedla to zjawisko *Liber Chamorum* Nekandy Trepki.

<sup>5</sup> Z. Kaczmarczyk twierdzi, że wpływ ten był możliwy dzięki temu, iż szlachta, która zaciągnęła się do wojska, nie traciła urzędów ani praw politycznych (op. cit., s. 133).

<sup>6</sup> „A co się tycze marszałkowstwa upitskiego, [...] tedy uniżenie proszę W. K. Mości, abys to z miłościwej łaski swej konferować raczył panu Janowi Puzynie, znacznemu, zachowanemu w tym powiecie szlachecicowi”. K. Radziwiłł do króla, Wilno 30 VI 1621 r. (II/28, s. 23).

<sup>7</sup> „Osobliwie za Imć Panem referendarzem proszę, abys W. K. Mość tę krwawą jego przysługę z dawnymi meritami [...] złączywszy ręką swej dobroczynności pańskiej, ku amplifikacyi i honoru i dostatków jego, otworzyć mu raczył”. K. Radziwiłł do króla, 2 XII 1621 r. (II/28, s. 129).

kaduki<sup>8</sup>. Podobnie postępowali i inni hetmani: Żółkiewski, Zamoyski, Koniecpolski. Ponadto dysponując wojskiem mogli używać go jako narzędzia nacisku politycznego. Tak postąpił chociażby Zamoyski w czasie bezkrólewia po śmierci Batorego. Wszyscy wyżej wspomniani urzędnicy wejść zatem do elity władzy.

W jej skład można włączyć także wojewodów i kasztelanów. Będą to w pierwszym rzędzie, ze względu na specjalne uprawnienia, wojewodowie pruscy i litewscy. W Prusach Królewskich zarząd administracyjny i sądownictwo w sprawach karnych wykonywali wojewodowie, a władza ich była nawet większa od starościńskiej (I/31, s. 207). Na Litwie zaś wszyscy wojewodowie, oprócz brzesko-litewskiego, mińskiego i mściśławskiego (województwa utworzone po 1566 r.), posiadali w głównym powiecie swego województwa uprawnienia starostów grodzkich<sup>9</sup>. Wiele kontrowersji budzić może natomiast pozycja pozostałych wojewodów i kasztelanów. Nie sprawowali oni żadnej faktycznej władzy na swoim terenie, oczywiście jeśli pominąć stosunki z nieszlacheckimi grupami ludności. Ich uprawnienia, poza dowodzeniem pospolitym ruszeniem województwa czy ziemi, były czysto honorowe. Przykładowo wymienić można zwoływanie przez senatora sejmików powiatowych (elekcyjnych), a także przywilej umieszczania swego podpisu na pierwszym miejscu *laudum* sejmikowego. Jednakże senat jako ciało zbiorowe, jeden z trzech stanów sejmujących, posiadał istotne znaczenie polityczne. Z tego też względu należy zaliczyć do badanej kategorii społecznej także wojewodów i kasztelanów, często nie mających władzy w terenie, a także posiadaczy kasztelańskich krzeseł drążkowych. Ci ostatni odgrywali niewielką rolę w senacie. Nie tylko nie liczone się zbyt z ich opinią, ale i oni sami bardzo często przyłączali się po prostu do głosu starszych godnością kolegów. Co więcej, znaczna ich część sprawowała funkcje poselskie.

Szczególnie dużym autorytetem cieszyli się senatorowie z „najgórnieszych województw”. I tak, Hieronim Chodkiewicz pisał w 1611 r. do swego bratanka — hetmana: „jegomość pan Wojewoda Wileński nie zaniechał o tem pisać do Waszmości mego miłościwego Pana, którego zdanie i radę, pewniem że Waszmość jako pierwszego senatora w ojczyźnie naszej uważnie poszanowawszy sam do tego się schylać będziesz raczył”<sup>10</sup>.

Czasami nawet sprawowanie wysokiego urzędu senatorskiego było bardziej pożądanym niż posiadanie stanowiska ministerialnego, dają-

<sup>8</sup> „Pisziesz też nam U. Wasza, abyśmy kaduki, któreby po tem rycerstwie pokazały się, według zalecenia U. Waszej rozdawali, na to chętnie pozwalamy”. Król do J. K. Chodkiewicza, 12 X 1605 r. (II/15, s. 152).

<sup>9</sup> Na terenie województw utworzonych na Litwie przed 1566 r. po reformie sądów w 1564 r. władzę sędziego grodzkiego w głównym powiecie województwa sprawował wojewoda (I/37, t. 2, s. 120).

<sup>10</sup> H. Chodkiewicz do J. K. Chodkiewicza, 1 V 1611 r. (II/15, s. 118).

cego przecież większą władzę, przynajmniej zinstytucjonalizowaną. W roku 1621 Krzysztof Radziwiłł zalecał Albrechtowi Radziwiłłowi, aby koniecznie się starał o urząd wojewody wileńskiego i zrezygnował z pieczęci mniejszej<sup>11</sup>. Funkcja wojewody czy kasztelana wielkiego, i związany z nią prestiż, mogła stać się czynnikiem ułatwiającym zdobycie władzy w terenie. W oczach szlachty urząd „poważnego” senatora był czymś więcej niż stanowisko ministerialne, a wysokie miejsce w senacie dawało z pewnością więcej splendoru rodowi niż sprawowanie funkcji ministra<sup>12</sup>. Dla szlachty wojewódzkiej czy powiatowej osobą symbolizującą majestat Rzeczypospolitej był wojewoda czy kasztelan a nie minister. Zatem władza senatorów miała dwojaki charakter. Z jednej strony jej źródłem był sam urząd, dający prawo wypowiedzenia opinii w ważnych sprawach politycznych na forum senatu i poza nim, z drugiej zaś wynikała z autorytetu związanego z urzędem. Ów autorytet był uznawany przede wszystkim przez szlachtę danej ziemi czy województwa.

Należy podkreślić, że kategoria osób zaliczonych do elity władzy ze względu na sprawowanie funkcji mających istotne znaczenie nie ma jednolitego charakteru. Wchodzą do niej bowiem urzędnicy tacy jak: ministrowie, hetmani, starostowie grodzcy i generalni, niżsi funkcjonariusze sądowi, wojewodowie pruscy i większość litewskich. Władza ich wszystkich wypływała z piastowania określonych stanowisk. Obok nich, w tej samej zbiorowości, znajdują się pozostali senatorowie, których znaczenie polityczne wynikało bardziej z prestiżu i autorytetu związanego z urzędem.

W skład badanej kategorii społecznej wejdzie także grupa osób cieszących się szczególnym uznaniem szlachty. Będą to z jednej strony posłowie na sejm, a więc świadomie wybrani przez szlachtę jej przedstawiciele, z drugiej zaś ci, których obdarowywano zaufaniem i którzy wyrastali na przywódców i reprezentantów szlacheckich. Izba poselska była w Rzeczypospolitej jednym z głównych elementów warunkujących funkcjonowanie państwa. Choć posłowie sprawowali swe funkcje dość krótko, od trzech do sześciu tygodni, postawa ich określała przyszłość państwa. Mimo to do elity władzy należałoby zaliczyć tylko wielokrotnych reprezentantów szlachty, albowiem wielokrotność wyboru odzwierciedlała istotne znaczenie polityczne danego posła, eliminując niebezpieczeństwo zaliczenia do niej osób przypadkowo pełniących tę funkcję. Wyłania się tutaj problem ustalenia granicy, od której traktować można posła jako wielokrotnego reprezentanta szlachty: sądzimy, że może być nią fakt pięciokrotnego posłowania na sejm lub kilkakrotnego pełnienia funkcji marszałka sejmikowego lub sejmowego.

<sup>11</sup> K. Radziwiłł do A. Radziwiłła, 30 X 1621 (II/28, s. 105).

<sup>12</sup> „...a też mamy przykłady, że przodkowie nasi to dygnitarstwo na ten pierwszy stopień frymarczyli”. Tamże.

W systemie demokracji szlacheckiej, i przy słabości aparatu administracyjnego, wiele funkcji w państwie pełniła szlachta. W tej sytuacji wielką rolę odgrywali przywódcy szlacheccy. Musieli oni cieszyć się prestiżem, szacunkiem i popularnością. Wynikały one z cech osobowych, a przede wszystkim ze szczególnej identyfikacji z postawami zgodnymi z akceptowanym powszechnie systemem wartości. Prestiż stawał się podstawą do zdobycia autorytetu opartego na zaufaniu do jednostki, czy grupy, które sprawiało, że szlachta podporządkowywała się swoim przywódcom. Klasycznymi przykładami mogą być tacy energiczni działacze jak: Kazimierski, Pękosławski, Broniewski, Orzelski czy Smogulecki. Ponieważ przywódcy byli wyznaczani przez szlachtę do pełnienia, i to wielokrotnego, funkcji poselskich, obie te zbiorowości w dalszym ciągu naszych rozważań będziemy traktować jako jedną kategorię przywódców szlacheckich.

Do elity władzy wejdą również niektórzy wielcy posiadacze ziemscy. Zjawisko to występowało częściowo, i tylko na niektórych terenach Rzeczypospolitej. Były to obszary Wielkiego Księstwa Litewskiego wraz z terytorium, które zostało inkorporowane do Korony w 1569 r. Potomkowie Jagiełły sprawowali swe rządy w Wielkim Księstwie właśnie za pośrednictwem wielkich rodów, które posiadały w swych rękach olbrzymie dobra ziemskie. Formalnie po Unii Lubelskiej szlachta litewska uzyskiwała te same prawa co koronna. Niemniej prawa te nie były wywalczone, ale uzyskane dzięki polityce ostatnich Jagiellonów, dążących do coraz szerszej unifikacji Korony i Litwy. W związku z tym brak było na Litwie tradycji walki o prawa z magnaterią i królem. Początkowo pozycja polityczna wielkich rodów na Litwie związana była z ich pochodzeniem od Ruryka bądź Giedymina. Mimo konsekwentnego ograniczania przez Jagiellonów roli kniaziów, jeszcze w 1569 r. Olelkowiczowie zasiadali w senacie litewskim tylko dlatego, że byli książętami słuckimi, a więc istniała w Wielkim Księstwie Litewskim instytucja senatora dziedzicznego. Na skutek jagiellońskiej polityki miejsce książąt krwi zajmowały nowe, bardzo bogate rody. Na niektórych jednak terenach pozycja kniaziów była w dalszym ciągu silna. Na Wołyniu w latach 1566—1680 wojewodami byli wyłącznie Rurykowicze bądź Giedyminowicze. Wielkie rody litewskie nie posiadające tytułów starały się o nie zagranicą, równoległe przywłaszczając sobie tytuły kniaziowskie. Klasycznym tego przykładem byli Radziwiłłowie, którzy tytuł książąt *Sacri Imperi Romani* podbudowali kniaziowskim, uzurpując sobie pochodzenie od kniazia Lizdejki. Formalnie po Unii zniesiono całkowicie uprzywilejowaną pozycję wielkich rodów, ale pozostała ich przewaga ekonomiczna i tradycja wielkiego znaczenia politycznego. To wszystko sprawiało, że byli oni szczególnie predystynowani do odgrywania roli przywódców szlacheckich na obszarach dziedzictwa Jagiellonów. Byli to przywódcy, których szlachta

nie wybierała, wprost przeciwnie — to oni narzucali społeczeństwu swoje kierownictwo. Niemniej i ich postępowanie musiało być zgodne z systemem wartości szlachty. W czasie rokoszu Januszowi Radziwiłłowi nie udało się przeciągnąć na swoją stronę mas szlacheckich Litwy, które cechowało tradycyjne przywiązanie do władzy hospodara i do krwi jagiellońskiej. Podobnie Krzysztof Radziwiłł pozostał całkowicie osamotniony w swych planach osadzenia na tronie polskim Gastona Orleańskiego<sup>13</sup>. Stanowisko szlachty, pełne oburzenia na zdrajców, znalazło swój wyraz na sejmie toruńskim w 1626 r. Wydaje się, że szlachta litewska ulegała na co dzień woli swych „wielkich przywódców”<sup>14</sup>, ale w momentach szczególnie ważnych była jeszcze na tyle silna, że potrafiła zachować własne oblicze polityczne. Owa kategoria przywódców, których znaczenie w dużej mierze poparte było ich majątkiem, cieszyła się wielką popularnością głównie na Litwie. Ponieważ czynnik ekonomiczny dopiero w połączeniu z tradycją polityczną i z autorytetem stawał się podstawą wejścia do elity władzy, dlatego też ową zbiorowość włączymy do kategorii przywódców szlacheckich, których pozycja opierała się na autorytecie.

Do badanej kategorii społecznej, ze względu na posiadanie całkowitego zaufania królewskiego, należy włączyć również faworytów królewskich. Mieli oni duży wpływ na rozdawnictwo dóbr ziemskich oraz, choć w mniejszym stopniu, na sprawy ściśle polityczne. Faworytami byli przede wszystkim niektórzy dygnitarze dworscy. Przykładowo wymienić można podkomorzego koronnego Andrzeja Bobolę oraz Marcina Leśniowolskiego, kasztelana podlaskiego i także podkomorzego. Do zbiorowości faworytów królewskich zaliczyć trzeba i tych, którzy nie sprawowali funkcji dworskich, np. Albrechta Radziwiłła, marszałka wielkiego litewskiego (I/38, s. 208), czy Szczęsno Kryskiego, kanclerza wielkiego koronnego.

W podsumowaniu należałoby bliżej określić elitę władzy. W skład jej za czasów Zygmunta III wchodziły trzy zasadnicze kategorie osób, a więc: urzędnicy sprawujący funkcje o istotnym znaczeniu politycznym, bądź prestiżowym (hetmani, ministrowie, starostowie generalni i grodzcy, funkcjonariusze sądowi oraz senatorowie), fawo-

<sup>13</sup> Ostatnio H. Wisner, powołując się na opinię W. Tomkiewicza, twierdzi, że osobą która spiskowała z księciem Orleańskim był Jerzy Zbarski, nie daje jednak przekonujących argumentów (I/83, s. 96).

<sup>14</sup> Krzysztof Radziwiłł posiadał na sejmie dobrze zorganizowane stronnictwo posłów, którzy mu byli posłuszni. W liście do R. Sumoroka, podsędka wilkomirskiego, wylicza owych posłów: „Wiedz tam WM o sługach moich P. Cedrowskim, który z Mińska posłem, P. Przypkowskiem, P. Kuroszu i jeśli jeszcze którzy przyjadą. WM onym dawszy przestrogi i wiadomości, oni wzajem toż niech czynią, bo łącniej *per plurare subiecta*, niż przez jedną osobę *intente*, *practici*, i affecty ludzkie zrozumieć”. K. Radziwiłł do R. Sumoroka, 7 I 1626 r. Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD) AR. II, T. 7, nr 953.

ryci królewscy, wreszcie przywódcy szlacheccy. Zbiorowości te nie stanowiły w zasadzie odrębnych grup. Wyżsi urzędnicy to często jednocześnie przywódcy szlacheccy (Zebrzydowscy, K. Radziwiłł, J. Radziwiłł, J. Zamoyski), wśród senatorów znajdziemy wielu faworytów królewskich (S. Kryski, H. Gostomski, Z. Myszkowski). Wreszcie były jednostki będące jednocześnie faworytami królewskimi, przywódcami szlacheckimi i wyższymi urzędnikami (J. Zamoyski za czasów Stefana Batorego). Wewnątrz elity zaobserwować można było nieustający ruch, wynikający z nierównej pozycji politycznej jej członków, a polegający na dążeniu do zapewnienia sobie jak największego udziału we władzy i zabezpieczenia pozycji politycznej, społecznej i ekonomicznej. Punktem docelowym było osiągnięcie możliwie najwyższego miejsca w senacie, gwarantującego stabilność polityczną. Stąd zabiegi o łaskę królewską, a więc o wejście, ewentualnie maksymalne zbliżenie się, do grupy faworytów, a jednocześnie starania o popularność u szlachty. Wszystko to szło w parze z zabiegami o nadania królewsczyzn i powiększenie własnych fortun drogą zakupów. Dążenia te charakteryzowały zwłaszcza ludzi „nowych”, którzy jako pierwsi w rodzie zaczynali dopiero robić karierę i nie posiadali jeszcze solidnego zaplecza ekonomicznego. Aktywność „starych” rodów była tu nieco słabsza. Taka postawa wynikała z przekonania o własnej wartości i z zajmowanej pozycji. Kiedy w 1622 r. referendarz litewski Gosiewski zarzucił Krzysztofowi Radziwiłłowi, że nie postępuje zgodnie z nakazami cnoty, sławy i męstwa, rozdrażniony hetman oświadczył: „że w domu jego cnota, sława i męstwo zawždy dzierżyły; ty dopiero pierwszy z domu swego na sławę robisz, a u mnie już to stare rzeczy” (II/28, s. 415). Ludzie „nowi” walczyli o stabilizację społeczną, ale do jej osiągnięcia konieczna była akceptacja ze strony „starych” rodzin, które dość niechętnie traktowały konkurentów do władzy<sup>15</sup>. Osiągnięcie jej następowało zazwyczaj poprzez zawieranie małżeństw. Było to jednak możliwe dopiero wtedy, gdy *homo novus* zdobył już dość istotne znaczenie polityczne.

Walka wewnątrz elity władzy o stabilizację polityczną, społeczną i ekonomiczną powodowała, że niektóre jednostki wychodziły z niej pokonane, nie osiągając swych celów. Odpadaniu osób nie wytrzymujących konkurencji towarzyszyła tendencja do wyrównywania się pozycji politycznej pozostałych członków elity władzy.

---

<sup>15</sup> J. K. Chodkiewicz podczas uczty mówił do króla: „Miłuj nas panie starą szlachtę a strzeż się [...] bo ci i zgryzą, i zawiodą i masz panie próbę rokosz: odbiegał cię nie jeden, a i ten, któremu dobrodziejstwo z gęby tkwiało. My, stara szlachta, stanęliśmy i gotowichmy byli pomrzeć, a jak natenczas życziwość u nas przeciwko tobie była, takiej po nas bądź pewien, gdzie wdzięczność po tobie, panu swym znać będziesz”. J. K. Chodkiewicz do żony, 15 VII 1611 r. (II/15, s. 83).

Bezpотomne zejście pod koniec XVI i na początku XVII w. dużej liczby wielkosenatorskich rodów<sup>16</sup> oraz długotrwałe panowanie Zygmunta III pozwoliły królowi na wprowadzenie do elity władzy nowych postaci. Następcy Zygmunta III, mimo iż panowali krócej, również wprowadzili do urzędniczej elity ludzi nowych. Schyłek wieku XVI i początek XVII był jednak okresem przełomowym. Rodziny, które utrwały wówczas swoją pozycję, utrzymały ją do XX w. Elita władzy stała się zatem grupą bardziej stabilną niż w poprzednich okresach. Wzrosła tym samym jej pozycja wobec króla i szlachty.

Należy dodatkowo zwrócić uwagę na dwa dość istotne zjawiska przyspieszające te przemiany. Otóż zbiorowość ta, początkowo bardzo zróżnicowana, staje się z czasem coraz bardziej jednorodna. Stopniowo zaczynają znikać z areny politycznej przywódcy pochodzący ze szlachty średniej, a na ich miejsce przychodzą jednostki dysponujące wielkimi posiadłościami ziemskimi. Terenem, na którym to zjawisko zaznaczało się najwyraźniej, była Małopolska, a zwłaszcza województwo krakowskie. Na miejsce Jordanów<sup>17</sup> i Kazimierskich przychodzą kniaziowie Ostrogscy i Zbarascy, jedni z najbogatszych ludzi w Polsce. Nie odbywało się to bez sprzeciwów ze strony szlachty. Już w 1593 r., kiedy kasztelania krakowska została ofiarowana Januszowi kniaziowi Ostrogskiemu, sejmik proszowicki ostro zaprotestował: „dowiedziawszy się od JM pana wojewody wołyńskiego, księcia samego JM Janusza Ostrogskiego, że państwo krakowskie jest konferowane od JK M, bacząc w tym szkodliwy uraz w R. P., a osobiwie i wzgarda praw i obywatelów i indygenów województwa tego”<sup>18</sup>. Szlachta zdawała sobie sprawę, czym grozi obecność polityczna w Krakowskim takiego potentata jak Ostrogski. Sprzeciw jej był jednak bezskuteczny. Co więcej, szybko przyzwyczajono się do obecności panów wołyńskich. Przeciw nominacji Jerzego Zbaraskiego już nie protestowano.

Drugim zjawiskiem był postępujący w ciągu XVI w. spadek znaczenia urzędników sądowych ziemskich (I/88, s. 250). Znalazł on swoje odbicie w wysokości nałożonych na nich podatków (według taryfy pogłównego z 1590 r.). Efektem przemian zachodzących wewnątrz badanej kategorii społecznej był — jak wspomnieliśmy — jej coraz bardziej jednolity skład, prowadzący do rządów oligarchii magnackiej, bez udziału przedstawicieli szlachty średniej.

Badania typu prosopograficznego, do których należy także problematyka elity władzy, powinny być przeprowadzone z uwzględ-

---

<sup>16</sup> Zeszli wówczas bezpotomnie: Górkowie, Szafrancowie, Jastrzębcowie, Rytwiańscy, Zólkiewscy, Tęczyńscy, Sanguszkowie, Koszyrscy, Ostrogscy, Zbarascy, Bonerowie, Leliwici, Pileccy.

<sup>17</sup> Spytek Jordan wywodził się z ubogiej gałęzi Jordanów.

<sup>18</sup> *Protestacja sejmiku przedsejmowego, Proszowice, pocz. kwietnia 1593 r.* (II/2, s. 194—195).

nieniem szerokiego tła społeczno-politycznego<sup>19</sup>. W warunkach Rzeczypospolitej traktowanie elity władzy jako grupy wyizolowanej ze społecznego kontekstu jest błędem metodologicznym. Jednak przy tak szerokim ujęciu całkowite wyczerpanie tematu wydaje się niemożliwe; konieczne są więc pewne ograniczenia. Mogą one iść w kierunku zawężenia pracy pod względem chronologicznym lub terytorialnym. Ponieważ zależało nam na przedstawieniu badanej kategorii społecznej w dłuższym okresie czasu, a to ze względu na możliwość uchwycenia przemian w niej zachodzących, zdecydowaliśmy się na ograniczenia terytorialne.

Przedmiotem naszych rozważań będzie zatem terytorialna elita władzy województw poznańskiego i kaliskiego, czyli zasadniczego trzonu Wielkopolski. W skład jej wchodził: senatorowie duchowni i świeccy, starostowie grodzcy, w tym generał wielkopolski, urzędnicy sądowi ziemscy i grodzcy oraz przywódcy miejscowej szlachty. Jest to zatem kategoria społeczna niejednolita, której poszczególne zbiorowości różniły się między sobą. Celem naszej rozprawy będzie znalezienie elementów wspólnych, pozwalających na traktowanie elity jako całości. Interesować nas będzie w związku z tym uposażenie, zakres władzy i prestiż członków poszczególnych zbiorowości, a także ich wspólne dążenia do osiągnięcia maksymalnej pozycji politycznej, społecznej i ekonomicznej. W dalszej kolejności zamierzamy zwrócić uwagę na czynniki, które integrowały badaną kategorię, a więc związki pokrewieństwa oraz zjawisko kumulacji urzędów. Problemem istotnym przy badaniu elity władzy jest jej stabilność i związana z tym otwartość tej kategorii społecznej. Wyjaśnienie tych kwestii mogą dać rozważania na temat pozycji politycznej, ekonomicznej i społecznej jej członków w chwili startu życiowego oraz analiza polityki personalnej króla i szlachty. Dodatkowo należy zbadać charakter działań członków elity, zmierzających do umocnienia swojej pozycji, takich jak: wzajemne protegowanie się, możliwość cesji starostw grodowych oraz prawo mianowania niższych urzędników grodzkich. Interesować nas będzie także pozycja polityczna badanej kategorii społecznej, tak wobec króla jak i szlachty, którą wyznaczają istniejące zasady prawne, struktura ekonomiczna Wielkopolski, królewska koncepcja rządu oraz poziom świadomości miejscowej szlachty. Przedmiotem analizy stanie się również ogólnopolska działalność wielkopolskiej elity władzy. Zamierzamy pokazać te grupy, które posiadały znaczenie polityczne wykraczające poza obszar macierzysty. Interesować nas będzie udział Wielkopolan we władzach centralnych i te momenty, w których Wielkopolska i jej elita odgrywały szczególnie istotną rolę w państwie. Sądzimy, że takie ujęcie tematu pozwoli w sposób możliwie pełny ukazać prowincjonalną

<sup>19</sup> Zwolennikiem takiego ujęcia badań prosopograficznych jest Lawrence Stone (I/68, s. 47).



elitę władzy. Odpowiedź na pytanie o roli odgrywanej przez badaną kategorię społeczną, zakres kontroli szlachty nad elitą oraz możliwość przedostawania się do niej nowych ludzi przyczyni się przynajmniej częściowo do wyjaśnienia systemu demokracji szlacheckiej.

Badania typu prosopograficznego z uwzględnieniem tła polityczno-społecznego wymagają oparcia się na różnorodnej bazie źródłowej. Wykorzystaliśmy wydane drukiem lauda sejmikowe, przede wszystkim wielkopolskie, w mniejszym zaś stopniu krakowskie, kujawskie i wiszeńskie, oraz diariusze sejmów wydane i w rękopisach. Źródła te przydatne były zarówno w odtwarzaniu postaw politycznych indywidualnych i zbiorowych, jak i w ustalaniu pełnionych przez poszczególne jednostki funkcji publicznych. Przy badaniu tych ostatnich bardzo pomocna była *Metryka Koronna*. W oparciu o nią ustaliliśmy m.in. posiadane przez interesujące nas osoby królewskiej szlachty. Przy pomocy materiału epistolograficznego i memuarystycznego próbowaliśmy odtworzyć postawy, a przede wszystkim powiązania personalno-polityczne. Niewielka ilość zachowanej korespondencji, a zwłaszcza pamiętników Wielkopolan sprawiła, że wnioski wyprowadzone na ich podstawie są z konieczności w poważnym stopniu hipotetyczne. W celu ustalenia ekonomicznych podstaw działania wielkopolskiej elity władzy wykorzystaliśmy zachowane w stanie szczątkowym akta prawno-majątkowe Wielkopolan oraz rejestry poborowe, które dotrwały w nieco lepszym stanie, wreszcie zachowane w niemal idealnej postaci księgi grodzkie województwa poznańskiego i kaliskiego. Te ostatnie, ze względu na niski poziom naszych herbarzy, stały się także zasadniczym źródłem genealogicznym. W oparciu o istniejące opracowania mające charakter materiałowy i przy pomocy wydanego spisu studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego ustaliliśmy poziom wykształcenia członków badanej kategorii społecznej.

Chciałbym jeszcze złożyć serdeczne podziękowania prof. dr. J. Maciszewskiemu za opiekę i rady udzielane w trakcie powstawania pracy oraz prof. dr. A. Mączakowi i prof. dr. J. Topolskiemu za cenne uwagi recenzyjne.

## I. WIELKOPOLSKA ELITA WŁADZY I CZYNNIKI JĄ INTEGRUJĄCE

O jednolitości jakiejś kategorii społecznej decyduje ilość i jakość elementów wspólnych, wyodrębniających ją od reszty społeczeństwa. Zasadniczymi dla badanej elity będzie większy niż u reszty szlachty zakres posiadanej władzy, wspólne dążenia do osiągnięcia maksymalnie dużego znaczenia politycznego, wysokiej i trwałej pozycji społecznej, a tym samym chęć zamknięcia grupy. Wiązało się z tym ściśle pragnienie powiększenia majątku. Zamierzamy w związku z tym zająć się analizą karier, metodami ich osiągania, wreszcie czynnikami utrudniającymi awans polityczny i społeczny. Spoistość grupy podkreślają jednocześnie więzi rodzinne, kumulacja funkcji publicznych, wyższy w zasadzie od reszty społeczeństwa poziom wykształcenia, inna struktura religijna, a także prestiżowa działalność fundacyjna.

Do elementów różniących poszczególne zbiorowości należy natomiast zaliczyć ich uposażenie — czy to w dobrach ziemskich, czy też w pensjach — niejednakowy czas sprawowania funkcji politycznych, wreszcie zakres sprawowanej władzy. Powstać zatem może pytanie, na ile zbiorowości, które wliczamy w skład elity władzy, tworzą spójną całość? Odpowiedź na nie będzie ostatecznym celem niniejszego rozdziału.

Badania nad uposażeniem członków poszczególnych zbiorowości wielkopolskiej elity władzy wykazują pomiędzy nimi ogromne różnice. Największymi dochodami dysponowali senatorowie duchowni. Dobra stołowe prymasa w 1512 r. składały się z 14 miast, 313 wsi, 74 folwarków (I/75, s. 136). Jeszcze na początku XVIII w., a więc w okresie kryzysu gospodarczego, dawały one 26 tys. dukatów rocznie. Bardziej zasobne były wówczas biskupstwa krakowskie (56 tys. dukatów) oraz wrocławskie (55 tys.) (I/30, s. 432). Dobra biskupstwa poznańskiego, składające się w początkach XVI w. z 10 miast, 131

wsi i 38 folwarków, dawały w dwieście lat później 8 tys. dukatów rocznego dochodu<sup>1</sup>. W porównaniu z członkami episkopatu wielkopolskiego, następny w kolejności uposażenia, starosta generalny wielkopolski, dysponował fortuną o wiele mniejszą. Posiadał 30 wsi położonych w województwach poznańskim i kaliskim oraz prawdopodobnie wpływy z opłat sądowych. Inni starostowie grodzcy, ze względu na stopniowe zmniejszanie w ciągu XV w. starostw sądowych, mieli dochody znacznie skromniejsze. Największe z nich — nakielskie — przynosiło w 1628 r. zaledwie 4426 florenów rocznie<sup>2</sup>. Źródłem uposażenia wojewodów, kasztelanów większych i mniejszych były tylko taksy wojewodzińskie, cła, opłaty sądowe, targowe i jarmarczne. Dochody wojewody poznańskiego szacuje W. Pałucki na około 1 tys. florenów (I/53, s. 200). Podobnie wysoko ocenia wpływy wojewody kaliskiego<sup>3</sup>. Z kasztelanii większych intratna była gnieźnieńska<sup>4</sup>, z mniejszych zaś łędzka i nakielska<sup>5</sup>. O uposażeniu kasztelanów biechowskiego, kamieńskiego, krzywińskiego, przemęckiego i santockiego W. Pałucki nie podaje żadnych informacji, możliwe jednak, że posiadali oni jakieś niewielkie dochody oparte na partycypowaniu w opłatach celnych lub jarmarcznych. Urzędnicy sądowi ziemscy, a więc podkomorzowie, sędziowie, podsędkowie i pisarze, otrzymywali dochody z opłat sądowych. Były to jednak sumy niezbyt wielkie<sup>6</sup>. Niżsi urzędnicy grodzcy: surogatorzy i pisarze otrzymywali wynagrodzenie za pracę wykonywaną w kancelarii (I/5, s. 151). Wysokość jego nie była, jak się wydaje, ustalona i zależała od woli starosty. Przepuszczalnie surogatorzy pobierać mogli dodatkowo opłaty z kar sądowych. Przywódcy szlacheccy, o ile sprawowali funkcje posłów na sejm, otrzymywali diety poselskie. Wysokość ich nie była jednak duża, zaś okres pobierania ograniczony ściśle czasem trwania sejmu. Mimo iż rozpiętość między uposażeniem członków poszczególnych zbiorowości była olbrzymia, każdy z nich, z racji sprawowa-

<sup>1</sup> Wielkość majątku biskupstwa według W. Sobisiaka (I/63, s. 74); Wysokość dochodu biskupstwa (I/30, s. 432).

<sup>2</sup> Dochód starostwa wschowskiego wynosił natomiast 1812 florenów. Najmniej zasobne było starostwo waleckie, na którym ciążył zapis starej sumy wynoszący 400 grzywien (II/17, s. 200, 33, 95).

<sup>3</sup> W. Pałucki nie precyzuje dokładnie wysokości jego dochodów, omawia je przy okazji uposażenia wojewody poznańskiego, a więc można wnioskować, że były one podobne (I/53, s. 204).

<sup>4</sup> Dochody kasztelana gnieźnieńskiego szacuje autor na 700—1000 zł rocznie, przewyższało to jego zdaniem uposażenie kasztelanów poznańskiego i kaliskiego, jednakże nie podaje argumentów całkowicie przekonujących. Tamże, s. 215.

<sup>5</sup> Tamże, s. 80. Dochody kasztelanów międzyrzeckiego, rogozińskiego były niewielkie. Tamże, s. 221—222. Tylko kasztelan śremski dysponował większym uposażeniem. Tamże, s. 224.

<sup>6</sup> Konstytucja sejmu 1576 r. regulowała sprawy dochodu pisarza ziemskiego. Przesługiwały mu opłaty w wysokości pół grosza — grosz od sprawy (II/33, s. 168).

nia określonej funkcji politycznej, posiadał pewien dochód. Uposażenie było zatem cechą wspólną i wyróżniało ich z reszty społeczeństwa szlacheckiego.

Okres sprawowania władzy był czasowo zróżnicowany. Wszystkie urzędy ziemskie, łącznie ze starościńskimi, były dożywotnie. Odchodziło się z nich na skutek własnej rezygnacji, bądź też z powodu awansu. Zatem pozycja polityczna osób piastujących te stanowiska była ustabilizowana. Natomiast czas sprawowania niższych urzędów grodzkich był ograniczony. Surogatorzy, pisarze i podstarości, mianowani przez starostę, mogli być w każdej chwili przez niego odwołani<sup>7</sup>. Najczęściej urzędowanie ich kończyło się w momencie zmiany starosty. Podobnie funkcje poselskie były ograniczone czasowo, zaś okres ich sprawowania wahał się od 3 do 6 tygodni. Przywódcy szlacheccy, którzy z reguły wielokrotnie posłowali na sejmy, odgrywali swą rolę w okresie czasowo nieuregulowanym. Zależny był on przede wszystkim od trwałości własnej popularności i autorytetu. Zróżnicowanie pod względem czasu sprawowania funkcji politycznych było więc duże. Dlatego też członkowie podgrup znajdujących się w gorszej sytuacji dążyli do osiągnięcia stanowisk zapewniających nieusuwalność.

Poszczególne zbiorowości, wchodzące w skład badanej kategorii społecznej, różniły się między sobą także zakresem posiadanej władzy i prestiżem społecznym związanym ze sprawowaniem określonych funkcji. Istniała w Rzeczypospolitej formalna hierarchia urzędowa. Na jej czele stali członkowie episkopatu, wśród których arcybiskup gnieźnieński zajmował pierwsze, a biskup poznański piąte miejsce. Następnie szli kolejno senatorowie świeccy wielcy, a więc wojewodowie poznański i kaliski, i kasztelanowie: poznański, kaliski i gnieźnieński<sup>8</sup>. Daleko niżej od nich stali kasztelanowie drażkowi<sup>9</sup>. Na ostatnim miejscu w senacie znajdowali się ministrowie. Kolejne szczeble w formalnej hierarchii urzędniczej zajmowali: podkomorzowie, starostowie grodzcy, sędziowie, podsędkowie i pisarze ziemscy, wreszcie niżsi urzędnicy grodzcy.

Hierarchia formalna tylko częściowo odpowiadała rzeczywistemu znaczeniu politycznemu. Związane było ono z zakresem sprawowanej władzy. — „A między radami *principem locum* trzymają: *primas*

<sup>7</sup> Hieronim Gostomski, będąc starostą waleckim w latach 1588—1592, zmienił 5 podstarościach: Wawrzyńca Gulczewskiego, Jana Golcza, Łukasza Ulanowskiego, Stanisława Bronikowskiego i Stanisława Mierzewskiego. Wojewódzkie Archiwum Państwowe (WAP) Poznań, G. 3 Wał., s. 49v, s. 56; G. 4 Wał., s. 1v, s. 45v, s. 170.

<sup>8</sup> Wojewoda poznański był 3, kaliski — 7, kasztelan poznański — 37, kaliski — 39, a gnieźnieński — 41 senatorem.

<sup>9</sup> Byli to kasztelanowie: międzyrzecki na 72, rogoziński na 75, lędzki na 78, śremski na 79, przemęcki na 89, krzywiński na 90, nakielski na 92, biechowski na 94, kamieński na 99 i santocki na 103 miejscu w senacie świeckim.

regnī, hetman koronny, wojewodowie, marszałkowie i podskarbio-  
wie koronni”<sup>10</sup>. Tak więc najwyższą pozycję posiadali niewątpliwie  
ministrowie, następnie zaś senatorowie wielcy. Tym ostatnim do-  
równywał w terenie starosta generalny wielkopolski. Ze względu na  
sprawy lokalne, przed kasztelanami drażkowymi umieścić należy —  
obok generała — innych starostów grodzkich. Mniejsze znaczenie od  
senatorów drażkowych mieli natomiast urzędnicy sądowi ziemscy.  
Zakres władzy podkomorzych i sędziów ziemskich był wprawdzie  
podobny, ponieważ jednak urząd podkomorski stał wysoko w for-  
malnej hierarchii, dlatego też sądzimy, że pozycja jego była wyższa.  
Dalsza kolejność pokrywała się z formalnym umiejscowieniem. Przy-  
wódcy szlacheccy, jako całość, wymykają się i w tym przypadku pró-  
bom zaszeregowania. Byli wśród nich tacy, którzy przynajmniej  
w pewnych okresach dorównywali znaczeniem senatorom wielkim.  
Jednakże większość z nich nie miała tak wysokiej pozycji. Można  
więc mówić raczej o poszczególnych jednostkach, niż o całej zbioro-  
wości społecznej. Jako całość podgrupa ta stała z pewnością przed  
niższymi urzędnikami grodzkimi. Jej rangę obniżał niewątpliwie ni-  
ski stopień stabilizacji politycznej. Zakres władzy, tak różny w pod-  
grupach i u określonych jednostek, jest jednak elementem pozwalają-  
cym ująć całościowo elitę władzy. Wspólnym czynnikiem był sta-  
ły bezpośredni udział w sprawowaniu władzy. Różniło ją to zdecydo-  
wanie od reszty społeczeństwa szlacheckiego, które miało bezpośredni  
wpływ na rządzenie tylko w momentach sporadycznych, takich jak  
elekcja, rokosz, czy zjazdy sejmikowe. Członkami prowincjonalnej  
elity władzy byli więc ludzie, którzy na co dzień mieli do czynienia  
z tymi problemami.

Określone miejsce w formalnej hierarchii urzędowej związane było  
z prestiżem. Dawało bowiem prawo do używania pewnych tytułów.  
Zwykli, nie piastujący żadnego urzędu szlachcic określany był w do-  
kumentach jako *nobilus*, podobnie jak pisarze grodzcy i podstarości.  
Odstępstwo od tej reguły dotyczyło bardzo często członków rodzin  
mających wysoką pozycję społeczną i polityczną, używano wobec  
nich tytułu *generosus*. Tak samo tytułowano wszystkich surogato-  
rów, urzędników sądowych ziemskich, starostów i kasztelanów draż-  
kowych. Senatorom wielkim przysługiwał z kolei tytuł *magnificus*.  
Jednakże w dokumentach powiatowych senatorowie mniejsi okre-  
ślani są najczęściej jako *magnifici*, a więksi jako *ilustrissimi*. W ak-  
tach sejmikowych szlachta wprowadza dodatkowe rozróżnienia w ty-  
tulaturze. Z reguły wszyscy urzędnicy ziemscy, grodzcy, starostowie  
grodzcy i niegrodowi, bez względu na pochodzenie społeczne, okre-  
ślani są jako „panowie”, bądź „panowie urodzeni”. Dotyczy to także  
posłów, poborców i szafarzy. Natomiast senatorowie — zarówno

---

<sup>10</sup> Mowa Stanisława Karnkowskiego na sejmie 1593 r. (II/14, s. 36).

wielcy, jak i mali — oraz dygnitarze koronni są nazywani „ichmość panami”. Różnice w tytulaturze stosowanej w dokumentach powiatowych (akta grodzkie), centralnych (*Metryka Koronna*) i aktach sejmikowych sprowadzają się do odmiennego nazywania kasztelanów mniejszych. Grupa ta dopiero od 1569 r. weszła w skład senatu. W ślad za tym faktycznym podniesieniem znaczenia politycznego nie poszło przyznanie im wyższej tytulatury. Jak można przypuszczać, pragnęli oni upodobnić się do reszty senatorów i pod tym względem. W ślad za tym nastąpiła pewna dewaluacja tytułu *magnificus*, dlatego też wojewodowie i kasztelanowie więksi zaczęli używać tytulatury *illustrissimus* (akta grodzkie). Jak się wydaje, szlachta — wychodząc z ogólnych założeń ustrojowych określających trzy stany sejmujące — zaakceptowała dążenie kasztelanów drążkowych do używania nazewnictwa wyróżniającego ich od niesenatorów. Prawdopodobnie, stojąc na stanowisku jedności senatu jako stanu, używała jednakowej tytulatury wobec wszystkich kategorii senatorów. Prestiżowy charakter zajmowania określonego miejsca w formalnej hierarchii urzędniczej uwidaczniał się najbardziej na sejmiku. Uczestnicy jego zajmowali miejsca zgodnie z kolejnością owej hierarchii i zabierali głos także na tej samej zasadzie. Podkreślało to w sposób spektakularny ważność osób piastujących określone stanowiska. Mimo że pod względem prestiżu członkowie poszczególnych zbiorowości byli mocno zróżnicowani, wyróżniał on ich jednak spośród reszty społeczeństwa. Prestiżowy charakter urzędów potwierdzają badania A. Wyczańskiego (I/88). Analizowana przez niego taryfa poglównego z 1590 r. ułożona jest z uwzględnieniem elementów dochodowych i prestiżowych. Kolejność zaszeregowania w grupach podatkowych odpowiada formalnej hierarchii urzędów, występujące zaś niekiedy różnice wynikają z dużej dochodowości pewnych stanowisk<sup>11</sup>.

Członków elity władzy cechowały pewne wspólne dążenia, przede wszystkim pragnienie osiągnięcia maksymalnie wysokiej pozycji politycznej. Najbardziej ewidentnym ich przejawem były kariery. Wstępny niejako etap tego procesu polegał na zapewnieniu sobie stabilizacji politycznej. Dotyczyło to przywódców szlacheckich oraz niższych urzędników grodzkich i wiązało się z wejściem w skład tych podgrup, których członkowie mieli zapewnioną nieusuwalność z zajmowanych stanowisk.

Na przełomie XVI i XVII w. wyróżnić można było w Rzeczypospolitej kilka dróg robienia karier. Najważniejszym elementem jednej z nich było sprawowanie obieralnych funkcji publicznych. Były one niemal konieczne przy osiąganiu kolejnych szczebli hierarchii urzędniczej. Jednakże aż 90 spośród badanych osób nie było ani razu po-

---

<sup>11</sup> Np. ministrowie według taryfy poglównego z 1590 r. płacili 100 zł, a więc tyle samo co wszyscy wojewodowie i kasztelan krakowski (I/88, s. 208).

słami, marszałkami sejmikowymi czy sejmowymi. Wśród nich 53 niższych urzędników grodzkich, 11 urzędników sądowych ziemskich, 19 kasztelanów drażkowych i 5 starostów grodzkich nie zdołało osiągnąć następnego szczebla kariery. Tylko 4 osoby awansowały bardzo wysoko, zostając senatorami wielkimi. Głębsza analiza uwidoczni lepiej konieczność sprawowania obieralnych funkcji publicznych przy osiągnięciu kolejnych stopni hierarchii.

Niższych urzędników grodzkich było w sumie 74. 19 z nich przynajmniej raz było posłem lub marszałkiem. Wśród nich 11 awansowało na urzędy sądowe ziemskie, a 2 z tej podgrupy zostali następnie kasztelanami drażkowymi. Spośród pozostałych 55 tylko 1 został sędzią ziemskim poznańskim, a drugi pisarzem ziemskim wschowskim. Tak więc, na szczeblu niższych urzędników grodzkich działalność publiczna była warunkiem *sine qua non* dalszej kariery. Zbiorowość urzędników sądowych ziemskich liczyła 49 osób. 13 nie sprawowało żadnych funkcji publicznych, tylko 2 z nich awansowali na kasztelanie drażkowe. Natomiast spośród trzydziestosześcioosobowej grupy piastującej takie funkcje aż 10 weszło do zbiorowości mającej większe znaczenie. Zatem i w przypadku urzędników sądowych ziemskich posłowanie lub marszałkowanie było konieczne dla dalszego awansu. Podobnie wyglądała sytuacja na szczeblu kasztelanów mniejszych. Było ich w sumie 56. 37 spośród nich zajmowało się działalnością publiczną, a 16 objęło ważniejsze urzędy. 6 zostało starostami grodzkimi, a 10 senatorami wielkimi (5 poprzez starostwa). Wśród pozostałych 19 tylko 1 awansował dalej, zostając starostą grodzkim. Spośród ogólnej liczby 27 starostów grodzkich, 6 nie sprawowało obieralnych funkcji publicznych, 1 z nich został wojewodą. Senatorów wielkich było z kolei 35. Tylko 4 z nich nie było ani razu posłem, bądź marszałkiem sejmikowym. Zatem dostęp i do tej zbiorowości był w poważnym stopniu uwarunkowany działalnością publiczną.

90 osób weszło do elity władzy nie sprawując ani razu wybieralnych funkcji posła lub marszałka sejmiku. 12 z nich znalazło się w tej kategorii społecznej dzięki poparciu rodziny. 9 zostało senatorami, a 1 starostą. Byli to dwaj Janowie Opalińscy, trzej Czarnkowscy — Jan i dwóch Piótrów, Maciej Baranowski (brat prymasa), Jan Karnkowski (brat prymasa), Krzysztof Kościelecki (bratanek biskupa poznańskiego), Jakub Rostworowski (żonaty z Opalińską) i Kasper Rozdrażewski (krewny biskupa kujawskiego). Dzięki poparciu dalekiego krewnego, prymasa Gembickiego, Andrzej Słupski otrzymał pisarstwo ziemskie wschowskie oraz urząd podsędka wschowskiego. Prawdopodobnie protekcja brata, sekretarza królewskiego i opata byszewskiego, zapewniła Zygmuntovi Krzyckiemu stanowisko pisarza, a następnie sędziego ziemskiego wschowskiego. Wprawdzie poparcie najbliższej rodziny posiadającej poważne znaczenie polityczne

zapewniło wejście do senatu aż 9 osobom, jednak tylko jedna z nich, mianowicie Jan Opaliński, została wojewodą, pozostałe osiągnęły jedynie krzesła drażkowe. Natomiast protekcja dalszych kuzynów, bądź bliskiej rodziny nie posiadającej zbyt wielkich wpływów, pozwalała na osiągnięcie zaledwie urzędów sądowych ziemskich. Trzy osoby, w oparciu przede wszystkim o dwór, doszły do urzędów senatorskich i starościńskich. Dwaj z nich — Piotr Grodziecki i Mikołaj Kołaczkowski — zostali kasztelanami drażkowymi, trzeci — Jerzy Kretkowski — starostą wschowskim. Dwóch ludzi weszło do senatu, zajmując się działalnością dyplomatyczną. Stanisław Sierakowski, posłujący do elektora i Szwecji, został kasztelanem łędzkim, natomiast Melchior Weyher, poseł do Rzeszy, mający dodatkowo zasługi militarne, otrzymał kasztelaninę elbląską, a następnie starostwo waleckie i województwo chełmińskie. Za prozygmuntowską postawę na elekcji zostali wynagrodzeni kasztelaniami krzywińską i santocką Stanisław Gostyński i Stanisław Russocki. Wobec pozostałych 71 osób nie posiadamy danych informujących o sposobach wejścia w skład elity władzy. Zwrócić należy jednak uwagę na fakt, iż 53 z nich to niżsi urzędnicy grodzcy, którzy otrzymali swe stanowiska przede wszystkim ze względu na kwalifikacje. Poparcie nawet bardzo wpływowej rodziny, przy braku własnej aktywności politycznej, nie umożliwiło zrobienia wielkiej kariery nawet osobom pochodzącym ze starych rodzin wielkosenatorskich (wyjątek Piotr Czarnkowski i Jan Opaliński). Oparcie swej kariery tylko na dworze królewskim także nie zapewniało najwyższych awansów, podobnie jak i działalność dyplomatyczna, czy postawa prokrólewska. Zasadniczą zatem podstawą kariery była działalność publiczna, polegająca na sprawowaniu funkcji wybieralnych. Była ona konieczna przy otrzymywaniu jakichkolwiek awansów, nawet na szczeblach niższych, jak w przypadku urzędników sądowych ziemskich. Największe odstępstwa od reguły występowały w podgrupie starostów grodzkich. Oczywiście warunek ten był tylko konieczny, a nie wystarczający.

Przynależność do poszczególnych zbiorowości elity władzy miała pewien wpływ na szanse robienia dalszej kariery. Minimalne możliwości dalszego awansu dawało sprawowanie funkcji niższych urzędników grodzkich. Tylko 12 z nich na 74 osiąga urzędy sądowe ziemskie, 2 zostaje później, za panowania Władysława IV, kasztelanami drażkowymi. Ten i tak niewielki odsetek zmniejszy się jeszcze jeśli uwzględnimy, że połowa awansujących to jednocześnie przywódcy szlachecy. O wiele atrakcyjniejsze, zapewniające w większym stopniu możliwości dalszej kariery, były stanowiska urzędników sądowych ziemskich. 12 z nich, a więc 24%, awansowało, 5 z nich zostało nawet senatorami wielkimi. Wśród pozostałych 7, 6 osiągnęło kasztelaninę drażkową, a 1 starostwo grodzkie, przy czym kasztelanami zostało 3 podkomorzych. Dostanie się do podgrupy urzędników sądowych ziemskich umożliwiało więc dalsze awanse. Dotyczyło to jed-



nak przede wszystkim podkomorzych, tylko bowiem oni zostali mianowani senatorami wielkimi. Co więcej, aż 53,3% z nich weszło w skład senatu (8 na 15). Duże szanse awansu mieli przywódcy szlachecy. Spośród tej trzydziestoosobowej zbiorowości, aż 25 weszło do elity urzędniczej. 6 z nich zostało senatorami wielkimi (w tym 2 starostami grodzkimi), 10 kasztelanami drażkowymi (w tym 1 starostą), 8 urzędnikami sądowymi ziemskimi (w tym 1 starostą) oraz 1 niższym urzędnikiem grodzkim. Zatem zdecydowana większość, bo aż 83,3% członków tej podgrupy, robiła dalszą karierę, osiągając nawet najwyższe stanowiska. Z danych przytoczonych powyżej wynika, że kasztelanie mniejsze otwierały dość szeroko drogę do kolejnych awansów. 30,4% posiadaczy krzesła drażkowego robiło dalszą karierę, przy czym senatorami wielkimi zostało 10 osób, czyli 17,8%. Spośród 27 starostów grodzkich, 20 weszło w skład senatu. Jednakże awans na kasztelana drażkowego był tylko niewielkim przesunięciem w hierarchii społecznej, nie dającym większej władzy w terenie. Stanowiska senatorów wielkich otrzymało 14 osób, czyli 51,1%. Jest to wskaźnik wyjątkowo wysoki i sugeruje dużą łatwość uzyskania awansu przez starostów. Musimy jednak wziąć pod uwagę fakt, że niektóre osoby dopiero po otrzymaniu województwa bądź kasztelanii wielkiej dostawały starostwa. Ta ostatnia podgrupa liczyła 4 członków. Dla pozostałych 10 starostwa grodzkie stanowiły przedostatni szczebel kariery. Traktując senatorów wielkich jako zbiorowość, do której chciano się dostać, możemy określić hierarchię funkcji urzędniczych i publicznych umożliwiającą robienie kariery. Będą to w pierwszym rzędzie starostwa (37% zbiorowości zostało senatorami wielkimi), następnie podkomorstwa (33,3%), działalność sejmikowa i sejmowa (20%), wreszcie kasztelanie drażkowe (17,8%).

Walka o zapewnienie sobie trwałego znaczenia politycznego polegała zatem na zdobyciu stanowisk gwarantujących ich dożywotnie sprawowanie. Dla ludzi pragnących robić większą karierę było to tylko jej pierwszym szczeblem. Dalsze zabiegi szły w kierunku osiągnięcia funkcji maksymalnie umożliwiających awansowanie. Dążono przy tym do otrzymania stanowisk o dużym znaczeniu politycznym. Szczególnie atrakcyjne były pod tym względem starostwa grodzkie, dające nie tylko stosunkowo dużą władzę, ale i możliwości zdobycia łaski królewskiej, a przez to zwiększenie szans na dalszy awans.

Z problematyką karier politycznych związany był ściśle awans społeczny i ekonomiczny. Dążenie do zapewnienia sobie maksymalnego znaczenia charakteryzowało przede wszystkim „nowe” rodziny. „Stare” dbały przeważnie o utrzymanie się na dotychczasowych wysokich pozycjach, co — jak słusznie zauważa T. Zielińska (I/90, s. 166) — wiązało się także z robeniem kariery na nowo w każdym następnym pokoleniu. Oczywiście w porównaniu z innymi ich sytuacja była korzystniejsza, mieli ułatwiony moment startu.

Duży wpływ na walkę o podniesienie i umacnianie własnej pozycji społecznej przez poszczególne jednostki miały stosunki między ludźmi „starymi” a „nowymi”. One też w pewnym stopniu określały otwartość samej elity władzy. Należałoby w tym miejscu wyjaśnić co rozumiemy przez te pojęcia. Otóż za podstawę podziałów na ludzi „nowych” i „starych” wzięliśmy ich rodziny. Przedstawicielem pierwszej podgrupy będzie osoba nie posiadająca wśród swoich przodków członków elity władzy. Przerwę dwupokoleniową traktujemy jako wystarczająco długą, aby trzeba było budować na nowo pozycję społeczną i polityczną rodziny. Zatem członek senatu, którego pradziadek był niegdyś senatorem, będzie uważany przez nas za człowieka „nowego”. Oczywiście nieco inaczej traktować będziemy jednostkę posiadającą dalekiego przodka wojewodę poznańskiego niż mającą antenata będącego tylko kasztelanem santockim. Dla celów badawczych istotne jest umiejscowienie jednostki w odpowiedniej zbiorowości elity<sup>12</sup>. Zatem syn sędziego ziemskiego, który otrzymał godność kasztelana drażkowego, będzie jako senator mniejszy człowiekiem „nowym”. Podobnie ma się sprawa ze starościcem grodzkim dostającym awans na województwo. Przedstawicielem drugiej podgrupy będzie z kolei osoba mająca dziadka bądź ojca wśród członków elity władzy. Przykładowo: Zygmunt Grudziński, kasztelanie nakielski, zostawszy wojewodą kaliskim, stał się człowiekiem „nowym” jako senator wielki, jednakże jego syn Andrzej Karol, wojewoda poznański, jest już przedstawicielem „starej” rodziny. Drugie pokolenie „nowego” rodu posiadało już akceptację społeczną, wyrażającą się związkami małżeńskimi, zawartymi przez rodziców. Jeżeli dodatkowo jego przedstawiciele osiągnęli znaczenie pokolenia poprzedniego, można z całą pewnością traktować ich jako ludzi „starych”.

Urzędy w Rzeczypospolitej nie były dziedziczne. Jednakże dziedziczyło się pozycję społeczną z nimi związaną. Dlatego też nie zgadzamy się z opinią W. Czaplńskiego, który twierdzi, że „jeśli też synów senatorów nazywano wojewodzicami czy kasztelaniami, była to grzecznościowa tytulatura nie mająca żadnego znaczenia” (I/19, s. 8). Jest prawdą oczywiście, że nie było urzędów wojewodzców, podkomorzyców czy starościców, ale owe nazewnictwo pełniło funkcję znaku informującego wszystkich o pozycji społecznej danej osoby. Inaczej traktowano przecież syna pisarza grodzkiego kościańskiego, a inaczej wojewodzica poznańskiego. Pozycję społeczną jednostki określały nie tylko urzędy piastowane przez ojca i dziadka, ale także te, które posiadali przedstawiciele bocznych gałęzi rodu. Liczyła się w pewnym stopniu także rodzina babki, a przede wszystkim matki i żony<sup>13</sup>. Dlatego też zabiegi o zdobycie wyższej pozycji

<sup>12</sup> Kasztelanie drażkowe i starostwa grodzkie traktujemy w tym wypadku na równi.

społecznej i o jej utrwalenie szły poprzez koligacje się z rodzinami, które miały już tę pozycję ugruntowaną.

Dość niski poziom naszych herbarzy, które nie obejmują zdecydowanej większości rodzin szlacheckich, liczne opuszczenia i błędy, wreszcie mocno zdekompletowane źródła archiwalne utrudniają poważnie badania genealogiczne. Wprawdzie zachowała się w stopniu więcej niż zadowalającym baza źródłowa dotycząca województw poznańskiego i kaliskiego (akta grodzkie), jednakże dla wielu osób i tam nie sposób znaleźć danych. Badania tego rodzaju, prowadzone na materiale akt grodzkich, są niezwykle żmudne i czasochłonne. Przebadaliśmy w związku z tym tylko tę część źródeł, w których istniało największe prawdopodobieństwo natrafienia na interesujące nas informacje<sup>14</sup>. Tabela 1 zawiera wykaz ludzi „starych” i „nowych” mianowanych przez Zygmunta III. Prawie 40% członków badanej kategorii społecznej to ludzie „nowi”. Jeżeli dodatkowo uwzględnimy fakt, że osoby, do których brak danych genealogicznych, prawdopodobnie nie posiadały przodków urzędników, wówczas większość stanowić będą jednostki, które jako pierwsze ze swojego rodu weszły w skład elity. Jednakże proporcje między „starymi” a „nowymi” ludźmi nie układały się we wszystkich zbiorowościach jednakowo. Najbardziej zamknięta okazała się grupa starostów grodzkich. Co spowodowało tę wyjątkową ekskluzywność? Jak wiemy, urzędy starościńskie były szczególnie atrakcyjne. Wprawdzie z ich sprawowaniem nie łączyło się szczególnie wysokie uposażenie, za wyjątkiem generała, ale miały one duże znaczenie polityczne. Wynikało to z jednej strony z formalnych uprawnień starosty, z drugiej zaś ze stosunkowej łatwości dalszego awansu z tych stanowisk. Dlatego też przedstawiciele „starych” rodzin bardzo zabiegali o owe urzędy i w walce o nie wygrywali przeważnie z ludźmi „nowymi”. Pewne zdziwienie budzi stosunkowo wysoki odsetek osób pochodzących ze „starych” rodzin wśród kasztelanów drążkowych. Znaczenie polityczne tych urzędów było niewielkie, nie dawały one w dodatku prawie żadnych dochodów. Mimo to dostęp do nich był utrudniony dla ludzi „nowych”. Częściową przyczyną tego zjawiska były zabiegi „starych” rodzin wielkosenatorskich o te godności ze względów prestiżowych. Aby zaspokoić ambicje, a zarazem usposobić przychylnie do osoby panującego, stanowiska te były dawane mniej wybitnym członkom owych rodów. Król zatem w znacznym stopniu musiał się liczyć z zastanymi układami politycznymi. Jednak w wyniku konsekwentnej polityki personalnej mógł je częściowo zmienić.

<sup>13</sup> Miało to znaczenie przy robieniu karier politycznych. Wpływ krewnych po kądzieli niejednokrotnie ułatwiał awans.

<sup>14</sup> Przebadaliśmy akta *Resignationes*, zawierające przede wszystkim wpisy dotyczące spraw majątkowych, przy okazji których podane jest dość dużo informacji o pokrewieństwach.

Tabela 1

POCHODZENIE SPOŁECZNE CZŁONKÓW POSZCZEGÓLNYCH ZBIOROWOŚCI ELITY  
WŁADZY W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIM I KALISKIM ZA ZYGMUNTA III

Zbiorowości	Ogółem	Dane	Rodziny zupełnie „nowe”		Rodziny „nowe” w danej zbiorowości		Rodziny „stare”	
			osoby	%	osoby	%	osoby	%
			Episkopat	12	12	6	50	—
Senatorowie wielcy	35	35	6	17,1	6	17,1	23	65,8
Kasztelanowie drążkowi	56	56	18	32,1	1	1,7	37	66,2
Starostowie grodzcy	27	27	6	22,2	—	—	21	77,8
Urzędnicy sądowi ziemscy	49	37*	21	56,7	—	—	16	43,3
Niżsi urzędnicy grodzcy	74	25*	17	68	—	—	8	32
Przywódcy szlacheccy	30	28*	14	50	—	—	14	50

Tabela 2 ilustruje zmieniający się udział ludzi „nowych” w zbiorowości kasztelanów mniejszych, mianowanych przez Zygmunta III. Panowanie jego można podzielić na dwa okresy. W pierwszym, obejmującym lata 1588—1599, przedstawiciele rodzin „nowych” prawie zupełnie nie mianowano. Natomiast w drugim, trwającym od roku 1600 do 1632, wydano 18 nominacji na kasztelanie mniejsze dla „nowych” i 22 dla „starych” ludzi. Proporcje zatem między nimi wyrównały się w poważnym stopniu i wynosiły 45 : 55. W początkowym okresie swego panowania Zygmunt III liczył się w znacznej mierze z zastanymi układami politycznymi. Natomiast od roku 1600 zaczął wyraźnie prowadzić bardziej samodzielniejszą politykę personalną, wprowadzając do senatu dużą liczbę ludzi zupełnie „nowych”. Niewiele ponad połowę zbiorowości senatorów wielkich stanowili przedstawiciele „starych” rodzin. Reszta obsady składała się z ludzi „nowych” i w połowie „nowych” tylko na danym szczeblu hierarchii. Świadczyło to o dosyć szerokim dostępie do najwyższych stanowisk dla ludzi pochodzących z niższych warstw społeczeństwa szlacheckiego. Dotyczyło to oczywiście tylko jednostek wyjątkowo energicznych, zdolnych, bądź zasłużonych wobec króla.

W przeciwieństwie do swoich poprzedników, Zygmunt III preferował osoby pochodzące z rodzin mało znanych. Zygmunt August mianował senatorami wielkimi 8 ludzi „starych” i 4 „nowych”, zaś mniejszymi 19 przedstawicieli „starych” i 7 „nowych” rodzin. Daje to odpowiednio 66% do 33% i 73,1% do 26,9%. Batory z kolei nie wydał żadnej nominacji wielkosenatorskiej dla osoby „nowej”, a na kasztelanie drążkowe awansował 7 „starych” (63,6%) i 4 „nowych” lu-

Tabela 2

KASZTELANOWIE MNIEJSI W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIM I KALISKIM  
MIANOWANI PRZEZ ZYGMUNTA III

Lata	Rodziny „stare”	Rodziny „nowe”	Lata	Rodziny „stare”	Rodziny „nowe”
1588	3	—	1611	1	—
1589	—	—	1612	1	1
1590	—	—	1613	—	—
1591	1	—	1614	—	—
1592	1	1	1615	—	2
1593	2	—	1616	—	—
1594	—	—	1617	2	1
1595	—	—	1618	1	1
1596	—	—	1619	—	—
1597	1	1	1620	1	1
1598	1	—	1621	2	1
1599	2	—	1622	—	—
1600	1	2	1623	1	—
1601	—	—	1624	4	—
1602	2	—	1625	1	1
1603	1	—	1626	—	1
1604	2	1	1627	1	—
1605	—	1	1628	—	2
1606	—	—	1629	—	—
1607	—	—	1630	—	—
1608	—	—	1631	1	1
1609	—	1	1632	2	1
1610	—	—			

dzi (36,4%). Natomiast Władysław IV i Jan Kazimierz prowadzili podobną politykę personalną jak ich ojciec. Wprowadzie pierwszy z nich nie mianował senatorem wielkim ani jednej osoby „nowej”, jednak za jego panowania aż 47,4% ludzi „nowych” (9 osób) zostało kasztelanami drażkowymi. Jan Kazimierz z kolei awansował na krzesła większe 4 „nowych” (36,4%) i 7 „starych” ludzi (63,6%), a na mniejsze zaledwie 8 przedstawicieli „starych” rodziny (47%) i 9 „nowych” (53%)<sup>15</sup>.

Wydaje się zatem, że wszyscy Wazowie opierali się na osobach pochodzących z niższych warstw społeczeństwa szlacheckiego, popierali ich kariery, licząc na ich postawę polityczną. Wiązało się to

<sup>15</sup> Przytoczone dane liczbowe dotyczą urzędów senatorskich tylko w województwach poznańskim i kaliskim.

z wazowską koncepcją prowadzenia polityki w oparciu o regalistyczny senat. Wśród przywódców szlacheckich połowa osób pochodziła ze „starych” rodzin. Wynikało to zapewne z tradycji rodowych. Niektóre bowiem rodziny przez kilka pokoleń zajmowały się bardzo aktywną działalnością publiczną. Przykładowo wymienić można Czarnkowskich i Rozdrażewskich. Mimo tego, dostęp do tej zbiorowości był dość szeroko otwarty i dla innych. Skład społeczny episkopatu zależał przede wszystkim od polityki personalnej króla, który popierał ludzi „nowych”, nierzadko pochodzących z drobnej szlachty. Przykładami mogą być Baranowscy h. Jastrzębiec, Tarnowscy h. Rola czy Gembiccy h. Nałęcz. Dostęp do urzędów sądowych ziemskich, mimo ich dość dużej atrakcyjności był bardzo szeroki. Wysoki odsetek ludzi „nowych” daje z jednej strony świadectwo polityce personalnej Zygmunta III, z drugiej zaś jest wyrazem faktycznego funkcjonowania demokracji szlacheckiej. Skład społeczny zbiorowości niższych urzędników grodzkich był przede wszystkim wynikiem małej atrakcyjności tych funkcji. Osoby je sprawujące zależne były ściśle od starostów, którzy dodatkowo mogli mianować i odwoływać owych urzędników. W tej sytuacji, stanowiska funkcjonariuszy grodzkich nie mogły cieszyć się dużym prestiżem.

Wielkopolska elita władzy była grupą otwartą. Pochodzenie społeczne nie zamykało do niej dostępu. Szczególnie dotyczyło to jej niższych szczebli, takich jak urzędnicy grodzcy, sędziowie ziemscy. Podobnie wyglądał problem otwartości podgrupy przywódców szlacheckich. Jednakże nawet wśród senatorów świeckich, a zwłaszcza duchownych, było wiele osób pochodzących z rodzin „nowych”. Byli to ludzie, jak już podkreślaliśmy, wyjątkowo energiczni i zdolni, nierzadko cieszący się poparciem Zygmunta III. Sama zresztą protekcja królewska mogła w wypadku jednostek szczególnie zasłużonych niwelować nawet brak wybitnych zdolności. Skład społeczny elity władzy nie był nigdy, aż do końca Rzeczypospolitej, stały. Bywały jednak okresy, gdy zmieniał się w tempie szybszym. Panowanie Zygmunta III było chyba właśnie takim okresem; dotyczyło to szczególnie zbiorowości senatorów wielkich.

Nie wszyscy ludzie „nowi” spotkali się z pozytywnym stosunkiem ze strony przedstawicieli „starych” rodzin. Jednakże znaczna ich część uzyskała akceptację społeczną. Wyrzażało się to w zawartych związkach małżeńskich. Ułatwiały one ustabilizowanie i przekazanie własnej, nowo zdobytej, pozycji społecznej potomkom. Na 6 senatorów wielkich, będących ludźmi „nowymi” na tym szczeblu hierarchii, 3 ożeniło się z przedstawicielkami „starych” rodzin. Mariaże te zawarto przed nominacjami. Dwaj z nich, Zygmunt Grudziński i Jan Rozdrażewski, utrwaliли społeczną pozycję swych rodów. Nie udało się to jedynie Adamowi Stadnickiemu, którego synowie zmarli wkrótce po nim. Natomiast Jan Roszkowski i Melchior Weyher, którzy nie zawarli tak korzystnych związków małżeńskich, nie zapewnili

swym potomkom własnej pozycji<sup>16</sup>. Na 6 senatorów wielkich będących przedstawicielami całkiem „nowych” rodziny, 4 ożeniło się z pannami ze „starych” rodów. Jeden z nich, Hieronim Radomicki, dopiero drugim związkiem małżeńskim, zawartym już po nominacji, utrwalił własną pozycję społeczną, którą przekazał potomkom. Trzem pozostałym, Mikołajowi Mielżyńskiemu, Krzysztofowi Tuczyńskiemu i Wacławowi Kielczewskiemu, którzy ożenili się przed nominacjami, nie udało się utrwalić pozycji rodziny. W wypadku Mielżyńskiego i Kielczewskiego zdecydował o tym brak potomstwa męskiego. Spośród dwóch pozostałych, jeden nie zawarł w ogóle związku małżeńskiego (zdołał jednak przygotować karierę bratankowi), drugi natomiast ożenił się z panną nie pochodzącą ze „starej” rodziny wielkosenatorskiej i nie przekazał potomkom własnej pozycji<sup>17</sup>. Z kolei senatorowie wielcy pochodzący ze „starych” rodów prawie wszyscy, za wyjątkiem Stanisława Górki, zawarli pierwszy bądź drugi związek małżeński w obrębie swej warstwy. Świadczyło to o dość daleko posuniętym procesie integracji wewnątrzgrupowej. Akceptacja społeczna ludzi „nowych” przez „stare” rodziny była jednak możliwa, nie wymagano przy tym osiągnięcia przez kandydatów wysokich miejsc w senacie. Prawdopodobnie wystarczało, że rokowali oni nadzieje zrobienia kariery. Sama akceptacja była konieczna, jednakże niewystarczająca do utrwalenia pozycji społecznej „nowej” rodziny.

Na ogólną liczbę 17 kasztelanów drażkowych pochodzących z „nowych” rodzin, 9 ożeniło się z pannami z senatorskich domów. Rzecz interesująca — tylko ci z nich, którzy wżenili się w rodziny wielkosenatorskie, awansowali wyżej<sup>18</sup>. Pozostałych 6 nie zawarło tak korzystnych mariaży<sup>19</sup>. Tylko 6 ludziom „nowym” udało się przekazać nowo zdobytą pozycję potomkom, przy czym 3 z nich ożeniło się z pannami ze „starych” rodzin<sup>20</sup>. Wydaje się zatem, że w wypadku kasztelanów drażkowych mariaże nie stanowiły czynnika koniecznego dla przekazania potomkom własnego znaczenia społecznego i politycznego.

Spośród 5 starostów grodzkich pochodzących z „nowych” rodziny, 3 wżeniło się w „stare” rodziny, 1 w ród robiący właśnie wielką karierę, wreszcie co do 1 brak danych genealogicznych. Analiza po-

---

<sup>16</sup> Brak jest danych o szóstym członku tej podgrupy, mianowicie o Krzysztofie Rysińskim.

<sup>17</sup> Beżenny był Stanisław Przyjemski, marszałek wielki koronny. Natomiast Łukasz Mielżyński, kasztelan gnieźnieński, ożenił się z Elżbietą Czacką, przedstawicielką szlachty średniej.

<sup>18</sup> Byli to: Wacław Kielczewski, Mikołaj Mielżyński, Hieronim Radomicki i Krzysztof Tuczyński.

<sup>19</sup> O dwóch osobach brak danych.

<sup>20</sup> Trzy osoby ożenione z pannami z domów senatorskich nie miały męskiego potomstwa.

zostałych zbiorowości pod kątem zawieranych związków małżeńskich nie jest możliwa ze względu na szczupłość informacji genealogicznych.

Przedstawiciele „starych”, przeważnie wielkosenatorskich rodzin zawierali z reguły związki małżeńskie w obrębie swej warstwy, co świadczyło o dążeniach do zamknięcia grupy. Jednak walka o akceptację społeczną zdobytej pozycji dla większości „nowych” osób zakończyła się sukcesem. Było to możliwe, ponieważ „stare” rodziny, starając się o odpowiednie parantele dla synów, nierzadko oddawały córki osobom z niższych sfer. Mogło to być związane z dążeniem do niezmnieszenia majątku rodzinnego przez wysokie posagi. Zatem „stare” rodziny przeważnie nie bojkotowały przedstawicieli „nowych” rodziny, mimo iż byli oni dla nich naturalnymi konkurentami do władzy. To zaś wskazuje na fakt, że nawet najwyższe warstwy szlachty nie stanowiły grup zamkniętych. Mariaże, jako wyraz akceptacji, ułatwiały przekazywanie potomkom własnej pozycji, jednakże dochodziło niekiedy do wyniesienia rodu i bez zawierania korzystnych związków małżeńskich. Z reguły jednak czyniło to następne pokolenie, bądź też rodzina traciła na znaczeniu.

Równoległe z usiłowaniami zrobienia jak największej kariery politycznej i społecznej, dążono do maksymalnego powiększenia własnych ekonomicznych podstaw działania. Posiadanie ziemi było czynnikiem nieodłącznie związanym ze sprawowaniem władzy. Zdarzały się wprawdzie różne odchylenia, ale nie można rozpatrywać zagadnień dotyczących elity władzy bez uwzględnienia stanu posiadania członków tej kategorii społecznej. Interesować nas będzie przede wszystkim ich stan majątkowy w momencie osiągnięcia apogeum kariery politycznej oraz ich zamożność w chwili rozpoczęcia działalności publicznej. Niejednokrotnie stan majątkowy w obydwóch momentach był różny, czasami większy u schyłku życia niż na początku, niekiedy wystąpiło jednak zjawisko odwrotne. Interesować nas też będą drogi robienia karier majątkowych, a więc poczynania wiążące się z zapewnieniem sobie maksymalnej pozycji ekonomicznej, oraz przyczyny upadku majątkowego niektórych osób czy rodzin.

Za bazę źródłową posłużą nam tu rejestry poborowe z lat 1557—1583 województw poznańskiego i kaliskiego oraz brzesko-kujawskiego, inowrocławskiego, łęczyckiego, sieradzkiego i rawskiego, wydane przez Pawińskiego (II/40, t. 12, 13) oraz rejestr poborowy województwa kaliskiego, wydany przez A. Parczewskiego (II/30). Prócz tego korzystaliśmy z archiwaliów. Były to rejestry poborowe powiatów: poznańskiego z lat 1583, 1591; kościańskiego z lat 1580, 1583; wschowskiego z 1583 r.; waleckiego z 1582 r.; kaliskiego z 1581, 1591; nakielskiego z lat 1591, 1628; gnieźnień-



skiego z lat 1588, 1591; pyzdrskiego z lat 1579, 1591; konińskiego z lat 1578, 1583, 1629<sup>21</sup>. Rejestry poborowe są źródłem bardzo nieprecyzyjnym. Nawet najdokładniejsze z nich (np. rejestr powiatu poznańskiego z 1591 r., zamieszczający przy właścicielach wsi ich aktualne urzędy) posiadają liczne luki. Rejestry niektórych powiatów (np. kościańskiego) nie zawierają w ogóle wykazu właścicieli całych wsi, ograniczając się tylko do posiadaczy części. Sprawa to, że dane do niektórych powiatów są w znacznym stopniu fragmentaryczne. W dodatku nie zachowały się rejestry poborowe województwa poznańskiego z pierwszej ćwierci XVII w. Uszczupła to dotkliwie dane dla większej części panowania Zygmunta III. W tej sytuacji konieczne stało się sięgnięcie do materiałów zawartych w księgach grodzkich. Przejrzane przez nas księgi *Resignationes* poznańskie, wschowskie, waleckie, kaliskie i nakielskie<sup>22</sup> zawierają materiał dotyczący przede wszystkim transakcji dobrami ziemskimi, takich jak: kupno, sprzedaż, działy rodzinne, dzierżawy, wreszcie posagi i wiana. Na tej podstawie źródłowej można było z dużym przybliżeniem określić wielkość majątku znacznej części badanych osób, ale nie wszystkich. W księgach grodzkich znajdują się bowiem informacje dotyczące tylko tych, którzy byli aktywni, a przecież nie wszyscy handlowali wsiami. Powyższą bazę źródłową uzupełniliśmy aktami majątkowymi: Szoldrskich<sup>23</sup>, Hieronima Radomickiego<sup>24</sup>, Grudzińskich, Leszczyńskich<sup>25</sup>, Mielżyńskich, Orzelskich<sup>26</sup>, Opalińskich<sup>27</sup>, Stanisława Przyjemskiego<sup>28</sup> oraz Potulickich.<sup>29</sup> Są to jednak tylko fragmenty dawnych akt prawno-majątkowych i zawierają niewiele informacji. Wyjątkowo tylko trafić można na inwentarze dóbr, np. Stanisława Przyjemskiego (niekompletny), Zygmunta Grudzińskiego (kompletny). Badając stan majątkowy elity władzy oparliśmy się także na opracowaniach mających charakter materiałowy (I/22, I/56, I/57, I/13). Wreszcie w kilku wypadkach korzystaliśmy z danych zamieszczonych w artykule W. D w o r z a c z k a (I/24). Powyższa baza źródłowa pozwoliła opracować tabelę 3, która zawiera wykaz majątków według ich wielkości. Dane umieszczone z lewej strony tabeli przedstawiają stan majątkowy w chwili rozpoczęcia działalności publicznej, z prawej zaś u schyłku życia.

<sup>21</sup> AGAD: ASK O. I. 3, 4, 6, 11, 13; Stockholm, Riksarkivet, Extr. 80 mkf. 54, 55.

<sup>22</sup> WAP Poznań G. 23—40 Pozn., G. 7—12 Wschow., G. 3—23 Wał., G. 7—12 Kal., G. 6—10 Nakł.

<sup>23</sup> Biblioteka Kórnicka (B. Kórn.) 7905.

<sup>24</sup> B. Kórn. 7868, 312, 7877.

<sup>25</sup> B. Kórn. 1831, 1902.

<sup>26</sup> B. Kórn. 2691.

<sup>27</sup> B. Kórn. 1817.

<sup>28</sup> Biblioteka im. E. Raczyńskiego (B. Racz.) Rkp. 1320/4.

<sup>29</sup> WAP Kraków, Arch. Sanguszków 14, 15, 17.

Przyjęty dość powszechnie w naszej historiografii pogląd, że Wielkopolska stanowiła teren o dominacji ekonomicznej szlachty średniej, został mocno zachwiany przez skrupulatne badania W. Dworzaczka. Postawił on tezę o dominacji politycznej i ekonomicznej magnaterii wraz z bogatą i zamożną szlachtą<sup>30</sup>. Nasze własne badania tylko częściowo potwierdziły tę tezę. Uważamy, że na terenie województwa poznańskiego i kaliskiego występowało na przełomie XVI i XVII w. zjawisko równowagi politycznej i ekonomicznej między przedstawicielami wielkiej własności ziemskiej a szlachtą średnią. W. Dworzaczek zaproponował jako kryterium wyróżniające magnaterię od reszty społeczeństwa szlacheckiego posiadanie 20 wsi. Jest to postulat ze wszech miar słuszny, przynajmniej jeśli chodzi o teren Wielkopolski, ale wymaga zastosowania innego nazewnictwa. Proponowalibyśmy tutaj zamiast pojęcia „magnateria”, zawierającego treści nie tylko ekonomiczne, ale i społeczne, pojęcie „wielkiej własności ziemskiej”. Operowanie tym ostatnim eliminuje szereg kłopotliwych przypadków. Przykładowo wymienić można Piotra Łaszczę, posiadającego 22 wsie w powiecie konińskim; według pierwszej terminologii będzie to magnat, przy zastosowaniu naszej propozycji — tylko przedstawiciel wielkiej własności ziemskiej. W. Dworzaczek słusznie zauważa duże zróżnicowanie majątkowe reszty społeczeństwa szlacheckiego. Wyсуwa w związku z tym propozycję następujących podziałów: szlachta średnia — od 1 do 5 wsi, szlachta zamożna — od 6 do 10 wsi i szlachta bogata — od 11 do 20 wsi (I/24, s. 301). Otóż, naszym zdaniem, propozycje te wprowadzają zamęt pojęciowy i niczego nie wyjaśniają. Sądzymy, że funkcjonujące od dawna pojęcie „szlachty średniej” jest przydatniejsze zarówno przy analizie, jak i syntezie zjawisk ekonomicznych i politycznych. Trzeba pamiętać tylko o jednym, że nie była to grupa jednolita pod względem majątkowym i to — jak sądzymy — wystarczy.

Na 155 zamieszczonych w tabeli 3 majątków 35 to posiadłości powyżej 20 wsi, a więc zaliczone do wielkiej własności ziemskiej<sup>31</sup>. Wśród nich występują dwa majątki: Stanisława Górki i Zygmunta Grudzińskiego liczące powyżej 100 wsi<sup>32</sup>, cztery posiadłości mające powyżej 70 wsi, trzy sześćdziesięciowioskowe, jedna pięćdziesięciowioskowa, trzy powyżej 40 wsi oraz sześć od 30 do 40 wsi. Stosunkowo dużo, bo aż 14 majątków liczyło około 20 wsi. Świadczyło to o istnieniu grupy bardzo bogatych właścicieli ziemskich oraz o dużym rozwarstwieniu całej zbiorowości. Pozostałe 120 majątków to posiadłości od 0,5 do 20 wsi (wyłącznie). Wśród nich 31 to fortuny

<sup>30</sup> I/24, s. 309.

<sup>31</sup> Zaliczyliśmy tutaj posiadłości wielkopolskie Łukasza Opalińskiego, wynoszące 17,5 wsi i 1 miasto. Według obliczeń W. Dworzaczka liczyły one nie więcej niż 23 wsie — op. cit., s. 289.

<sup>32</sup> W. Dworzaczek wymienia tylko jedną taką posiadłość — op. cit., s. 295.

Tabela 3

## POSIADŁOŚCI ZIEMSKIE CZŁONKÓW WIELKOPOLSKIEJ ELITY WŁADZY

Lp.	Nazwisko	Posiadłości na początku działalności publicznej				Posiadłości u schyłku życia			
		Wielkopolska		Poza Wielkopolską		Wielkopolska		Poza Wielkopolską	
		miasta	wsie	miasta	wsie	miasta	wsie	miasta	wsie
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
1	Górka Stanisław	—	ok. 30		ok. 30	8	100,5	4	131
2	Leszczyński Rafał, w. bel.*		ok. 20		ok. 20	7	61	7	55
3	Grudziński Zygmunt	2	8			7	106		
4	Ostroróg Jan**	2	27,5	1	10	2	24,5	6	50
5	Przyjemski Stanisław GWP	1	14			4	71,5		
6	Potulicki Piotr	4	70			4	71,5		
7	Potulicki Stanisław	4	71,5			4	71,5		
8	Czarnkowski Adam		22,5			3	71,5		
9	Leszczyński Andrzej	2	25	2	25	2	34,2	4	30
10	Rozdrażewski Jan	3	62,3			3	63,8		
11	Opaliński Jan w. pozn.	1	21			6	60		
12	Leszczyński Rafał k. śrem.	1	ok. 30			2	50,5	1	15
13	Opaliński Piotr w. pozn.	2	19			2	43		
14	Rozdrażewski Jan k. pozn.	1	28,6			2	43,3		
15	Czarnkowski Piotr k. pozn.	?	?			1	41,7		
16	Opaliński Jan k. rogoź.	1	13,7			4	38,3		
17	Leszczyński Wacław		ok. 20			1	36,5		
18	Opaliński Andrzej GWP		21,5				36,2		
19	Rozdrażewski Hieronim		13			2	34		
20	Przyjemski Andrzej		12,5			2	33,5		
21	Ciświcki Abraham	1	10			1	28,5		4
22	Czarnkowski Andrzej	3	17			1	31		
23	Ostroróg Marcin	?	?			3	28,5		
24	Szyszkowski Jerzy		5			1	27,5		
25	Mielżyński Łukasz		18			1	27		
26	Radomicki Hieronim***		3				28		
27	Łaszcz Piotr	—	—	?	?		22	?	?
28	Roszkowski Jan k. pozn.	1	14				21,5		
29	Czarnkowski Jan		18			1	20		
30	Gembicki Stefan		2			1	20		
31	Tuczyński Krzysztof		5			1	20		
32	Rey Andrzej		16			1	20		
33	Opaliński Jan Piotr		5				20		
34	Grudziński Stefan	?	?				20		
35	Opaliński Łukasz		20			1	17,5		
36	Baranowski Wojciech k. kam.		2				18		
37	Przyjemski Władysław		9				18		
38	Złotkowski Stanisław	?	?				18		
39	Rozdrażewski Kacper	0,5	2			1,5	17,5		
40	Gostomski Jan		17				17,5		
41	Rostworowski Jakub		14				17,5		
42	Gostomski Hieronim		ok. 15				17		
43	Mielżyński Mikołaj		8			1	16		
44	Grodziecki Piotr	?	?				16		

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
45	Latałski Mikołaj		14				16		
46	Opaliński Piotr krajczy		11				15		
47	Czarnkowski Piotr k. śrem.	1	7				15		
48	Pierzchliński Andrzej	?	?				15		
49	Zegocki Marcin		4				15		
50	Czarnkowski Piotr p. pozn.	1	13				15		
51	Roszkowski Jan k. przem.	1	10			1	14		
52	Ostroróg Sędziwój Andrzej		11,3			1	14		
53	Kościelecki Łukasz		ok. 30			1	13		
54	Pogorzelski Stanisław	0,5	10			0,5	13		
55	Zebrzydowski Kacper	1	10,5			1	12		
56	Grudziński Janusz	?	?				13		
57	Grudziński Jan		6				13		
58	Ossowski Jan		ok. 2				12,5		
59	Niegołęwski Jan		9,3			1	11,3		
60	Padniewski i Marcin		7,5				11,5		
61	Zborowski Jan	?	?				11,5		
62	Walewski Mikołaj		9	?	?		11	?	?
63	Orzelski Jan		6,5			1	10		
64	Maniecki Maciej		5				10,5		
65	Rostworowski Maciej	?	?				10,3		
66	Kościelecki Krzysztof	2	ok. 30				10		
67	Łowicki Jan****	?	?	?	?		10	?	?
68	Grodzicki Adam		10				9,8		
69	Bardzki Maciej		2				9,5		
70	Mieliński Mikołaj*****		11,3				9,3		
71	Chojeński Piotr		4				9		
72	Wysocki Krzysztof	1	7				9		
73	Zebrzydowski Andrzej		12				9		
74	Konarski Jan	?	?				8,6		
75	Golcz Jan		9				8,5		
76	Wysocki Jan		6,2				8,2		
77	Opaliński Andrzej p. pozn.		8				8		
78	Rożnowski Jan		5,5				8		
79	Blankenburg Dionizy		3			0,5	7		
80	Weyher Melchior		6	?	?		7,5		
81	Marszewski Jan	?	?				7,5		
82	Cielecki Krzysztof		3				7		
83	Żernicki Andrzej	1	8,5				7,5		
84	Kretkowski Jerzy		ok. 6	?	?		7	?	?
85	Chudzyński Wojciech		3				6,5		
86	Suliski Maciej		0,5				6,5		
87	Świnarski Adam		0,5				6,5		
88	Sierakowski Stanisław		4,2				6,2		
89	Sławoszewski Andrzej		7,2				6,2		
90	Chrzastowski Sędziwój		2				5		
91	Potulicki Jan		11				6		
92	Baranowski Maciej		1				6		
93	Kołaczkowski Mikołaj		ok. 1				6		
94	Nowodworski Adam		—	?	?	—	—		6
95	Przyborowski Dobiesław		4				6		
96	Krzycki Mikołaj		4,2				5,2		

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
97	Gostyński Stanisław	1	6			1	4		
98	Opaliński Andrzej b. pozn.	1	10				5		
99	Chłapowski Wojciech S.		6				5		
100	Górski Jan	?	?				5,8		
101	Maniecki Hieronim		ok. 1				5		
102	Sierakowski Łukasz		ok. 2				5		
103	Gajewski Jan		3				5		
104	Bobolecki Piotr		4				5		
105	Przyjemski Stanisław	?	?				5		
106	Kośnowski Jan		ok. 1				5		
107	Zajączek Waclaw		1,5				4,5		
108	Piotrowski Jan		2,5				4,5		
109	Kościelecki Jan	1	10			1	3		
110	Krzycki Maciej		2				4,2		
111	Chrzastowski Mikołaj	1	?			0,5	3		
112	Russocki Stanisław	?	?				4		
113	Czucharski Piotr		ok. 1				4		
114	Gniewosz Piotr		6				4		
115	Orzelski Świętosław		ok. 2				4		
116	Radlicki Adrian		8				4		
117	Smogulecki Jan	?	?				4		
118	Złotkowski Andrzej		14				4		
119	Kielczewski Waclaw		8,5				4		
120	Szlichting Jan		1,5			1	2,5		
121	Wawrowski Jan	?	?				3		
122	Lisiecki Andrzej	?	?				3		
123	Przybyszewski Jan		2				3		
124	Słupski Andrzej		3				3		
125	Szoldrski Maciej	?	?				3		
126	Waldowski Maciej		1				3		
127	Wilkowski Stanisław	?	?				3		
128	Krzycki Zygmunt		2,5				2,5		
129	Kroczyński Piotr	?	?				2,5		
130	Przedziński Stanisław	?	?				2,5		
131	Włostowski Waclaw	?	?				2		
132	Obornicki-Skóra A.		2				2		
133	Lipski Prokop		1				2		
134	Daleszyński Jan		1				2		
135	Grzymultowski Janusz	?	?				2		
136	Jaskólski Maciej	?	?				2		
137	Izdubiński Jan		ok. 1				2		
138	Przełuski Marcin		ok. 1				2		
139	Rudnicki Stanisław	?	?				2		
140	Rysiński Krzysztof*****		ok. 1	?	?		2	?	?
141	Sokolowski Stanisław		ok. 1				2		
142	Zakrzewski Wojciech	?	?				2		
143	Żeroński Marcin	?	?				2		
144	Cielecki Łukasz	?	?				2		
145	Pogorzelski Jan		0,5				1,5		
146	Porczyński Andrzej	-	-				1,5		
147	Przybyszewski Wojciech		3,5				1,5		

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
148	Baranowski Wojciech		1				1		
149	Bronikowski Stanisław	?	?				1		
150	Cielecki Jan		2				1		
151	Łochyński Aleksander		2				1		
152	Zakrzewski Piotr		2				1		
153	Żdzychowski Mikołaj		0,5				1		
154	Jablecki Jakub	?	?				0,5		
155	Zawadzki-Korzbok J.	?	?				0,8		

\* S. Karwowski, *Leszczyńscy*, „Miesięcznik Heraldyczny” nr 1—12, R. 8, 1915, s. 156.

\*\* Obliczenia na podstawie posiadłości teścia, wg H. Kowalskiej, *Mikołaj Mielński*. PSB, t. XX, s. 760.

\*\*\* W. Dworzaczek (1/24, s. 293) podaje, że H. Radomicki miał u schyłku życia 50 wsi.

\*\*\*\* J. Seredyka, *Jan Łowicki*. PSB, t. XVIII, s. 443—444.

\*\*\*\*\* W. Dworzaczek, *Mikołaj Mielński*. PSB, t. XX, s. 777—778.

\*\*\*\*\* Najprawdopodobniej posiadał dobra na Kujawach i w Łęczyckiem.

mające od 10 do 20 wsi, a więc ta przejściowa, bo prowadząca od średnioszlacheckiej do wielkiej własności ziemskiej, grupa była bardzo liczna. Wśród pozostałych posiadłości 37 mieści się w przedziale od 5 do 10 wsi. Ten ogólny przegląd pozwala stwierdzić całkowity brak ostrych przedziałów majątkowych między wielką a średnią własnością ziemską. Odnosi się wręcz wrażenie, że zlewają się one ze sobą. Odczucie to potęguje fakt istnienia dużej ilości fortun będących na pograniczu limesu 20 wsi. Ponadto po obu stronach tej granicy występują te same rodziny, w tym nawet przedstawiciele starych wielkosenatorskich familii. Różnice majątkowe są często ogromne. Adam Sędziwój Czarnkowski posiadał u schyłku życia 71,5 wsi i 3 miasta, a jego krewniak Piotr, kasztelan śremski, tylko około 15 wsi. Jeszcze większą rozpiętość widać u Opalińskich. Jan, wojewoda poznański, miał 60 wsi i 6 miast, a Andrzej, podkomorzy poznański, tylko 8 wsi! Świadczyło to z jednej strony o naturalnej więzi łączącej wyższe warstwy ze szlachtą średnią, z drugiej zaś przeczyło możliwości supremacji wielkiej własności ziemskiej nad średnią.

Brak ostrych przedziałów między posiadłościami rodzin wielkosenatorskich a szlachty średniej, duża liczba majątków niejako przejściowych, wreszcie rozwarstwienie ekonomiczne wyższych warstw potwierdzają tęzę o równowadze ekonomicznej i politycznej między szlachtą średnią a magnaterią. Oczywiście, aby ją w pełni udokumentować, należałoby zbadać strukturę majątkową całej szlachty województwa poznańskiego i kaliskiego. Sądzimy jednak, że wnioski wyciągnięte z badań nad stanem majątkowym elity, ze względu na

to, że obejmują wszystkie warstwy społeczeństwa szlacheckiego, są dostatecznie reprezentatywne.

Z zagadnieniami ekonomicznymi wiąże się problem otwartości elity władzy. Dotychczasowe badania wskazują raczej na brak barier zamykających dostęp do tej kategorii społecznej. Kwestię tę bliżej wyjaśnić może analiza stanu majątkowego w momencie startu życiowego.

Rozpiętość majątkowa w zbiorowości senatorów wielkich w momencie startu życiowego wynosiła od 1 do 50 wsi i 4 miast. Posesorem 1 wsi była osoba duchowna — prymas Wojciech Baranowski. Majątek tylko 3 osób: Andrzeja i Rafała Leszczyńskich oraz Jana Ostrogora przekraczał 30 wsi. Posiadłości 5 osób mieściły się w przedziale od 20 do 30 wsi, pozostałych 14 miało mniej niż 20 wsi, w tym 6 nawet mniej niż 10! Widać więc wyraźnie, że brak dużego majątku nie stanowił zasadniczej przeszkody na drodze awansu politycznego.

Należałoby się teraz przyjrzeć, jak wyglądał stan majątkowy ludzi „nowych” w momencie nominacji. Otóż Hieronim Radomicki zaczął nader skromnie, od 3 wsi, ale w chwili otrzymania kasztelanii krzywińskiej posiadał już 18 wsi (1626 r.), a w momencie nominacji na województwo inowrocławskie — 20 (1630 r.). Zygmunt Grudziński, posiadający początkowo 8 wsi i 2 miasta, w chwili otrzymania kasztelanii biechowskiej (1617 r.) miał już 28 wsi i 4 miasta, w momencie gdy został wojewodą inowrocławskim posiadał 32 wsie i 4 miasta (1621 r.), wreszcie województwo kaliskie dostał jako posesor 41 wsi i 5 miast (1628 r.). Krzysztof Tuczyński, otrzymawszy po ojcu 5 wsi, przy nominacji na kasztelanię santocką (1615 r.) miał ich 9, a gdy został kasztelanem poznańskim (1623 r.) posiadał już 13,5 wsi i 1 miasto.

Tak więc, awans ekonomiczny znajdował potwierdzenie i akceptację w awansie politycznym. Umacniało to rzecz jasną pozycję społeczną i polityczną ludzi „nowych”. Przedstawiona wyżej analiza pozwala na wyciągnięcie pewnych wniosków. Większą przeszkodą niż brak odpowiedniego majątku dla wysokiego awansu politycznego było gorsze pochodzenie społeczne. Dla ludzi „nowych” wielka kariera była uwarunkowana zdobyciem niezbędnego, jak się wydaje, statusu ekonomicznego. Nikt nie osiągnął wyższego krzesła w senacie, posiadając w chwili nominacji mniej niż 15 wsi. Mimo to dostęp do najbardziej ekskluzywnej zbiorowości był wprawdzie utrudniony, ale możliwy dla osób energicznych. „Wysokie” urodzenie i majątek nie gwarantowały automatycznego osiągnięcia wyższej godności senatorskiej. Spośród czterech braci Czarnkowskich, dziedziczących olbrzymi majątek Górki, tylko dwaj, Andrzej i Jan, weszli do senatu, przy czym Jan był tylko kasztelanem międzyrzeckim, a Piotr został zaledwie podkomorzym poznańskim; Stanisław zaś nie sprawował żadnej funkcji. Syn wojewody kaliskiego Piotra Potulickiego,

Stanisław, doszedł do podkomorstwa poznańskiego, natomiast wnuk wojewody, Jan, dziedziczący około 70 wsi, nie odegrał żadnej roli politycznej<sup>33</sup>. Uwzględnianie w polityce personalnej króla walorów osobistych kandydatów na wyższe urzędy wzmacniało szanse ambitnych ludzi pochodzących z niższych warstw społeczeństwa szlacheckiego.

Wśród kasztelanów drażkowych występowała, w porównaniu z senatorami wielkimi, o wiele mniejsza rozpiętość majątkowa — mianowicie od 1 do 27 wsi. Tylko jedna posiadłość, Andrzeja Sędziwoja Ostroroga, przekraczała w chwili startu życiowego właściciela 20 wsi, reszta — tj. 28 — znajdowała się poniżej granicy wyznaczającej wielką własność ziemską<sup>34</sup>. Wśród kasztelanów mniejszych wielka własność ziemska zajmowała zatem pozycję bardzo skromną. Majątek w chwili nominacji na te urzędy w 12 przypadkach nie przekraczał 10 wsi, a więc praktycznie nie istniała tutaj żadna bariera ekonomiczna. Dostęp do nich był możliwy dla każdego, bez konieczności uprzedniego powiększenia swych włości. Większym zatem utrudnieniem było tu „dobre” pochodzenie niż wielkość majątku. Tym samym widać wyraźnie duże różnice pomiędzy senatorami wielkimi a kasztelanami drażkowymi. Dostęp do obu podgrup nie był jednakowy i świadczył o znacznie mniejszej randze tych ostatnich.

W zbiorowości urzędników sądowych ziemskich występowała dość duża rozpiętość majątkowa — od 1 do 71,5 wsi i 4 miast. Tak wielkie różnice powstały wskutek zdominowania urzędów podkomorskich przez przedstawicieli wyższych warstw społecznych (I/24, s. 302—303). Otóż podkomorzymi poznańskimi byli w latach 1587—1632: Jan Rozdrażewski, Piotr Czarnkowski, Stanisław Potulicki, Andrzej Pierzchliński, Andrzej Opaliński i Maciej Maniecki; kaliskimi natomiast: Maciej Baranowski, Łukasz Mielżyński, Władysław Przyjemski i Jan Piotr Opaliński. Sześciu z nich to członkowie „starych” rodów senatorskich, dwóch — ludzie z rodzin awansujących do senatu (Baranowski, Mielżyński), dwaj pozostali to przedstawiciele bogatej szlachty średniej (Pierzchliński i Maniecki). Urząd ten stanowił domenę wyższych warstw szlacheckich. Obowiązywało tu kryterium społeczne i ekonomiczne. Wyjątki pod względem majątkowym stanowili ósmiowioskowy członek rodu wielkosenatorskiego Andrzej Opaliński oraz Maciej Baranowski — ówczesny dziedzic dwóch części wsi, mający poparcie brata biskupa. Z urzędów ziemskich wyróżniał się jedynie podkomorski, pozostałe opanowane były całkowicie przez szlachtę średnią. Po wykluczeniu podkomorstwa, posiadłości interesującej nas kategorii zamykały się w przedziale od 1 do 10 wsi i 0,5 miasta.

<sup>33</sup> Został banitą.

<sup>34</sup> W zbiorowości tej znajdują się tylko osoby, które nie awansowały wyżej.



Rozpiętość majątkowa w zbiorowości starostów grodzkich wynosiła od 3 do 50 wsi i 4 miast. Na 24 osoby wielką własność ziemską w momencie podejmowania działalności publicznej reprezentowało tylko 7 (Adam Sędziwój Czarnkowski, Stefan Grudziński, Krzysztof Kościelecki, Andrzej i Rafał i Wacław Leszczyńscy oraz Andrzej Opaliński). Wydawałoby się zatem, że sprawy ekonomiczne nie stanowiły istotnej bariery utrudniającej obejmowanie urzędu starosty. Jednak i tutaj obowiązywało pewne minimum majątkowe. Osoby stosunkowo ubogie otrzymywały nominacje na starostwa w momencie, gdy ich posiadłości uległy już znacznemu powiększeniu. Przykładem może być Hieronim Radomicki, mający w chwili nominacji 10 wsi (początkowo 3). Podobnie przedstawiała się sprawa Stefana Gembickiego, za którym stało w dodatku poparcie stryja. Dostęp do starostw grodzkich był więc ograniczony, ale i możliwy.

Majątki niższych urzędników grodzkich wynosiły od 0,5 do 10 wsi i 0,5 miasta. W grupie tej wyróżniali się jedynie sędziowie surogatorzy. Liczyła się tutaj, podobnie jak w wypadku pisarzy grodzkich czy podstarościch, przede wszystkim użyteczność danej osoby dla starosty, a nie jej pozycja majątkowa.

Grupę działaczy szlacheckich charakteryzowała zaskakująco duża rozpiętość majątkowa, wynosząca od 0,5 do 62,8 wsi i 3 miast. Dwóch działaczy miało posiadłości dwudziestokilkuwioskowe, pięciu — od 10 do 20 wsi, pozostałych 11 — poniżej 10, przy czym tylko jeden posiadał niecałą wieś. Wśród 17 osób tworzących tę zbiorowość było 6 przedstawicieli „starych” senatorskich rodzin, przy czym jeden z nich był członkiem rodziny schodzącej w szeregi szlachty średniej (Mikołaj Latałski). Za wyjątkiem sześćdziesięciowioskowego dziedzica Jana Rozdrażewskiego, kasztelanica poznańskiego, byli to ludzie niezbyt zamożni, którzy usiłowali wzmoczoną aktywnością polityczną ratować swoją pozycję. Dwaj z nich, Adam Sędziwój Czarnkowski, posiadający 24,5 wsi i Andrzej Przyjemski — 12,5 wsi zrobili dużą karierę polityczną i majątkową. Mikołaj Latałski osiągnął jedynie godność kasztelana nakielskiego, Władysław Przyjemski — podkomorzego kaliskiego, natomiast najbogatszy z nich, Rozdrażewski, nie otrzymał żadnego urzędu. Bariera majątkowa nie odgrywała w wypadku działaczy szlacheckich szczególnej roli, chociażby ze względów ideologicznych. Niemniej im mniejszy majątek, tym mniejsze były środki pozwalające na samodzielność polityczną. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać fakt, że najubożsi: Prokop Lipski i Adam Świnarski zajmowali stanowiska w aparacie grodzkim. Wiązały się z tym, oprócz pewnych dochodów, opieka starosty generalnego, ale i częściowa zależność polityczna od zwierzchnika. Na najbardziej samodzielny politykę mogli sobie pozwolić posiadacze kilkunastu wsi, a takich wśród działaczy nie brakowało. Świadectwem może być działalność Piotra Łaszczka czy też Andrzeja Reya.

Przedstawione wyżej badania wyraźnie potwierdzają tezę, że po-

chodzenie społeczne bardziej niż kwestie majątkowe utrudniało dostęp do każdej z omawianych kategorii. Rodziny senatorskie, niezależnie od stanu posiadania, mogły pełnić wszystkie funkcje we wszystkich zbiorowościach elity. Rodziny „nowe” musiały natomiast najpierw osiągnąć określony pułap majątkowy, dużo wyższy niż w przypadku innych członków danej zbiorowości. Tak więc, elita dysponowała pewnymi mechanizmami obronnymi przed resztą społeczeństwa. Godności zastrzegało się przede wszystkim dla jej członków, aczkolwiek w niejednakowym stopniu. Inni musieli stosować nacisk ekonomiczny, a jednocześnie szukać wsparcia u braci szlacheckiej czy też u króla. Jednocześnie obserwujemy zgodność tych tendencji z oficjalną ideologią, która przydawała większej wartości i użyteczności społecznej „starym” i zasłużonym dla ojczyzny rodzinom.

Polityka rozdawnicza króla, mająca w teorii wynagradzać dobrze zasłużonych, była instrumentem politycznym służącym tworzeniu i umacnianiu własnego stronnictwa. Teoretycznie monarcha miał całkowitą swobodę w dysponowaniu królewszczyznami, w praktyce bywał przy tym niekiedy skrępowany. Owo skrępowanie uwidaczniało się między innymi w zjawisku utrzymywania tych samych królewszczyzn w rękach „starych” rodzin wielkosenatorskich. Otóż na terenie województw poznańskiego i kaliskiego aż 10 starostw niegrodowych znajdowało się w rękach tych samych rodów. Były to dzierżawy: drahimska, pyzdrska i klecka w posiadaniu Czarnkowskich; śremska i pobiedziska Opalińskich; ośnińska Latałskich; obornicka Skórów-Obornickich; kościańska Orzelskich, wreszcie konińska Przyjemskich i mieściska Grudzińskich (I/52, s. 27). Jeżeli przyjrzymy się owym „dziedzicom” królewszczyzn wielkopolskich, to stwierdzimy, że były istotne przyczyny, dla których je dzierżyli. Rodzina Czarnkowskich za panowania Zygmunta III zajmowała przeważnie stanowisko regalistyczne; podobnie było z Opalińskimi i Przyjemskimi. Starostwo mieściskie zaś, za zasługi w czasie elekcji, pozwolił król scedować Stefanowi Grudzińskiemu na rzecz syna Zygmunta. Nie wszyscy z wyżej wymienionych mieli wielkie fortuny. Nie był wielkim feudałem Zygmunt Grudziński, dziedziczący w momencie cesji 8 wsi i 2 miasta. Trudno też nim nazwać Andrzeja Przyjemskiego w 1593 r., to jest w momencie, gdy stryj cedował mu starostwo konińskie.

Jak wyglądał stan majątkowy posesorów królewszczyzn? Nie omawiani dotąd wielkopolscy starostowie generalni za Zygmunta III to przedstawiciele wielkiej własności i jednocześnie regaliści. Wysoki status majątkowy, odpowiednia pozycja społeczna były konieczne dla utrzymania powagi urzędu. Powagę tę podkreślały duże jak na stosunki wielkopolskie królewszczyzny. „Najuboższym” generałem był w chwili mianowania Adam Sędziwój Czarnkowski, ale cieszył się on dużą popularnością u szlachty i zdołał niebawem powiększyć swoją fortunę.

Starostwa niegrodowe znajdowały się w rękach 22 osób (braliśmy pod uwagę tylko członków elity). Do tej liczby należy dołączyć 8 Wielkopolan, którzy mieli królewszczyzny poza Wielkopolską. Łącznie otrzymamy 30 osób. „Stare” rodziny wielkosenatorskie reprezentowało 21 osób pochodzących z 8 rodów (8 Opalińskich, 4 Czarnkowskich, 2 Przyjemskich, 2 Gostomskich, Baranowski, Potulicki, Ostroróg, Leszczyński i Zborowski). Wśród nich było 18 wielkich posiadaczy ziemskich oraz 13 senatorów większych. Cztery osoby pochodziły z 4 „nowych” rodzin wielkosenatorskich. Ich majątek w momencie rozpoczynania kariery politycznej wynosił mniej niż 20 wsi. Pozostałe 5 osób to przedstawiciele szlachty średniej. Wśród nich znalazło się 3 senatorów drążkowych (1 ze „starej” rodziny), 1 podkomorzy („nowa” rodzina), 1 surogator („stara” rodzina). Na 25 członków rodzin wielkosenatorskich 12 posiadało 1 starostwo, reszta zaś po 2 i więcej. Wszyscy posiadacze większej liczby królewszczyzn to regaliści, pozostali w grupie wielkosenatorskiej to ich krewniacy, związani także z obozem królewskim. Politykę rozdawniczą króla charakteryzowała dość znamienna cecha, mianowicie uposażał on całe rodziny, a przynajmniej wszystkich aktywnych członków rodu. Lata 1588—1593 to okres, w którym rodzina Opalińskich dostała starostwa: leżajskie, rogozińskie, kolskie, śremskie, gnieźnieńskie i pobiedzkie. Była to nagroda za postawę w czasie elekcji Andrzeja, marszałka wielkiego koronnego. Nadania objęły nie tylko jego 3 synów, ale i dalszych krewnych. Charakterystyczne, że po śmierci marszałka w 1593 r. rodzina ta otrzymała tylko pojedyncze nadania. Dopiero lata 1620—1624 przyniosły większą ich ilość. Jednocześnie w tym okresie wszyscy żyjący dorośli Opalińscy awansowali politycznie. Podobnie przedstawiała się sprawa Czarnkowskich.

Szlachta średnia dostawała starostwa przeważnie za zasługi wobec tronu. Czasami odgrywała tu rolę protekcja, jak w przypadku Jana Karnkowskiego; niekiedy zasługi i protekcja szły w parze i wówczas nadania były większe, jak świadczył przykład Stanisława Przyjemskiego. Jeżeli chodzi o stan majątkowy szlachty w momencie nadań, to zawierał się on w przedziale od 1 do 6,5 wsi. Najuboższy posesor starostwa, Mikołaj Kołaczkowski, był bardzo ściśle związany z dworem królewskim. Wielkość otrzymywanych starostw nie zależała od stanu posiadania. Dzierżyła je, tak szlachta średnia, jak i wielcy feudalowie. Małe królewszczyzny otrzymywali również przedstawiciele obu grup społecznych. Rodziny senatorskie nie gardziły bynajmniej pojedynczymi wsiami czy też pensjami z żup solnych, bądź dochodami z cła. Natomiast nadania sołectw czy młynów przeznaczone były wyłącznie dla szlachty średniej. Członkowie wyższych warstw społecznych częściej niż szlachta dostawali od razu większe nadania. Szlachta średnia, bądź ludzie awansujący do grupy wyższej zaczynali zwykle od nadań skromniejszych — pojedynczych wsi czy nawet sołectw. Warunkiem niezbędnym dla zdobycia królewszczyzn

była przede wszystkim aktywność polityczna i odpowiednio wysoka pozycja u szlachty. Świadczył o tym przykład szeregu działaczy szlacheckich, wśród których wymienić można braci Orzelskich, Mielżyńskich, a przede wszystkim Stanisława Przyjemskiego, marszałka wielkiego koronnego. Najbardziej uposażona w królewszczyzny rodzina Opalińskich nie zajmowała wcale pod względem majątkowym pierwszego miejsca, ale jej przedstawiciele byli prawie wszyscy bardzo aktywni politycznie<sup>35</sup>.

Na 155 majątków uwzględnionych w tabeli 3, 88 wzrosło w porównaniu ze stanem początkowym, do 35 brak danych, 7 pozostało bez zmian, a 25 uległo zmniejszeniu. Już to ogólne zestawienie świadczy o dużej mobilności ekonomicznej i o tym, że wielka własność ziemska wzrastała nie tylko kosztem średniej, ale także kosztem swojej grupy. Przyjrzyjmy się bliżej grupie majątków, które uległy zwiększeniu. Nie była to zbiorowość jednolita. Na 88 posiadłości 28 charakteryzuje wzrost powyżej 10 wsi, 15 — od 5 do 10 wsi, 45 — od 0,5 do 5 wsi. Niski wzrost stanu majątkowego był charakterystyczny przede wszystkim dla osób, które posiadały niewielkie dobra ziemskie. Jednak w grupie tej znajdują się również niektóre wielkie posiadłości. Piotr Potulicki, wojewoda kaliski, zwiększył swój stan posiadania z 70 wsi i 3 miast do 71,5 wsi i 3 miast, Jan Rozdrażewski, kasztelanic poznański — z 62,3 wsi i 3 miast do 63,8 wsi i 3 miast. Był to przyrost tak minimalny w stosunku do tego co posiadali, że można go pominąć i zaliczyć oba przypadki do kategorii majątków, które nie zwiększały się. W grupie największego przyrostu znalazło się 10 majątków powyżej 20 wsi. Były to posiadłości: Stanisława Górki — wzrost o 70 wsi w Wielkopolsce i 100 wsi poza nią; Rafała Leszczyńskiego, wojewody belskiego — wzrost o 40 wsi w Wielkopolsce i 35 poza; Adama Sędziwoja Czarnkowskiego — wzrost o 48,8 wsi i 3 miasta; Rafała Leszczyńskiego, kasztelana śremskiego — wzrost o 20,5 wsi i 1 miasto w Wielkopolsce oraz 15 wsi i 1 miasto poza; Jana Opalińskiego, wojewody poznańskiego — wzrost o 39 wsi i 5 miast; Piotra Opalińskiego, wojewody poznańskiego — wzrost o 25 wsi; Wacława Leszczyńskiego — wzrost o 16,5 wsi i 1 miasto; Andrzeja Opalińskiego, marszałka wielkiego koronnego — wzrost o 14,7 wsi; Jana Rozdrażewskiego, kasztelana poznańskiego — wzrost o 14,7 wsi i Andrzeja Leszczyńskiego — wzrost o 14 wsi (9 w Wielkopolsce). Widać więc wyraźnie, że „stare” rodziny senatorskie powiększały, niekiedy nawet dość znacznie, swój stan majątkowy. Pozostałych 18 majątków w tej kategorii to dobra poniżej 20 wsi. Wśród 18 ich właścicieli występowało 4 przedstawiciele „starych” rodów wielkosenatorskich, których start majątkowy był nieco skromniejszy niż bogatszych krewniaków. Byli to: Jan Opaliński, kasztelan rogoziński, powiększający

<sup>35</sup> Wszyscy żyjący, dorośli Opalińscy weszli w skład elity władzy. Była to jedyna rodzina, która znalazła się w całości w elicie.

swe dobra o 24,5 wsi i 3 miasta; Hieronim Rozdrażewski — o 21 wsi i 2 miasta; Jan Piotr Opaliński — o 15 wsi i Kacper Rozdrażewski — o 12 wsi. Cztery osoby pochodziły z rodzin, które dopiero za Zygmunta III weszły w skład senatu. Byli to: Stanisław Przyjemski, generał wielkopolski, zwiększający majątek o 57,5 wsi i 3 miasta; Andrzej Przyjemski (wzrost o 21,5 wsi i 2 miasta); Jerzy Szyszkowski (wzrost o 22,5 wsi i 1 miasto) oraz Stefan Gembicki (wzrost o 18 wsi i 1 miasto). Pozostała dziesiątka to ludzie „nowi”, pochodzący ze szlachty średniej.

Badając drogi robienia karier majątkowych, wyróżniliśmy pięć sposobów powiększania fortun: spadki, mariaże, pomoc krewnych biskupów, nadania królewskich, wreszcie własna przedsiębiorczość. Oczywiście podział ten jest nieco sztuczny, ponieważ w praktyce metody te nie były stosowane rozdzielnie. Występowały jednak przypadki niemal laboratoryjne. Stanisław Górka zwiększył swój majątek wyłącznie dzięki bezpotomnej śmierci starszych braci Łukasza<sup>36</sup> i Andrzeja<sup>37</sup>, a Andrzej Przyjemski — stryja Stanisława, marszałka wielkiego koronnego<sup>38</sup>. Hieronim Rozdrażewski otrzymał natomiast od nieznannej bliżej Doroty Rozdrażewskiej w 1625 r. 1 miasto i 8 wsi w powiecie poznańskim oraz 1 miasto i 9 wsi w powiecie kaliskim<sup>39</sup>.

Poprzez małżeństwa awansowało ekonomicznie kilka osób. Wymieni tu należy przede wszystkim Piotra Łaszczę, który dzięki małżeństwu z Zofią Latalską został dziedzicem 22 wsi w powiecie konińskim<sup>40</sup>. Podobnie Abraham Ciświcki, mający 1 miasto i 10 wsi, powiększył znacznie swój majątek przez małżeństwo z Anną, ostatnią z rodu Rydzyńskich<sup>41</sup>. Trzywioskowemu dziedzicowi Hieronimowi Radomickiemu Zofia Ujejska wniosła 5 wsi<sup>42</sup>. Być może dopiero ten posag umożliwił Radomickiemu rozpoczęcie akcji skupywania dóbr.

Stosunkowo prostą drogą robienia karier majątkowych była pomoc krewnych biskupów. Szeroko stosowaną praktyką było wydzierżawianie przez biskupów krewnym poszczególnych dóbr kościelnych. Dzięki tej pomocy Wojciech Baranowski, kasztelan biechowski, dzie-

<sup>36</sup> Posiadał początkowo tylko około 30 wsi w Wielkopolsce, z tego sprzedał klucz czempiński (I/24, s. 287).

<sup>37</sup> Spadek po zmarłym najwcześniej Łukaszu podzielono między Stanisława i Andrzeja, po śmierci tego ostatniego wszystkie dobra rodu przeszły na Stanisława.

<sup>38</sup> Stanisław Przyjemski nie zostawił bratankowi większych dóbr dziedzicznych, ale scedował mu w 1592 r. starostwo kowalskie, a w 1593 r. — starostwo konińskie (1 miasto i 15 wsi). *Metryka Koronna (MK.)* 137 s. 189; *MK.* 139 s. 27E.

<sup>39</sup> *WAP Pozn. G.* 11 Kal. s. 386.

<sup>40</sup> II/30, s. 98, 99, 100, 103.

<sup>41</sup> Wniosła mu ona 6 wsi w powiecie kościańskim i 4 wsie na Śląsku, a więc podwoił swój stan posiadania (I/13, s. 169).

<sup>42</sup> Zofia Ujejska wniosła mu: Granowo, Kąkolewo, Drużyno, Niemierzyce w powiecie kościańskim. Tamże, s. 183. W rękopisie B. Kórn. 7877 jest jeszcze mowa o wsi Kubaczyn.

dzic 2 wsi, powiększył swój majątek do 18 wsi<sup>43</sup>, Jerzy Szyszkowski z 5 wsi do 27,5 wsi i 1 miasta<sup>44</sup>, a Stefan Gembicki z 2 do 20 wsi<sup>45</sup>.

W omówionych wyżej 3 drogach robienia karier majątkowych odgrywały rolę przede wszystkim wypadki losowe, a także szczęśliwe układy rodzinne. W przeciwieństwie do pozostałych 2, tzn. nadań królewskich i przedsiębiorczości, nie wymagały one od zainteresowanego postawy czynnej i zaangażowania.

Przyjmuje się niemal powszechnie, że główną drogą powstawania nowej magnaterii, czyli powiększania się fortun, były nadania królewskie. Największą karierę dzięki królewszczyznom zrobili Przyjemscy. Wspomniany już Andrzej, oprócz „spadku” po stryju, posiadał starostwo kruszwickie, inowrocławskie i bardzo bogate bydgoskie<sup>46</sup>. Część królewszczyzn udało mu się scedować synom<sup>47</sup>. Dzięki nadaniom królewskim powiększył znacznie swą fortunę także Adam S. Czarnkowski<sup>48</sup>. Samo starostwo generalne, liczące 30 wsi, przewyższało majątek odziedziczony po rodzicach. Niewielki zaś stosunkowo przyrost majątku zawdzięczał zapewne Waclaw Leszczyński starostwom: wareckiemu, grójeckiemu, kamionackiemu i brzeskiemu<sup>49</sup>. Przykłady te w zasadzie wyczerpują listę osób, które powiększyły swe fortuny głównie dzięki nadaniom królewskim. Na 28 osób tworzących tę grupę nie była to liczba wysoka. Nadania królewskie

<sup>43</sup> I/22, s. 64–65. Prymas Baranowski uposażał krewniaków raczej w gotówce, niż dając im w dzierżawę dobra duchowne. Jedynie Wojciechowi, kasztelanowi biechowskiemu, wydzierżawił wójtostwo malanowskie (I/35, s. 626 i 634).

<sup>44</sup> Był bratankiem Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego.

<sup>45</sup> Dzierżawił dobra grzegorzowskie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. J. Węzyk do kapituły gnieźnieńskiej, 30 VIII 1629 r. Arch. Gnieźnieńskie, Gr. 4 I a Nr 14.

<sup>46</sup> Starostwo kruszwickie wykupił w 1600 r. od Adama Balińskiego. MK. 145 s. 283. W 1617 r. otrzymał starostwo inowrocławskie i bydgoskie. MK. 161 s. 127, 195. Prócz tego otrzymał w 1602 r. wieś Skolsko. MK. 147 s. 280. W 1611 r. zaś wsie Poledno, Rudnowo i Lignowo w powiatach chełmińskim i pomorskim. MK. 154, s. 147.

<sup>47</sup> Starostwo konińskie scedował w 1615 r. synowi Stanisławowi, a starostwo kowalskie w tymże roku synowi Adamowi. Wreszcie w 1618 r. scedował Adamowi 2 miasta i 3 wsie ze starostwa kruszwickiego, a wsie Rudnowo i Lignowo Stanisławowi. MK. 158, s. 113, 115; MK. 159 s. 151, 158.

<sup>48</sup> W 1592 r. otrzymał starostwo powidzkie. W 1593 r. został generałem wielkopolskim. W 1600 r. otrzymał 5 wsi w powiecie pyzdrowskim. W 1601 r. Jan Sędziwój Czarnkowski scedował mu starostwo drahimskie. W rok później dostał wraz z żoną starostwo gnieźnieńskie. W 1606 r. otrzymał z żoną starostwo piotrkowskie. W dwa lata później dostał pensję 3 tys. zł rocznie ze starostwa gniewkowskiego. W 1620 r. otrzymał wójtostwo bydgoskie, a w 1623 r. miasto Klecko; wreszcie w 1624 r. — starostwo międzyszyce. MK. 137 s. 488; MK. 145 s. 96; MK. 147 s. 95, 235; MK. 151 s. 78, 320; MK. 166 s. 91; MK. 170 s. 40, 330.

<sup>49</sup> Starostwo brzeskie scedował w 1622 r. Adamowi Grocholskiemu, ale w tym samym roku otrzymał je ponownie. MK. 168 s. 87, 192. Prócz tego otrzymał w 1614 r. 2,5 wsi w powiecie kaliskim, MK. 156 s. 185, a w 1623 r. 1 wieś w kaliskiem, MK. 170 s. 381.

nie miały więc decydującego wpływu na stan posiadania rodzin wielkosenatorskich, przynajmniej jeśli chodzi o województwa poznańskie i kaliskie.

Ostatni sposób powiększania własnego majątku był z pewnością najtrudniejszy, wymagał wiele wysiłku, a przede wszystkim dużych zdolności. Wśród osób, które zrobiły karierę majątkową tą drogą wybijają się Zygmunt Grudziński. Jest to przykład mało znany, ale spopularyzowany ostatnio przez W. Czaplńskiego (I/19, s. 10). Dziedzic 8 wsi i 2 miast pod koniec życia doszedł do posiadania 106 wsi i 7 miast<sup>50</sup>. W. D w o r z a c z e k, zastanawiając się nad okolicznościami kariery Grudzińskiego, stwierdza, że kupował on na „wyderkaf”, ale nie wiadomo skąd miał pieniądze (I/24, s. 292). Rzeczywiście, przysły wojewoda kaliski posiadał tylko niewielkie starostwo mieściskie, które w żadnym wypadku nie pozwalało na zakup takiej ilości wsi. Wyjaśnienia W. D w o r z a c z k a nie mogą więc zadowalać. Otóż Zygmunt Grudziński prócz tego, że kupował na „wyderkaf”, a więc niejako na raty, stosował na szeroką skalę system zastawów. Zdarzało się nierzadko, że kupioną wieś w kilka miesięcy później zastawiał. Pieniądze uzyskane z zastawów przeznaczał na zakup nowych dóbr<sup>51</sup>. Postępował niezwykle konsekwentnie, a że był świetnym finansistą, nic dziwnego, że osiągnął taki sukces. W podobny sposób, chociaż na mniejszą skalę, powiększyli swoje majątki: Krzysztof Tuczyński, Marcin Żegocki i Jan Ossowski. Przykład Jana Ossowskiego, sędziego ziemskiego wschowskiego, najlepiej chyba ilustruje tę metodę. Kupioną w 1599 r., początkowo na „wyderkaf”, wieś Boszkowo w powiecie kościańskim zastawił w 1600 r., a po wykupieniu zastawił ją ponownie w 1607 r.<sup>52</sup> Wsie Ochłę i Laszkowo w powiecie pyzdrowskim także zastawił dwukrotnie, po raz pierwszy w 1609 r., po raz drugi — w 1612 r.<sup>53</sup> Jak widać, był to sposób, którego używali przede wszystkim ludzie „nowi”, usiłujący własnymi siłami zmienić swoją pozycję ekonomiczną i społeczną. W mniejszym stopniu posługiwały się tą metodą „stare” rodziny wielkosenatorskie. Wspierane nadaniami królewskimi i powiązaniami rodzinnymi, zaczynając działalność gospodarczą w oparciu o większe majątki, nie potrzebowały imać się sposobów trudnych, a i wypływających z braku pieniędzy. Rodziną, która łączyła wszystkie formy działalności gospodarczej byli Opalińscy, głównie Jan, kasztelan rogoziński, oraz dwóch jego synów — Jan i Piotr, wojewodowie poznańscy<sup>54</sup>.

<sup>50</sup> Liczby podaje według własnych obliczeń. W. D w o r z a c z e k podaje liczbę 114 wsi i 6 miast (I/24, s. 292).

<sup>51</sup> Kupione w 1611 r. wsie Radzewo i Czuma w powiecie poznańskim w tymże roku zastawił. G. Pozn. s. 29, 519. W latach 1604—1630 sprzedał i zastawił łącznie 21 wsi i 1 miasto.

<sup>52</sup> G. 9 Wschow. s. 76; G. 26 Pozn. s. 602; G. 29 Pozn. s. 360.

<sup>53</sup> G. 29 Pozn. s. 767; G. 9 Wschow. s. 399.

<sup>54</sup> Z tej samej metody korzystali zwłaszcza synowie kasztelana rogozińskiego. Piotr w latach 1609—1619 zastawił 8 wsi, przy czym wieś Palsino za-

Rzadko kiedy przy pomocy tylko jednej metody zwiększano swój status ekonomiczny; często w parze z własną przedsiębiorczością służy nadania królewskie, bądź bogate małżeństwa. Nawet taka dość jednoznaczna postać jak Zygmunt Grudziński zawdzięczała trochę swej żonie Annie, córce Jana Opalińskiego, kasztelana rogozińskiego. Mówić więc można nie o jedynych, ale o głównych sposobach powiększania majątków. Nadania królewskie były nie główną, ale równorzędną z innymi drogą zwiększania stanu posiadania. Być może, że ta niewielka stosunkowo rola królewszczyzn była cechą charakterystyczną dla Wielkopolski, tutaj bowiem dobra koronne były ubogie w porównaniu z resztą kraju.

Siedem, a praktycznie 9 spośród interesujących nas posiadłości nie uległo powiększeniu. Aż 4 spośród nich to majątki „starych” rodzin senatorskich, pozostałe — szlachty średniej (w tym 1 duchownego). Jakie przyczyny spowodowały ten stan rzeczy? Charakterystyczny jest dla analizowanej grupy brak, lub znikoma ilość, nadań królewskich. Piotr Potulicki, wojewoda kaliski, posiadał wprawdzie zasobne, ale jedyne, starostwo ujsko-pilskie; jego syn Stanisław nie posiadał nic. Jan Rozdrażewski trzymał tylko starostwo odolanowskie, a Andrzej Opaliński, podkomorzy poznański, miał zaledwie dochody z cel kościańskich. Ten ostatni zmarł zresztą w wieku lat 24 i jego sprawa przedstawia się dość prosto. Jedną z przyczyn niepowiększania majątków były też niezbyt korzystne pod względem materialnym mariaże. Żadna z omawianych tutaj osób nie zawarła intratnego małżeństwa. Być może odgrywała tu także dużą rolę niegospodarność połączona z niezaradnością finansową. Piotr Potulicki i jego syn nie zwiększyli swych posiadłości, natomiast syn Stanisława Jan w 1625 r. sprzedał 1 miasto i 19 wsi. Prawdopodobnie także Jan Rozdrażewski, kasztelanicz poznański, nie umiał gospodarzyć. Właśnie owa niezaradność ekonomiczna stała się, zdaniem W. Dworzaczka, przyczyną upadku rodziny Rozdrażewskich w połowie XVII w. (I/24, s. 294). Jedną osobą z omawianej grupy zasługuje na oddzielne potraktowanie. Jest nią Wojciech Baranowski, arcybiskup gnieźnieński. Nie zwiększył on swego stanu posiadania ponieważ pracował przede wszystkim na rzecz rodziny. Podobnie postępowali inni biskupi. Andrzej Opaliński, biskup poznański, odstąpił nawet bratu Łukaszowi część swych dóbr dziedzicznych.

Na 25 majątków, które uległy zmniejszeniu, zdecydowana większość poniosła straty nie przekraczające 5 wsi. Wśród innych, o wiele bardziej uszczuplonych, znalazł się majątek Kościeleckich. Ten jeszcze w XVI w. wielkosenatorski ród na początku następnego stulecia

---

stawił dwa razy (w 1614 i 1619 r.), a wieś Nidom aż trzy razy (w 1609, 1614 i 1619 r.). G. 32 Pozn. s. 183; G. 34 Pozn. s. 691; G. 29 Pozn. s. 756; G. 32 Pozn. s. 193; G. 34 Poz. s. 691. Jego brat Jan w latach 1610—1631 zastawił 29 wsi i 2 miasta.



zszedł do poziomu szlachty średniej. Jego przedstawiciele po 1626 r. ani razu nie zdobyli urzędu senatorskiego. Upadek polityczny nastąpił jednocześnie z upadkiem ekonomicznym. Łukasz, prowadzący życie ponad stan, w obliczu ruiny majątkowej wybrał karierę duchowną zostając biskupem poznańskim. Tę dosyć bogato uposażoną diecezję w krótkim czasie doprowadził do znacznego wyniszczenia. W 1592 r. sprzedał 1 miasto i 13 wsi, resztki swej fortuny rodowej<sup>55</sup>. Podobnie postępowali Jan i Krzysztof Kościeleccy. Krzysztof sprzedał w latach 1593—1614 2 miasta i 20 wsi. Kłopoty finansowe, spowodowane prawdopodobnie niegospodarnością, miał tak wielkie, że w 1588 r. scedował starostwo nakielskie Piotrowi Opalińskiemu. Podobnie Jan w 1599 r. scedował starostwo gniewkowskie Mikołajowi Niemojewskiemu. Nie pomogła Kościeleckim nawet ich postawa w czasie elekcji Zygmunta III. Postępowanie Krzysztofa łatwiej zrozumieć — nie posiadał męskiego potomka, jednakże Jan miał 2 synów. Jego nadszarpniętą fortunę ratowało z pewnością bogate starostwo bydgoskie, być może dzięki temu w latach 1589—1593 sprzedał tylko 6 wsi. Spośród wielu osób sprzedających masowo swoje dobra wymienić należy jeszcze 4 braci Czarnkowskich. Wprawdzie 3 z nich — Jan, Andrzej i Piotr — powiększyło nawet swe majątki dzięki otrzymaniu w spadku olbrzymiej fortuny po zmarłym wuju Stanisławie Górcie i po Piotrze Czarnkowskim, kasztelanie poznańskim. Otóż Andrzej Czarnkowski sprzedał w samej Wielkopolsce 63 wsie i 7 miast, poza nią 39 wsi i 0,5 miasta, kupił wprawdzie 3 miasta i 44 wsie, ale i tak bilans był ujemny. Jan sprzedał 29 wsi i 1 miasto (poza Wielkopolską 7 wsi), a kupił 5 wsi i 1 miasto. Wreszcie Piotr sprzedał 33 wsie i 3 miasta (poza Wielkopolską 39 wsi i 0,5 miasta) nic nie kupując. Łatwiej można zrozumieć fakt sprzedaży dóbr położonych poza Wielkopolską, co jednak spowodowało, że bracia wyprzedawali się z posiadłości wielkopolskich? Z podanych przykładów wynika, że najmniej sprzedał Andrzej. Był on jednocześnie tym z braci, który zrobił największą karierę, zostając wojewodą kaliskim i posiadaczem największych królewskich ziem. Pozostali byli prawdopodobnie mniej zdolni i przedsiębiorczy. Poza tym wydaje się, że otrzymanie tak wielkiego spadku wpłynęło na przecenianie wielkości własnego bogactwa, spowodowało życie ponad stan oraz zlikwidowało bodźce do intensywnej i twórczej działalności gospodarczej. Życie ponad własne możliwości nadwyrężyło również fortunę marszałka wielkiego koronnego Łukasza Opalińskiego, ale ratowały go liczne starostwa i duże posagi żon. Głównymi przyczynami upadku majątkowego niektórych osób i rodzin była niezaradność finansowa, brak oparcia w wielkich nadaniach królewskich i mało korzystne mariaże — oczywiście przyczyna pierwsza była najważniejsza.

<sup>55</sup> W. Dworzaczek, *Łukasz Kościelecki*. W: *Polski Słownik Biograficzny* (PSB). T. XIV, s. 411.

Dochodziły do tego takie powody, jak brak potomstwa i działalność na rzecz rodziny (ostatnie dotyczy tylko duchownych).

Silna pozycja wielkopolskiej szlachty średniej a także rozwarstwienie majątkowe rodzin wielkosenatorskich stwarzały stan równowagi ekonomicznej i politycznej między tymi warstwami. Analiza materialnych podstaw robienia karier majątkowych wykazała, że najważniejszym i zarazem niezbędnym czynnikiem była aktywność polityczna. Majątek stanowił, zwłaszcza przy osiąganiu wysokich godności, pewną barierę, ale można ją było stosunkowo łatwo sforsować. Przykłady, dość liczne, robienia wielkich i średnich karier majątkowych wskazują na dużą mobilność ówczesnego społeczeństwa. Otwartość elity władzy i otwartość wyższych warstw szlacheckich potwierdzały zjawiska upadku niektórych jednostek czy nawet całych rodzin. Na ich miejsce wchodzili inni.

Analizowaliśmy dotychczas przeważnie problem awansu politycznego i społecznego w odniesieniu do jednostek, zaznaczając tylko ich związki rodzinne. Należałoby jednak spojrzeć na możliwość wejścia w skład elity władzy właśnie od strony rodu. Tabela 4 ukazuje rodziny mające po 2 i więcej przedstawicieli w wielkopolskiej elicie władzy. Z prawej strony zestawienia umieszczono dane dotyczące ich pozycji ekonomicznej. Dla uproszczenia zagadnień ekonomicznych podaliśmy średnią majątku na każdego członka rodziny. Powstała ona z sumy posiadłości podzielonej przez liczbę członków elity pochodzących z danego rodu. Dane zawarte w tabeli wskazują wyraźnie na zależności między udziałem w elicie władzy a wielkością majątku. Sześć rodzin, które miały w elicie władzy 4 lub więcej przedstawicieli, reprezentowało wielką własność ziemską. Jednakże tylko 3 z nich należały do „starych” rodów wielkosenatorskich. Byli to Opalińscy, Czarnkowscy i Leszczyńscy. Pozostałe 3, tzn. Przyjemscy, Grudzińscy i Rozdrażewscy, weszły w skład najwyższej warstwy społecznej dopiero w okresie panowania Zygmunta III. Wśród familii, które posiadały 3 przedstawicieli w elicie, tylko Ostrorogów i Potulickich można zaliczyć do wielkich feudałów i „starych” rodzin wielkosenatorskich. Pozostałe, tzn. Kościeleccy, Cieleccy i Krzyccy, reprezentowały średnią własność ziemską. Przy tym Kościeleccy, mimo niewielkiego majątku, zachowali na przełomie XVI i XVII w. resztki dawnej pozycji, wypływającej z uprzedniej przynależności do rodzin możnych i wielkosenatorskich. Dość liczny udział Cieleckich w elicie władzy można tłumaczyć poparciem potężnego kuzyna, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Wawrzyńca Gembickiego. Krzyccy natomiast osiągnęli tylko urzędy sądowe ziemskie i niższe grodzkie. Wśród 21 rodzin posiadających po 2 przedstawicieli w elicie byli zarówno wielcy feudałowie, jak i szlachta średnia. Urzędy senatorskie większe opanowane były jednak przez posiadaczy ponad 10 wsi, natomiast niższe stanowiska grodzkie przez właścicieli 7,25 wsi i poniżej.

Dane powyższe potwierdzają w pełni, iż konieczne było osiągnięcie

Tabela 4

## UDZIAŁ POSZCZEGÓLNYCH RODZIN W WIELKOPOLSKIEJ ELICIE WŁADZY

Rodzina	Senato- rowie więksi	Senato- rowie duchow- ni	Kaszte- lani draż- kowi	Staro- stowie grodzcy	Urzęd- nicy są- dowi ziemscy	Urzęd- nicy grodzcy	Przy- wódcy szla- checcy	Średni majątek na członka rodziny		Liczba człon- ków ro- dziny w elicie
								miasta	wsie	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
Opalińscy	13	1	1	3	2	—	—	1,4	27,1	9
Czarnkowscy	5	—	7	3	1	—	1	1	29	7
Leszczyńscy	8	—	1	3	—	—	1	6	70,5	4
Przyjemscy	8	—	—	1	1	—	3	1,5	32	4
Grudzińscy	2	—	6	1	—	—	1	1,7	38	4
Rozdrażewscy	1	—	2	—	—	—	2	2	38,7	4
Ostrogowie	2	—	2	1	—	—	1	4	36,2	3
Kościelecy	—	1	3	1	—	—	—	0,7	8,6	3
Potulicy	3	—	2	—	1	—	—	2,7	49,2	3
Baranowscy	1	3	2	—	1	—	—	—	8,3	3
Cielecy	—	—	1	—	2	4	—	—	3,3	3
Krzyccy	—	—	—	—	3	2	—	—	4	3
Gostomscy	4	—	1	3	1	—	—	—	17,3	2
Gembicy	3	3	1	1	—	—	1	0,5	11	2
Mielżyńscy	2	—	1	—	1	—	2	1	21,5	2
Roszkowscy	1	—	3	—	—	—	—	0,5	17,3	2
Zebrzydowscy	1	—	2	—	—	—	—	0,5	10,5	2
Karnkowscy	—	2	1	1	1	—	—	?	?	2
Grodzieccy	—	—	3	—	—	—	1	—	13	2
Sierakowscy	—	—	4	—	—	—	—	—	6	2
Złotkowscy	—	—	2	—	—	—	—	—	11	2
Orzelscy	—	—	1	2	2	—	2	0,5	7	2
Rostworowscy	—	—	1	—	1	—	—	—	14	2
Szoldrscy	—	—	1	—	1	—	—	—	3	2
Wysoocy	—	—	2	—	—	1	—	—	8,5	2
Manieccy	—	—	—	—	5	1	1	—	8	2
Przybyszewscy	—	—	—	—	2	1	—	—	2,5	2
Pogorzelscy	—	—	—	—	1	2	—	0,3	7,3	2
Piotrowscy	—	—	—	—	1	1	—	—	4,5	2
Chrzastowscy	—	—	—	—	—	2	—	—	4	2
Zakrzewscy	—	—	—	—	—	2	—	—	1,5	2
Wolscy	—	—	—	—	—	2	—	?	?	2
Ulanowscy	—	—	—	—	—	2	—	?	?	2

pewnego minimum ekonomicznego, zwłaszcza przy wejściu do wyższych podgrup elity władzy. Pamiętać trzeba, że zdobycie go było możliwe. W tabeli widać obok „starych” rodów także i „nowe”, które zrobiły karierę polityczną, społeczną i majątkową w czasie panowania Zygmunta III. Wreszcie, podobnie jak poprzednio, zauważyć można wyraźny związek między aktywnością polityczną a liczbą reprezentantów danej rodziny w elicie władzy.

Elementem jednoczącym całą badaną kategorię społeczną były szeroko rozgałęzione więzy rodzinne. Zjawisko to dotyczyło wszystkich

podgrup. Spróbujmy prześledzić związki pokrewieństwa i powinowactwa na dwóch przykładach<sup>56</sup>. Należąca do „starego” wielkosenatorskiego rodu rodzina Opalińskich spokrewniona była w stopniu bliższym z: Rostworowskimi (kasztelan przemęcki), Tuczyńskimi (kasztelan poznański), Konarskimi (kasztelan kaliski), Zborowskimi (kasztelan gnieźnieński), Mielżyńskimi (kasztelanowie gnieźnieńscy), Potulickimi (podkomorzy poznański), Czarnkowskimi (kasztelanowie poznański, śremski, międzyrzecki, wojewoda kaliski, podkomorzy poznański), Ostrorogami (kasztelan kamieński), Grudzińskimi (wojewoda kaliski), Leszczyńskimi (kanclerz, wojewoda brzeski), Kościeleckimi (biskup poznański, kasztelan międzyrzecki, starosta nakielski), Przyjemskimi (starosta generalny) i Bardzkimi (surogator poznański). W stopniu zaś dalszym z: Ciświckimi (kasztelan śremski — przez Zbąskich), Karnkowskimi (kasztelan lędzki — przez Konarskich), Górkami (wojewoda poznański — przez Czarnkowskich), Krotowskimi (kasztelan kaliski — przez Rostworowskich), Gostyńskimi (kasztelan krzywiński — przez Czarnkowskich), Sokołowskimi (surogator poznański — przez Tuczyńskich), Rozdrażewskimi (kasztelan poznański, międzyrzecki, śremski, przywódca szlachecki — przez Zborowskich i Leszczyńskich), Stadnickimi (kasztelan kaliski — przez Zborowskich), Grzymułtowskimi (przywódca szlachecki — przez Leszczyńskich i Grudzińskich), Latalskimi (kasztelan nakielski — przez Leszczyńskich i Przyjemskich), Cieleckimi (kasztelan śremski, podsedek poznański, surogator poznański — przez Grudzińskich), Gem-bickimi (prymas, kasztelan rogoziński — przez Grudzińskich), Walewskimi (starosta nakielski — przez Grudzińskich), Ruszkowskimi (podstarości walecki — przez Przyjemskich). Z kolei rodzina Gem-bickich, która weszła do najwyższej podgrupy elity władzy dopiero za Zygmunta III, spokrewniona była w stopniu bliskim z: Krzyckimi (podsedek, surogator i sędzia ziemski wschowski), Cieleckimi (kasztelan śremski, podsedek, surogator poznański), Grudzińskimi (wojewoda kaliski, kasztelan santocki) i Szoldrskimi (pisarz ziemski poznański). W dalszym zaś stopniu z: Kołaczkowskimi (kasztelan krzywiński — przez Krzyckich), Ossowskimi (sędzia ziemski wschowski — przez Krzyckich), Gajewskimi (sędzia ziemski poznański — przez Cieleckich), Manieckimi (podkomorzy, podsedek poznański — przez Szoldrskich), Słupskimi (podsedek wschowski — przez Cieleckich) i Latalskimi (kasztelan nakielski)<sup>57</sup>.

Zarówno „stare” jak i „nowe” rodziny spokrewnione były z przedstawicielami wszystkich warstw szlacheckich. Jednakże u tych ostatnich, co jest zresztą naturalne, dominowały bliskie związki z ludźmi

<sup>56</sup> W nawiasach podajemy funkcje najbliższ spowinowaconych przedstawicieli danych rodzin.

<sup>57</sup> W jakim stopniu i przez kogo był Mikołaj Latalski spokrewniony z Warzyńcem Gem-bickim nie wiadomo. Prymas tytułował go szwagrem.

pochodzącymi z niższych sfer. Więzi wewnątrz elity podtrzymywane były dodatkowo poprzez sprawowanie różnych funkcji przez przedstawicieli tej samej rodziny. Jako przykład podać można Czarnkowskich, wśród których — oprócz kasztelanów poznańskiego, międzyrzeckiego i śremskiego — byli: wojewoda kaliski, łęczycki i zarazem generał wielkopolski, podkomorzy poznański i przywódca szlachecki. Spoistość grupy wzmacniał również fakt kumulacji funkcji publicznych. Dotyczyło to przede wszystkim dwóch zbiorowości, mianowicie starostów grodzkich i przywódców szlacheckich. Pierwsza z nich liczyła łącznie z generałami 27 osób; 21 osób było jednocześnie członkami innych podgrup, w tym 10 senatorami wielkimi a 12 drażkowymi<sup>58</sup>. W skład zbiorowości przywódców szlacheckich wchodziło 30 osób. Wśród 23 sprawujących inne funkcje<sup>59</sup> było 10 kasztelanów drażkowych<sup>60</sup>, 5 starostów grodzkich, w tym 1 generał, 14 urzędników sądowych ziemskich oraz 7 niższych funkcjonariuszy grodzkich. Obie więc przedstawione powyżej zbiorowości pokrywały się niemal całkowicie z innymi. Sprawowanie przez niektóre jednostki różnych funkcji w tym samym czasie ograniczało dostęp do badanej kategorii społecznej. Było to jednocześnie świadectwem wyjątkowego znaczenia politycznego pewnych podgrup, przede wszystkim starostów grodzkich i przywódców szlacheckich. Kumulacja funkcji politycznych sprawiała, że nie istniały zbiorowości jednolite, każda z nich składała się z pewnej liczby osób — członków innych podgrup.

Czynnikiem wyodrębniającym elitę władzy od reszty społeczeństwa szlacheckiego była przynależność religijna jej członków, a ściślej — proporcje między różnowiercami i katolikami wewnątrz grupy. Niedostatki bazy źródłowej spowodowały niekompletność danych dotyczących wyznania, toteż dla 60 osób nie zdołaliśmy ustalić przynależności religijnej. Po wykluczeniu 12 senatorów duchownych, pozostaje 129 członków elity władzy, których wyznanie jest nam znane; 52 osoby były protestantami, co stanowiło 40,3%, a 97 katolikami, czyli 59,7%. 13 z nich, będąc uprzednio dysydentami, zmieniło wyznanie. Tak wysoki odsetek różnowierców w szeregach badanej kategorii społecznej nie wynikał bynajmniej ze struktury wyznaniowej szlachty wielkopolskiej. Protestanci stanowili wśród niej zdecydowaną mniejszość. Był on zatem dowodem ich bardzo dużej aktywności politycznej, a jednocześnie świadczył o tym, że Zygmunt III nie dyskryminował innowierców. Wyłania się tutaj problem, czy polityka

<sup>58</sup> Spośród kasztelanów drażkowych 2 awansowali później na krzesła wielkie, zachowując funkcje starościńskie.

<sup>59</sup> Spośród pozostałych 7 osób po 1632 r. 2 awansowały do senatu.

<sup>60</sup> Do 1572 r. kasztelanowie drażkowi posłowali na sejm zarówno z Wielkopolski jak i Małopolski; po 1572 r., aż do 1632 r., tylko z Wielkopolski. Po śmierci Zygmunta III zwyczaj ten zaniknął całkowicie. Był on świadectwem niewielkiego znaczenia politycznego senatorów mniejszych. Zachował się najdłużej w Wielkopolsce prawdopodobnie dlatego, iż pozycja kasztelanów była tam wyjątkowo mała.

personalna króla była wynikiem jego woli, czy też bardziej rezultatem nacisku społecznego. W pewnym stopniu odpowiedzieć można na to pytanie poprzez analizę składu wyznaniowego poszczególnych zbiorowości. Zamieszczona poniżej tabela 5 zawiera dane dotyczące przynależności religijnej członków owych zbiorowości.

Tabela 5

SKŁAD RELIGIJNY ELITY WŁADZY W WIELKOPOLSCE

Zbiorowości	Suma	Protestanci		Nawró- ceni	Katolicy		Brak danych
		osoby	%		osoby	%	
Niżsi urzędnicy grodzcy	26	14	53,8	—	12	46,2	48
Urzędnicy sądowi ziemscy	40	20	50	2	20	50	9
Przywódcy szlacheccy	26	11	42,3	4	15	57,7	4
Senatorowie drażkowi	51	16	31,3	6	35	68,6	5
Starostowie grodzcy	24	8	33,3	2	16	66,7	3
Senatorowie wielcy	34	8	23,5	7	26	76,5	1

W tych zbiorowościach, do których wejście nie było uzależnione od decyzji królewskiej (niżsi urzędnicy grodzcy, przywódcy szlacheccy) lub zależało tylko częściowo (urzędnicy sądowi ziemscy), liczba protestantów przekraczała średnią. Natomiast w podgrupach, których członkostwo wiązało się całkowicie z nominacją monarchy, procent ich kształtował się poniżej przeciętnej. Najniższy był wśród senatorów wielkich. Widać więc wyraźnie różnice między polityką personalną szlachty (w tym także starostów) a Zygmunta III. Kierował się on przypuszczalnie zasadą klucza wyznaniowego, który odpowiadał raczej bardziej faktycznej liczbie dysydentów w społeczeństwie szlacheckim niż wśród członków elity władzy. Ponadto uwzględnić należy fakt, że część osób została mianowana przez poprzedników Zygmunta III. Sześciu senatorów wielkich, w tym dwóch protestantów, otrzymało nominacje za Zygmunta Augusta i Batorego. Odsetek innowierców w tej grupie zmniejszył się zatem z 23,5 do 17,6. Fałszywe światło na politykę personalną Zygmunta III rzuca też fakt przechodzenia znacznej części senatorów-dysydentów na katolicyzm. Procent ich był dość wysoki i wynosił dla kasztelanów drażkowych 11,8, a dla senatorów wielkich — 20,5. Gdyby więc nie zmiany wyznania, wówczas proporcje między katolikami a różnowiercami prawie by się wyrównały. Bardzo często nawróceń nie sposób tłumaczyć zasadami polityki personalnej króla. Wystarczy wymienić Piotra Potulickiego, wojewodę kaliskiego, bardzo popularnego Jana Ostroroga, czy zagorzałych regalistów: Jana Roszkowskiego, Hieronima Gostomskiego i Wacława Leszczyńskiego, o których wiadomo, że kariera ich nie zależała od przekonań religijnych. Pewne wątpliwości można mieć na-

tomiast przy osobach Jana Gostomskiego czy Krzysztofa Tuczyńskiego. Przypuszczać należy, że na politykę personalną króla wpływała sama szlachta, dla której nie do przyjęcia był fakt braku tolerancji i wyraźne preferowanie katolików.

W sumie więc kwestie wyznaniowe nie uniemożliwiały wejścia w skład elity władzy. W zbiorowościach niższych funkcjonariuszy grodzkich, urzędników sądowych ziemskich czy przywódców szlacheckich były one całkiem obojętne, w innych z pewnością nie były czynnikiem decydującym, ale i nie ułatwiały awansu społecznego.

Duży wpływ na liczbę protestantów w elicie władzy miały również rody wielkosenatorskie i to zarówno protestanckie, jak i katolickie. Dowodem ich zainteresowania była stosunkowo duża liczba członków innych wyznań wśród niższych urzędników grodzkich. Niemniej, wbrew twierdzeniom W. D w o r z a c z k a (I/24, s. 299), nie przecenialibyśmy tej roli, szczególnie na terenach Wielkopolski, gdzie istniała względna równowaga polityczna między szlachtą średnią a wyższymi warstwami tego stanu.

Ze względu na braki w bazie źródłowej, niemożliwe okazało się określenie procentu protestantów wśród całego stanu szlacheckiego. Można jednak przyjąć, że był on zdecydowanie niższy niż wśród członków elity władzy. Aktywność tej ostatniej, szersze zainteresowania, ułatwiały zapewne zrywanie pewnych barier religijnych. Z tych też względów należy przypuszczać, że skład wyznaniowy elity był jednym z czynników decydujących o jej specyfice. Być może, stąd też wynikała obrona interesów religijnych grupy przez wielu jej członków, niezależnie od własnych przekonań.

Siedemdziesiąt trzy osoby, czyli 36,3%, spośród badanej kategorii społecznej przeszło przez studia uniwersyteckie i szkoły średnie. Jest to odsetek stosunkowo duży i zapewne przekraczający znacznie średnią dla całego społeczeństwa szlacheckiego Rzeczypospolitej. Sądzi- my nawet, że liczba osób z wyższym i średnim wykształceniem była nieco wyższa, a zaniżone przez nas dane wynikają ze szczupłości bazy źródłowej. Przykładowo podać można rodzinę Czarnkowskich. Tylko o 2 z nich — Janie, kasztelanie międzyrzeckim, i Piotrze, podkomorzym poznańskim — posiadamy informację, że studiowali za granicą (II/6, s. 246; II/87, s. 235). Trudno sobie wyobrazić, że pozostałych 5 Czarnkowskich nie przywiązywało do kwestii wykształcenia żadnego znaczenia. Stwierdzić możemy, iż 63 osoby spośród badanej kategorii społecznej przeszły przez zagraniczne studia uniwersyteckie. Stanowi to aż 31,3% i z pewnością przekracza kilkakrotnie średnią krajową dla szlachty. Tabela 6 zawiera dane dotyczące wykształcenia w poszczególnych zbiorowościach.

Odsetek osób wykształconych kształtował się poniżej średniej w podgrupach niższych i wśród przywódców szlacheckich. Natomiast wśród członków senatu i starostów zdecydowanie przekraczał przeciętną. Częściowo tłumaczyć to można tym, że wśród starostów i se-

Tabela 6

## WYKSZTAŁCENIE ELITY WŁADZY W WIELKOPOLSCE

Zbiorowości	Suma	Wykształcenie wyższe zagraniczne i krajowe		Wykształcenie średnie zagraniczne i krajowe	
		osoby	%	osoby	%
		Episkopat	12	12	100
Senatorowie wielcy	35	22	62,8	1	2,9
Starostowie	27	13	48,1	1	3,7
Kasztelani drążkowi	56	24	42,8	1	1,7
Przywódcy szlacheccy	30	6	20		
Urzednicy sądowi ziemscy	49	12	24,4		
Niżsi urzednicy grodzcy	74	4	5,8	1	1,4

natorów, za wyjątkiem duchownych, przeważali ludzie ze „starych” rodzin, posiadający niejednokrotnie środki materialne, które pozwalały na uzyskanie starannego wykształcenia. Natomiast w większości niezamożni niżsi urzednicy mieli utrudniony dostęp do uniwersytetów, zwłaszcza zagranicznych. Ci ostatni, a także urzednicy sądowi ziemscy, musieli jednak z racji sprawowanych funkcji posiadać przynajmniej elementarne wykształcenie, uzupełnione niezbędną wiedzą prawniczą. Uzyskać to mogli w szkołach średnich krajowych, bądź przez praktykę. Uwzględniając ostatnie zastrzeżenia wolno przypuszczać, że liczba osób z wyższym, a szczególnie średnim, wykształceniem była o wiele większa niż stwierdziliśmy to na podstawie źródeł. Tym samym elita władzy różniła się zdecydowanie od reszty społeczeństwa, którego pewne warstwy — np. część szlachty zaściankowej — nie posiadały w ogóle sztuki pisania i czytania.

Przytoczone przez nas dane, dotyczące przełomu XVI i XVII w., potwierdzają pogląd, że w okresie wczesnego Baroku silne były jeszcze wpływy Renesansu. Na studia zagraniczne, podobnie jak w wieku XVI, w pierwszych dziesięcioleciach XVII stulecia posyłali swe dzieci zarówno przedstawiciele szlachty średniozamożnej, jak i wielcy posiadacze ziemscy. Zjawisko to dotyczyło przede wszystkim rodzin senatorskich, starostów, bądź urzedników sądowych ziemskich, w minimalnym zaś stopniu tych rodów, które były pozbawione antenatów wśród członków elity władzy. Wynikało to nie tyle z różnic majątkowych, co z odmiennych tradycji politycznych. Otóż familie „stare” były przyzwyczajone do aktywnego uczestnictwa w polityce. Z kolei zajmowanie się życiem publicznym wymagało odpowiedniego przygotowania. To zaś uzyskać można było w wieku XVI na uniwersytetach zagranicznych.

Przejdźmy teraz do omówienia działalności fundacyjnej elity wła-



dzy. Związana ona była przede wszystkim ze stopniem zamożności poszczególnych jej przedstawicieli. Zaliczamy do niej: wznoszenie — bądź przebudowę — zamków i innych obiektów reprezentacyjnych, klasztorów, kościołów, kaplic, różnego rodzaju szkół, wreszcie szpitali i pensji dla ubogich. Mimo że jej intensywność zależała od możliwości materialnych, działalnością fundacyjną zajmowali się ludzie posiadający dość różną sytuację finansową. Wyróżnić można kilka motywów skłaniających do brania udziału w tego rodzaju przedsięwzięciach. Na pierwszym miejscu umieścić należy względy prestiżowe. Osoba wznosząca nowy zamek czy pałac, ewentualnie przebudowująca stary, podkreślała tym samym społeczne znaczenie swego rodu i swoje własne. W sytuacji, gdy kilka rodzin posiadało zbliżone pod względem wielkości majątki, podobne tradycje — np. Czarnkowscy, Leszczyńscy, Opalińscy czy Ostrorogowie — konieczne było wykazanie swej większej od innych wspaniałości. A umożliwiały to właśnie fundacje. Charakterystyczne było, przynajmniej w okresie przez nas badanym, że poszczególne rodziny intensyfikowały tego rodzaju działalność fundacyjną w czasach, w których miały szczególnie duże znaczenie polityczne.

Czarnkowscy i Opalińscy — to dwie rodziny rywalizujące ze sobą o wpływ. Na lata 1603—1620, a więc na okres największego znaczenia politycznego Czarnkowskich, przypadła zdecydowana większość fundacji dokonywanych przez członków tej rodziny. Andrzej, wojewoda kaliski, w 1603 r. wystawił murowaną kaplicę przy kościele parafialnym w Kórniku (I/40, t. 1, s. 336). Zofia z Herburtów, żona Jana, kasztelana międzyrzeckiego, po 1615 r. wybudowała murowany kościół parafialny oraz szpital w Wieleniu (I/40, t. 1, s. 229). Adam Sędziwój, generał wielkopolski i wojewoda łęczycki — nie najbogatszy, ale za to najbardziej znaczący politycznie członek rodu — zbudował murowany kościół parafialny w Czarnkowie (I/40, t. 1, s. 185), uposażył go zapisem 20 tys. zł i ofiarowaniem ozdób. Przekazał jałmużny dla jezuitów krakowskich, karmelitów poznańskich i paulinów częstochowskich. Przyczynił się także do erekcji kolegium jezuickiego w Poznaniu<sup>61</sup>. Wreszcie około 1620 r. darował dom na przedmieściu Poznania klasztorowi benedyktynek (I/40, t. 1, s. 104—105). Z kolei Opalińscy rozwijali działalność fundacyjną przede wszystkim w dwóch okresach. Pierwszy z nich skończył się około 1591 r. Drugi rozpoczął się po 1610 r. Były to jednocześnie lata szczególnie mocnej pozycji Opalińskich na terenie Wielkopolski. Andrzej, generał wielkopolski i marszałek wielki koronny, ufundował w Radlinie kościół parafialny (I/13, s. 231). Jego żona, Katarzyna z Kościeleckich, odrestaurowała drewniany kościół w Charbelinie (I/40, t. 2, s. 316). Anna ze Zborowskich, żona Piotra, starosty nakielskiego,

<sup>61</sup> W. Dobrowolska, *Adam Sędziwój Czarnkowski*. W: *PSB*, T. IV, s. 214—215.

w 1591 r. odrestaurowała kaplicę kościoła w Lgninie (I/40, t. 2, s. 308). Łukasz, brat Piotra, starosty nakielskiego, marszałek wielki koronny, wznosił klasztor bernardynów w Leżajsku. W 1634 r. zapisał 1 tys. zł na szpital w Sierakowie (I/40, t. 2, s. 444). Piotr, wojewoda poznański, eregował szkołę Akademii w Poznaniu (I/40, t. 2, s. 440). W 1619 r. położył podwaliny pod fundację klasztoru bernardynów w Sierakowie. Także w Sierakowie zbudował na nowo kościół parafialny (I/40, t. 2, s. 440). Jego brat Jan, wojewoda poznański, w 1620 r. wymurował na nowo kościół parafialny w Opalenicy (I/40, t. 2, s. 454). Rozpoczął również budowę kościoła farnego w Grodzisku (I/13, s. 234).

O prestiż dbali zwłaszcza ludzie „nowi”. Fundacje w ich przypadku były niezbędne do uzyskania akceptacji własnej pozycji społecznej i politycznej przez grupę, do której weszli. Część z nich przywiązywała duże znaczenie do budowli reprezentacyjnych. Spadkobierca tradycji Zbąskich (po matce), Abraham Ciświcki, kasztelan śremski, przebudował i ufortyfikował zamek w Zbąszyniu (I/58, t. 1, s. 215) oraz wybudował pałac w Grójcu<sup>62</sup>. Podobnie postępował Krzysztof Tuczyński, kasztelan poznański, który wybudował trzecie skrzydło zamku w Tucznie<sup>63</sup>. Jednakże nie ograniczali oni działalności fundacyjnej do spraw ściśle reprezentacyjnych. Ciświcki przekazał 600 zł na cudowny obraz w kościele Św. Marii Magdaleny w Kościanie (I/40, t. 2, s. 173). Zbudował w Zbąszyniu murowaną kaplicę przy kościele drewnianym (I/40, t. 2, s. 348), w tymże mieście w 1615 r. założył i uposażył szpital (I/40, t. 2, s. 354). Tuczyński natomiast ufundował kolegium jezuickie w Wałczu<sup>64</sup>. Około 1620 r. wybudował w Tucznie, w miejscu drewnianego — odebranego dysydemtom — murowany kościół parafialny (I/40, t. 1, s. 223). Inni przedstawiciele rodzin „nowych”, jak: Zygmunt Grudziński, Mikołaj Mielżyński, Jan Niegolewski, Stanisław Przeclawski, Zygmunt Raczyński, Hieronim Radomicki, Wacław Włostowski, koncentrowali się przede wszystkim na budowaniu kościołów i instytucji dobroczynnych.

Istotnym motywem przy fundacjach sakralnych czy dobroczynnych były względy religijne. Przykładowo podać można Piotra Czarnkowskiego, kasztelana poznańskiego. Ten siedemdziesięciokilkuletni starzec poczynił na 7 lat przed swoją śmiercią liczne nadania na rzecz kościołów w Wielkopolsce<sup>65</sup>. Szczególnie intensywną działalność na tym polu przejawiali protestanci, świeżo nawróceni na łono Kościoła katolickiego. Hieronim Gostomski, wojewoda poznański, w 1596 r. ufundował szpital w Groźcu<sup>66</sup>. W dwa lata później

<sup>62</sup> Zychliński, *Złota Księga*. R. XXVIII, s. 16.

<sup>63</sup> Stały tam już dwa skrzydła szesnastowieczne (I/58, t. 2, s. 123).

<sup>64</sup> Niesiecki, *Herbarz*. T. IX, s. 147.

<sup>65</sup> A. Dembińska, *Piotr Czarnkowski*, W: *PSB*. T. IV, s. 219.

<sup>66</sup> MK. 140, s. 272v—273.

wybudował kaplicę przy kościele parafialnym w Środzie (I/40, t. 1, s. 252). W 1621 r. dał wieś w powiecie poznańskim jezuitom<sup>67</sup>. W 1602 r. ustanowił dla jezuitów sandomierskich pensję 2 tys. florenów i przekazał im jedną wieś leżącą w powiecie sandomierskim<sup>68</sup>. Wreszcie w 1604 r. ufundował kolegium jezuickie w Sandomierzu<sup>69</sup>. Jego syn Jan, wojewoda kaliski, był współfundatorem kolegium jezuickiego w Wałczu. Uposażył kolegia jezuickie w Sandomierzu i Lublinie oraz kościół jezuicki w Warszawie<sup>70</sup>. Podobnie postępował Jan Ostroróg, wojewoda poznański, fundując klasztor bernardynów w Sokalu<sup>71</sup> i budując w 1591 r. mурowany kościół parafialny w Międzychodzie (I/40, t. 2, s. 439). Wymienić można jeszcze Jana Rozdrażewskiego, kasztelanica poznańskiego, i wspomnianych już powyżej Krzysztofa Tuczyńskiego oraz niezbyt zamożnego Wacława Włostowskiego, który wystawił drewniany kościół w Chwałkowie (I/40, t. 2, s. 34).

Osobną grupę fundatorów stanowili biskupi poznańscy i arcybiskupi gnieźnieńscy. Ponieważ jednak działali oni niejako z urzędu, nie będziemy się nimi bliżej zajmować.

Odrębną całość stanowiły fundacje dysydentów. Motyw ideologiczny wysuwał się tutaj na pierwsze miejsce. Zbory dla współwyznawców budowali: Jan Górski, starosta wschowski, w Miłostawiu (I/49, s. 33); Stefan Grudziński, kasztelan nakielski, w Niemczynie Wielkim (I/49, s. 34), Rafał Leszczyński, wojewoda bełski, we Włodawie<sup>72</sup>; Piotr Potulicki, wojewoda kaliski, w Murowanej Goślinie (I/49, s. 38); Jan Rozdrażewski, kasztelan poznański, w Krotoszynie (I/49, s. 29) i Jan Zborowski, kasztelan gnieźnieński, w Pleszewie i Odolanowie (I/78, s. 229). Andrzej Sędziwój Ostroróg wraz z braćmi Stanisławem i Jakubem uposażyli zbór braci czeskich w Koźminku (I/40, t. 2, s. 295—296). Wreszcie Jan Marszewski, podsedek kaliski, potwierdził uposażenie zborów w Choczcu i Marszewie (I/40, t. 2, s. 275—318). Protestanci przywiązywali również wagę do działalności oświatowej. Wymienić można tutaj Andrzeja Leszczyńskiego, wojewodę brzesko-kujawskiego, i jego syna, wspomnianego powyżej, Rafała. Oczywiście fundacje dysydentów miały także charakter prestiżowy — w znacznym stopniu podnosiły i umacniały splendor rodu.

O ścisłym związku między działalnością fundacyjną a polityczną świadczył fakt, że członkowie rodzin, których znaczenie malało, nie byli fundatorami. Jako przykład podać można Kościeleckich i Potulickich po śmierci Piotra, wojewody kaliskiego. Tylko w przypadku Kościeleckich miało to związek ze zmniejszającym się potencjałem

<sup>67</sup> MK. 144, s. 196v.

<sup>68</sup> MK. 144, s. 245v; MK. 144, s. 250v.

<sup>69</sup> K. Lepszy, *Hieronim Gostomski*. W: *PSB*. T. VII, s. 366.

<sup>70</sup> W. Dworzaczek, *Jan Gostomski*. W: *PSB*. T. VII, s. 367.

<sup>71</sup> Uruski, *Rodzina*. T. XIII, s. 85.

<sup>72</sup> *PSB*. T. XVII, s. 133.

ekonomicznym. Potuliccy zachowali swój majątek w nienaruszonym stanie.

Dla osób i rodzin zajmujących się bezpośrednio polityką nieodzowne było utrzymywanie ożywionych kontaktów towarzyskich. To zaś zmuszało ich do jak najkorzystniejszego przedstawiania własnych możliwości materialnych. Można to było osiągnąć m.in. poprzez budowanie nowych, bądź rozbudowywanie starych, rezydencji. Jednocześnie koniecznością stawały się zabiegi o popularność i prestiż, który w społeczeństwie szlacheckim można było osiągnąć wykazując troskę o sprawy publiczne. Przejawem tych starań były wznoszone fortyfikacje, opieka nad instytucjami kościelnymi, oświatowymi i dobroczynnymi (szpitale). Działalność ta przysparzała jednocześnie splendoru całemu rodowi i świadczyła w znacznym stopniu o jego pozycji społecznej.

Analiza wzajemnych relacji zachodzących między poszczególnymi zbiorowościami wykazuje otwarty w zasadzie charakter elity władzy, do której wejście utrudniało bardziej pochodzenie społeczne niż bariery majątkowa.

Zmniejszający się udział protestantów w wyższych podgrupach związany był z uszczuplającą się siłą dysydenckich rodów senatorskich. Wyznania reformowane były przede wszystkim religią wyższych warstw społecznych. Ich stopniowe odchodzenie od reformacji było zasadniczą przyczyną jej upadku. Nieliczna stosunkowo średnia szlachta protestancka nie była w stanie sama utrzymać dotychczasowej silnej pozycji politycznej polskiego protestantyzmu.

Przy robieniu karier politycznych konieczne było w zasadzie sprawowanie obieralnych funkcji publicznych. Największe odstępstwa od tej reguły miały miejsce w zbiorowościach starostów grodzkich. Była to dość specyficzna podgrupa. Ze względu na dużą władzę, przywiązaną do tej funkcji, królowie starali się obsadzać te stanowiska ludźmi pewnymi, na których mogli polegać. Ci, którzy awansowali wyżej nie sprawując obieralnych funkcji publicznych, odznaczali się wyjątkowym regalizmem. Dotyczyło to zarówno osób robiących karierę za poprzedników Zygmunta III (Andrzej Opaliński), jak i za panowania pierwszego polskiego Wazy (Wacław Kiełczewski).

Mimo dużego zróżnicowania między poszczególnymi zbiorowościami pod względem uposażenia, czasu sprawowania funkcji politycznych, zakresu posiadanej władzy, możemy traktować elitę jako spójną całość. Przemawia na rzecz takiego ujęcia fakt, że wymienione czynniki były jednocześnie wspólne dla całości i wyodrębniały ją od reszty społeczeństwa szlacheckiego. Dotychczasowa analiza wykazała dość skomplikowaną strukturę elity władzy (traktujemy ją jako zbiór wszystkich oddziaływań między podgrupami, które ją tworzyły). Kształtował ją układ przebiegających poziomo i pionowo relacji. Do tych ostatnich należały związki między zbiorowościami, wynikające ze zjawiska kumulowania przez niektóre jednostki kilku funkcji pu-

blicznych. Podobny charakter miały więzi będące rezultatem sprawowania przez część rodzin większej liczby stanowisk w różnych podgrupach. Szeroko rozgałęzione powiązania rodzinne miały w obrębie jednej zbiorowości cechy relacji poziomych, natomiast w momencie, gdy wybiegały poza nią, stawały się pionowe. Przewaga relacji pionowych wskazywałaby więc wyraźnie na wzajemne powiązania między poszczególnymi podgrupami tworzącymi elitę władzy. Strukturę tę uzupełniał ponadto układ odniesień wynikający z różnych oddziaływań grup interesu. Najbardziej widocznym ich przejawem były protekcje. Poszczególne ugrupowania, rodziny i jednostki z jednej strony konkurowały ze sobą, z drugiej zaś współdziałały w dążeniu do maksymalnego partycypowania w otrzymywaniu urzędów i królewskich. Zarysowana wyżej struktura stanowiła dodatkowy argument za traktowaniem elity władzy jako spójnej całości.

## II. CZYNNIKI WARUNKUJĄCE SKŁAD ELITY WŁADZY

Elitę władzy Rzeczypospolitej szlacheckiej tworzyły dwie kategorie. Pierwsza z nich to urzędnicy, nie dziedziczący wprawdzie swych urzędów, ale też i nieusuwalni (oprócz niższych urzędników grodzkich). Druga to przywódcy szlacheccy. Pozycja ich, w przeciwieństwie do pierwszej grupy, nie była uregulowana i zależała w dużej mierze od zaufania braci szlacheckiej.

Wedle praw Rzeczypospolitej, decydujące znaczenie w tworzeniu pierwszej kategorii miał król. Jego uprawnienia były ograniczone tylko w stosunku do urzędów mniejszych, takich jak: podkomorzy, sędzia, podsędek i pisarz<sup>1</sup>. Monarcha zatwierdzał jednego z czterech kandydatów proponowanych przez szlachtę. Ta ostatnia decydowała również o składzie nieformalnej części elity władzy. Możliwości prawne elity w zakresie mianowań ograniczały się natomiast do wyznaczania przez starostę grodzkiego, po zatwierdzeniu królewskim: sędziów surogatorów, podstarościch i pisarzy grodzkich. W związku z tym, dążenia członków elity skupiały się na osiągnięciu coraz wyższych szczebli hierarchii i na przekazywaniu zdobyczy dzieciom, a przez to na ograniczaniu napływu ludzi „nowych”. Przy tym ta kategoria elity władzy, której pozycja nie była ustabilizowana, dużą część swej energii skupiała na zdobywaniu urzędów, a więc na dążeniu do sformalizowania swej pozycji. Środki podejmowane przez elitę sprowadzały się do: wykorzystywania sytuacji politycznej, szukania wzajemnego wsparcia poprzez system niezwykle rozgałęzionych protekcji, wzmacniania swych pozycji majątkowych, a także zawierania odpowiednich związków małżeńskich. Jednocześnie każda z kategorii elity podlegała naciskom zewnętrznym — króla, szlachty,

<sup>1</sup> Prócz tego szlachta wysuwała także kandydatury na urząd starosty żmudzkiego, wojewody połockiego i witebskiego.

wypadków politycznych. Niebagatelne znaczenie miały tu także dążenia ściśle indywidualne.

Polityka personalna króla była narzędziem realizacji jego celów politycznych. Zygmunt III, podobnie jak i jego poprzednicy, faworyzował ludzi użytecznych tronowi. Świadczyły o tym szczególnie wyraźnie, szybkie kariery niektórych osób. Hieronim Gostomski w 1587 r. był zaledwie podkomorzym rawskim, a w roku następnym — 7 maja — został jednocześnie kasztelanem nakielskim i starostą wałęckim<sup>2</sup>. Funkcje te sprawowane razem zapewniały dość poważne znaczenie polityczne. Kolejny awans, i to na najwyższe stanowisko senatorskie w Wielkopolsce, przyszedł mu nadspodziewanie szybko. Dnia 31 grudnia 1592 r. Zygmunt III mianował go wojewodą poznańskim<sup>3</sup>. W ciągu zaledwie 5 lat Gostomski zrobił największą karierę świecką, jaką można było w Wielkopolsce osiągnąć. Podobnie szybko postępowały awanse Jana Tarnowskiego. Za panowania Batorego był tylko referendarzem koronnym, kanonikiem krakowskim i prepozytem kujawskim. W 1591 r. został podkanclerzem koronnym, w 5 lat później — prepozytem krakowskim, a w 1597 r. — biskupem poznańskim. W 1600 r. otrzymał biskupstwo kujawskie, a w 1603 r. król mianował go arcybiskupem gnieźnieńskim. Zasadniczą karierę zrobił w ciągu 12 lat, osiągając najwyższą z godności w państwie. Wśród szybko awansujących Wielkopolan znalazł się także Stanisław Przyjemski. Do 1588 r. nie sprawował on żadnego urzędu; 13 czerwca tegoż roku został marszałkiem nadwornym koronnym, a w 1593 r. otrzymał łaskę wielką<sup>4</sup>. Zarówno Gostomski, jak i Przyjemski, byli ludźmi cieszącymi się popularnością<sup>5</sup>. Na początku lat dziewięćdziesiątych XVI w. stali się obaj regalistami. Podobnie Tarnowski, dał się poznać królowi jako gorliwy jego stronnik. Dodatkowym atutem wszystkich trzech był brak powiązań z Janem Zamoyskim. Ich kariery były nie tylko nagrodą za odpowiednią postawę, ale wynikały również z dążeń monarchy do jak najszybszego obsadzenia ważnych urzędów ludźmi sobie oddanymi. Sprzyjały temu wypadki losowe, mianowicie liczne wakanse pod koniec lat osiemdziesiątych, a szczególnie w latach dziewięćdziesiątych XVI w. Błyskawiczne kariery charakterystyczne były przede wszystkim dla początków panowania Zygmunta III, kiedy to królowi zależało na szybkim stworzeniu własnego stronnictwa. W okresie późniejszym, nawet tacy wybitni regaliści jak Adam Sędziwój Czarnkowski czy Wacław Leszczyński awansowali wolniej.

Królowi potrzebne były zwłaszcza osoby posiadające duże możliwości oddziaływania politycznego. Zależało mu przede wszystkim

<sup>2</sup> AGAD MK. 135, s. 31, 32v. Były to wakanse po śmierci Stefana Grudzińskiego.

<sup>3</sup> AGAD MK. 137, s. 506v—507.

<sup>4</sup> AGAD MK. 135, s. 48v—50.

<sup>5</sup> Obydwaj w czasie trzeciej elekcji poparli kandydaturę szwedzką. S. Przy-

na ludziach energicznych, często już przed nominacją popularnych wśród szlachty. Świadczyły o tym wymienione przykłady Hieronima Gostomskiego i Stanisława Przyjemskiego oraz Adama Sędziwoja Czarnkowskiego, Jana Ostroroga, braci Orzelskich i Mielżyńskich. Problemu użyteczności nie należy jednak ograniczać ściśle do regalizmu, albowiem nie tylko regaliści mogli być królowi potrzebni. Zygmunt III wprawdzie ich faworyzował i opierał na nich swoją politykę, jednocześnie jednak starał się przeciągać na swoją stronę oponentów. Najczęściej chodziło mu po prostu o neutralizowanie przywódców opozycji. Dowodem tego były awanse umiarkowanych jego przeciwników Leszczyńskich: Andrzeja i jego syna Rafała. Kasztelanem nakielskim został nawet radykalny oponent Mikołaj Latański<sup>6</sup>. Oczywiście na decyzję monarchy wpływały w tych przypadkach czynniki nie zależące od jego woli, takie jak chociażby układy polityczne, czy presja ze strony szlachty.

Jaki w tej sytuacji wpływ na królewską politykę personalną miała przynależność religijna danych osób? W historiografii, nie tylko zresztą polskiej, przyjmuje się powszechnie, że pierwszy polski Waza przyczynił się walnie, dzięki odpowiednim nominacjom i rozdawnictwu dóbr, do zwycięstwa katolicyzmu w Polsce. Sugerowałoby to przewagę w polityce personalnej Zygmunta III kryterium religijnego nad utylitarnym. Co więcej, niektóre przekazy źródłowe potwierdzają tę opinię. Starający się o buławę wielką litewską Krzysztof Radziwiłł pisał w 1622 r. do Wojciecha Radziwiłła: „W tej materii, najbardziej widzę, religia mi przeszkodzi”<sup>7</sup>. Król jednakże, mianując w 1625 r. hetmanem wielkim Lwa Sapiehę, podał w liście do Krzysztofa Radziwiłła zupełnie inne powody: „z tą tak lekce ten nieprzyjaciel nas waży, iż na przeszłym sejmie o przystojnej krajów tamecznych, na które że nieprzyjaciel miał nastąpić, przestrzegaliśmy, mówić nie dano i trochę pozwalającym ratunku jawnie kontradykowano. Co gdy i od Wierności Twojej samego pochodziło, trudno było inaczej rozumieć, że i Wierności Twojej nie było to *cordi*. Zaczem przyszło gdzie indziej się obrócić. Daliśmy tedy hetmaństwo wielkie wielmożnemu wojewodzie wileńskiemu”<sup>8</sup>. Znana ogólnie była postawa hetmana polnego litewskiego na sejmie 1625 r. i w latach go poprzedzających. Trudno było w tej sytuacji powierzyć tak ważny — nie tylko militarnie, ale i politycznie — urząd człowiekowi będącemu w opozycji. Argumenty królewskie, mimo iż pomijały szereg spraw (choćby długi okres wakowania stanowiska hetmańskiego), zasługują w pełni na wiarę. Potwierdzała je opinia Krzysztofa Zbaraskiego, którą wyraził w liście do swego przyjacie-

jemski był przywódcą szlacheckim jeszcze w czasie sejmów egzekucyjnych.

<sup>6</sup> Król wyraźnie starał się przeciągnąć go do swego stronnictwa (I/52, s. 31).

<sup>7</sup> K. Radziwiłł do W. Radziwiłła, Birze 18 V 1622 r. (II/28, s. 204).

<sup>8</sup> Zygmunt III do K. Radziwiłła, Osieck 3 X 1625 r. Tamże, s. 520.



la: „Wzięli suspicyją i nie uważne koniektury z religii Książęcia Jego Mości z powinowacenia *et ex iudiciis*, które się stały *contra mentem króla*, a na ostatek z domagania się traktatów z nieprzyjacielem”<sup>9</sup>. Zbaraski sprawę religii traktuje jako tylko jedną z przyczyn, uważając, że decyzję królewską spowodowało samo zachowanie się Radziwiłła.

Jak staraliśmy się udowodnić w poprzednim rozdziale, Zygmunt III kierował się w polityce personalnej zasadą klucza wyznaniowego. Niebagatelny wpływ miała tutaj postawa samej szlachty, która przeciwstawiała się wszelkim przejawom nietolerancji i dla której nie do przyjęcia byłoby nadmierne preferowanie na urzędy katolików. Stosunek Zygmunta III do kwestii religijnej trudno jest określić w sposób jednoznaczny, wymagałoby to odrębnych studiów nad osobowością tego władcy. Ten głęboko religijny, katolicki monarcha patrzył początkowo na sprawę polskie przez pryzmat Szwecji. Tym właśnie można tłumaczyć popieranie przezeń dysydentów do połowy lat dziewięćdziesiątych XVI w. Po zorientowaniu się w realiach wyznaniowych Rzeczypospolitej, nastąpiły jednak zmiany w królewskiej polityce personalnej. Zauważyć to można choćby na przykładzie nominacji wśród Wielkopolan. Od połowy lat dziewięćdziesiątych, podobnie jak w całej Rzeczypospolitej, systematycznie zmniejszała się liczba dysydentów w senacie wielkopolskim (tabela nr 7). Była to tendencja stała; jedynie w latach 1615—1622 nastąpił nieznaczny wzrost liczby nominacji protestantów. Postawa króla, mimo jego silnego zaangażowania po stronie katolicyzmu, nie była jednak do końca konsekwentna. Świadczyła o tym to wzrastająca, to znów malejąca liczba protestantów w senacie, a także stosunek do własnej siostry. Poza tym w dalszym ciągu wśród faworytów, a więc ludzi wywierających wpływ na króla, znajdowali się obok katolików także dysydenci. Wymienić tu można chociażby kalwinów Potockich<sup>10</sup> czy Kacpra Denhofa. Rafał Leszczyński w liście do Denhofa tak oceniał jego przejście na katolicyzm: „Przedtem, jeśliś co z tej miary dobrego powiedzieć o mnie raczył mógł kto rozumieć, że to sprawowały luterstwa związki. Teraz jako katolik powiedz co wiesz o tej mierze a będzie to miało większą nizeli przedtem wagę, i ja z tej rzeczy, której nie do końca chwałę odniosę pożytek”<sup>11</sup>. Wpływy polityczne starosty lajskiego jako protestanta były duże, po jego zaś przejściu na katolicyzm wzrosły o tyle, że mógł bez zarzutu popierać współpracowników otwarcie ich protegować. Korzyści więc odniósł w pierwszym rządzie nie on sam, lecz jego przyjaciele. Nie chcemy się wdawać w ocenę zwycięstwa kontrreformacji w Polsce,

<sup>9</sup> K. Zbaraski do Radziwiłła, 1 I 1626 r. Tamże, s. 562.

<sup>10</sup> Potoccy w trakcie robienia kariery przeszli na katolicyzm.

<sup>11</sup> R. Leszczyński do K. Denhofa, starosty lajskiego, 10 I 1625 r. AGAD Sucha 244/295, s. 270.

ale uważamy, że nie należy przeceniać roli polityki personalnej Zygmunta III w tej kwestii.

Względy religijne były niewątpliwie czynnikiem istotnym w królewskich decyzjach nominacyjnych — chociażby dlatego, że zdecy-

Tabela 7  
WIELKOPOLSCY SENATOROWIE-DYSYDENCI W  
POSZCZEGÓLNYCH LATACH PANOWANIA  
ZYGmunTA III (15 STANOWISK)

Rok	Liczba	Rok	Liczba
1587	10 (1)	1610	2
1588	10	1611	2
1589	9 (1)	1612	3
1590	8 (1)	1613	3
1591	8 (1)	1614	3
1592	8 (1)	1615	5
1593	8 (1)	1616	4
1594	7 (1)	1617	5
1595	7 (1)	1618	5
1596	6 (1)	1619	5
1597	5 (1)	1620	5
1598	4	1621	5
1599	4	1622	4
1600	6	1623	3
1601	5	1624	3
1602	6	1625	1 (1)
1603	6	1626	1
1604	6	1627	1
1605	3	1628	2
1606	3	1629	2
1607	3	1630	2
1608	3	1631	1 (1)
1609	3	1632	2 (1)

Liczby w nawiasach oznaczają niezidentyfikowane wyznanie.

Uwaga:

dowana większość szlachty była katolicka — ale ustępowały one na plan drugi wobec spraw ściśle politycznych. Tezę tę potwierdzają liczne przykłady z obszaru województw poznańskiego i kaliskiego. Poprzestańmy tylko na przypadkach dotyczących osób wybitniejszych. Hieronim Gostomski pierwszą, i to podwójną, nominację otrzymał kiedy był jeszcze luteraninem. Wybitny działacz protestan-

cki Świętosław Orzelski został w 1589 r. starostą radziejowskim<sup>12</sup>. Wprawdzie awanse te przypadły na okres, w którym monarcha faworyzował dysydentów, ale pozostałe przykłady dotyczyły już lat późniejszych. Wymienieni już Andrzej i Rafał Leszczyńscy, bracia czescy, osiągnęli krzesła wojewódzkie. Rodzony brat Świętosława, Jan Orzelski, został w 1597 r. starostą radziejowskim, a w 1600 r. — kasztelanem rogozińskim<sup>13</sup>. Kalwin Mikołaj Latański otrzymał w 1632 r. nominację na kasztelanę nakielską<sup>14</sup>. Działacz szlachecki, protestant Waclaw Zajączek był kolejno pisarzem i sędzią ziemskim kaliskim<sup>15</sup>. Najbardziej jednak jaskrawym przykładem była osoba kalwina, Zygmunta Grudzińskiego, kasztelanica nakielskiego. Poprzez dziesięciokrotne powiększenie dóbr dziedzicznych zrobił on olbrzymią karierę majątkową. Równocześnie, nie zmieniając swego wyznania i wspinając się na kolejne szczeble urzędnicze, osiągnął w 1628 r. wysoką godność wojewody kaliskiego<sup>16</sup>.

Tabela 8

NOMINACJE CZŁONKÓW WIELKOPOLSKIEJ ELITY WŁADZY W LATACH  
1588—1632

Rok	Liczba nominacji	Rok	Liczba nominacji	Rok	Liczba nominacji
1588	10	1603	4	1618	5
1589	2	1604	3	1619	4
1590	3	1605	4	1620	11
1591	4	1606	6	1621	4
1592	7	1607	1	1622	5
1593	4	1608	1	1623	5
1594	—	1609	1	1624	9
1595	4	1610	—	1625	2
1596	—	1611	4	1626	3
1597	6	1612	2	1627	5
1598	2	1613	3	1628	9
1599	4	1614	1	1629	1
1600	7	1615	7	1630	1
1601	5	1616	3	1631	7
1602	4	1617	6	1632	6

<sup>12</sup> AGAD MK. 135, s. 521.

<sup>13</sup> AGAD MK. 141, s. 188; MK. 145, s. 90.

<sup>14</sup> AGAD MK. 178, s. 514.

<sup>15</sup> Elekcja Zajączka na pisarza ziemskiego kaliskiego odbyła się w 1613 r., a na sędziego ziemskiego kaliskiego w 1631 r. (II/3, cz. 1, s. 421, cz. 2, s. 316).

<sup>16</sup> W 1615 r. został kasztelanem nakielskim, w 1617 r. — biechowskim, w 1618 r. — międzyrzeckim, w 1621 r. — wojewodą inowrocławskim, a w 1628 r. — wojewodą kaliskim. PSB, T. VIII, s. 49; AGAD MK. 163, s. 74; MK. 177, s. 48.

Stawianie spraw politycznych przed religijnymi było charakterystyczne dla stosunków w Rzeczypospolitej przełomu XVI i XVII w. Świadczyła o tym nie tylko postawa szlachty czy króla, w podobny sposób postępowali nawet niektórzy biskupi.

Polityka personalna Zygmunta III ulegała różnorodnym czynnikom, m.in. natury politycznej.

Rocznie król zapełniał średnio 3,9 wakansa. Okresami, w których liczba nominacji była szczególnie duża, sięgając ponad 5, były lata: 1588, 1592, 1597, 1600—1601. 1606, 1615, 1617—1618, 1620, 1622—1624, 1627—1628 oraz 1631—1632. Rozdawnictwo urzędów w latach 1588 i 1592 wiązało się z dwoma bardzo istotnymi wydarzeniami: trzecią elekcją i umacnianiem się na tronie młodego monarchy oraz sejmem inkwizycyjnym. W roku 1588 Zygmunt III wynagrodził 9 osób 10 urzędami<sup>17</sup>. Byli to jego zwolennicy z czasu elekcji. Rok 1592 stanowił szczególnie trudny okres dla króla. Mianowania miały wówczas na celu umocnienie wierności stronników przed sejmem, po jego zaś zakończeniu stały się dla nich gratyfikacją. Taką z całą pewnością charakter miał consensus udzielony Piotrowi Opalińskiemu, krajczemu koronnemu i staroście nakielskiemu, na cesję starostwa nakielskiego (grodowego) żonie Annie<sup>18</sup>. Lata 1600—1601 trudno jest łączyć z jakimiś ważnymi wydarzeniami, do spraw tych wrócimy poniżej. Większą liczbę nominacji w roku 1597 należałoby wiązać z sytuacją w Szwecji i z zabiegami nad uzyskaniem pomocy Rzeczypospolitej w walce o tamtejszy tron. Natomiast w roku 1606 mianowani zostali sami regaliści, i to w znacznej części zagorzali, tacy jak Adam Stadnicki i Andrzej Opaliński. Świadczyło to wyraźnie o ofensywnych zamiarach monarchy na początku tego roku. Z kolei nominacje w 1615 r. wiązać się mogły z jego dążeniem do zapewnienia sobie poparcia w kontynuowaniu wojny moskiewskiej. Była to, wobec fiaska tegorocznego sejmiku, sprawa dosyć nagląca. Wreszcie lata 1617—1618 to okres wojny na wschodzie. Dążenie do zwycięskiego jej zakończenia kształtowało działalność rozdawniczą króla. Mianowania z 1620 r. należy zaś łączyć już z końcem wojny moskiewskiej i z wynagrodzeniem jej uczestników, bądź osób ją popierających. Odnosiło się to z pewnością do regalistów: Wacława Leszczyńskiego, Jana Gostomskiego, Krzysztofa Cieleckiego, Stefana Gembickiego, Łukasza Opalińskiego oraz Piotra Opalińskiego, który towarzyszył z własnym oddziałem królewiczowi Władysławowi w wyprawie po carską koronę. Dalsze nominacje wiązały się z nagradzaniem uczestników wojny chocimskiej (1622—1624) oraz z przedłużającą się wojną w Prusach Królewskich (1627—1628). Wreszcie lata 1631—1632 to okres, w którym król starał się zapewnić tron jed-

<sup>17</sup> Piotr Opaliński, syn marszałka Andrzeja, został w tymże roku krajczym koronnym i starostą nakielskim.

<sup>18</sup> AGAD MK. 137, s. 152. Piotr był posłem na sejm inkwizycyjny; dodatkowo jego ojciec zajął w 1592 r. bardzo regalistyczną postawę.

nemu ze swoich synów, a pozostałym zabezpieczyć pozycję polityczną i materialną. Interesująco wypada porównanie polityki personalnej z rozdawniczą. Większe liczby nadań pokrywały się niemal idealnie w czasie ze zwiększoną liczbą mianowań (I/52, s. 30).

Jest rzeczą oczywistą, że liczba nominacji zależała przede wszystkim od liczby wakansów. Niemniej wpływ wydarzeń politycznych na rozdawnictwo był niewątpliwy, albowiem monarcha mógł przecież, przynajmniej teoretycznie, zatrzymywać mianowania i udzielać ich wtedy, gdy było mu to na rękę, lub gdy zmuszały go do tego okoliczności. Senatorskie urzędy świeckie w województwach poznańskim i kaliskim bywały przeważnie wolne od kilku miesięcy do roku. Zdarzały się jednak i dłuższe okresy wakowania. Województwo poznańskie było nieobsadzone w latach 1609—1611, kasztelania biechowska

Tabela 9

Urząd wojewody	Lata wakowania	Liczba lat wakowania
łęczyckiego	1589—1596	7
lubelskiego	1629—1634	6
brzesko-kujawskiego	1622—1627	5
płockiego	1595—1600	5
mazowieckiego	1595—1600	5
wendeńskiego	1622—1626	4
smoleńskiego	1621—1625	4
żmudzkiego	1616—1619	3
smoleńskiego	1602—1605	3
brzesko-kujawskiego	1606—1609	3
wendeńskiego	1606—1609	3
wileńskiego*	1591—1593	2
mińskiego	1598—1600	2
inowrocławskiego	1600—1602	2
inowrocławskiego	1609—1611	2
braclawskiego	1613—1615	2
podolskiego	1619—1621	2
wileńskiego	1621—1623	2
sandomierskiego	1623—1625	2

\* urząd kasztelański

— w latach 1597—1600, międzyrzecka — 1599—1602, nakielska — 1625—1627 i poznańska — 1613—1615. Interesujące mogą być tu przykłady z innych terenów (por. tabela 9).

Jak się wydaje, nieobsadzanie wyższych stanowisk w senacie świeckim było stałą praktyką Zygmunta III. Potwierdzały te tendencje fakty niemianowania hetmanów wielkich koronnych po śmierci Zamoyskiego i Żółkiewskiego oraz hetmana wielkiego litewskiego po zgonie Chodkiewicza. Często tłumaczono to tym, że Zygmunt III nie chciał dopuścić do połączenia urzędów kanclerskiego i hetmańskiego<sup>19</sup>. Niemniej sytuacja, gdy król dysponował wieloma wakacjami, ułatwia mu niewątpliwie prowadzenie bardziej samodzielnej polityki, pozwalając wyczekać na odpowiedni moment, a także sama przez się była argumentem politycznym mogącym skłaniać jednostki do większej uległości wobec woli królewskiej. Z 11 województw „górných” 7 było za czasów Zygmunta III nieobsadzonych przez okres 2 i więcej lat. Świadczyło to wyraźnie o dążeniach monarchy do ograniczenia roli senatu poprzez politykę czasowego wyłączenia zeń części najpoważniejszych urzędników.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja w przypadku senatorów duchownych. Jedyne arcybiskupstwo gnieźnieńskie było wolne w latach 1604—1605, inne król prawie natychmiast obsadzał. Podobnie wyglądała sprawa obsady urzędów sądowych ziemskich. Wakoowało tylko w latach 1626—1629 stanowisko podsędka wschowskiego. Związane to było z ostrymi sporami o kandydatury toczonymi na sejmiku elekcyjnym<sup>20</sup>. Najszybciej natomiast były obsadzane starostwa grodowe<sup>21</sup>.

Zygmunt III mógł sobie pozwolić na zwłokę w przypadku stanowisk senatorskich świeckich, w pozostałych sytuacjach zmuszał go do szybkiej decyzji nacisk społeczny. Urzędy sądowe ziemskie obsadzały przez szlachtę, która domagała się szybkiego ich zatwierdzenia. Poza tym związane one były, podobnie jak i starostwa grodzkie, z funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości i częściowo samego aparatu państwowego. Dlatego też długoletnie na nich wakanse odbijałyby się niekorzystnie na działalności państwa, a więc pośrednio również na interesach królewskich. Jeżeli chodzi o miejsca na krzesłach senatorskich duchownych, to król znajdował się pod pewnym

<sup>19</sup> Jedyne S. Żółkiewski został pod koniec życia hetmanem wielkim koronnym i kanclerzem. Był jednakże wówczas wyjątkowo wypróbowanym regalistą.

<sup>20</sup> W 1626 r. król spośród kandydatów mianował Wojciecha Przybyszewskiego, mimo to w 1627 r. odbyła się powtórna elekcja na podsędka wschowskiego. Tym razem wybrano podwójny komplet kandydatów, wśród nich znowu Przybyszewskiego. Król raz jeszcze mianował go podsędkiem. W 1629 r. odbyła się kolejna elekcja, król po raz trzeci mianował Przybyszewskiego, który wreszcie objął urząd (II/3, cz. 2, s. 205, 235—237, 292).

<sup>21</sup> Te spostrzeżenia pozwalają zrozumieć dość dziwną sytuację w latach 1600—1601, kiedy to liczba mianowań przekroczyła przeciętną. Otóż w 1600 r. była jedna nominacja na stanowisko podkomorskie i biskupstwo poznańskie, zaś w 1601 r. dwie dotyczyły starostów grodowych a pozostałe, tzn. trzy, urzędów sądowych ziemskich.

naciskiem zagranicznych czynników kościelnych<sup>22</sup>, zresztą samemu Zygmuntowi III zależało na szybkiej obsadzie krzesel duchownych, biskupi reprezentowali bowiem najbardziej regalistyczny element w Rzeczypospolitej.

Opinia publiczna niejednokrotnie starała się wywierać naciski na króla także w przypadku urzędów senatorskich — na wielu sejmach posłowie domagali się obsadzenia wakansów, grożąc nieprzystąpieniem do obrad. Zygmunt III jednakże wielokrotnie przechodził nad tymi protestami do porządku dziennego. Było to jednym z dowodów samodzielności monarchy przy poczynaniach nominacyjnych, a także świadectwem konsekwentnego trzymania się przezeń własnej koncepcji polityki personalnej, która mogła polegać właśnie na świadomym nieobsadzaniu pewnych stanowisk.

Politykę personalną Zygmunta III określały także układy polityczne, których dokładniejszą analizą zajmiemy się w rozdziale następnym. Tutaj chcielibyśmy jedynie przedstawić ich wpływy na działalność nominacyjną monarchy. W latach 1588—1592 szereg awansów otrzymali Opalińscy i ludzie z nimi związani. Można to tłumaczyć z jednej strony faktem, iż właśnie oni poparli kandydaturę szwedzką w czasie elekcji, z drugiej jednakże strony trzeba pamiętać, że stanowili oni — obok stronnictwa Górki — najpotężniejsze ugrupowanie polityczne w województwach poznańskim i kaliskim, i że właśnie na nich opierał się w tym czasie król. W 1593 r., po śmierci marszałka wielkiego koronnego, Andrzeja Opalińskiego, nominacje dla tej rodziny i ludzi z nią związanych gwałtownie urwały się. Przyczyną tego był nie tylko zgon wpływowego senatora, ale i wymieranie innych członków ugrupowania: Jan Gajewski, sędzia ziemski poznański, zmarł w 1595 r., a Świętosław Orzelski, starosta radziejowski, prawdopodobnie w dwa lata później. Pozostali — dotyczy to szczególnie samych Opalińskich — byli zbyt młodzi, bądź też nie posiadali dostatecznie dużych wpływów. Ugrupowanie to na pewien czas przestało się liczyć w układach politycznych Wielkopolski, nie miało też udziału w polityce personalnej monarchy. Sytuacja zmieniła się dopiero po dorosińcieniu następnego pokolenia. Rok 1593 otwierał natomiast, trwający do 1606 r., okres nadawania nominacji Czarnkowskim i ich stronnikom. W sytuacji politycznej Wielkopolski lata 1592—1593 stanowiły moment przełomowy. Zniknęły wówczas stare układy stworzone jeszcze przez poprzedników Zygmunta III, a powstały nowe. Pod koniec 1592 r. zmarł wojewoda poznański, Stanisław Górka. Śmierć jego, a także malejące coraz bardziej znaczenie Opalińskich, wytworzyły w województwach poznańskim i kaliskim rodzaj próżni politycznej, którą wypełnili właśnie Czarnkowscy oraz

<sup>22</sup> W. Müller pisze, że zdarzały się wprawdzie przypadki niezatwierdzania w Rzymie nominatów królewskich, ale było ich niewiele. Królowie polscy potrafili nieraz przeforsować bardzo kontrowersyjne kandydatury, np. prymasa Jakuba Uchańskiego (I/36, s. 110).

Hieronim Gostomski. Na nich też aż do rokoshu opierał się całkowicie Zygmunt III, awansując w pierwszej kolejności członków tych rodzin. W przededniu rokoshu, w roku 1606, otrzymali Czarnkowsy najwyższe godności senatorskie — Adam Sędziwój województwo łęczyckie, a Andrzej województwo kaliskie. Zaspokoilo to na pewien czas ich ambicje. Już jednak w 1607 r. Andrzej Opaliński otrzymał nominację na biskupstwo poznańskie, co z kolei wzmocniło znaczenie tej rodziny. Największe jednak zmiany przyniósł rok 1615 — po nim nie nastąpił już ani jeden awans Czarnkowskich<sup>23</sup>. W roku tym arcybiskupstwo gnieźnieńskie objął Wawrzyniec Gembicki, który wkrótce stworzył wokół swojej osoby zwarte i silne ugrupowanie. Dodatkowo w 1615 r. Łukasz Opaliński, brat biskupa, został kasztelanem poznańskim. W roku następnym rozpoczęły się awanse Wacława Leszczyńskiego — osoby blisko związanej z Opalińskimi. Lata 1617—1622 to okres nominacji dla Gembickich i ludzi z ich ugrupowania. Natomiast rok 1620 rozpoczął, trwającą do końca panowania Zygmunta III, epokę mianowań spośród stronnictwa Opalińskich.

Król, poprzez swoją politykę personalną, stwarzał — czy też zmienił — układy polityczne. Na szczęście dla siebie nigdy nie zetknął się na tym terenie z decydującą przewagą kóregoś z ugrupowań. Nawet w okresie największych wpływów Czarnkowskich wojewodą kaliskim był (do 1606 r.) Piotr Potulicki — osoba związana z Opalińskimi; z kolei w czasach przeważającego znaczenia tych ostatnich, Adam Sędziwój Czarnkowski był (aż do 1628 r.) generałem wielkopolskim. Równowadze politycznej sprzyjała dodatkowo silna pozycja senatorów duchownych, którymi rzadko bywali przedstawiciele potężnych rodzin wielkosenatorskich.

Należałoby zasygnalizować tu także wpływ poszczególnych osób na politykę personalną Zygmunta III. W pierwszym rządzie miała tu wiele do powiedzenia małżonka króla. Przykładowo: Stanisław Albrecht Radziwiłł „nadspodziewanie wsparty wstawieniem się królowej Konstancji” (II/29, z. 3, s. 18) został podkanclerzem litewskim. Było to niespodzianką nawet dla niego samego, skoro z tej okazji zanotował taką uwagę: „acz niedawno jeszcze na dworze bawiłem i według mego własnego zdania sądziłem się być niezdolnym do piastowania takiego urzędu” (II/29, z. 3, s. 11). Królowej także zawdzięczał pieczęć wielką koronną Wacław Leszczyński<sup>24</sup>; dzięki niej również zostali pieczętarzami Henryk Firlej<sup>25</sup> i Andrzej Lipski<sup>26</sup>. Pewien wpływ na nominacje miała też siostra królewska Anna. W 1604 r. Andrzej Opaliński, starający się o koadiuturę biskupstwa poznańskiego, tak do niej pisał: „Przełoż i ja przykładem Ojca mego ze wszystkim ubogim gniazdem swoim chcę bydz zawsze powolnym słu-

<sup>23</sup> W 1611 r. Piotr Czarnkowski został kasztelanem śremskim.

<sup>24</sup> W. Dworzaczek, *Wacław Leszczyński*. W: *PSB*. T. XVII, s. 147.

<sup>25</sup> K. Lepszy, *Henryk Firlej*. W: *PSB*. T. VII, s. 416.

<sup>26</sup> W. Czaplinski, *Andrzej Lipski*. W: *PSB*. T. XVII, s. 415.



gą WKM, tym bezpieczni też ważyć się o to prosić WKM, abyś mi przyczyną i łaską swoją pomóc u Je KM. Pana mego mieć raczyła, żeby miłościwie na to zezwolić raczeł aby mnie X. Biskup Poznański za Coadiutora swego na Biskupstwo Poznańskie wziąć mógł”<sup>27</sup>. Protekcja królewny zapewne pomogła, skoro Opaliński został koadiutorem, a później i biskupem poznańskim. Miał on zresztą duże szanse na awans, ponieważ znany był królowi ze swej regalistycznej działalności. Duży wpływ na nominacje królewskie wywierali również niewątpliwie: Marcin Leśniowolski, kasztelan podlaski, Andrzej Bobola, podkomorzy koronny, czy Urszula Ginger. Jednakże ani oddziaływanie żony, siostry czy faworytów nie kępowało zbytnio woli królewskiej. Zdarzało się niejednokrotnie, że poszczególne osoby otrzynywały wysokie urzędy wbrew ich opinii. Przykładowo wymienić można przypadek Feliksa Kryskiego, który — mimo sprzeciwu królowej — w 1613 r. został kanclerzem. Jak się wydaje, wpływy faworytów, żony i siostry królewskiej znosiły się wzajemnie, a poza tym protegowali oni ludzi cieszących się i tak zaufaniem monarchy.

Protekcje przy braku rzeczywistych zasług często nie wystarczały do awansowania. Wielu spośród członków wielkopolskiej elity władzy zasłużyło sobie na nominacje poprzez służbę w kancelarii czy na dworze królewskim. Dotyczyło to nie tylko przedstawicieli szlachty średniej czy rodzin zdobywających dopiero odpowiednią pozycję polityczną i społeczną, ale również „starych” rodów wielkosejmatorskich. Andrzej Opaliński zanim został biskupem poznańskim pełnił funkcję sekretarza królewskiego, jeździł też jako poseł Zygmunta III na sejmiki średzkie i zajmował się akcją agitacyjną<sup>28</sup>. Podobną drogę przebył jego brat Łukasz<sup>29</sup>. Posłami królewskimi na sejmiki średzkie byli następujący późniejsi członkowie wielkopolskiej elity władzy: Stanisław Przyjemski, Wacław Leszczyński, Jan Rozdrażewski, Władysław Przyjemski, Zygmunt Grudziński i Adam Grodziecki<sup>30</sup>. Listę tę można poszerzyć przez dodanie ich krewnych, którzy za panowania Zygmunta III nie weszli w skład elity, bądź też weszli, ale na innym terenie. Byli to: Andrzej Szoldrski, Stanisław Grzymułtowski, Piotr Gembicki, Jan Grzymułtowski, Andrzej Tuńczyński, Stefan Grudziński, Andrzej Gembicki, Łukasz Mielżyński, kasztelan gnieźnieński, Stanisław Pogorzelski, Piotr Łaszcz i Jan Jakub Smogulecki. Posłowie królewscy do Środy wywodzili się przeważnie spośród rodzin mających już swoich reprezentantów w elicie władzy. Tylko 5 legatów na sejmik średzki nie było związanych pokrewieństwem z tym kręgiem społecznym<sup>31</sup>. Świadczyło to, że osoby

<sup>27</sup> A. Opaliński do królowej Anny, ok. 1604 r. B. Kórń. rkp. 306, s. 139v.

<sup>28</sup> Przed nominacją na biskupstwo poznańskie został w 1606 r. sekretarzem wielkim koronnym.

<sup>29</sup> Nie zajmował on wprawdzie stanowisk w kancelarii królewskiej, ale był dworzaninem Zygmunta III.

<sup>30</sup> Na podstawie *Akt sejmikowych pozn. ...*, cz. 1 i 2.

<sup>31</sup> Ibidem.

spoza elity miały utrudnione możliwości zasługiwania się na tym polu królowi. Poza tym wskazywało wyraźnie, że posiadanie bliskich krewnych w elicie władzy nie zapewniało jeszcze wejścia do tej grupy. Konieczne były własne zasługi i osobiste pozyskanie przychylności monarchy.

Wpływ społeczeństwa szlacheckiego na kształt elity przejawiał się w kilku dziedzinach. Szlachta bezpośrednio decydowała o desygnowaniu własnych przywódców. Wybierała posłów, marszałków sejmikowych, szafarzy i poborców. Stosunkowo mniejsze były jej możliwości wpływania na obsadę urzędów sądowych ziemskich. Oddziaływała także pośrednio na kształtowanie się badanej kategorii społecznej, obdarzając zaufaniem pewne osoby, uznając ich popularność i autorytet. Król z tego właśnie kręgu dobierał sobie odpowiednie jednostki.

Co sprawiało, że społeczeństwo szlacheckie desygnowało na swoich przywódców, wybierało posłami, proponowało kandydatury na urzędy tych a nie innych ludzi? Decydował o tym przede wszystkim autorytet osobisty. Warunkiem nieodzownym posiadania go była zaś identyfikacja z ideologią szlachecką. Poszczególne osoby, chcąc go zdobyć, a potem utrzymać, musiały stać niejako na straży praw i wolności. Jednocześnie przywódcę musiały charakteryzować umiar i doskonała znajomość psychiki, a także łatwość znajdowania kontaktu z ludźmi. Ponadto największy autorytet mieli ci działacze, którzy pod względem majątkowym nie odbiegali zanadto od przeciętnej. Im wierzono najbardziej, gdy mówili o równości szlacheckiej. Wśród wielokrotnych posłów — odgrywających najczęściej rolę przywódców szlacheckich, piastujących funkcje marszałków sejmikowych, urzędników sądowych ziemskich — przedstawiciele miejscowej elity majątkowej i społecznej stanowili niewielki odsetek. Zwrócił na to uwagę W. D w o r z a c z e k twierdząc, że magnatom nie odpowiadały niskie w hierarchii społecznej i politycznej stanowiska sędziów, podsędków i pisarzy ziemskich (I/24, s. 304). Wyjątkiem były podkomorstwa, obsadzone częściowo przez rodziny wielkosenatorskie. W innych dzielnicach — co podkreśla ten historyk (I/24, s. 303) — stanowiły one domenę braci „mniejszej”. Ponieważ w Wielkopolsce pozycja polityczna szlachty była silniejsza niż gdzie indziej, wolno przypuszczać, że obsada urzędów podkomorskich stanowiła rezultat tradycji<sup>32</sup>.

Funkcje poselskie powierzano przedstawicielom rodzin wielkosenatorskich tylko sporadycznie, rzadko kiedy więcej niż 5 razy. Wprawdzie dwu- czy trzykrotne posłowanie wystarczało im przeważnie do zdobycia senatorskiego krzesła, wątpliwe jednak czy mogliby sprawować funkcje poselskie wielokrotnie. Sytuacja, jaka mia-

<sup>32</sup> Potwierdzeniem tej hipotezy była sytuacja w Małopolsce. Pozycja polityczna magnaterii była tam bezspornie silniejsza niż w Wielkopolsce, jednakże żaden magnat małopolski nie pełnił urzędu podkomorskiego.

ła miejsce na Litwie, gdzie Krzysztof Radziwiłł posłował na każdy niemalże sejm, w Wielkopolsce nie zaistniała. Przedstawiciele wielkopolskich rodzin wielkosenatorskich, którzy byli wiele razy wybierani na posłów, nie różnili się pod względem majątku od reszty społeczeństwa szlacheckiego. Przykładowo: Władysław Przyjemski posiadał na początku swej działalności 9 wsi, a Hieronim Rozdrażewski — 13. Wyjątek stanowił Stanisław Czarnkowski, dziedziczący po rodzicach wielkie dobra. Jednakże stosunkowo szybko zdołał je roztrwonić i stał się człowiekiem niezbyt zamożnym.

Szlachta ceniła bardzo indywidualność, tym też tłumaczyć można częściowo popularność przywódców protestanckich, którzy wśród działaczy stanowili znaczny procent. W. D w o r z a c z e k analizując skład społeczny wielkopolskiej reprezentacji sejmowej stwierdził, że najczęściej posługujący byli protestantami (I/24, s. 298). Dysponujemy co prawda innymi danymi, ale ich odmiennosc wynika z węższego przedziału czasowego naszej pracy niż wspomnianego studium. Ilustruje to następujące zestawienie osób najczęściej posługujących w latach 1587—1632, uwzględniające przynależność religijną:

<i>Osoba</i>	<i>Wyznanie</i>	<i>Liczba posłowań</i>
Stanisław Czarnkowski	katolik	15
Marcin Broniewski	protestant	13
Jan Łowicki	katolik	13
Wacław Zajączek	protestant	13
Łukasz Mielżyński	katolik	12
Marcin Żegocki	katolik	12
Władysław Przyjemski	protestant	11
Mikołaj Mielżyński	katolik	10
Świętosław Orzelski	protestant	10

W samej czołówce proporcje między protestantami a katolikami były więc niemal równe. Wśród osób rzadziej posługujących odsetek wyznawców religii rzymsko-katolickiej wzrastał.

O tym, czy dana osoba rzeczywiście reprezentowała interesy społeczeństwa szlacheckiego, które obdarzyło ją zaufaniem, świadczyła jej postawa, szczególnie w trudnych momentach. Sprawdzianem trafności wyboru był np. rokosz sandomierski. Zbadaliśmy ówczesną postawę 15 osób posługujących 5 i więcej razy. Po stronie króla opowiedziało się 6, stanowisko 1 nie jest znane, reszta — czyli 8 — brała udział w zjazdach rokoszowych<sup>33</sup>. Dane te świadczyły, że większość

<sup>33</sup> Po stronie królewskiej opowiedzieli się: Adam Sędziwój Czarnkowski (ówczesny starosta generalny wielkopolski i wojewoda łączycki), Janusz Grzymułtowski (kasztelan bydgoski), Jan Izdbiński (sędzia ziemski kaliski), Mikołaj Mielżyński (stolnik kaliski), Łukasz Mielżyński (podkomorzy kaliski) i Andrzej Przyjemski (kasztelan gnieźnieński). W zjazdach rokoszowych brali udział: Marcin Broniewski, Prokop Lipski, Maciej Maniecki, Władysław Przyjemski, Hieronim Rozdrażewski, Adam Swinarski, Marcin Żegocki oraz Mikołaj Łatański. Natomiast postawa Sędziwoja Ostroroga nie jest znana.

spośród tych, których społeczeństwo szlacheckie kreowało na swoich reprezentantów, spełniła pokładane w nich nadzieje i nie zawiodła zaufania. Byłych działaczy rokoszowych wybierano i po roku 1607. Spośród nich rekrutowała się zdecydowana większość najczęściej posługujących. Obok już wymienionych — Marcina Broniewskiego, Marcina Żegockiego i Władysława Przyjemskiego — byli to: Hieronim Rozdrażewski (9 razy) i Adam Świniarski (8 razy). Nie oznacza to jednak, że tylko rokoszanie, jako reprezentujący w sposób szczególny interesy szlachty, cieszyli się popularnością. Przykłady Łukasza Mielżyńskiego i jego brata Mikołaja świadczyły, że również regaliści mieli oparcie w społeczeństwie wielkopolskim. Szlachta wybierała wielokrotnie na posłów zarówno oponentów, jak i umiarkowanych stronników króla. Podobnie było z ustalaniem kandydatur na urzędy sądowe ziemskie.

Zdobyty społeczny kredyt zaufania można było stracić. Przykładowo Hieronim Gostomski, który zanim objął urząd wojewody poznańskiego i stał się skrajnie nietolerancyjnym regalistą, cieszył się sporym autorytetem osobistym. W latach 1589—1592 był trzykrotnie posłem, raz szafarzem, a w 1590 r. (sejm kwietniowy) nawet marszałkiem sejmu! W kilkanaście lat później stracił zupełnie popularność, a w dobie rokoshu Wielkopoleanie domagali się nawet skazania go na karę śmierci.

Przy analizie szlacheckiej polityki personalnej wyłania się pytanie, czy była ona rezultatem woli szlachty, czy też raczej wynikiem układów politycznych? Wspomniany wojewoda poznański Hieronim Gostomski chełpił się, iż bez jego zgody nikt nie zostanie posłem na sejmik średzki<sup>34</sup>. Jednak wypowiedź ta charakteryzowała jedynie zamiary Gostomskiego, a nie realia polityczne panujące w województwach poznańskim i kaliskim. Już sam skład posłów w latach 1593—1606 świadczył, że wojewoda fantazjował. Co więcej — uchwały niektórych sejmików (1596, 1600, 1605, 1606) były niekorzystne dla polityki królewskiej. Ponieważ regaliści dominowali wśród elity władzy, a zwłaszcza wśród jej części urzędniczej, sukcesy opozycji stanowiły w tym układzie dowód samodzielności politycznej szlachty wielkopolskiej. Jej decydujący wpływ na wybór posłów, marszałków, szafarzy czy poborców był chyba bezsporny.

Oddziaływanie króla na wybór urzędników ziemskich było niewielkie. Niemniej i tutaj można zauważyć ogólne normy, jakimi kierował się Zygmunt III w swej polityce personalnej. I tak odrzucił kandydaturę Andrzeja Pierzchlińskiego<sup>35</sup>, silnie popieranego przez prymasa Gembickiego, na podkomorstwo kaliskie, awansował zaś Władysława Przyjemskiego, wielokrotnego posła, osobę cieszącą się wielkim mirem u szlachty. Brak jest zaś świadectw o znaczącym

<sup>34</sup> K. Lepszy, *Hieronim Gostomski*. W: *PSB*. T. VII, s. 364.

<sup>35</sup> Zygmunt III do W. Gembickiego, 3 XII 1616 r. AGAD Extr. 101 mkf. 62.

wplywie Zygmunta III na sam przebieg elekcji urzędników ziemskich. W roku 1634 — jak donosił Stanisław Łubieński kanclerzowi koronnemu — nie doszła do skutku podejmowana już po raz trzeci elekcja pisarza ziemskiego dobrzyńskiego: „Szesnastu stanęło elektów — żaden drugiemu ustąpić nie chciał, a najuporczywiej ten, który zawołał, że ma obietnicę od dworu i że to już drogo zapłacił”<sup>36</sup> W tym samym roku, pisząc o elekcji pisarza ziemskiego drohickiego, Łubieński przewidywał jej niespokojny przebieg: „Ci, którzy przed tym albo nadzieję mieli albo już sobie przywilej uprosili, chcą nam za powodem p. wojewody podlaskiego wicherzyć elekcję”<sup>37</sup>. Opierając się na tych przesłankach W. Czaplński stwierdził, że istniał obyczaj wyjednywania sobie stanowisk na dworze i wygrywania tego faktu na elekcji (I/18, s. 58). Jednakże w odniesieniu do czasów Zygmunta III i Wielkopolski opinia ta nie sprawdza się. Zygmunt III, mając prawo postawić swego elekta przy wyborze starosty żmudzkiego i chcąc widzieć na tym stanowisku Hieronima Wołłowicza, prosił Krzysztofa Radziwiłła: „iz na dzień XI Mca Czerwca w roku terażniejszym MDCXVIII w Rosieniach Electię Starosty Żmudzkiego, obywatelom ziemie Żmudzkiej złożyliśmy i Posła naszego na ten dzień Electiej do Rosień posyłamy, żądamy Uprz. W. abyś na ten dzień do Rosień przybywszy, zdanie swe do woli nasze skłonił, i bracią swą młodszą obywatelów tej ziemie do tejże woli naszej przywiódł, żeby według przywilejów swoich do zdania i woli naszej się przychylając, zgodnie Wielmożnego Jarosza Wołłowicza Podkanclerzego W. X. Litt., którego my przez Posła naszego proponujemy, za Electa nam w starostwo podali”<sup>38</sup>. Zachowanie form obowiązujących w Rzeczypospolitej, znalezienie odpowiedniego protektora było jednocześnie wyrazem szacunku dla obyczajów szlachty. Należy jednak powątpiewać, czy nawet ta forma była stosowana na elekcjach urzędników sądowych ziemskich. Brak świadectw, protestacji, a przede wszystkim — co wydaje się nam najistotniejsze — zarzutów w pismach rokoszowych, gdzie często spotyka się oskarżenia niewiele mające wspólnego z prawdą, potwierdzają nasze przypuszczenia.

Elita władzy posiadała stosunkowo skromny prawnie zagwarantowany udział w kształtowaniu swego składu. Dysponowała jednak pewnymi nieformalnymi możliwościami. Członkowie jej niejednokrotnie wpływali bezpośrednio na obsadę starostw grodowych. Posługiwali się przy tym utrwaloną w tradycji metodą cesji. W Wielkopolsce cedowano starostwa dość często<sup>39</sup>. Około 25% tutejszych sta-

<sup>36</sup> Ossolin. rkp. 157, k. 399 — za W. Czaplńskim (I/18).

<sup>37</sup> Ossolin. rkp. 157, k. 424 — tamże.

<sup>38</sup> AGAD AR. III, kop. 2.

<sup>39</sup> Starostwa grodowe scedowali: Hieronim Gostomski w 1590 r. synowi Janowi, Andrzej Leszczyński w 1601 r. Mikołajowi Walewskiemu, Rafał Leszczyński w 1616 r. Sędziwojowi Ostrorogowi, Sędziwój Ostroróg w 1622 r. Hieroni-

rostów (5 na 21) uzyskało swoje stanowiska w ten właśnie sposób. Sugeruje to duży wpływ elity na obsadę ważnych politycznie urzędów. Pamiętać jednak należy o tym, że przy cedowaniu niezbędna była zgoda króla. Pozwolenie monarchy zaś nie było formalnością. Świadczył o tym choćby przykład Piotra Łaszcza. W 1601 r. Stanisław Karnkowski protegował go u króla za pośrednictwem Jana Zamoyskiego: „Zacne zasługi przeciwko RPtej przodków Pana Łaszcza na pamięci mi mieć raczysz, [...]. Proszę WM. żebyś WM. do króla Je M. za niem się przyczyniel aby mu Starostwo Kruszwickie dać raczył, które za pewnym *contractem* Pan Starosta Kruszwicki spuszcza”<sup>40</sup>. Mimo poparcia obu najbardziej wpływowych ludzi w Polsce, Zygmunt III nie wyraził swej zgody. Na decyzję tę wpłynęła przypuszczalnie opozycyjna postawa polityczna samego Łaszcza. Król udzielał zgody na cesje jedynie bliskim sobie osobom (np. Hieronimowi Gostomskiemu), bądź też opozycjonistom, których przychylności chciał pozyskać (jak Andrzejowi i Rafałowi Leszczyńskim czy Sędziwojowi Ostrorogowi). Consens monarchy był tu nagrodą dla dwóch osób jednocześnie: dla cedującego, któremu umożliwiał uzyskanie pieniędzy lub innego ekwiwalentu, oraz dla jego partnera, który otrzymywał nominację. Dysponując zatem tylko jednym urzędem król mógł zaspokoić ambicje i interesy aż dwóch ludzi. Biorąc pod uwagę ten aspekt cesji, a także fakt, że Zygmunt III nie zawsze wyrażał zgodę, trudno jest mówić o bardziej znaczącym wpływie wielkopolskiej elity władzy na obsadę starostw grodowych.

Najzamoźniejsi spośród niej posiadali dodatkowe możliwości zwyciężania w rywalizacji o stanowiska. Dzięki dużym majątkom, mogli oni ponosić większe niż inni świadczenia na rzecz państwa. „Chcesz się stawić posłem na sejm dla usługowania Jego kr. Mci i ojczyźnie, mam zdanie że tak lepiej, prawda żeć z kosztem, ale pisałem o tem pierwej do W. X. Mci, że chlebem się chleba dorabiają” — pisał w 1615 r. Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła<sup>41</sup>. Byli oni w stanie udzielać państwu pożyczek, budować prywatne fortyfikacje służące jednocześnie obronie kraju. Wspomaganie materialne własnej ojczyzny było zresztą nie tylko jednym z obowiązków obywatelskich, ale jednocześnie źródłem niezłych zysków. Pożyczki zwracano niekiedy z naddatkiem w postaci intratnej królewskiej. Niejednokrotnie wynagradzano także za wybudowanie prywatnej fortecy. Zabiegi te, mające częściowo charakter fundacji, ułatwiały zdobycie popularności i prestiżu. Dość często zamoźniejsi członkowie elity władzy wysyłałi też własne wojska na wojnę lub dla zabezpieczenia terenów zagrożonych działaniami nieprzyjaciela. Przykładowo: Jan Gostom-

mowi Radomickiemu i Stefan Gembicki w 1631 r. Janowi Mikołajowi Smoguleckiemu.

<sup>40</sup> S. Karnkowski do J. Zamoyskiego, 4 X 1601 r. B. Kórń. rkp. 1402, s. 363.

<sup>41</sup> L. Sapieha do K. Radziwiłła, 5 I 1615 r. (II/4, s. 258).

ski, wojewoda inowrocławski, a następnie kaliski, w 1617 r. wystawił 100 piechoty na wojnę moskiewską. Andrzej Leszczyński, późniejszy wojewoda brzesko-kujawski, wziął z własnym oddziałem udział w wojnach moskiewskich za Batorego. Osobiście także, na czele własnego pułku, walczył Piotr Opaliński w kampanii 1617—1619 oraz pod Chocimiem.

Te różne świadczenia na rzecz państwa stanowiły swego rodzaju środki moralnego szantażu wobec króla. Pod presją opinii publicznej monarcha musiał nagrodzić zasłużonego obywatela. Sapieha pisząc, że „chlebem się chleba dorabiają”, miał całkowitą rację. „Dorobić się” można było nie tylko „chleba”, ale i urzędów. Na tym polu rywalizacji największe szanse mieli najzamożniejsi. Cóż bowiem znaczyły zasługi jednowioskowego szlachcica, choćby i najdzielniejszego, wobec wystawienia przez potentata kilkusetosobowego oddziału? Szansa, jaką mieli najzamożniejsi, nie zawsze była wszakże przez nich wykorzystywana. Wiele zależało od osobistej hojności, a przede wszystkim od postawy politycznej. Obrażony na Batorego Stanisław Górka, mimo królewskiego wezwania, nie posłał w 1579 r. pocztu pod Połock <sup>42</sup>. Jerzy Zbaraski, będący w opozycji, odmówił w 1625 r. królowi pożyczki. Twierdził, że nie posiada pieniędzy i podawał powody tego stanu rzeczy: „Bo łatwiej *iudicio regio* i to osądzić może, że ich nie mam [pieniędzy], gdyż łatwiej (jeśli JKM. tamtego nie pamięta) kazać *in archivum* wejrzeć, co za wysługi moje są u JKW. Nie znajdzie tam pewnie przywileju na imię moje, tylko na Sokal, który, iż nie czyni *de stractis oneribus*, tylko fl. 6000 prędko się tego w skarbie z lustracji dowie”. Radzi następnie: „Niech zacznie najprzód od duchownych, których tak chojnie ubogacić raczył, że po półtora kroć, po sto, po osmdziesiąt najmniej tysięcy *imo ictu* im dawał” <sup>43</sup>. Nie wszyscy zatem i nie zawsze chcieli wykorzystywać swoje zasoby materialne dla dobra ojczyzny. Świadczenia na rzecz państwa często oznaczały praktyczne poparcie królewskiej polityki, to zaś z kolei było nie do przyjęcia dla zagorzałych oponentów.

Spśród możliwości, jakimi dysponowała elita władzy w kształtowaniu swego składu, najbardziej masowy charakter miały protekcje. Tworzyły one cały system, w którym zasadniczą rolę odgrywał zarówno kandydat, a zwłaszcza jego zachwalane wartości moralne, jak i osoby protektorów. Duża konkurencja stwarzała swego rodzaju licytację takich wartości jak: zasługi dla kraju, wypełnianie obowiązków, wierność. Starannie dobierano pozytywne cechy obywatelskie kandydata; ich zestawienie zależało przede wszystkim od adresata.

Stanisław Karnkowski, protegując w 1602 r. na wakujący po śmierci Hieronima Trzecińskiego, starosty rawskiego, urząd podkomorzego sochaczewskiego jego syna, zwrócił się do Zygmunta III lis-

<sup>42</sup> K. Lepszy, *Stanisław Górka*, W: *PSB*. T. VII, s. 416.

<sup>43</sup> J. Zbaraski do Zygmunta III, Kraków, 7 IX 1625 r. (II/37. s. 94, 95).

townie z następującymi argumentami: „Osobliwie zalecam wa: kró: M. Dworzanina Wa: Kró: M. syna Pana Starosty Rawskiego, który wiadomem tego dobrze, iż jest całym i uprzejmym sługą Wa: Kró: M. Nic nie wątpię acz i względem syna, ale tym więcej dla zasług i cnót Ojca jego, Urząd ten Wa: Kró: M. jemu conferować będziesz raczej”<sup>44</sup>.

Nieco inne cechy podkreślano, gdy adresatem był członek elity władzy — regalista. Andrzej Opaliński, biskup poznański, protegując w 1616 r. starostę stawiszyńskiego Andrzeja Pierzchlińskiego na podkomorstwo kaliskie, zwrócił się listownie do Wawrzyńca Gembickiego: „Także Je' Mci Pan Starosta Stawiszyński, którego tak zalecam WMci memu Mciwemu Panu i to świadectwo o nim daję jako *Primati Regni*, że jest wiernym sługą Rzeczypospolitej i króla Je' Mci, a tak godnym, że *unus pro mille* policzony być może”<sup>45</sup>.

Na inne wartości kładł akcent Krzysztof Radziwiłł prosząc listownie Sędziwoja Ostroroga, kasztelana międzyrzeckiego, o poparcie własnej osoby na sejmie: „Ale iż tak rzeczy idą, że i *merita* i ta moja prośba, tyle ważyć będzie, ile jej ceny fawor W. Mość Panów braterski uczyni, przetoż jako i naszym Ich Mościom, tak osobliwie W. Mości Panu, któregom jako zawsze sobie znał ochotnym, rekomenduję tę sprawę, prosząc pilnie, abyś w osobie mojej *vices bonorum civium*, którzy dla publiki do ostatniego w zdrowiu i dostatkach przyszli upadku, wiódł do tego rzeczy, żeby mnie na przyszłym sejmie nie nagroda, bo mi się tem straty moje nie nadgrodzą, ale przynajmniej poczciwych służb moich pamiątka potkała”<sup>46</sup>. Radziwiłł przedstawił siebie w roli niedocenianego, odsuwanego od słusznych nagród, wzorowego obywatela, będącego uosobieniem wszelkich cnót.

Protektorzy zwracając się wprost do króla podkreślali jedynie regalizm protegowanych, ich wierność i zasługi wobec tronu. Te bowiem przede wszystkim wartości miały dla monarchy znaczenie. Z kolei zwracając się do znanych z regalizmu członków elity władzy, akcentowano zarówno zasługi wobec króla, jak i Rzeczypospolitej. Zastanawiająca jest tutaj równorzędność, z jaką regaliści traktowali służbę państwową i królewską. Wydaje się, że przynajmniej dla znacznej ich części postawa regalistyczna miała wyraźne granice — były nimi interesy kraju i być może także wierność wobec podstawowych zasad ustrojowych. Hipoteza ta być może tłumaczy, dlaczego wyrażano zgodę na poszczególne posunięcia monarchy, takie jak woj-

<sup>44</sup> S. Karnkowski do Zygmunta III, 28 V 1602 r. B. Kórn. rkp. 1402, s. 61.

<sup>45</sup> A. Opaliński do W. Gembickiego, 7 X 1617 r. AGAD Extr. 99, mkf. 62.

<sup>46</sup> K. Radziwiłł do A.S. Ostroroga, kasztelana międzyrzeckiego, Delatycze, 26 XI 1624 r. (II/28, s. 499). Adresatem listu jest Jędrzej Ostroróg, tymczasem ówczesny kasztelan międzyrzecki miał na imię Sędziwój, a W. Dworzaczek nie zna żadnego współczesnego Ostroroga o imieniu Andrzej. Należy więc przypuszczać błąd wydawcy lub ewentualność posiadania dwóch imion przez kasztelana międzyrzeckiego.



na moskiewska, a nie popierano planów odzyskania korony szwedzkiej czy pomysłów reform wzmacniających władzę królewską. Szukając z kolei poparcia u szlachty, należało podkreślić wartości związane z pełnieniem służby publicznej, a to dlatego, że społeczeństwo szlacheckie najbardziej ceniło zasługi wobec Rzeczypospolitej. Oczywiście, szlachta nie odrzucała też takich wartości, jak wierność królowi i osobiste zasługi wobec tronu; były one jednak warunkowane innymi cnotami obywatelskimi. W każdym razie regalizm nie stanowił postawy koniecznej. We wszystkich przytoczonych przykładach podkreślano, że kandydat posiada oczekiwane wartości moralne. Nie były to puste, stereotypowe frazesy, albowiem król zwracał uwagę na osobę protegowanego.

W systemie protekcji istotną rolę odgrywały zarówno cechy protegowanych, jak i polityczne znaczenie ich protektorów. Dlatego też wciągnięci zostali weń wszyscy, którzy posiadali jakiegoś wpływy. Szukający poparcia kandydat na urząd starał się o zapewnienie sobie maksymalnej liczby protektorów. Dotyczyło to również głównego protektora, który zabiegał o wsparcia pomocnicze. Lew Sapieha tak zwrócił się w 1620 r. do Wawrzyńca Gembickiego, usiłując nakłonić go do poparcia swego protegowanego w staraniach o podkanclerstwo litewskie: „Proszę WM mego Mciwego Pana abyś WM mój Mciwy Pan Xiędza Woynę [sufragan wileński] królowi Je<sup>o</sup> Mci na ten urząd podać i zalecieć raczył”<sup>47</sup>. Główny protektor był najważniejszą postacią, albowiem zapewniał on owe konieczne protekcje pomocnicze. Ich ilość i jakość zależały od jego znaczenia. Schemat ten miał zastosowanie tylko wtedy, gdy osoba szukająca poparcia sama nie odgrywała istotnej roli politycznej, gdy zaś takową odgrywała, wówczas nie potrzebowała głównego „promotora”. Zabiegała jedynie o niezbędne protekcje pomocnicze. Krzysztof Radziwiłł, próbując uzyskać w 1621 r. buławę wielką litewską, prosił o protekcję Lwa Sapiehę<sup>48</sup>, pisarza litewskiego, Paca<sup>49</sup> i starostę bolesławskiego Denhoffa<sup>50</sup>. Jest to przykład stosunkowo prostej metody działania. Bywały jednak sytuacje bardziej skomplikowane. Jan Ostroróg w liście do Krzysztofa Radziwiłła z 5 IV 1590 r. stwierdzał: „W sprawie WMci me<sup>o</sup> mciwe<sup>o</sup> pana niezaniechiwałem starania czynić tak u Je<sup>o</sup> mści Pana Hetmana jako u Je<sup>o</sup> Mści Pana Podlaskiego, którzy dziś profinali z Kró Je<sup>o</sup> Mścią tak strony Hajny jako i popiołów mają mówić i spodziewam się, że wedle potrzeby wszystko się WM memu Mściwemu panu sprawi”<sup>51</sup>. Wprawdzie przedstawiona wyżej sytuacja dotyczyła nadania a nie nominacji, niemniej wyrażać może istotę zjawiska. Protektor pomocniczy, w przypadku gdy sam odgrywał dużą rolę po-

<sup>47</sup> L. Sapieha do W. Gembickiego, 17 I 1618 r. AGAD Extr. 100. mkf. 62.

<sup>48</sup> K. Radziwiłł do L. Sapiehy, 30 X 1621 r. (II/28, s. 1).

<sup>49</sup> K. Radziwiłł do Paca, 30 X 1621 r. (tamże, s. 100).

<sup>50</sup> K. Radziwiłł do K. Denhoffa, 30 X 1621 r. (tamże, s. 109).

<sup>51</sup> J. Ostroróg do K. Radziwiłła, 5 IV 1590 r. AGAD AR V, T. 248, nr 11 091.

lityczną, niejednokrotnie przekształcał się w głównego — sam z kolei szukając pomocniczego wsparcia. System ten powodował konkurencję protektorów i protegowanych. „Kłócono się o mniejszą [pieczęć] i już obiecaną były Daniłowiczowi, lecz Arcybiskup za Gembickim obstawał, utrzymując, że Daniłowicz był innego wyznania; nareszcie oddaną została Leszczyńskiemu, wojewodzie kaliskiemu” (II/29, z. 4, s. 26). Przykład ten wyraźnie odzwierciedla walkę trzech co najmniej grup, z których popierająca Daniłowicza okazała się najsłabsza. Wawrzyniec Gembicki utracił jego kandydaturę, nie zdołał jednak zapobiec zwycięstwu innego konkurenta.

W sytuacji, gdy było wielu kandydatów i każdy z nich posiadał znaczących protektorów, król miał dużą swobodę manewru i zawsze z niej korzystał (I/52, s. 28—29). Konkurencja ta stwarzała z kolei zjawisko intryg. Misterna ich sieć była tak zawiślana, że czasami ofiarą jej padał sam król, przyznając urząd czy nadanie nie tej osobie, której chciał. Sytuację taką opisał Stanisław Albrecht Radziwiłł: „O mniejszą [pieczęć] współubiegali się Zamoyski nominowany wojewodą kijowskim i Ks. Sanguszko, wojewoda podolski. Starali się także o mniejszą pieczęć duchowni, między innymi Cielecki Referendarz Koronny, któremu by król ją oddał, gdyby biedny podstępem nie był oszukany. Przyjaciele albowiem Cieleckiego upewnili króla, że Cielecki nie żąda pieczęci. Cieleckiemu zaś wmówili, że król temu ją odda który o nią prosić nie będzie. Gdy więc był o to pytany i potwierdził, że jej nie żąda, król Lipskiemu pieczęć oddał” (II/29, z. 4, s. 15).

Poszukując odpowiednich protekcji, wykraczano daleko poza obszar województwa czy prowincji. Strzegący zazdrośnie swych odrębności Litwini nie wahali się prosić Koroniarzy o poparcie przy uzyskaniu nawet drobnego urzędu. Na prośbę Krzysztofa Radziwiłła, podkanclerzy koronny Waclaw Leszczyński zaprotegował niejakiego Sośnickiego na chorążostwo wilkomirskie: „Zalecenie WXM Pana Sośnickiego, abym go na Chorągwo Wilkomirskie promował, miało u mnie miejsce i powagę swą. Uczyniłem gorącą o ten Urząd u Je<sup>o</sup> kró: mci instantią, i niezłą odniosłem otuchę. Zaczyn nie tracę nadzieje, że ten Urząd Pana Sośnickiego nie minie, gdy electem zostanie”<sup>52</sup>. Protekcje przełamywały partykularyzm dzielnicowy, nawet tak silny jak litewski. Litwini, broniąc się przed jakąkolwiek ingerencją Koroniarzy, sami jednocześnie prosili Polaków o poparcie przy obsadzaniu urzędów, a więc zgadzali się na ich wpływy.

Badanie systemu protekcji, jej skuteczności napotyka dość istotne trudności. Nie sposób jest — z uwagi na brak źródeł — skonfrontować wszystkie protekcje z ich rezultatami. Informacje dotyczące tego systemu zawarte są przede wszystkim w korespondencji. Jednak ze

<sup>52</sup> W. Leszczyński do K. Radziwiłła, 10 II 1621 r. AGAD AR V, t. 179 nr 8391.

względu na utratę znaczenia, bądź wymarcie w ciągu XVII i XVIII w. niemal wszystkich czołowych rodzin wielkopolskich, listy po nich uległy rozproszeniu i zachowała się zaledwie ich część. Najwięcej danych posiadamy odnośnie do prymasa Wawrzyńca Gembickiego, a to dzięki przechowaniu w Sztokholmie prawie kompletnego archiwum tej rodziny. Fragmentaryczność informacji może dać całkowicie fałszywy obraz oddziaływania wpływowych grup nacisku na kształt elity władzy, a przede wszystkim stwarza niebezpieczeństwo nieuchwycenia działalności wielu ośrodków. I tak, nie posiadamy żadnych danych dotyczących Potulickich, co wcale nie musi oznaczać, że nie byli oni w stanie protegować innych osób. Podobnie sytuacja przedstawia się z Rozdrażewskimi, a przeciw jeden z nich, Jan, kasztelan poznański, był krajczym królowej Konstancji. Z konieczności zatem ograniczyć się musimy do przedstawienia tych grup nacisku, dla których posiadamy informacje źródłowe. Należy jednak zaznaczyć, że uzyskany w ten sposób obraz będzie niepełny.

Ogółem protekcje można podzielić na polityczne i rodzinne. Jest to rozgraniczenie w znacznej mierze sztuczne, albowiem popieranie krewnego w staraniach o ważny urząd zawsze miało też charakter polityczny. Dodatkowo należy wziąć pod uwagę fakt, że członkowie elity władzy, zwłaszcza jej wyższych warstw, byli ze sobą bliżej lub dalej spokrewnieni. Istniały jednak protekcje ściśle polityczne. Taki charakter miały chociażby stosunki: Wawrzyńiec Gembicki — Wacław Leszczyński czy Jan Zamoyski — Piotr Potulicki. Podział ten przydatny jest zwłaszcza przy badaniu układów miejscowych oraz ogólnokrajowych grup nacisku.

W Wielkopolsce wyróżniało się kilka ośrodków protegujących. Stanowiły je miejscowe wielkosenatorskie rodziny: Opalińskich, Leszczyńskich, Czarnkowskich, Ostrorogów oraz arcybiskupi gnieźnieńscy i biskupi poznańscy. Wspomniany prymas Wawrzyńiec Gembicki wspierał w roku 1618 oraz w 1622 Wacława Leszczyńskiego w staraniach o królewszczyzny<sup>53</sup>. Skutków pierwszej protekcji nie znamy, druga natomiast zakończyła się częściowym sukcesem<sup>54</sup>. Protegowanie osoby Leszczyńskiego było z pewnością szczere, o czym świadczy formuła listu z 1618 r. Bardziej natomiast formalne było poparcie, jakiego udzielił prymas w 1619 r. Andrzejowi Krotowskiemu, wojewodzie inowrocławskiemu, w zabiegach o kasztelanę międzyrzeczką<sup>55</sup>. Sprawa ta ma pewien interesujący aspekt źródłoznawczy. Otóż kasztelan międzyrzeczka w tym czasie nie wakowała, a urząd ten sprawował w latach 1618—1621 Zygmunt Grudziński. List przez nas

<sup>53</sup> W. Gembicki do Zygmunta III, 4 VII 1618 r. AGAD Extr. 94, mkf. 60.

<sup>54</sup> W. Leszczyński do W. Gembickiego, Warszawa, 9 IV 1622 r. AGAD Extr. 98, mkf. 61.

<sup>55</sup> W. Gembicki do Zygmunta III, 25 VIII 1619 r. AGAD Extr. 94, mkf. 60. Uczynił to na prośbę podskarbiego, prawdopodobnie Mikołaja Daniłowicza.

wykorzystany jest brudnopisem, istnieje zatem możliwość, że zaszła pomyłka i że protekcja miała miejsce w 1618 r. Sam Krotowski został w 1620 r. kasztelanem kaliskim, niestety nie wiemy, jaka w nominacji tej była rola arcybiskupa gnieźnieńskiego. W 1619 r. Gembicki zaangażował się w popieranie podczaszego koronnego w staraniach o łaskę nadworną koronną. Do akcji tej wciągnął też Jakuba Zadzik<sup>56</sup>. Mimo zabiegów, marszałkiem nadwornym został jednak kasztelan poznański Łukasz Opaliński. Prymas włączał się zarówno w wielkie protekcje, takie jak choćby wspomniana wyżej akcja przydziału łaski nadwornej koronnej, jak i w sprawy mające niewielkie znaczenie. Przykładem może być poparcie, jakiego udzielił Andrzejowi Skórcze-Obornickiemu, podczaszemu kaliskiemu i surogatorowi poznańskiemu, w staraniach o starostwo brodnickie. Królowna Anna, do której zwrócił się w tej sprawie, nie była chyba entuzjastycznie ustosunkowana do propozycji. „Drugi [list] — pisała — przyczyniając się za Panem Podczaszym Kaliskim o arendę tejże dzierżawy [brodnickiej] na co o zdaniu naszym tenże X. Zadzik WM. oznajmi”<sup>57</sup>.

Gembicki, tak jak i inni, nie ograniczał swej działalności protekcyjnej do obszaru Wielkopolski. W 1618 r., na prośbę biskupa wileńskiego, popierał starania Krzyckiego, scholastyka wileńskiego, o biskupstwo kijowskie. Kontrkandydatem był sufragan łucki, siostrzeniec Stanisława Żółkiewskiego, protegowany dodatkowo przez podkanclerzego Andrzeja Lipskiego. Lipski prosił nawet prymasa, aby ten nie przeszkadzał księdzu sufraganowi<sup>58</sup>. Obok protegowania w ścisłym tego słowa znaczeniu, zajmował się arcybiskup gnieźnieński przedstawianiem królowi młodych ludzi, zaczynających dopiero działalność publiczną. Charakter taki miało np. „zalecenie” Zygmuntovi III Krzysztofa Grzymułtowskiego: „Na przeszłym sejmie zaleciłem W. K. M. panu memu Mciwemu Pana Krzysztofa Grzymułtowskiego, syna sławnej pamięci pana Bydgoskiego, godnego senatora i sługi WKM, opowiedziałem chęć i powolność jego do służb W. K. M.”<sup>59</sup>.

Informacji źródłowych dotyczących innych protektorów mamy niewiele. Nie oznacza to naturalnie, że aktywność pozostałych członków elity władzy w tej dziedzinie była mniejsza niż Gembickiego. Nie możemy także na tej podstawie wnioskować o ich mniejszych możliwościach. Okazałoby się wówczas, że np. Stanisław Karnkowski był człowiekiem pozbawionym większych wpływów, albowiem pro-

<sup>56</sup> J. Zadzik do W. Gembickiego, 28 XI 1619 r. AGAD Extr. 106, mkf. 64.

<sup>57</sup> Królowna Anna do W. Gembickiego, 1 IV 1620 r. AGAD Extr. 94, mkf. 60.

<sup>58</sup> A. Lipski do W. Gembickiego, 14 XII 1618 r. AGAD Extr. 98, mkf. 62.

<sup>59</sup> W. Gembicki do Zygmunta III, 17 VII 1618 r. AGAD Extr. 94, mkf. 60.

tegowal zaledwie dwie osoby<sup>60</sup>. Podobnie nie posiadamy informacji o działalności protekcyjnej na terenie Wielkopolski Leszczyńskich i Ostrorogów. Musiała ona jednak istnieć, skoro Wacław Leszczyński<sup>61</sup>, a także Jan i Sędziwój Ostrorogowie, prowadzili ją na innych terenach.

Nader szczupłe są też dane świadczące o akcjach protekcyjnych Czarnkowskich. W roku 1620 Adam Sędziwój Czarnkowski popierał Łukasza Opalińskiego, kasztelana poznańskiego, w staraniach o łaskę nadworną koronną. W liście polecającym do Wawrzyńca Gembickiego przekazał ponadto informację o poparciu kasztelana poznańskiego przez jego brata, biskupa poznańskiego, i przez krajczego koronnego. Akcja Czarnkowskiego i Opalińskich zakończyła się powodzeniem, mimo przeciwdziałania prymasa (o czym pisaliśmy wyżej). Wspólne działanie dwóch wpływowych rodzin okazało się silniejsze od możliwości arcybiskupa gnieźnieńskiego. Oczywiście, nie wiadomo dokładnie ilu poza tym protektorów posiadał kasztelan poznański. Na pozytywnym rezultacie protekcji zaważyła też niewątpliwie osoba samego Łukasza Opalińskiego, który był wypróbowanym wielokrotnie regalistą. Stosunkowo dużo informacji posiadamy o protekcjach samych Opalińskich. Podobnie jak prymas Gembicki, nie ograniczali się oni do wielkich przedsięwzięć, ale także udzielali poparcia w staraniach o mniej ważne urzędy<sup>62</sup>.

W sytuacji, gdy protegowany stał niżej w hierarchii społecznej i politycznej od swego protektora, protekcje polityczne były wyrazem łączących ich bliskich więzi. Miały one umacniać znaczenie danego

<sup>60</sup> Jak już wspominaliśmy, protegowal Łaszczę i Trzczińskiego.

<sup>61</sup> W 1621 r. Tomasz Zamoyski prosił go o protekcję dla księdza Drzewickiego na biskupstwo chełmskie. Poparcie nie odniosło pożądanego skutku. W. Leszczyński do T. Zamoyskiego, 10 II 1621 r. AGAD AZ. 347. W 1627 r. Leszczyński prosił z kolei Zamoyskiego o poparcie Piotra Mohyły na archimandrię peczerską. Protekcja dodatkowa była bardzo potrzebna, albowiem Mohyła miał konkurenta Tyszkiewicza, wybranego przez część zakonników. W. Leszczyński do T. Zamoyskiego, 20 X 1627 r. Tamże.

<sup>62</sup> Informację o zaangażowaniu się Adama Sędziwoja Czarnkowskiego w tę sprawę uzyskaliśmy z listu Czarnkowskiego do W. Gembickiego. Jest on bez daty rocznej, ponadto wymienia się w nim urzędy a nie osoby je sprawujące. Ponieważ występuje tam osoba kasztelana poznańskiego i biskupa poznańskiego, chodziło zapewne o protegowanie Łukasza Opalińskiego. Urząd marszałka nadwornego koronnego wakował w latach 1618—1620. A.S. Czarnkowski do W. Gembickiego. AGAD Extr. 96, mkf. 61.

<sup>63</sup> W 1588 r. Andrzej Opaliński, marszałek wielki koronny, protegowal do łaski nadwornej koronnej Stanisława Przyjemskiego. Kontrkandydatem był Tomasz Drohojowski, starosta przemyski, popierany przez Jana Zamoyskiego (II/5, t. 4, s. 353). Zygmunt III mianował marszałkiem Przyjemskiego. Decyzja króla wynikała z jego dążenia do osłabienia pozycji Zamoyskiego. Wpływ protekcji był więc tylko częściowy. Syn marszałka, Łukasz, protegowal w 1631 r. Hieronima Radomickiego i Marcina Żegockiego. Do akcji tej próbował wciągnąć Tomasza Zamoyskiego. Por.: Ł. Opaliński do T. Zamoyskiego, 2 I 1631 r., AGAD AZ 356. Opalińskiemu bardzo zależało na poparciu swoich protegowa-

ugrupowania. Popieranie natomiast równego przez równego nie zawsze musiało świadczyć o ich bliskości. Często było po prostu wynikiem chwilowych, doraźnych układów między przeciwnikami. Taki charakter miały niewątpliwie stosunki między Stanisławem Karnkowskim a Janem Zamoyskim, czy między tym ostatnim a Andrzejem Opalińskim, generałem wielkopolskim<sup>64</sup>.

Protęgowanie krewnych i powinowatych miało na celu przede wszystkim wzmocnienie znaczenia politycznego własnej rodziny. Zabiegali o to zarówno ludzie zajmujący już wysoką pozycję w hierarchii społecznej, jak i osoby walczące dopiero o jej zdobycie. Ci ostatni przejawiali zdecydowanie większą aktywność. Czasami udawało im się osiągnąć cel. Dotyczyło to jednak niewielkiej części ludzi „nowych”. Należała do nich rodzina Gembickich, która dzięki wysiłkom prymasa Wawrzyńca, a także kilku jego bratanków-biskupów, osiągnęła w wieku XVII pozycję wielkosenatorską. Sam arcybiskup gnieźnieński swą karierę zawdzięczał, przynajmniej częściowo, poparciu dalekiego krewnego Jana Zamoyskiego i kuzynów Myszkowskich. Gembiccy związani byli bardzo blisko więzami krwi z Cieleckimi. Prymas wielokrotnie protegował tę rodzinę, a także jej powinowatych<sup>65</sup>.

Danych dotyczących bezpośredniej działalności protekcyjnej świeckich członków elity władzy, popierających swych krewnych, nie posiadamy prawie wcale. Przetrwiała jedynie informacja o Łukaszu Opalińskim, który w 1630 r. protegował do łaski nadwornej koronnej swego zięcia Daniłowicza. Do akcji próbował wciągnąć Tomasza Zamoyskiego: „Uznasz zawsze WM mój Mciwy Pan przy candrze moim uprzejmą ochotę do usługi WM me<sup>o</sup> mćgo Pana. A żebym rad jeszcze i więcej ich zaciągnął, którzy by mi wszelakiej Usługi WM

nych. Nie wiadomo, jak potraktował całą sprawę Zamoyski, w każdym razie Radomicki został w 1631 r. wojewodą inowrocławskim, a Żegocki — kasztelanem przemęckim. Brat Łukasza, Andrzej, biskup poznański, protegował w 1617 r. Andrzeja Pierzchlińskiego.

<sup>64</sup> Porównaj rozdz. III.

<sup>65</sup> W 1618 r. na prośbę Krzysztofa Cieleckiego, podczaszego poznańskiego, rozwinął akcję protegowania jego szwagra, Andrzeja Słupskiego, na urząd pisarza ziemskiego wschowskiego. Zwrócił się w tej sprawie do Hieronima Cieleckiego, dziekana krakowskiego: „Pisał do mnie Pan Podczaszy Poznański prosząc mnie abym się do KJM. za P. Andrzejem Słupskim szwagrem jego o pisarstwo ziemskie przyczynił”. W. Gembicki do H. Cieleckiego, 16 IX 1618 r. AGAD Extr. 94, mkf. 60. Tego samego dnia wystosował list do króla: „Staneją, jako mam wiadomość, na pisarza Ziemskiego w powiecie Showskim *Electia*. Czterej Kandydaci: Pan Piotr Chęszowski [?], Pan Przybyszewski, obadwaj *ewangelicci*, Pan Ludwik Krzycki i Pan Andrzej Słupski”. Gembicki poleca Słupskiego i przypomina, że już go dawniej zalecał, ale król wówczas odmówił. Por.: W. Gembicki do Zygmunta III, 16 IX 1618 r. Tamże. Tym razem protekcja zakończyła się sukcesem i już w 8 dni później Słupski został mianowany pisarzem ziemskim wschowskim. AGAD MK. 163, s. 74. Nominacja jest zapisana pod datą 24 IX 1618 r. W 1619 r. prymas protegował na urząd pisarza ziemskiego

me<sup>o</sup> Mćgo Pana z taką że ochotą dopomagali przeto Je<sup>o</sup> Mć Pana Podskarbiego Nadw. Zięcia mego życzyłbym na mniejszą łaskę *successora* i *collegi* gdyż inszą *expectatiej* są *longa spei* którego na tym urzędzie iżby jedno *velle* i *nolle* ze mną było tym sposobniej rozumieniem usługa publiczna i *privatorum* odprawować by się mogła”<sup>66</sup>. Opaliński i Zamoyski nieraz świadczyli sobie podobne usługi i prawdopodobnie bywali w dobrych stosunkach. List marszałka jest ciekawy z kilku powodów. Nadawca stara się przekonać adresata, że w jego osobistym interesie leży popieranie Daniłłowicza (potwierdza to przypuszczenie o dobrej komitywie marszałka z podkanclerzym, w przeciwnym bowiem razie słowa o korzyściach płynących z protekcji byłyby obraźliwe). Najciekawszy jest jednakże ten fragment, w którym Opaliński przedstawia pożytek dla spraw publicznych, jaki wyniknąłby z połączenia obu tak ważnych i bliskich sobie kompetencjami urzędów w jednej rodzinie. Trudno sobie po prostu wyobrazić korzystniejszy dla Rzeczypospolitej układ personalny! Zabiegi te nie przyniosły jednak pożądanego rezultatu. Łaskę nadworną koronną otrzymał Stanisław Przyjemski, ożeniony zresztą z Opalińską, córką zmarłego wojewody poznańskiego, Piotra. Urząd został więc w rodzinie, tyle, że trochę dalszej.

Pewne światło na protekcje rodzinne rzuca pośrednio analiza królewskiej polityki personalnej. Pisaliśmy już o wpływie układów politycznych na poczynania nominacyjne Zygmunta III. Przejawiało się to w protekcjach zarówno politycznych, jak i rodzinnych. Poważny awans jednego członka rodziny powodował również awanse innych. Ponieważ zjawisko to było dość częste, ograniczymy się do kilku wybranych przykładów. Będą one dostateczną ilustracją, tym bardziej że o niektórych aspektach tej sprawy już pisaliśmy. W roku 1585 Wojciech Baranowski został podkanclerzym koronnym. Przyczyny obiektywne (śmierć Batorego, bezkrólewie) sprawiły, że nie miało to przez pewien czas wpływu na awanse rodziny. Jednakże już w 1589 r. jego brat Maciej został podkomorzym kaliskim. W kilka lat później Wojciech odszedł z zajmowanego stanowiska, ale otrzymał ważne biskupstwo płockie. Jego brat awansował dalej i został w 1600 r. kasztelanem biechowskim. Możemy przypuszczać, że gdyby

---

poznańskiego Łukasza Cieleckiego i tym razem zabiegi miały rezultat pozytywny. Por.: Zygmunt III do W. Gembickiego, 3 VI 1619, AGAD Extr. 102. mkf. 63. Jak już wspominaliśmy, arcybiskup bezskutecznie protegował w 1620 r. Gembickiego do pieczęci mniejszej koronnej. W 1623 r. Hieronim Cielecki zwrócił się z prośbą do prymasa o poparcie krewnego, Macieja Szoldrskiego, w staraniach o dobra „pani Tarnowskiej”. Por.: H. Cielecki do W. Gembickiego, 3 I 1623 r. AGAD Extr. 96, mkf. 61. Nie wiadomo czy chodziło o królewską, czy o dobra prywatne. Nie mamy także informacji o stosunku Gembickiego do tej sprawy, należy jednak przypuszczać, że ją poparł, ponieważ Szoldrski był mężem jego bratanicy.

<sup>66</sup> Ł. Opaliński do T. Zamoyskiego, 27 III 1630 r. AGAD AZ 356.

nie przedwczesna śmierć w 1609 r., Maciej skorzystałby z nominacji Wojciecha na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. W 1618 r. Wacław Leszczyński, kasztelan kaliski, został wojewodą kaliskim; wakujący urząd objął jego bratanek Rafał. W rok później tenże Rafał awansował na województwo bełskie.

Mówiąc o wpływie protekcji na królewską politykę nominacyjną należy pamiętać, że monarcha był nimi tylko częściowo skrępowany. Wobec masowości zjawiska, miał bowiem swobodę manewru. Nie wszystkie protekcje, nawet ludzi bardzo wpływowych, kończyły się sukcesem. Powodowała to chociażby duża liczba konkurentów. W tej sytuacji wzrastało znaczenie samego kandydata, którego przedstawiano jako osobę w szczególnym stopniu reprezentującą oczekiwane wartości moralne. Nie wszystkie jednak listy protekcyjne zawierały charakterystyki moralne protegowanych. Przykładem może być chociażby korespondencja Łukasza Opalińskiego z Tomaszem Zamoyckim. Osoby blisko ze sobą związane nie musiały uprawiać wobec siebie takiej licytacji wartości. Była ona natomiast konieczna przy prośzeniu o wsparcie ludzi dalszych oraz przy bezpośrednim protegowaniu u króla i przy szukaniu poparcia szlachty. Monarcha — podobnie jak i społeczeństwo — nie zawsze dobrze znał protegowanych. Tym bardziej wzrastało więc znaczenie umiejętnego przedstawienia ich wartości moralnych. Nie należy przy tym zapominać, że protekcja musiała koniecznie wychodzić ze strony członków elity władzy. Do zrobienia kariery wystarczała czasami przychylność króla lub królowej. Oczywiście, dotyczyło to tylko osób bardzo blisko związanych z dworem. Jednakże kariery takie nie były zbyt wielkie.

Ostateczny kształt wielkopolskiej elity władzy był więc wypadkową oddziaływania wielu czynników. Przede wszystkim jednak zależał od polityki personalnej króla. Zygmunt III niejednokrotnie udzielał nominacji ludziom popularnym; dotyczyło to zwłaszcza okresu po zakończeniu rokoszu sandomierskiego. Jak się wydaje, król wycofał się po 1607 r., przynajmniej częściowo, z opierania się na osobach nielubianych przez szlachtę. Oddziaływanie szlachty na politykę personalną władcy wówczas wzrosło. Decydujący wpływ, mimo istnienia zjawiska protekcji, woli królewskiej i społeczeństwa szlacheckiego na skład wielkopolskiej elity władzy świadczył o prawidłowym funkcjonowaniu, przynajmniej na terenie Poznańskiego i Kaliskiego, mechanizmów kształtujących tę kategorię społeczną; jednocześnie był on jednym z zasadniczych czynników warunkujących jej otwartość.



### III. POZYCJA POLITYCZNA ELITY WŁADZY W WIELKOPOLSCE

Znaczenie i pozycja elity władzy kształtowały się różnie, w zależności od formy ustrojowej państwa oraz faktycznego funkcjonowania mechanizmów politycznych. Rządy autorytatywne kreowały zespół ludzi o dużym zasięgu władzy, rządy demokratyczne charakteryzowały się natomiast mniejszymi możliwościami swobodnego jej sprawowania. Często elita spełniała wówczas funkcję warstwy pośredniczącej między władzą a społeczeństwem. Rzeczpospolita na przełomie XVI i XVII w. była państwem demokracji szlacheckiej. Istotą tego ustroju było istnienie dwóch zasadniczych sił politycznych: króla i szlachty. Tak więc, pozycję interesującej nas kategorii społecznej możemy badać tylko w odniesieniu do owych czynników.

Wzajemne relacje między szlachtą a monarchą tworzyły zasadniczy układ mechanizmów politycznych. Włączona weń była elita władzy. Pełniła ona funkcję łącznika między panującym a społeczeństwem szlacheckim. Kształtowała się ona wraz z ustrojem i tworzącymi się mechanizmami politycznymi, stanowiła więc ich integralną część. Szlachta nie tylko akceptowała istnienie elity, ale wyznaczała jej ściśle określone role, odpowiadające właśnie jej pośredniczącemu i służebnemu charakterowi. Senat miał stać na straży praw Rzeczypospolitej, urzędnicy sądowi grodzcy i ziemscy zobowiązani byli do zapewniania ochrony prawnej obywatelom, wreszcie przywódcy szlacheccy mieli przedstawiać postulaty szlachty na forum sejmu lub poza nim królowi. Wszyscy członkowie elity byli z jednej strony równi zwykłym obywatelom społeczeństwa szlacheckiego, z drugiej zaś reprezentowali szlachtę wobec monarchy i obdarzeni byli z racji swych funkcji prestiżem. Podobnie królowie traktowali na ogół elitę jako reprezentanta szlachty. Widzieli w niej bądź warstwę pośredniczącą w kontaktach ze szlachtą i oddziaływującą na nią, bądź też umożliwiającą rządzenie bez udziału społeczeństwa. Zarówno więc

szlachta, jak i monarchowie usiłowali narzucić elicie zadania służebne i sprowadzić ją do roli narzędzia służącego do realizacji własnych celów. Oczywiście w zamian za to elita otrzymywała pewne wartości. Społeczeństwo szlacheckie uznawało jej prestiż, niekiedy nawet aurytet, dzięki któremu umacniała się jej pozycja wobec panującego. Król z kolei miał do zaoferowania awanse, królewski i wspólny udział w rządach, to zaś podnosiło znaczenie badanej kategorii wobec szlachty. Czy jednak elicie odpowiadała ta rola pośrednika, nawet jeśli uwzględnimy korzyści, jakie z niej czerpała? Czy nie usiłowała jej zmienić? Często sprzeczne ze sobą w skali całego kraju dążenia elity, sprowadzające się gdzieś do działania na rzecz zmiany krępującej ją sytuacji prawnej, na innych zaś obszarach walka o utrzymanie *status quo*, były świadectwem niezwykle istotnej roli szlachty. Siła elity zależała więc od pozycji, jaką wywalczyła sobie w terenie.

Funkcjonujący na terenie Rzeczypospolitej pionowy układ mechanizmów politycznych miał dwie płaszczyzny. Pierwszą stanowił sejmik, na którym szlachta wysuwała swe propozycje i jednocześnie akceptowała lub odrzucała proponowany program królewski. Dzięki moralnemu obowiązkowi uczestniczenia w obradach sejmiku, oddziaływanie polityczne społeczeństwa szlacheckiego było na tym szczeblu bezpośrednie. Drugą płaszczyzną był sejm, na którym zapadały decyzje polityczne. Wpływ szlachty był tutaj tylko pośredni. Jednak ten pionowy układ mechanizmów politycznych przeszedł w drugiej połowie XVI w. znaczną ewolucję. W roku 1589 wprowadzono zwyczaj składania relacji z obrad sejmowych na sejmiku deputackim. Wytworzył się odrębny sejmik zwany relacyjnym, na którym następowała ostateczna akceptacja decyzji podjętych na forum parlamentu. Tak więc, najważniejszą płaszczyzną w układzie mechanizmów politycznych stał się sejmik. Zwiększył się, przynajmniej teoretycznie, bezpośredni wpływ społeczeństwa szlacheckiego na politykę. Tym samym elita władzy została poddana większej niż dotychczas kontroli, a jednocześnie wzrosła jej rola jako czynnika pośredniczącego. Dotychczas elita władzy oddziaływała na postawy szlachty w zasadzie przed sejmem. Powstanie sejmiku relacyjnego zmusiło ją do aktywności również po jego zakończeniu. Okres między sejmem a sejmikiem relacyjnym wypełniony był więc jej działalnością w terenie. Niezależnie od poglądów politycznych, jej członkowie byli czynnikami przekazującymi decyzje parlamentu do województw i powiatów. Jednocześnie starali się oni właściwie ustosunkować do nich społeczeństwo szlacheckie. Wazowski system rządów wyznaczał elicie istotne zadania agitacyjne. Zmuszało to do aktywności nie tylko regalistów, ale i oponentów, którzy musieli przeciwdziałać polityce królewskiej. Dzięki tym zjawiskom, zwiększyła się przede wszystkim rola polityczna elity w terenie.

Zasady ustrojowe Rzeczypospolitej i funkcjonujące w oparciu o nie

mechanizmy polityczne wyznaczały badanej kategorii społecznej rolę niesamodzielną. Mogła ona działać jedynie w oparciu o króla bądź szlachtę. W rzeczywistości jednak samodzielność jej warunkowana była osobowością monarchy i znaczeniem szlachty.

Zarówno monarcha, jak i szlachta dysponowali pewnymi możliwościami kontroli i narzucenia własnych opinii elicie. Król wykorzystując prawo konkludowania senatu<sup>1</sup> i instytucję *senatus consulta*<sup>2</sup> mógł interpretować wedle własnych potrzeb stanowisko tego organu, stawiając członków elity przed faktami dokonanymi. Miał wreszcie możliwości wywierania nacisku, a jednocześnie sprawowania kontroli poprzez uprawnienia nominacyjne i rozdawnicze. Zygmunt III oparł swój system rządów na elicie władzy. Szlachtę traktował jako przedmiot swych oddziaływań, nie wysuwając jej nigdy do roli czynnika za jego wolą powstrzymującego aspiracje tej ostatniej. Konsekwencją tej koncepcji była konieczność uwzględniania w szerszym zakresie interesów elity. Dlatego też reformy planowane przez dwór szły w kierunku wzmocnienia politycznego zarówno króla, jak i interesującej nas kategorii społecznej. Mimo to, wobec silnej władzy monarchicznej w owym okresie i równie silnej pozycji szlachty, Zygmunt III zachował możliwość prowadzenia elastycznej polityki nominacyjnej i rozdawniczej. Zauważało się to przede wszystkim na szczeblu centralnym, gdzie przesunięcia na wyższy szczebel drabiny urzędniczej, przy jednoczesnej utracie poprzedniego znaczenia politycznego, nie należały do rzadkości. Los taki spotkał w pewnym momencie podkanclerzego koronnego Wojciecha Baranowskiego, blisko związanego z Zamoyskim, który otrzymał nominację na biskupstwo płockie. Fakt, że król wstrzymywał się od mianowań na ważne urzędy, często przez długi okres czasu, był również świadectwem jego swobody politycznej, a jednocześnie słabości elity, która w ten sposób część swoich uprawnień cedowała na króla.

Nieco inaczej sytuacja kształtowała się na niższym, powiatowym szczeblu hierarchii urzędniczej. Formalnie skrępowani w swych decyzjach rozkazem królewskim, w praktyce urzędnicy — ze względu na słabe możliwości pociągnięcia opornych do odpowiedzialności — zachowali dużą swobodę działania. Przykładowo: An-

<sup>1</sup> Zygmunt III w pełni je wykorzystywał. Świadczyły o tym narzekania uczestników zjazdu kolskiego w 1590 r. „Przeciwko który w sądowych sprawach nie tylko, że się sentencyje pp. senatorów nie znoszą, i owszem, na jednym albo dwu zdaniach J.K.M. przestawając dekrety czynić raczy, co się też dzieje *in expediens publicis deliberationibus*” (II/3, cz. 1, s. 99).

<sup>2</sup> Zdawali sobie z tego dobrze sprawę przeciwnicy króla i usiłowali temu przeciwdziałać. „Konwokacje [senatorów] trafiały się przedtem, ale i te z obrzą ludzką bywały i wedle prawa nie może być nic na nich gruntownego nie tylko stanowione, ale ani opatrzone, boję się, że jeszcze więcej strachu i suspicji i ta namnoży, aniżeli by się ludziom dogodzić miało, żeby ta konwokacja i sejmu przyszłego podejrzany nie uczyniła” — J. Zamoyski do króla, Beż, 8 III 1593 r. SRP, T. 21, s. 431.

drzej Opaliński, generał wielkopolski, przyjął do grodu uchwałę kolską<sup>3</sup>. Jednocześnie można było zaobserwować pewne tendencje do wywierania bezpośredniego nacisku na niższych urzędników królewskich przez miejscową szlachtę. Z jednej strony powodowało to nawet — niezależnie od woli królewskiej — uelastycznienie stanowiska władcy, z drugiej zaś świadczyło o dążeniu szlachty do przejmowania władzy na szczyblu powiatowym w swoje ręce. Dlatego też szczególnie silną pozycję wobec monarchy mieli starostowie. Mogli oni poprzez przyjmowanie bądź odmówienie przyjęcia protestacji do grodu ułatwiać lub utrudniać działalność opozycji. Oprócz nadziei na awanse i nagrody, król mógł — podobnie jak w stosunku do ministrów — stosować przesunięcia także w niższej hierarchii urzędniczej. Według praw Rzeczypospolitej, starosta rezygnował ze swej funkcji tylko w przypadku otrzymania urzędu w tym samym województwie<sup>4</sup>, co było dodatkowym ograniczeniem możliwości króla. Jednocześnie monarcha, chcąc mieć kontrolę nad wojewódzką elitą władzy, usiłował wygrywać sprzeczności między poszczególnymi ugrupowaniami, przede wszystkim jednak dokładał starań, aby do elity dostawali się ludzie sprzyjający jego poczynaniom.

Szlachta w świetle zasad prawnych i funkcjonujących mechanizmów miała mniejsze możliwości działania niż król. Mogła wpływać na skład elity poprzez wysuwanie kandydatur na urzędy sądowe ziemskie, kreowanie swoich przywódców i uznawanie prestiżu poszczególnych osób. Nie mogła jednak usuwać nieodpowiednich urzędników. W jej możliwościach leżało natomiast wycofanie kredytu społecznego zaufania, co uderzało przede wszystkim w przywódców szlacheckich. Kontrolę sprawowała szlachta głównie wobec senatorów i posłów sejmowych; szczególnie ci ostatni mieli obowiązek składania sprawozdań ze swej działalności parlamentarnej. W żądaniach szlacheckich przewijał się postulat przedstawiania izbie poselskiej protokołów z obrad senatu i posiedzeń *senatus consulta*, jednak wobec negatywnej postawy Zygmunta III nie doszło do jego realizacji. Rzeczywiste wykorzystanie posiadanych możliwości kontroli i nacisków zależało od znaczenia szlachty w poszczególnych prowincjach. Przy założeniu stosunkowo dużej jej niezależności politycznej w Wielkopolsce, nie dawało to miejscowej elicie zbyt dużych możliwości działania. Jako siła całkiem samodzielna nie mogli tu działać ani regaliści, ani oponenti. Pozostawało im bądź częściowe podporządkowanie się monarsze w zamian za partycypowanie w rozdawnictwie dóbr

<sup>3</sup> Na zarzuty części szlachty odpowiedział, że sądził, iż należało ją przyjąć. Na wszelki wypadek załączył do uchwały własną protestację — Relacja o przebiegu sejmiku deputackiego i relacyjnego średzkiego, 10 IX 1590 r. (II/3, cz. 1, s. 141—142).

<sup>4</sup> Andrzej Sędziwój Ostroróg, starosta wschowski, otrzymawszy w 1621 r. kasztelanię międzyrzecką, musiał w 1622 r. zrzec się starostwa.

i awansach, bądź też wywieranie nacisku na panującego poprzez szlachtę w celu osiągnięcia tego samego, oraz realizacja własnych koncepcji politycznych.

Samodzielne poczynania badanej kategorii społecznej, jak świadczą nieliczne przykłady, były czymś wyjątkowym. Przykładowo podać można zorganizowanie w sierpniu 1591 r. zjazdu pleszewskiego. Jego uczestnikami byli, oprócz Stanisława Przerębskiego, sami przedstawiciele elity władzy, przede wszystkim wielkopolskiej<sup>5</sup>. Wystosowali oni pismo do zjazdu dysydentów w Radomiu, w którym stanowczo potępiłi akcję protestantów: „Zdawało się nam tu pospołu będąc za potrzebne tym krótkim pisaniem używać i prosić wm. braciej naszej, abyście tych prywatnych zjazdów zaniechać raczyli, a do wolnego sejmu albo do sejmików cierpliwie się w zgodzie i w pokoju zatrzymali”<sup>6</sup>. Drugim przykładem może być zwołanie w styczniu 1608 r. przez Andrzeja Opalińskiego, biskupa poznańskiego, zjazdu dygnitarzy z województw poznańskiego i kaliskiego do Słupcy. Uczestnicy jego wystosowali list do Janusza Ostrogskiego, w którym w imieniu obywateli obu województw zaprotestowali przeciw planom detronizacyjnym<sup>7</sup>. W obu tych przypadkach wielkopolska elita władzy działała bez porozumienia ze szlachtą. Jednak jej akcje nie były całkiem samodzielne, stanowiły w istocie poczynania pomocnicze wspomagające króla. Elita władzy musiała zatem oddziaływać na szlachtę i działać w oparciu o nią. Konieczność ta wynikała także z funkcjonujących w Rzeczypospolitej mechanizmów politycznych. Możliwości skutecznego wpływania na społeczeństwo określane były zawartością samej elity, poziomem świadomości politycznej szlachty, wreszcie strukturą majątkową prowincji.

Przy analizie postawy politycznej wielkopolskiej elity władzy podstawowy podział na regalistów i opozycję nie wystarcza, albowiem oba te obozy, a zwłaszcza regaliści, nie były ani jednolite, ani zwarte. Główną więź łączącą mniejsze ugrupowania stanowiły związki pokrewieństwa i powinowactwa. Zasadniczą zaś przyczyną podziałów politycznych był stosunek do aktualnej polityki królewskiej. Prócz tego, dużą rolę odgrywały animozje osobiste, które przekształcały się na podłożu rywalizacji o wpływy w rodowe. Znane były szeroko antagonizmy między Chodkiewiczami a Radziwiłłami birżańskimi.

<sup>5</sup> Uczestnikami zjazdu byli: Łukasz Kościelecki (biskup poznański), Piotr Potulicki (wojewoda kaliski), Andrzej Opaliński (generał wielkopolski i marszałek wielki koronny), Aleksander Proński (kasztelan trocki), Jan Zborowski (kasztelan gnieźnieński), Jan Roszkowski (kasztelan przemęcki), Andrzej Zborowski (kasztelan biecki), Stanisław Russocki (kasztelan santocki), Stanisław Bykowski (kasztelan konarski, łączycki i starosta sieradzki), Stanisław Złotkowski (kasztelan biechowski), Hieronim Gostomski (kasztelan nakielski).

<sup>6</sup> Pismo zjazdu pleszewskiego do zjazdu dysydentów w Radomiu, 21 VIII 1591 r. (II/3, cz. 1, s. 154).

<sup>7</sup> List dygnitarzy województw poznańskiego i kaliskiego do J. Ostrogskiego, Słupca, 4 I 1608 r. Tamże, s. 381.

W Wielkopolsce klasyczną ilustracją tego zjawiska mógł być konflikt między Opalińskimi a Górką. W czasie trzeciej elekcji Opalińscy i spokrewnieni z nimi Kościeleccy opowiedzieli się za Zygmuntem, a Górka wraz z krewnymi Czarnkowskimi — za Maksymilianem. Wprawdzie Jan Opaliński, kasztelan rogoziński, deklarował się początkowo jako zwolennik austriackiego arcyksięcia, jednak stanowisko jego było taktycznym posunięciem rodziny. Potwierdzały to bardzo ściśle kontakty przywódcy przeciwników Maksymiliana, Andrzeja Opalińskiego, starosty generalnego wielkopolskiego, ze swoim powinowatym, Janem Zborowskim. W połowie września 1587 r. zawarli oni porozumienie o udzieleniu sobie wzajemnego poparcia. W razie zwycięstwa Habsburga kasztelan gnieźnieński miał ułatwić Opalińskim porozumienie się z nowym monarchą, na wypadek zaś wygranej Wazy to samo miał uczynić marszałek dla Zborowskich (I/39, s. 93—94). Osoba kasztelana rogozińskiego w obozie stronników Maksymiliana była dodatkowym zabezpieczeniem dla rodziny. Takich pozornych podziałów politycznych w poszczególnych rodach można było dostrzec więcej. Piotr Opaliński podpisał nawet w 1606 r. uchwały szlachty rokoszującej<sup>8</sup>, mimo iż reszta rodziny opowiedziała się mocno przy królu. Stanawisko jego było też jednocześnie próbą pośredniczenia — działał raczej jako pacyfikator niż jako inicjator rokoszu. Jediną rodziną, która nie tworzyła ugrupowania politycznego, byli Leszczyńscy. Katolik Waclaw był zagorzałym regalistą, natomiast jego protestanccy krewniacy zajmowali na ogół stanowisko umiarkowanych oponentów.

Na terenie województw poznańskiego i kaliskiego istniało kilka ugrupowań typu rodzinnego oraz takich, które tworzyły się wokół arcybiskupów gnieźnieńskich (zwłaszcza wokół Stanisława Karnkowskiego i Wawrzyńca Gembickiego).

Bardzo zwarte, o jednolitej w zasadzie linii politycznej stronnictwo stanowili Opalińscy. Stali oni zawsze, poza dwoma wymienionymi już przypadkami, przy boku Zygmunta III. Regalizm Andrzeja, generała wielkopolskiego, wiązał się w poważnym stopniu z niechęcią do Jana Zamoyskiego i pragnieniem ograniczenia jego roli politycznej. Synowie marszałka — Andrzej, biskup poznański, i Łukasz, marszałek wielki koronny, należeli również do grona zagorzałych adherentów króla. Biskup wypowiadał się za likwidacją zasady *liberum veto* i wprowadzeniem głosowania większością. Poglądy te przedstawiał kilkakrotnie na sejmiku średzkim<sup>9</sup>. Popierał także konsekwentnie

<sup>8</sup> Uchwala secesjonistów sejmiku średzkiego, 3 VI 1606 r. Tamże, s. 300.

<sup>9</sup> Dnia 2 I 1618 r. zaapelował do szlachty: „Ale ojczyzny, ale R.P. szkodliwe niebezpieczeństwo, jakiego pod słońcem żaden inny naród nie ma, że jeden szczególny szlachcic zatrzęsnać i zgubić ją może tak, iż dla jednego radzi nie radzi, ginąć muszą wszyscy”. Votum A. Opalińskiego, biskupa poznańskiego, na sejmiku średzkim. B. Kórn, *Silva Rerum* rkp. 975, s. 81.

wojnę moskiewską. Podobne stanowisko zajmowali jego brat Łukasz i krewniak Piotr, wojewoda poznański<sup>10</sup>. Opalińscy posiadali w Wielkopolsce szczególnie duże wpływy w latach 1587—1593 i 1620—1632. Okres pierwszy zamknęła śmierć Andrzeja, starosty generalnego. Po 1593 r. wpływy polityczne Opalińskich zaczęły gwałtownie się kurczyć. Ponowny wzrost ich znaczenia datować można na rok 1607, a więc na moment objęcia przez Andrzeja biskupstwa poznańskiego. Dopiero jednak rok 1620 przyniósł istotne zmiany — Łukasz został marszałkiem nadwornym koronnym, a Piotr kasztelanem poznańskim (na miejsce Łukasza). Opalińscy opierali swoje znaczenie przede wszystkim na urzędach i na posiadanych królewskich dzierżawach. Mimo regalizmu, cieszyli się też pewną popularnością wśród szlachty. Kilku z nich posłowało z jej ramienia na sejm<sup>11</sup>; Łukasza i Andrzeja, późniejszego biskupa, król delegował do Środy jako swoich legatów. Najbardziej jednak popularną osobą wśród całej rodziny był Piotr, wojewoda poznański. Za nim też jedynie wstawiała się w latach 1622—1624 szlachta wielkopolska w petycjach, żądając wynagrodzenia za zasługi militarne. Uznanie szlachty spowodowała zapewne postawa wojewody w czasie rokосу<sup>12</sup>. Brak wstawiennictwa szlachty za innymi Opalińskimi wynikał prawdopodobnie częściowo z ich ugruntowanej w zasadzie pozycji, a więc większych niż u innych osobistych możliwości dobiecia się do nagród i uznania monarchy.

Z rodziną Opalińskich związany był, w mniejszym lub większym stopniu, duży krąg członków elity władzy. W dużej zależności wobec generała wielkopolskiego Andrzeja Opalińskiego znajdował się marszałek nadworny koronny Stanisław Przyjemski. Do zaufanych ludzi starosty generalnego należeli ponadto Jan Gajewski, sędzia ziemski poznański<sup>13</sup>, i zależny od niego z urzędu Wawrzyniec Bieleński, surogator kaliski, protegowany przez Opalińskiego w 1587 r. u kapituły gnieźnieńskiej<sup>14</sup>. Dobre stosunki z Opalińskimi — umocnione dodatkowo poprzez małżeństwo w 1622 r. Anny, córki Łukasza Mielżyńskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, z Andrzejem Opalińskim — utrzy-

<sup>10</sup> Piotr, wojewoda poznański, wypowiedział się w 1624 r. za przygotowaniami do wojny ze Szwecją, mimo czynionych nadziei na pokojowe rozwiązanie problemu. Por.: Mowa P. Opalińskiego, wojewody poznańskiego, na sejmiku średzkim przedsejmowym, 8—13 I 1624 r. (II/3, cz. 2, s. 161).

<sup>11</sup> Piotr, późniejszy wojewoda poznański, posłował 4 razy; Jan Piotr także 4 razy; Andrzej, generał wielkopolski — 3 razy; Piotr, starosta nakielski — 2 razy, dodatkowo był on legatem zjazdu kolskiego w 1590 r.; Łukasz, późniejszy marszałek, i Andrzej, podkomorzy poznański, posłowali 1 raz.

<sup>12</sup> Być może z powodu uczerstwienia w rokосу zaczął awansować późno; wprowadzie w 1617 r. był sekretarzem królewskim, ale pierwsza nominacja senatorska przyszła dopiero w 1620 r.

<sup>13</sup> Używał go marszałek m.in. do poufnych pertraktacji z Janem Zamoyskim. Por. A. Opaliński do J. Zamoyskiego, 3 II 1588 r. (II/5, s. 157).

<sup>14</sup> Generał wielkopolski prosił kapitułę gnieźnieńską, aby Bieleński mógł pozostać przy dzierżawie Czeszce. Por.: A. Opaliński do kapituły gnieźnieńskiej, 27 IV 1587 r. Arch. Gnieźn. Gr 4 I a Nr 47.

mywali również bracia Łukasz i Mikołaj Mielżyńscy<sup>15</sup>. Ponadto z rodziną tą, a zwłaszcza z marszałkiem Łukaszem, związani byli Hieronim Radomicki, kasztelan krzywiński, i Marcin Żegocki, sędzia ziemski wschowski<sup>16</sup>, którzy zawdzięczali mu swoje kariery. W pewnej zależności od Andrzeja, biskupa poznańskiego, pozostawał zapewne Andrzej Pierzchliński, starosta stawiszyński. Do kręgu osób zbliżonych do tej rodziny zaliczyć można też skoligaconych z nią Potulickich, Macieja Bardzkiego<sup>17</sup>, surrogatora poznańskiego, Zygmunta Grudzińskiego, wojewodę kaliskiego, i Jakuba Rostworowskiego, kasztelana przemęckiego. Ugrupowanie to składało się zatem przede wszystkim z ludzi spokrewnionych lub spowinowaconych ze sobą, ewentualnie z klientów zależnych niejako urzędowo. Było ono dosyć zwarte, a występujące niekiedy różnice wynikały z posunięć taktycznych<sup>18</sup>. Charakterystyczne przy tym było, że rozbieżności występowały w postawach dwóch odrębnych gałęzi rodu, przy czym odchYLENIA od regalizmu zdarzały się wśród członków linii bogatszej.

Łuźniej z ugrupowaniem Opalińskich związani byli Orzelscy, a zwłaszcza Świętosław, sędzia ziemski kaliski<sup>19</sup>. Bardziej zdecydowanie niż marszałek Andrzej potępił on zjazd kolski i był inicjatorem protestacji przeciw jego uchwałom<sup>20</sup>. Postawa jego wskazuje na pewne związki z Zamoyskim. Przypuszczenie to potwierdza wysunięta przez niego pod adresem kanclerza oferta współpracy na sejmie inkwizycyjnym: „tak też więcej [nowego] nie wypisuję, jeno że na tym sejmiku [średzkim] rzeczy są posłom poruczone z taką kondycją jako ten zabieg nieszczęsnej Rzplitej znieść, jednak iż też w tej społeczności sejmowej być mam ja cokolwiek będzie znieść mogło być WM swemu Mówemu Panu sługą powolnym się ofiaruję i na każdym placu”<sup>21</sup>.

<sup>15</sup> Łukasz Mielżyński, kasztelan gnieźnieński, podkreślał swoje wyjątkowe stosunki łączące go z Opalińskimi: „ale i tego będąc z przodków swoich dobrem i wielkim przyjacielem Ich Mć. PP. Opalińskich” — Ł. Mielżyński do K. Radziwiła, 10 X 1622 r. AGAD AR V, T. 201, nr 9630, s. 241.

<sup>16</sup> Marcin Żegocki był od dawna związany bardzo ściśle z Opalińskimi, świadectwem tego może być fakt, że w 1613 r. figurował w testamentie Piotra Opalińskiego jako jeden z opiekunów jego potomstwa (I/59, s. 35).

<sup>17</sup> Żonaty był z Anną Opalińską, prócz tego, jako surrogator poznański, zależał z urzędu od generała wielkopolskiego A. Opalińskiego.

<sup>18</sup> Czynnym uczestnikiem zjazdu kolskiego w 1590 r. był Piotr Opaliński, kasztelanic santocki. Jednakże nie było zasadniczych różnic między jego stanowiskiem a postawą marszałka Andrzeja, który wprawdzie oficjalnie zjazd potępił, niemniej nie robił nic aby mu przeciwdziałać, same zresztą uchwały były mu na rękę, jako że godziły w pozycję kanclerza.

<sup>19</sup> Zajęli oni wspólnie z marszałkiem Andrzejem postawę antyhabsburską w czasie trzeciej elekcji.

<sup>20</sup> Na sejmiku deputacko-relacyjnym w Środzie bronił uchwał sejmu i potępił zjazd kolski jako nielegalny (II/3, cz. 1, s. 117—123). Jego brat Jan z kolei oblał protestację przeciw zjazdowi kolskiemu uchwaloną na owym sejmiku. Tamże, s. 134.

<sup>21</sup> Ś. Orzelski do J. Zamoyskiego, 7 VII 1592 r. AGAD AZ 687.



Hetman wielki koronny nie miał w województwach poznańskim i kaliskim wielu zwolenników. Zaliczyć do nich wypada, oprócz braci Orzelskich<sup>22</sup>, przede wszystkim Jana Ostroroga, dość blisko związanego z kanclerzem. Wielkopolscy stronnicy Zamoyskiego, mimo okazania pewnych sympatii opozycji, byli w zasadzie umiarkowanymi regalistami i starali się, zwłaszcza Ostroróg, odgrywać rolę mediatorów politycznych. Bardzo tolerancyjna postawa wobec kwestii religijnej zapewniała im dość dużą popularność w społeczeństwie. Początkowo zresztą wszyscy oni byli dysydentami, później Ostroróg przeszedł na katolicyzm, nie zmieniając jednak swych poglądów. Dzięki osobistemu autorytetowi, a także dużej niezależności politycznej, odgrywali rolę przywódców szlacheckich, wpływając niejednokrotnie na postawę sejmiku średzkiego. Przykładowo wymienić można, opisaną przez Andrzeja Opalińskiego w liście do Piotra Tylickiego, rolę Jana Orzelskiego na posejmowym sejmiku średzkim w roku 1602: „jm. p. rogoziński począł i bardzo się prędko odprawił zganiwszy to, iż pobór ten tu województw tak był wybierany, że przez tak wiele rąk przechodził, co było wielkim impedimentem do snadniejszego odprawy inflancki, opowiedziawszy i to, iż jmc tego szafarstwa na sobie znieść nie chce, za nim wszyscy *nomine contradicente* poszli”<sup>23</sup>. Uchwalono pod jego wpływem przekazanie poboru do rąk poszkarbiego koronnego bez pośrednictwa szafarzy.

W pierwszych latach panowania Zygmunta III silnym stronnictwem byli wielkopolscy zwolennicy arcyksięcia Maksymiliana. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim Stanisława Górkę, jego krewniaków Czarnkowskich oraz Zborowskich wraz z ich powinowatymi, wśród których na czoło wysuwali się Piotr Chojeński i Marcin Ostroróg, kasztelan kamieński. Jednak ich stanowisko podczas elekcji Zygmunta III nie było jednoznaczne — dwaj Czarnkowscy zajęli postawę niezdecydowaną. Byli to Piotr, kasztelan poznański, a przede wszystkim Adam Sędziwój. Ten ostatni potępił nawet sejm konwokacyjny. W liście z dnia 7 IV 1587 r. pisał do Krzysztofa Radziwiłła: „Bó aczem niebeł w Warszawie na tej warcholny Convocaty, ale wiedzącą wszystką sprawę, tam tę widzę, że przecie po staremu rzeczy idą. A dogadza się Prywacie więcy niż pospolitemu”. Poprosił następnie Radziwiłła o radę, jak ma w tej sytuacji postąpić<sup>24</sup>. Podobnie jak w przypadku Opalińskich, owe różnice w postawach pokrywały się z podziałem na poszczególne gałęzie rodu.

Po krótkim czasie wielkopolscy rzecznicy Habsburgów, tak jak i ich partnerzy polityczni w innych częściach kraju, stali się regalistami. Zmianę postawy ułatwiła im niewątpliwie śmierć Górki

<sup>22</sup> Bracia Orzelscy, zwłaszcza Świętosław, byli w zasadzie niechętnie ustosunkowani do kanclerza, jednak ze względów politycznych współdziałali z nim.

<sup>23</sup> A. Opaliński do P. Tylickiego, Środa 11 VI 1602 r. (II/3, cz. 1, s. 421).

<sup>24</sup> A.S. Czarnkowski do K. Radziwiłła, 7 IV 1587 r. AGAD AR V, T. 60 nr 2551.

w 1592 r. Przewartościowanie poglądów objęło zarówno Czarnkowskich, jak i Chojeńskiego. Do regalistów zbliżył się nawet najbardziej zagorzały stronnik Maksymiliana — Stanisław Czarnkowski, były referendarz. Świadczył o tym jego stosunek do ligi antytureckiej, przedstawiony w liście do Krzysztofa Radziwiłła: „Sejm ten przyszedł walny [...], na którym mym zdaniem co i sam się niezaniechało inne wszystkie *in genere et specia recesses* dostatecznym na inny czas odłożywszy, dosyćby się sprawiło dobrego, gdzieby *animis et operibus unaminis* złączywszy się z krześcijańskimi pany odpór dał takowy, aby kiedy te Smok okrutny a nienasycony krwie i dobra krześcijańskiego podupaść mógł”<sup>25</sup>.

Czarnkowscy — zwłaszcza Stanisław, były referendarz, i Adam Sędziwój — cieszyli się pewną popularnością wśród szlachty. Ten drugi zresztą przez długie lata przewodził całemu ugrupowaniu. Związany był z nimi Jan Orzelski, kasztelan rogoziński. Dowodem tego było poparcie, jakiego Adam Sędziwój, ówczesny generał wielkopolski, udzielił Orzelskiemu w 1604 r. w staraniach o zatrzymanie dóbr duchownych wydzierżawionych mu jeszcze przez Karnkowskiego<sup>26</sup>. Starosta generalny wywierał ponadto pewien wpływ na Jana Grudzińskiego, kasztelana nakielskiego<sup>27</sup>, a do jego zaufanych ludzi należał również Jan Wysocki, podstarości kaliski<sup>28</sup>. Ugrupowanie Czarnkowskich odgrywało istotną rolę polityczną zwłaszcza w latach 1593—1620, a więc w okresie, w którym wpływy Opalińskich były poważnie ograniczone. Łączyły ich — poprzez osobę Adama Sędziwoja — bliskie stosunki z Janem Zamoyskim, a następnie z jego synem Tomaszem<sup>29</sup>. O kontaktach z Opalińskimi nic bliższego nam nie wiadomo, ale sądząc z więzi łączących Czarnkowskich z kanclerzem nie były one najlepsze. Prawdopodobnie nie układały się one pomyślnie także w latach 1622—1628, kiedy to bracia Opalińscy, Piotr i Jan, piastowali urzędy wojewodów poznańskiego i kaliskiego. Przyopuszczenie nasze opieramy na tradycyjnej niejako walce o prymat w Wielkopolsce pomiędzy generałem a tymi właśnie senatorami, zwłaszcza zaś wojewodą poznańskim. Na pewne związki wskazywałaby natomiast osoba Jan Orzelskiego, ale informacje o jego kontaktach z Czarnkowskimi pochodzą dopiero z roku 1604, a więc z okresu wyjątkowo słabych wpływów Opalińskich, z którymi kasztelan rogoziński mógł wówczas po prostu zerwać.

<sup>25</sup> S. Czarnkowski do K. Radziwiłła, 15 I 1595 r. AGAD AR V, T. 60 nr 2550.

<sup>26</sup> A.S. Czarnkowski do kapituły gnieźnieńskiej, 24 X 1604 r. Arch. Gnieźn. Gr 4 I a Nr 47.

<sup>27</sup> A.S. Czarnkowski do K. Radziwiłła, 3 V 1620 r. AGAD AR V, T. 60 nr 2551.

<sup>28</sup> Używał go starosta generalny do poufnych misji. Por.: A.S. Czarnkowski do J. Radziwiłła, kasztelana trockiego, 18 X 1603 r. AGAD AR V, T. 60 nr 2551.

<sup>29</sup> W. Dobrowolska, *Adam Sędziwój Czarnkowski*. W: P.S.B. T. IV, s. 214.

Leszczyńscy — jak wspomnieliśmy — podzieleni na linię katolicką i protestancką nie tworzyli wspólnego ugrupowania politycznego. Wacław, katolik, wojewoda kaliski i późniejszy kanclerz korony, był człowiekiem mało popularnym w Wielkopolsce<sup>30</sup>. Świadczą o tym chociażby petycje sejmiku średzkiego, w których osoba jego nie wystąpiła ani razu. Było to z pewnością wynikiem wyjątkowo regalistycznej postawy Wacława, którego radykalizm nie mógł znaleźć uznania w oczach szlachty. Łączyły go natomiast dość bliskie stosunki z Opalińskimi, przypieczętowane w 1624 r. ślubem jego córki Anny z Janem Piotrem Opalińskim. Wacław Leszczyński miał także pewne powiązania z prymasem Gembickim, który go niejednokrotnie protegował<sup>31</sup>.

Linia dysydencka Leszczyńskich w okresie panowania Zygmunta III związana była z Wielkopolską o wiele słabiej niż katolicka. Protestantcy członkowie rodu działali raczej na forum ogólnokrajowym i na terenach leżących poza Wielkopolską (Kujawy, Sandomierskie, Bełskie). Związane to było zapewne z posiadaniem przez nich znacznych dóbr dziedzicznych poza województwami poznańskim i kaliskim. Andrzej Leszczyński posłował w 1587 r. na konwokację nie ze Srody, ale z Opatowa; podobnie na drugim sejmie w 1590 r. był posłem sandomierskim<sup>32</sup>. W roku 1591 został wojewodą brzesko-kujawskim. Jedyne swój urząd w Wielkopolsce — starostwo nakielskie — który otrzymał 4 I 1601 r. już 16 VII scedował Mikołajowi Walewskiemu<sup>33</sup>. Również jego syn Rafał posłował kilkakrotnie na sejmy z województwa sandomierskiego<sup>34</sup>. Starostwo grodzkie wschowskie, które otrzymał w roku 1616, w tymże samym roku scedował Sędziwojowi Ostrorogowi<sup>35</sup>. Kasztelanem kaliskim był tylko przez dwa lata, po czym został wojewodą bełskim. Owe natychmiastowe cesje ważnych z politycznego punktu widzenia urzędów starościńskich świadczyły, że Leszczyńscy-protestanci nie przywiązywali dużej wagi do działalności w Wielkopolsce i świadomie wybrali sobie inny teren. Całkowicie jednak obszaru poznańskiego i kaliskiego nie zaniedbali. Wspomniany już Andrzej sprowadził w 1600 r. na sejmik średzki Marcina Broniewskiego. „P. Marcin Broniewski, który się tu niedawno z Rusi przeniósł *persuusus* od jm. p. wojewody brzeskiego dla obrony i podparcia heretyków, ten się pokazał najadłowitszym, *inter Helvetios et Calvinistes* wychowany”<sup>36</sup>. Wpływy dysydenckiej gałęzi

<sup>30</sup> W. Dworzaczek, *Wacław Leszczyński*. W: *PSB*. T. XVII, s. 147—149.

<sup>31</sup> Kanclerz Leszczyński był niepopularny wśród duchowieństwa, m.in. dlatego, że domagał się pozbawienia biskupów przywilejów podatkowych. Tamże. Być może, iż jego stosunki z Gembickim były czymś wyjątkowym, możliwe też, że chodziło o protekcję czysto polityczną.

<sup>32</sup> Tamże, s. 101—103.

<sup>33</sup> *AGAD MK*. 147 s. 2v; *MK*. 147 s. 118v.

<sup>34</sup> M. Sipayłło, *Rafał Leszczyński*. W: *PSB*. T. XVII, s. 135.

<sup>35</sup> *AGAD MK*. 160, s. 107.

<sup>36</sup> A. Opaliński do P. Tylickiego, 17 I 1600 r. (II/3, cz. 1, s. 226).

Leszczyńskich na terenie Wielkopolski przejawiały się poprzez osoby z nimi związane, nader rzadko natomiast oddziaływali oni tu osobiście. W dobrych stosunkach byli z Opalińskimi — dotyczyło to zwłaszcza Andrzeja, ożenionego około 1588 r. z Zofią, kasztelaną rogozińską. Związani byli także zapewne z krewnymi: Mikołajem Walewskim, starostą nakielskim, i Sędziwojem Ostrorogiem, kasztelanem międzyrzeckim i starostą wschowskim. Potwierdzają to przypuszczenie cesje starostw nakielskiego i wschowskiego. Zrzeczenie się tak ważnych urzędów następowało przeważnie na korzyść osób o podobnych postawach politycznych. Leszczyńscy-protestanci zajmowali postawę umiarkowanych opozycjonistów.

Jako samodzielne pod względem politycznym ugrupowania traktować można również obozy tworzone przez arcybiskupów gnieźnieńskich. Największe znaczenie miały stronnictwa Karnkowskiego i Gembickiego. Z tym pierwszym związani byli, sądząc z listów protekcyjnych, Piotr Łaszcz i Jan Orzelski. Stanisław Karnkowski zmieniał niejednokrotnie swą linię polityczną, zawierał i rozwiązywał sojusze, dlatego też dość trudno jest uchwycić osoby wchodzące w skład jego ugrupowania. Wydaje się, że działał on raczej samodzielnie, wykorzystując swoją olbrzymią popularność i autorytet, posługiwał się sojusznikami chwilowymi jedynie w celach doraźnych, z tych też względów nie potrzebował wiązać ze sobą na stałe większej liczby ludzi.

Wawrzyniec Gembicki skupił natomiast wokół swej osoby dość liczne ugrupowanie. Miało ono w znacznym stopniu charakter rodowy. Wyróżniał się w nim, będący prawą ręką prymasa, Stefan Gembicki, kasztelan rogoziński, późniejszy wojewoda łęczycki. Oprócz niego w skład stronnictwa wchodził krewniacy arcybiskupa: Krzysztof Cielecki, kasztelan śremski, Łukasz Cielecki, podsędek ziemski poznański, Jan Cielecki, surogator poznański, oraz Andrzej Słupski, pisarz ziemski wschowski (szwagier Krzysztofa Cieleckiego) i Maciej Szoldrski, pisarz ziemski poznański (kuzyn Cieleckich). Związany był z tym ugrupowaniem zapewne także Andrzej Pierzchliński, starosta stawiszyński i podkomorzy poznański, dwukrotnie protegowany przez prymasa. Sądząc z protekcji, pewne powiązania miał z nim także Andrzej Obornicki, podczaszy kaliski i surogator poznański. W roku 1622 Władysław Przyjemski, podkomorzy kaliski, zapewniał Wawrzyńca Gembickiego o swym posłuszeństwie wobec jego zaleceń<sup>37</sup>. Ponieważ jest to jedyna informacja źródłowa o współpracy tych osób, trudno powiedzieć, czy rzeczywiście owe współdziałanie miało miejsce. Być może chodziło o jakąś sporadyczną akcję. Silne natomiast związki łączyły z prymasem Orzelskich. Marcin był jego podstolim, a Jan, kasztelan rogoziński — cześnikiem (I/35, s. 678).

<sup>37</sup> W. Przyjemski do W. Gembickiego, 16 IX 1622 r. AGAD Extr. 107, mkf. 64.

Ten ostatni już w roku 1588 otrzymał od Wawrzyńca Gembickiego wieś królewską w powiecie kościańskim<sup>38</sup>. Do ugrupowania prymasowskiego zbliżeni byli prawdopodobnie też Sierakowscy — Stanisław i jego syn Łukasz, obaj kasztelanowie łędcy, ponieważ ich krewny Janusz, kasztelan brzeski, był marszałkiem arcybiskupa, a Szymon pełnił urząd stolnika (I/35, s. 678). Inny Sierakowski, Samuel, w liście do Łukasza z ogromnym zaangażowaniem bronił interesów duchowieństwa<sup>39</sup>. Możliwe też, że w dobrych stosunkach z Gembickim był także Andrzej Przyjemski, marszałek nadworny koronny, który otrzymał od niego wieś kościelną Odrowąż (I/35, s. 677). Stronictwo prymasa — związane więzami krwi, bądź też urzędowym podporządkowaniem — było wyjątkowo jednolite i zwarte. Kierowała nim tylko jedna osoba, której pozycja przewyższała kilkakrotnie znaczenie każdego z jego członków.

Pozostali arcybiskupi gnieźnieńscy także próbowali organizować własne ugrupowania, jednak — jak się wydaje — nie osiągnęli na tym polu zbyt wielkich sukcesów. Wynikało to bądź z krótkotrwałej kadencji — jak w przypadku Bernarda Maciejowskiego czy Henryka Firleja — bądź też z niezbyt wielkiej popularności własnej — dotyczyło to przede wszystkim Wojciecha Baranowskiego. Ten ostatni związał ze sobą Wacława Kielczewskiego, kasztelana biechowskiego, którego krewniak Jan był stolnikiem prymasa. Baranowski w listach do Wawrzyńca Gembickiego niejednokrotnie wychwalał zasługi kasztelana biechowskiego<sup>40</sup>. Podobnie niewiele informacji mamy o ugrupowaniu Jana Węzyka. Jego zaufanym człowiekiem był wojski kaliski<sup>41</sup>, a Hieronim Maniecki pełnił obowiązki dworzanina (I/35, s. 752). Bardzo bliskie stosunki łączyły tego arcybiskupa z protestantem Wacławem Zajączkiem, pisarzem ziemskim kaliskim, skoro w 1618 r. był on zarządcą klucza opatowskiego<sup>42</sup>. Jest rzeczą charakterystyczną, że z arcybiskupami gnieźnieńskimi w większym lub mniejszym stopniu związanych było wielu działaczy dysydenckich. Obok wymienionego wyżej Zajączka, byli to: Świętosław, a przede wszystkim Jan Orzelscy, Władysław Przyjemski, Mikołaj Latałski. Świadczyło to o dużym wyrobieniu politycznym i umiejętności odróżniania spraw natury religijnej od politycznych, a jednocześnie było wyrazem braku ostrych sprzeczności między interesami Kościoła a dążeniami protestantów na terenie Wielkopolski.

<sup>38</sup> AGAD MK. 135, s. 148.

<sup>39</sup> S. Sierakowski do Ł. Sierakowskiego, 6 II 1620 r. WAP Kraków Arch. Sanguszków 80, s. 151.

<sup>40</sup> W. Baranowski do W. Gembickiego, 5 IV 1611 r. AGAD Extr. 95, mkf. 61.

<sup>41</sup> Pisz o nim do kapituły gnieźnieńskiej J. Węzyk, 19 I 1627 r. Arch. Gnieźn. Gr 4 I a Nr 14. Nie wiadomo dokładnie kto był wówczas wojskim kaliskim. W 1616 r. pełnił tę funkcję Stanisław Grzymisławski, a w 1632 r. — Stefan Głęboki. WAP Poznań Gr 33 Pozn., s. 391, Gr 12 Kal., s. 396.

<sup>42</sup> J. Węzyk do kapituły gnieźnieńskiej, 22 IX 1628 r. Arch. Gnieźn. Gr 4 I a Nr 14.

Wymienione dotychczas ugrupowania były w zasadzie o nastawieniu regalistycznym, ewentualnie należały do umiarkowanej opozycji. Istniała jednakże na obszarze Poznańskiego i Kaliskiego również radykalna opozycja. Podobnie jak w przypadku wspomnianych ugrupowań, więzią łączącą ten obóz były przede wszystkim stosunki pokrewieństwa. Spośród 4 przywódców oponentów wielkopolskich, 3 było ze sobą spowinowaconych. Piotr Łaszcz żonaty był z Latałką, a Andrzej Rey był zięciem Mikołaja Latałskiego. Jedynie Marcin Broniewski nie był skoligacony z resztą przywódców. Ugrupowanie to znajdowało się w permanentnej opozycji w stosunku do polityki królewskiej. Reprezentowało ono w znacznym stopniu, zwłaszcza za życia Broniewskiego i Łaszcz, interesy szlachty średniej. Najwyraźniej uwidoczniło się to w dobie rokoszu sandomierskiego. Jego przywódcy, ze względu na swoją postawę, cieszyli się bardzo dużą popularnością i sporym autorytetem. Jak się wydaje, mimo związków z Radziwiłłami birżańskimi, czy protestanckimi Leszczyńskimi, było to ugrupowanie w zasadzie samodzielne. Podstawą tej niezależności były liczne majątności dziedziczne. Pewną łączność z owym obozem utrzymywał teść Mikołaja Latałskiego, kalwin, Władysław Przyjemski, podkomorzy kaliski, którego zaliczyć trzeba raczej do umiarkowanych regalistów. Z opozycją współdziałał zapewne w sprawach religijnych. Ugrupowanie radykalnych oponentów miało zabarwienie protestanckie, chociaż należał do niego także katolik Piotr Łaszcz.

Przedstawiony obraz układów politycznych w Wielkopolsce nie pozostawiał jednostkom zbyt dużo miejsca na samodzielne działanie. Nawet najbardziej popularni działacze i przywódcy szlacheccy wiązali się — w mniejszym lub większym stopniu — z istniejącymi ugrupowaniami. Wydaje się jednak, że w ich ramach mogli zachować dość dużą swobodę i niezależność. Niektórzy z nich utrzymywali kontakty jednocześnie z kilkoma ugrupowaniami, jak Andrzej Pierzchliński czy też Orzelscy. Pozwalało to im zachować większą swobodę. Na działalność całkowicie niezależną mogli pozwolić sobie tylko jednostki dysponujące dużymi majątkami. Takich przypadków nie było jednak wiele. Przykład Jana Ostroroga, działającego w zasadzie w osamotnieniu, był czymś wyjątkowym. Mimo to pozycja przywódców szlacheckich związanych z ugrupowaniami politycznymi na co dzień nie była słaba. W sytuacjach szczególnych napięć w kraju mogli oni zawsze liczyć na poparcie społeczne, tym bardziej że mimo związków z poszczególnymi stronnictwami, starali się nie wybiegać poza dążenia szlachty. Przeważnie nie łączyli się oni na stałe z żadnym z ugrupowań, ale raczej dla celów doraźnych wspierali któreś z nich. Miało to oczywiście znaczenie dwustronne. Wzmacniając własne szanse, wspierali jedno ze stronnictw swym udziałem, a także często poparciem szlachty.

Charakterystyczną cechą układów politycznych w Wielkopolsce — a sądzimy, że nie tylko na tym terenie — były personalne powiąza-

nia pomiędzy ugrupowaniami. Obejmowały one nie tylko regalistów, ale i członków opozycji. Podstawą podziałów — dotyczyło to zwłaszcza regalistów — były w znacznym stopniu nie sprzeczności polityczne, ale rywalizacja rodowa o wpływy, stanowiska i królewskizyczny.

Charakteryzując obozy polityczne w województwach poznańskim i kaliskim, używaliśmy określenia „stronnictwa”; były to jednak przeważnie kręgi ludzi zgrupowanych wokół pewnych rodzin lub prymasa. Łączące ich więzy wynikały nie tyle z jedności przekonań politycznych, co raczej ze wspólnoty interesów. W momencie, gdy owe interesy rozluźniały się, część stronników przechodziła do innego obozu. Ścisłejsze związki łączyły przede wszystkim osoby bardzo blisko ze sobą spokrewnione.

Wielkopolska elita władzy nie była zwarta pod względem politycznym. Wytworzył się jednak rodzaj równowagi sił między poszczególnymi jej ugrupowaniami. Niestabilność wpływów i przejmowanie ich w różnych okresach przez pewne rodziny było świadectwem słabości elity jako całości. Nie zachodziło w niej rzeczywiste współdziałanie polityczne na rzecz całej kategorii społecznej. Sama elita unicestwiała często swoje możliwości oddziaływania, ograniczając się do działań w zakresie wąsko pojmowanych interesów rodzin, czy też chwilowych osiągnięć politycznych. Owo zwalczanie się poszczególnych ugrupowań pozwalało szlachcie zachować niezależność. Wspierając różne stronnictwa, nie zawsze świadomie, podtrzymywała ona równowagę sił. A dzięki rozłożeniu wpływów, miała często większe możliwości zrealizowania swych aspiracji. Możliwości te były w Wielkopolsce — jak należy sądzić — większe niż na innych terenach (I/28, s. 515) również i dlatego, że tradycje walki o wolności i przywileje sięgały tu jeszcze czasów przywileju koszyckiego i cerekwickiego. Po wydaniu w 1501 r. przywileju mielnickiego właśnie w Wielkopolsce wpływy nadal posiadali „liczni zwolennicy szlacheckiego parlamentaryzmu” (I/81, s. 87). Miejskowa szlachta dała wówczas wyraz swemu niezadowoleniu, organizując w sojuszu ze starostą generalnym Ambrożym Pampowskim (zwolennik króla) zjazdy skierowane przeciw wzmocnieniu roli senatu. Wykorzystując ten anty-senatorski ruch w Wielkopolsce, król — przy współdziałaniu kanclerza Łaskiego — zniósł już w 1501 r. przywilej mielnicki. Dalsze wypadki, takie jak wojna kokosza czy ruch egzekucyjny, świadczyły o wypracowaniu sobie przez wielkopolską szlachtę określonej linii politycznego działania. Można to było również obserwować w czasach Zygmunta III. Tradycja, rozeznanie polityczne powodowały, że szlachta wielkopolska z dużą świadomością dążyła do wzmocnienia swej roli, a kierowane przeciw sobie argumenty polityczne odpięrała z wielką rozwagą.

Wytworzony w Rzeczypospolitej, przy ogromnym współdziałaniu szlachty, system rządów demokratycznych spowodował, że ideologia szlachecka zrosła się nieodparcie z funkcjonowaniem mechanizmów

politycznych i istnieniem państwa. Zróżnicowanie stanu szlacheckiego pod względem kulturalnym, religijnym, językowym i majątkowym powodowało, że jej ideologia, jej wyobrażenia o sobie integrowały grupę. Na czoło wybijały się takie hasła, jak: umiłowanie wolności, równość, tolerancja, przywiązanie do tronu, szacunek dla prawa. Waga, jaką stan szlachecki przywiązywał do swej ideologii, spowodowała, że w toku walki o utrzymanie praw wiele z haseł zaczęto wykorzystywać jako argumenty polityczne zarówno ze strony króla, jak i elity oraz szlachty. Na pierwszym miejscu umieścić tu należy zasadę „nic o nas bez nas”. Niemale znaczenie miały także legalizm — szlacheckie przywiązanie do prawa — oraz zagadnienia religijne, przejawiające się głównie w próbach kontynuowania procesu konfederacji warszawskiej, a także kwestia zagrożenia zewnętrznego, przy czym odwoływano się tu do wyobrażeń szlachty jako obrońcy ojczyzny. Osobną grupę stanowiły argumenty dotyczące bezpośrednio pełnionych funkcji oraz przywiązanie szlachty do tronu, jako niezbędnego elementu działania państwa. Wszystkie te argumenty, a także wykorzystywanie autorytetu osobistego, w mniejszym lub większym stopniu funkcjonowały również w Wielkopolsce. Charakterystyczne — przynajmniej na tym obszarze — było to, że dla osiągnięcia zamierzonych efektów posługiwano się przeważnie kilkoma argumentami naraz.

Uznawany przez szlachtę autorytet tronu wynikał z przywiązania do osoby królewskiej, jako symbolu monarchii, „gdyż ta Rzplita bez przedniejszego członka swego, to jest bez J.Kr. Mci, za zdrową rozumiana być nie może”<sup>43</sup>. Oparty był on z jednej strony na przekonaniu o konieczności istnienia monarchy jako elementu niezbędnego w ówczesnym modelu ustrojowym, z drugiej zaś miał charakter związku czysto uczuciowego. Dzięki takiemu nastawieniu rzesz szlacheckich, przy pomocy owego chwytu wielokrotnie pobudzano szlachtę do działania. W roku 1590 część wielkopolskiej elity władzy, niechętna Zamoyskiemu, pozbawiła w ten sposób w Kole kanclerza jego dominującej pozycji politycznej. Zjazd ów był z prawnego punktu widzenia nielegalny i — co więcej — zwołanie go godziło formalnie w uprawnienia monarchy. Organizatorzy więc, chcąc uzasadnić jego „legalność”, użyli hasła obrony autorytetu Zygmunta III: „Jm. ks. arcybiskup gnieźnieński od ichmci pp. senatorów z podziwieniem tę protestacją J.K.M. przeciwko zgodzie przejmował, i przeciwko tak zacnemu zgromadzeniu *illegitime* zwołanemu, ukazując, że J. K. M. w tym winowan być nie ma, jedno ci regentowie, którzy J. K. M. w ohydę prowadzą, którzy nieprawi J. K. M., nieprawi Bogu, nieprawi nam i samym sobie”<sup>44</sup>. W podobny sposób argumentowali Stanisław Górka i Jan Rusiecki, marszałek zjazdu<sup>45</sup>.

<sup>43</sup> Instrukcja wiszewska z 1593 r. AGZ T. XX, s. 94.

<sup>44</sup> Opis zjazdu kolskiego, 10 VIII 1590 r. (II/3, cz. 1, s. 104).

<sup>45</sup> Tamże.



Autorytet tronu i obrona dostojęstwa królewskiego po mistrzowsku zostały wykorzystane na sejmiku deputackim w Środzie w dniu 9 IX 1591 r. Zaprotestowano wówczas przeciw zburzeniu zboru w Krakowie i przeciw zjazdowi w Radomiu: „I na potym aby się tę rzeczy nie działy, żeby się to opatrzyło, gdyż baczemy to być nie telko z ujmą dostojęstwa J. K. M., pod którego bokiem się to działo, ale i wielgiem niebezpieczeństwem pokoju pospolitego i przysięgi pańskiej, którą się wszystkie wolności utwierdzają. A jakośmy są pewnie tej nadzieje, że się ten gwałt nie stał za koniwencją J. K. M., tak nie zda się nam, aby indziej miał być poprawowan, jedno na sejmie głównym”<sup>46</sup>. Przedstawiono więc zburzenie zboru w Krakowie jako akt zagrażający dostojęstwu i autorytetowi Zygmunta III. Takie ujęcie problemu zamieszek religijnych było niewątpliwie dziełem protestantów. Cytowany wyżej dokument podpisał przeciw Stanisław Górka. Katolicy i regaliści użyli z kolei tego samego argumentu w tej samej uchwale dla zaprotestowania przeciw dysydenckiemu zjazdowi radomskiemu. Posłużono się tutaj autorytetem tronu i legalizmem. Zjazd potępiono, gdyż godząc w dostojęstwo królewskie i uprawnienia monarchy, był on jednocześnie nielegalny z punktu widzenia obowiązującego prawa.

Przywiązanie do osoby królewskiej wykorzystywały, w zależności od doraźnych potrzeb, wszystkie grupy polityczne w państwie. Ze względu na uczucia mas szlacheckich, stosowanie tej argumentacji było groźną bronią. Naturalną przewagą nad posługującymi się tym orężem miał król, gdy używał go z całą świadomością. Zygmunt III, wraz z grupą regalistów, wykorzystywał autorytet tronu na co dzień, m. in. przy staraniach o poparcie swych spraw w Szwecji<sup>47</sup>. Zbyt częste posługiwanie się tym samym argumentem musiało doprowadzić z czasem do pewnego zobojętnienia wobec niego społeczeństwa. Apele Zygmunta III o pomoc w odzyskaniu tronu szwedzkiego nie spotkały się z szerokim poparciem. Trzeba jednak przyznać, że państwo zaangażowane było militarnie na wielu frontach; tocząc m. in. wojnę obronną właśnie ze Szwecją, nie było w stanie przenieść działań zbrojnych na północne wybrzeże Bałtyku.

Mimo nadużywania argumentów o zagrożonym autorytecie tronu, zastosowanie ich w momentach szczególnych napięć politycznych miało duże znaczenie. Dowodem tego mogą być chociażby wydarzenia

<sup>46</sup> List sejmiku deputackiego średzkiego do zjazdu w Radomiu, 9 IX 1591 r. Tamże, s. 156.

<sup>47</sup> W uniwersale na sejmik średzki, relacyjny, w lipcu 1593 r. monarcha apeluje: „Ażebyśmy z dostojęstwem naszym i sławą narodu uprzejmie i wienie wm. i my odprawić mogli, i R.P. na wszelakie gwałtowne swe przypadki do czego się ściągać miała, także i inne jej potrzeby opatrzone były, pobór i czopowe na to chwalić”. Tamże, s. 167. Sformułowania podkreślające konieczność zabezpieczenia i obrony autorytetu oraz dostojęstwa królewskiego powtarzają się i w innych uniwersalach. Występują one łącznie z wyrażeniami mówiącymi o sławie narodu polskiego i zagrożonej powadze Rzeczypospolitej.

nia związane z rokoszem sandomierskim. Jedną z zasadniczych przyczyn klęski tego ruchu było właśnie przywiązanie mas szlacheckich do osoby królewskiej. Zygmunt III potrafił owe uczucia zdyskontować na własną korzyść<sup>48</sup>. W instrukcji danej Andrzejowi Opalińskiemu, sekretarzowi wielkiemu koronnemu, na nielegalny sejmik średzki nawiązano właśnie do tych racji. Aby wzmocnić ich działanie, odwołano się przy tym także do poczucia szlacheckiej praworządności.

Kiedy indziej znów król, potępiając zjazd lubelski, pisał: „niektórzy już z nich pobory składają, listy przypowiednie dawają, wojsku pisują, rotmistrze i hetmany stanowią, peny jakieś w prawie pospolitym nieopisane na te, którzyby na ich uniwersały stawić się nie chcieli, zaciągają, jurysdykcje wszystkie podnoszą, a zatem zwierzchność sobie jakąś nad wm. bracią swą z nieuważaniem majestatu i dostojęństwa J. K. M. i wzruszeniem prawa i pokoju pospolitego przypisują”<sup>49</sup>. Instrukcja królewska z odpowiednim naświetleniem zde-maskowała także detronizacyjne propozycje „Diabła” Stadnickiego: „niektórzy już z nich posłuszeństwo J. K. M. tamże [pod Lublinem] jawnie wypowiedzieli i podobno by był Pan Bóg serca im nie odjął na panowanie J. K. M. gwałtem nastąpić a ono zraziwszy, kogo inszego na państwo wsadzić umyślili”<sup>50</sup>. Argument o zagrożonym i znieważonym autorytecie tronu nie przekonał z pewnością radykalnych rokoszan. Nie o nich jednak królowi i regalistom chodziło. Niejeden zwykły, nie zajmujący się bliżej polityką szlachcic zaczął się zastanawiać nad słusznością poczynań frondującej braci i pozostawał w domu, czekając na rozwój wydarzeń.

Agitacja Opalińskiego nie przynosiła zrazu bezpośredniego sukcesu. Uchwałę popierającą planowany zjazd sandomierski podpisało 199 osób<sup>51</sup>. Rozwinięta jednak akcja argumentacyjna przyniosła efekty w 10 dni później, kiedy to regalistyczna część elity władzy skłoniła szlachtę na sądach grodzkich w Poznaniu do zaprotestowania przeciw średzkiej uchwale. Protestację podpisało 165 osób, a więc niewiele mniej niż *laudum* rokoszowe<sup>52</sup>. Krytykowano w niej znieważanie prerogatyw monarchy i łamanie wolności szlacheckiej. Sięgnięto przy tym także po dodatkowy argument — zasadę „nic o nas bez nas”: „że temu ciężarowi, jako prawu i wolnościom naszym przeciwnemu, który to ichm. *nobis ceteris absentibus et reliquis recla-*

<sup>48</sup> Było to jednak tylko częściowe odniesienie korzyści z przywiązania szlachty do tronu. Zgadza się z opinią J. Maciszewskiego, że Zygmunt III mógł na bazie tych uczuć nawiązać pozytywny kontakt z masami szlacheckimi biorącymi udział w rokoszu (I/45, s. 123).

<sup>49</sup> Legacja A. Opalińskiego, posła królewskiego, na nielegalny sejmik średzki, 8 VII 1606 r. (II/3, cz. 1, s. 404).

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Uchwała nielegalnego sejmiku średzkiego, 8 VII 1606 r. Tamże, s. 306—308.

<sup>52</sup> Tamże, s. 311—312.

*mantibus* na nas wnosić chcą, w takim rozróżnieniu naszym, jako *in libera Republica*, podlegacieśmy nie powinny i nie chcemy”<sup>53</sup>.

Jak się wydaje, pewna bierność wielkopolskich mas szlacheckich wobec rokoszu wynikała przede wszystkim z braku zaufania do jego oficjalnych przywódców. Rewelacje o planach dworu, zapowiedziane przez Zebrzydowskiego, okazały się taktycznym chwytem. Zrażać też musiały szlachtę kategoryczne żądania rokoszan, grożących o-pornym karami. Nie mogły podobać się jej również propozycje de-tronizacji króla, zwłaszcza że Zygmunt III zapowiadał uzdrowienie wszystkich „urazów”. W tej sytuacji można się było nawet spodzie-wać, że dojdzie do sojuszu społeczeństwa szlacheckiego z monarchą. Stronnicy Zygmunta III na terenie Wielkopolski osiągnęli spory sukces — masy szlacheckie nie przystąpiły do rokoszu, część szlachty opowiedziała się przy tronie.

Rokoszanie, uchwalając przymusowy udział w swoim ruchu i na-kladając kary na oponentów, popełnili bardzo poważny błąd. Nie mieli możliwości egzekwowania swych żądań, dostarczyli natomiast doskonałych argumentów przeciwnikom i zrazili do siebie wycze-kującą większość. Pomyłkę tę zrozumieli dopiero w roku 1607 i wy-ciągnęli z niej wówczas praktyczne wnioski. W lutym 1607 r. ucze-stnicy zjazdu kolskiego zaapelowali do społeczeństwa: „Mamy też tę nadzieję o drugich ichmciach paniech braciej naszej wojewódtw przereczonych, których tu na ten czas nie masz, iż choć nikomu poniewolnie *hanc legem imponere* nie chcemy, jednak z dobrowolny chęci swoi i miłości ku ojczyźnie nas w tej mierze nie zechcą pozos-tać, ale w tak ciężkim razie ojczyzny, marny mamony nie żałując”<sup>54</sup>. Tak więc, jedynie wielkopolscy rokoszanie wyczuli trafnie nastroje szlachty i użyli argumentów akcentujących miłość ojczyzny, troskę o zagrożone wolności i — co najważniejsze — poszanowanie cudzego prawa do odmiennego zdania. Takie rozumienie wolności mogło przy-sporzyć rokoszowi wielu zwolenników. Było ono jednocześnie świadectwem znacznego wyrobienia politycznego i dobrego rozumienia mentalności szlacheckiej. Pod Jezierną zabrakło tej rozważi i wypo-wiedziano królowi posłuszeństwo. Losy rokoszu zostały przesądzone. Guzów był nieuniknionym następstwem Jezierny.

Argumentów o zagrożonym autorytecie tronu używali, zgodnie z interesem króla, przede wszystkim regaliści. Sięgała do nich także opozycyjna część elity, nie osiągając jednak przy tym specjalnych rezultatów. Wyjątek stanowił zjazd kolski z 1590 r., jednakże część jego uczestników (np. Karnkowski) nastawiona była w gruncie rze-czy regalistycznie.

Argumentami politycznymi związanymi z ideologią wolnościową sformowały wszystkie ugrupowania. Szlachta, niezmiernie czuła na

<sup>53</sup> Tamże, s. 311.

<sup>54</sup> Uchwała zjazdu kolskiego z 14 II 1607 r. Tamże, s. 340.

sprawy swoich swobód i mająca do nich stosunek uczuciowy, najłatwiej poddawała się ich oddziaływaniu. Szlachta wielkopolska nie miała zbyt wielkiego zaufania ani do Zygmunta III, ani do regalistycznej części elity władzy. Dlatego też król i jego stronnicy w sporadycznych tylko przypadkach posługiwali się tutaj argumentem o zagrożonej wolności. Zawsze też łączyli go z zachwianiem autorytetu tronu. Związek ten wynikał zresztą logicznie z obowiązujących w Rzeczypospolitej praw. W ten sposób próbowano skłaniać część szlachty do potępiania nielegalnych zjazdów. Szlachta wielkopolska wielokrotnie zajmowała postawę zgodną z oczekiwaniami dworu. Z dużą rezerwą potraktowała np. zjazdy protestanckie w latach 1591—1592. Poparła wprawdzie wysuwane na nich postulaty religijne, ale odniosła się z niechęcią do poruszania innych problemów, radząc poczekać na sejm<sup>55</sup>. Największym zaufaniem darzyła swoich przywódców. Im też najłatwiej było szermować argumentami o zagrożonej wolności. Wykorzystywali je najczęściej opozycyjni działacze szlacheccy.

Zasadą „nic o nas bez nas” posługiwano się na co dzień, zwalczając zwłaszcza przy jej pomocy niezbyt popularne pobory. W ten sposób udaremnilo m. in. próby opodatkowania w latach 1596 i 1606. Po sejmie 1596 r. rozgorzała w Wielkopolsce ostra walka polityczna. Posłowie średzcy wyrazili zgodę na pobór, a dnia 9 września deputacko-relacyjny sejmik średzki w pełni poparł ich stanowisko. *Laudum* podpisałi, oprócz Sebastiana Ryszewskiego i Marcina Mierzewskiego, sami członkowie elity władzy (II/3, cz. 1, s. 166). Jednak w dwa tygodnie później ostro zaprotestowała przeciw poborom zebrana na poznańskich sądach grodzkich szlachta. Uchwałę podpisały 102 osoby, wśród których było tylko 5 członków elity: Jan Konarski, kasztelan kaliski, Andrzej Grudziński, marszałek sejmiku, Janusz Grzymułtowski, Maciej Bardzki i Zygmunt Krzycki. Protestację umotywowano w ten sposób, że zlecono posłom: „aby na pobór żaden inaczey nie pozwalali, jedno azby pierwy ichm. pp. dzierzawcy dóbr R. P. trzy części J. K. M. pp. duchowni powinni i wedle prawa służące postąpili”, ponieważ jednak na sejmie „nie chcieli z tych trzech części nic J. K. Mci pozwolić”, protestują przeciw poborowi jako bezprawnemu<sup>56</sup>. Pobory i zlekceważenie zasady „nic o nas bez nas” były właściwie pretekstami do ponownego zdecydowanego wysunięcia żądań nawiązujących do ruchu egzekucyjnego.

Podobnie w roku 1606 posłużono się kwestią poborów dla zmuszenia króla do wysłuchania postulatów szlacheckich. Instrukcja przed-

<sup>55</sup> Mimo sojuszu Zamoyskiego z małopolskimi zwolennikami Maksymiliana, ich wielkopolscy partnerzy, na czele z Górka i Karnkowskim, opowiedzieli się przeciw kanclerzowi, którego poparł tylko Stanisław Czarnkowski, były referendarz (I/38, s. 363).

<sup>56</sup> Protestacja szlachty na sądach grodzkich poznańskich, 23 IX 1596 r. (II/3, cz. 1, s. 188).

sejmowa nakazywała posłom do niczego nie przystępować, aż król nie uczyni zadość zasadom zawartym w *pacta conventa* oraz w „artykułach henrykowskich” i dopóki nie uleczy egzorbitancji i urazów<sup>57</sup>. Nie było to jednak wystąpienie wrogie królowi, albowiem odniesiono się w nim ze zrozumieniem — co prawda warunkowym — do interesów dynastycznych Zygmunta III: „Z strony odjazdu K. J. M. do Szwecyjey, pp. posłowie nasi z inszemi stany znieść się i porozumiewać mają, wszakże poboru postępować nie mają, chyba żeby się inszym wszystkim wyżej postulatam dosyć stało i żeby nań zgoda wszystkich województw zasła: w czym się *fidem et honorem* pp. posłów obowiązujem, żeby mimo to ważyć się tego nie śmiali” (II/3, cz. 1, s. 280).

Senatorskiej części elity władzy udało się tylko raz, w roku 1590, obalić uchwałę poborową. Sięgnięto wtedy do dodatkowego argumentu — obrony autorytetu tronu. Później jednak, na skutek przemian personalnych, większość elity przestała się posługiwać argumentami wolnościowymi w celu przeciwdziałania polityce królewskiej. Społeczeństwo wielkopolskie ulegało zaś argumentacji związanej z ideologią wolnościową na ogół tylko wtedy, gdy istotnie pewne prawa były naruszane. Ograniczało to znacznie możliwości miejscowej elity władzy, przede wszystkim jej części urzędniczej, chociaż dotyczyło to też, choć w mniejszym stopniu, działaczy szlacheckich.

W każdej instrukcji poselskiej do roku 1618 szlachta poznańska i kaliska nawiązywała do spraw religijnych. Przeważnie jednak były to postulaty sformułowane łagodnie, domagające się co najwyżej odłożenia nie załatwionego pokoju *inter disidentes de religione* w *reces* do następnego sejmu. Tylko w momentach szczególnych napięć politycznych kwestia religijna stawała się pomocniczym argumentem wpływającym na urabianie odpowiednich postaw. Jednocześnie była ona wtedy narzędziem nacisku politycznego na króla. Zgodę na pobór w 1606 r. sejmik średzki uzależnił od zrekompensowania przez króla wszystkich „urazów”, m. in. uchwalenia procesu konfederacji warszawskiej (II/3, cz. 1, s. 276). Wielkopolanie zajęli tak radykalną postawę tylko jeden raz. Począwszy od 2 I 1618 r. aż do 11 IX 1630 r. instrukcje średzkie milczą na temat tolerancji religijnej. Trudno w tej sytuacji traktować kwestię wolności wyznania jako czynnik oddziałujący w sposób szczególnie skuteczny na postawę polityczną Wielkopolan.

Argumentem używanym nader często było zagrożenie zewnętrzne państwa. Sięgał poń najczęściej sam król, a także członkowie jego stronnictwa. Jednakże z powodu nadużywania owych frazesów społeczeństwo wielkopolskie częściowo uodporniło się na nie, rozszefrowując szybko wieści o wyolbrzymionym zagrożeniu. Gdy w roku

<sup>57</sup> Instrukcja poselska na sejm 1606 r. Środa, 9 II 1606 r. Tamże, s. 275.

1606 Zygmunt III, powołując się na niebezpieczeństwo najazdu tatarskiego, apelował na sejmie o pobory, nie odniosło to pożądanego skutku<sup>58</sup>. Podobnie było w roku 1590. Na ogół jednak w wypadkach rzeczywistego zagrożenia szlachta podatki uchwalala. Począwszy od roku 1616, pobory były akceptowane dość regularnie.

Elita władzy próbowała również wpływać na szlachtę poprzez autorytet urzędu. Zabiegi te nie przyniosły jednak w Wielkopolsce pożądanego skutku<sup>59</sup>. Autorytet ten miał większe znaczenie w tych prowincjach państwa, gdzie pozycja polityczna samej szlachty nie była silna, a poziom jej świadomości oraz wykształcenia był niewielki.

Największym autorytetem — nie tylko w Wielkopolsce, ale i w całym kraju — cieszył się prymas. Arcybiskupi gnieźnieńscy prowadzili przy tym przeważnie dość aktywną działalność polityczną, wykorzystując swoją wyjątkową pozycję w państwie. Największe sukcesy na tym polu odniósł Stanisław Karnkowski. Jego dziełem był przede wszystkim zjazd kolski w 1590 r. Jednak osoba Karnkowskiego stanowiła swego rodzaju wyjątek. Duchowny ten był bowiem nie tylko jednym z najwybitniejszych polityków polskich, ale cieszył się też dużym autorytetem osobistym. Wzmacniało to znacznie jego możliwości oddziaływania na postawę szlachty. Autorytet instytucjonalny arcybiskupów gnieźnieńskich uznawany był przez wszystkich. Protestancki zjazd radomski w 1592 r. ocenił go bardzo wysoko „jednak W. M. naszego M. Pana, jako przedniejszego senatora, który tego obojga powinienes i zwykleś pilnie przestrzegać, prosimy żebyś W. M. tego nam pomódz, a u J. K. Mci naszego M. Pana *autoritatem suam* interponować raczeł”<sup>60</sup>. Podobną postawę przyjął zjazd jędrzejowski w 1592 r.<sup>61</sup> Autorytetem tym próbowali posłużyć się też rokoszanie wielkopolscy na zjeździe kaliskim w styczniu 1607 r.<sup>62</sup> Podnoszenie tak wysoko znaczenia arcybiskupa gnieźnieńskiego miało w poważnym stopniu charakter taktyczny — chodziło o przecignięcie go na swoją stronę. Niemniej w oczach szerokiej opinii publicznej prymas — jako pierwszy senator i *interrex* w czasie bezkrólewia — cieszył się z pewnością znacznym poważaniem. Przyłączenie się Maciejewskiego do ruchu rokoszowego mogłoby zmienić niezdecydowaną postawę mas szlacheckich. Król także uznawał powagę urzędu prymasowskiego i starał się ją wykorzystywać do własnych celów. Czasami zmuszony był brać pod uwagę opinię arcybi-

<sup>58</sup> Szlachta kategorycznie uzależniała zgodę na pobory od uwzględnienia jej postulatów. Tamże, s. 280.

<sup>59</sup> W województwach „górnym” Korony autorytet instytucjonalny odgrywał stosunkowo niewielką rolę (I/42, s. 64).

<sup>60</sup> List zjazdu radomskiego do S. Karnkowskiego, II 1592 r. SRP. T. 21, s. 36.

<sup>61</sup> List zjazdu jędrzejowskiego do S. Karnkowskiego, 6 VI 1592 r. Tamże, s. 70.

<sup>62</sup> Legacja do województw z zjazdu kaliskiego na rokach ziemskich, 16 I 1607 r. (II/3, cz. 1, s. 325—326).

skupa nawet w sprawach drobnych, takich jak wybór posła na sejmik. W liście z 18 VI 1620 r. Wacław Leszczyński pisał do Wawrzyńca Gembickiego: „Na poselstwo do Środy na Sejmik kogobyć WM Mój M. Pan *idoneum* bydz rozumiał radbym w czas wiedział. Moim zdaniem byłby sposobny Je Mć Pan Podkomorzy Kaliski, który [...] i we Srzedzie powienem żeby był *acceptus* u Braci. *Diversa religio* innei szkodzić może. [...] Podalem to królowi Je Mci, ale ze zdaniem w tej mierze W. M. mego Pana oczekujemy”<sup>63</sup>. Nie chodziło tutaj bynajmniej o opinię znającego doskonale stosunki wielkopolskie Gembickiego. Król za pośrednictwem Leszczyńskiego oczekiwał akceptacji kandydata, który będąc kalwinem, regalistą i ciesząc się autentyczną popularnością u szlachty był właściwie posłem idealnym. Mimo iż wszyscy uznawali ów instytucjonalny autorytet, żaden prymas nie mógł ograniczać się doń przy zabiegach o uzyskanie poparcia społecznego. Nawet Karnkowski musiał na zjeździe kolskim sięgnąć dodatkowo po argument o zagrożonych autorytecie króla i wolnościach szlacheckich. Natomiast Bernard Maciejowski poniósł nawet w 1607 r. wyraźną porażkę. W odpowiedzi na list zjazdu kolskiego zalecał: „A na ten czas proszę W. M. *et dotestor per salutem reipublicae* abyście wm. do spokojnych rad skłaniali się i oczekiwali z dalszym postępkim i znaszaniem do sejmików naznaczonych” (II/3, cz. 1, s. 333). Nie przedstawiając żadnej dodatkowej argumentacji, rzucił więc na szalę tylko autorytet urzędowy i osobisty. Nie skłoniło to jednak rokoszan do zmiany postawy.

Wobec dużego autorytetu urzędowego arcybiskupa gnieźnieńskiego malało na terenie Wielkopolski znaczenie biskupa poznańskiego. W sytuacji, gdy prymas prowadził aktywną działalność polityczną biskup poznański mógł być tylko jego pomocnikiem. Taka była przykładowo rola Łukasza Kościeleckiego wobec Stanisława Karnkowskiego. Znaczenie piątego senatora Rzeczypospolitej wzrastało tylko wtedy, gdy prymas nie przejawiał większej aktywności (stosunki pomiędzy Wojciechem Baranowskim a Andrzejem Opalińskim, przy czym ten pierwszy nie posiadał sympatii wśród społeczeństwa i dodatkowo nie cieszył się zaufaniem królewskim). Autorytet wszystkich senatorów duchownych osłabiał przy tym stosunek szlachty do kwestii tolerancji religijnej i kompozycji *inter statu*.

Stosunkowo mniejszym autorytetem instytucjonalnym cieszyli się świeccy członkowie elity władzy, tacy jak wojewoda poznański, generał wielkopolski i wojewoda kaliski. Największe możliwości oddziaływania na opinię publiczną miał wojewoda poznański, będący najwyższym senatorem świeckim na tym obszarze. Wobec jego autorytetu malało znaczenie wojewody kaliskiego. Dorównywał natomiast wojewodzie poznańskiemu generał wielkopolski, który z re-

---

<sup>63</sup> AGAD Extr. 98, mkf. 61.

guły walczył z nim o prymat. Szczególnie charakterystycznymi przykładami owej rywalizacji były stosunki pomiędzy Stanisławem Górką a Andrzejem Opalińskim oraz Krzysztofem Opalińskim a Bogusławem Leszczyńskim. Znaczenie starosty generalnego podnosiło to, że posiadał władzę w obu województwach. Osłabiał natomiast jego autorytet w oczach szlachty fakt, że był urzędnikiem królewskim i jako taki przynajmniej w teorii podlegał bardziej panującemu niż senator. Pewną powagę posiadał także urząd kasztelana poznańskiego. Szlachta wielkopolska, zebrana 14 XII 1587 r. w Środzie, zwróciła się do Piotra Czarnkowskiego, kasztelana poznańskiego: „ponieważ sam przez zesze lata i chorobę hetmańskiego urzędu na sobie nosić nie może, aby na miejsce swoje obrać i mianować raczeł kasztelany według powiatów podług statutu albo więc substytuta jakiego, człowieka w takich sprawach biegłego i u ludzi wziętego” (II/3, cz. 1, s. 65). Mogli wybrać sami zastępcę — zwłaszcza, że czas naglił — woleli jednak decyzję pozostawić samemu kasztelanowi. Trudno jednak ściśle określić, czy zadecydował tu autorytet urzędu, czy też autorytet osobisty Czarnkowskiego.

W sumie jednak autorytet urzędów świeckich nie był na tyle duży, aby można było nim posługiwać się jako samodzielnym argumentem politycznym. W momentach szczególnie wielkich napięć szlachta wielkopolska traktowała nawet najbardziej poważnych urzędników w sposób bezceremonialny. Świadczyły o tym przebieg elekcji Zygmunta III i rokosz sandomierski.

System demokracji szlacheckiej stwarzał jednostkom możliwości wybiecia się ponad przeciętność, a ogólne zainteresowanie szlachty sprawami Rzeczypospolitej i polityki pozwalało niektórym zdobyć autorytet. Osoba, która do tego dążyła, musiała w zasadzie identyfikować się z dążeniami grupy, która obdarzała ją zaufaniem. Stąd też autorytet osobisty mógł spełniać funkcję argumentu oddziałującego na postawy typowe, akceptowane przez ogół. Nie mógł zaś wywierać decydującego, samodzielnego wpływu na postawy skrajne bądź jeszcze w pełni nie ukształtowane. Tak więc, wielkopolscy przywódcy szlacheccy nie mogli działać wbrew opinii większości. Odgrywali raczej rolę katalizatora przyspieszającego wyrabianie się stanowisk zgodnych z wolą ogółu.

W bezpośrednich starciach na sejmiku średzkim liczyły się przede wszystkim autorytety osobiste, a nie urzędowe. Szlachta wprowadziła z należytą uwagą i szacunkiem odnosiała się do instrukcji królewskich, uważnie słuchała wotów generała, wojewodów, czy biskupa, ale później postępowała zgodnie z własnym odczuciem sytuacji politycznej. Skłaniała się przy tym do opinii działaczy wywodzących się z jej szeregów. Przykładem może być tu przedsejmowy sejmik średzki ze stycznia 1600 r., który zapowiadał się wyjątkowo pomyślnie dla regalistów. Andrzej Opaliński tak relacjonował jego przebieg: „Stawiłem się tedy w Śrzedzie na dzień naznaczony w czas i zastałem



z ichm. pp. senatorów: jm. ks. biskupa, p. wojewodę kaliskiego, pana poznańskiego, pana kaliskiego, rycerstwa gromadę wielgą, jeśliż kiedy dawno większą była, chocia z mniejszych pp. kasztelanów jeden był w kole rycerskim, pan santocki. Po wysłuchaniu poselstwa były wota p. senatorów, także przedniejszych urzędników i osób w kole rycerskim dosyć zgodne i zanosilo się po przodku do dobrej nadziei tak prędkiej odprawy jako i zgodnego konsensu na tym zjeździe”<sup>64</sup>. Niestety, okazało się, że zgodna i prokrólewska postawa całej urzędniczej elity władzy i niektórych działaczy nie wystarczyła do tego, aby prokrólewska postawę przyjęła szlachta. Opozycyjni działacze protestanczy i katolicycy — z Marcinem Broniewskim i Piotrem Łaszczem na czele — pomieszaży szyki regalistom. „Nie tak rozumem albo *rationibus*, jako długimi a porywczymi oracyjami upiornie stojąc” — jak pisze złośliwie bezradny Opaliński — pociągnęli za sobą szlachtę wielkopolską. W efekcie szlachta uzależniła zgodę na pobór od spełnienia przez króla jej postulatów<sup>65</sup>. Takie sformułowanie instrukcji, będące dziełem działaczy opozycyjnych, odpowiadało całkowicie jej interesom, albowiem można się było spodziewać, że monarcha będąc w sytuacji przymusowej ulegnie i zgodzi się na uwzględnienie egzorbitancji. Należy z jednej strony podziwiać opartą na autorytecie osobistym pozycję czołowych oponentów, którzy — niejednokrotnie wbrew stanowisku ogromnej większości regalistycznej części elity władzy — przeforsowywali swój punkt widzenia, z drugiej jednak strony trzeba dostrzegać samodzielność polityczną Wielkopolan — krytycznych tak wobec demagogii, jak i wobec urzędowych autorytetów.

Do osób posiadających największy autorytet osobisty w czasach Zygmunta III na terenie Wielkopolski zaliczyć wypada: Świętosława i Jana Orzelskich, Jana Ostroroga, Marcina Broniewskiego, Piotra Łaszczę, Łukasza Mielżyńskiego i jego brata Mikołaja, Wacława Zajączka, Marcina Żegockiego, Adama Swinarskiego, Władysława Przyjemskiego, Stanisława Czarnkowskiego i Macieja Manieckiego. Znalazł się wśród nich tylko jeden wielki feudal pochodzący ze „starej” wielkosenatorskiej rodziny — Jan Ostroróg. Cieszył się on szczególną popularnością ze względu na swą tolerancyjną postawę wobec religii i swój umiar, a także rozsądek polityczny i niezależność poglądów. Wśród wymienionych osób figurowali zarówno zacięci opozycjoniści, jak i regaliści. Jednakże regalizm tych ostatnich był dość umiarkowany. Bracia Orzelscy byli protestantami. Mielżyńscy z kolei, chociaż katolicy, stali na gruncie tolerancji religijnej. Kalwinem i regalistą był Władysław Przyjemski. Najbardziej regalistyczny Maciej Maniecki, będący jednocześnie gorliwym katolikiem, obdarzony był najmniejszą z wymienionych popularnością. Szlachty nie zrażał wcale

<sup>64</sup> A. Opaliński do króla, 17 I 1600 r. (II 3, cz. 1, s. 226—227).

<sup>65</sup> „Poboru jednak nie pozwalając, ażeby za dosyć uczynieniem postulatów naszym”. Instrukcja poselska średzka na sejm 1600 r., 17 I 1600 r. Tamże, s. 220.

regalizm niektórych działaczy, jeśli oczywiście był utrzymany w rozsądnych granicach, sama przecież odnosiła się do króla z głębokim szacunkiem.

Najbardziej wymiernym wskaźnikiem popularności i autorytetu osobistego było wielokrotne posłowanie oraz pełnienie funkcji publicznych, takich jak marszałkowanie na sejmiku czy sejmie. Dowodem dużego zaufania społecznego było też sprawowanie wybieralnego urzędu poborcy podatkowego, a zwłaszcza szafarza.

Podatność szlachty na kierowane do niej argumenty stwarzała swoistą równowagę polityczną. Z jednej strony król wraz z regalistyczną częścią elity władzy nie mógł nic zdziałać wbrew oponentom, z drugiej zaś opozycjoniści nie mogli zrealizować w pełni swych postulatów z powodu króla. Opozycyjna część elity władzy, aby działać, musiała szukać oparcia społecznego, a to w naturalny sposób ograniczało jej możliwości. Jednocześnie regaliści, aczkolwiek sami wpływali na politykę królewską, byli od władzy uzależnieni. Stwarzało to dogodną sytuację dla bezpośredniego porozumienia się panującego ze społeczeństwem. Nie została ona jednak nigdy w sposób dostateczny wykorzystana. Argumenty polityczne rzadko kiedy wysuwano pojedynczo. Świadczyło to o niezbyt mocnej pozycji elity władzy. Była ona dodatkowo skrępowana w swej działalności przez silną pozycję monarchy w społeczeństwie. Stąd małe możliwości w zakresie samodzielnego stosowania takiego argumentu, jak autorytet tronu. Użycie innych haseł ograniczała duża świadomość szlachty wielkopolskiej i jej pozycja polityczna.

Materiałne możliwości oddziaływania politycznego wielkopolskiej elity władzy określała struktura majątkowa w województwach poznańskim i kaliskim. Szkicowo nakreślił ją W. K o n o p c z y ń s k i, pisząc: „Pewnem jest bądź co bądź, że przy ogólnej dość wysokiej zamożności (dzięki lepszej niż na wschodzie uprawie roli), przejście od wielkopaństwa do zwykłego państwa, od państwa do średniego ziemiaństwa były tu stopniowe” (I/34, s. 77—78). Także W. D w o r z a c z e k dostrzegł, że: „wielkie fortuny nie odbijały się jaskrawo od przeciętnej zamożnej szlachty” (I/28, s. 515). Nasze własne badania w pełni potwierdziły te opinie. Brak wielkich fortun i ostrych przedziałów majątkowych powodował, że system wykorzystywania klientów, czyli osób ściśle uzależnionych od decyzji zwierzchnika, mógł funkcjonować w dużo mniejszym stopniu niż na innych terenach państwa<sup>66</sup>. Zmuszało to jednocześnie wielu członków elity do większej aktywności.

Zależność klientalna wynikała z przyczyn ekonomicznych lub ze ścisłego podporządkowania urzędowego. Klientami podwójnie uzależnionymi byli dworzanie bogatej szlachty, magnatów, biskupów

<sup>66</sup> Podobną opinię wyrażał W. K o n o p c z y ń s k i, który dodatkowo wiązał ją z małą ilością szlachty zagrodowej (op. cit., s. 78).

i króla. Starostowie grodzcy, mający prawo mianowania (w porozumieniu z królem) sędziów surogatorów, podstarościch i pisarzy grodzkich, dysponowali zastępem ludzi ściśle sobie podległych. Największe możliwości w dysponowaniu klientelą, niejako urzędową, miał generał wielkopolski. Obsadzał on swymi ludźmi starostwa grodzkie poznańskie i kaliskie oraz przygródki: gnieźnieński, kcyński, koniński, kościański i pyzdrowski. Urzędnicy grodzcy nie deklarowali z reguły odmiennych poglądów od poglądów swoich bezpośrednich zwierzchników. Stosowali się też ściśle do ich poleceń, przeciwstawiając się czasami nawet woli zdecydowanej większości. Uczestnicy zjazdu na sądach grodzkich poznańskich skarżyli się 10 V 1606 r. na urząd generała wielkopolskiego, „na które żądanie ichmci szlachetny Wojciech Chudzyński pisarz grodzki poznański w te słowa dał respons: życzyłbym być tego Wmciom swym mciwym panom i ichmciom wszystkim, imieniem których tę instancją czynić racycie, aby się to było przy bytności jm. p. wojewody łęczyckiego, generała wielkopolskiego albo jm. p. surogatora odprawowało. Lecz *in absentis* imci obawiając się aby za podaniem skryptu *in publicum* nie było to *in derogationem dignitatis* K. J. M. (II/3, cz. 1, s. 285).

Pewne potencjalne możliwości dysponowania klientelą zależną urzędowo mieli także senatorowie duchowni. Mogli oni bowiem oddziaływać na postawy szlachty poprzez członków kapituły. Zależne to było jednak od stosunku samych kanoników do spraw politycznych. Biskupi nie byli w stanie narzucić im aktywnego zainteresowania się działalnością publiczną. Oni sami zaś często nie kwapili się do takowej. Prymas Baranowski w 1611 r. w liście do kapituły gnieźnieńskiej stwierdzał, że nie tylko heretycy, ale i „oziębli *catolici*” bardzo atakują Kościół. Polecał w związku z tym: „Dyrygujcie WM i na sejmiki, gdzie się który rodził i rodzinę swoją ma. Ale mianowicie na Sejmik Śrzedzki, poszlecie WM sporzodka siebie rodaków poznańskiego i kaliskiego województwa”<sup>67</sup>. Czy kanonicy posłuchali polecenia, nie wiadomo — akta sejmiku nie dochowały się do naszych czasów. Charakter apelu arcybiskupiego wskazywałby na to, że tego rodzaju działalność członków kapituły nie była dotychczas praktykowana, a przecież chodziło w tym konkretnym przypadku o sprawy istotne dla interesów Kościoła. Baranowski próbował także nakłaniać kanoników do angażowania się w sprawy całkiem świeckie, takie jak uchwalanie poboru. W grudniu 1611 r. oznajmił im: „Na sejmik Śrzedzki złożony od Króla Je<sup>o</sup> Mci na dzień 12 stycznia potrzeba abyście WM do X<sup>a</sup> Nowodworskiego *Confratra* swego, który na ten sejmik z Instrukcją Króla Je Mci posłany bendzie, przydadli drugiego *ex gremio sui* coby u tamecznych obywatelów w miłości i poszano-

<sup>67</sup> W. Baranowski do kapituły gnieźnieńskiej, 5 VIII 1611 r. Arch. Gnieźn. Gr 4 I a Nr 12.

waniu był”<sup>68</sup>. W obu listach zwraca uwagę podkreślenie cech potencjalnego agitatora. Miał nim być człowiek miejscowy, cieszący się szacunkiem i popularnością u szlachty. Wydaje się, że ludzi takich wśród zasiedziałych w cieniu katedry kanoników nie było wielu. Ci, którzy odpowiadali charakterystyce, a byli jednocześnie ambitni i energiczni, wcześniej zajmowali się działalnością polityczną, bez specjalnego zachęcania. Oni to sprawowali funkcje sekretarzy królewskich, jeździli jako posłowie monarchy na sejmiki, zajmowali się agitacją. Pozostali natomiast woleli wieść żywot cichy i spokojny. Pobudzić ich do aktywnej działalności nie udało się także Karnkowskiemu. W 1950 r. wysłał on na październikowe obrady kapituły gnieźnieńskiej Jakuba Łempickiego, kanonika metropolitalnego, któremu udało się uzyskać zgodę kapituły na wysłanie dwóch swych reprezentantów na sejmiki średzkie oraz sejm. Umowa ta nie została jednak dotrzymana (I/35, s. 479). Próby posłużenia się więc kanonikami jako klientami politycznymi nie udawały się, przynajmniej na terenie Wielkopolski. Przyczyną tego był m. in. spór między biskupami, dążącymi coraz bardziej do ograniczenia samodzielności kapituł, a kanonikami, broniącymi swej niezależności. Senatorowie duchowni dysponowali jednak ekipą ludzi świeckich, zależnych ekonomicznie bądź urzędowo, i przy ich pomocy prowadzili działalność polityczną.

Bardzo trudno jest dziś określić rozmiary ówczesnego systemu klientalnego. Baza źródłowa pozwala na odtworzenie jedynie drobnych jego fragmentów. Możemy jednak mówić o podstawach tego zjawiska. Oczywiście prawdą jest, że wiązało się ono z sytuacją majątkową. Ekonomiczne podstawy działalności elity władzy przedstawiliśmy powyżej, w tym zaś miejscu dodać musimy o możliwościach wynikających ze sprawowania pewnych urzędów. Otóż niewątpliwie najwięcej ich wiązało się z godnością arcybiskupa gnieźnieńskiego, który dysponował olbrzymim majątkiem, a następnie biskupa poznańskiego i wreszcie generała wielkopolskiego, posiadającego z racji swojej funkcji dość duże uposażenie. Możliwości innych wiązały się z rozmiarami posiadanych królewskich. Trudno jest nam obecnie badać stosunki klientalne także z innych powodów. Otóż źródła bardzo rzadko informują wprost o tym kto był od kogo uzależniony. Przykładem tego typu przekazów są listy mówiące o ludziach zaufanych. Przeważnie możemy badać klientelę pośrednio, poprzez protekcje oraz porównywanie postaw politycznych protegowanych i protektorów. Niektóre jednak protekcje były inspirowane przez osoby trzecie. Nawet jeśli w liście protekcyjnym nie ma o tym wzmianki, możliwość taka zawsze istniała. Można wreszcie sądzić o stosunkach zależności na podstawie faktu dzierżawienia dóbr duchownych. Nie ma jednak i w tym przypadku całkowitej pewności, czy chodzi

<sup>68</sup> W. Baranowski do kapituły gnieźnieńskiej, 30 XII 1611 r. Tamże.

o klientów arcybiskupa, czy biskupa, albowiem mogli to być słudzy osób trzecich, które zaprotegowały ich do dzierżaw dóbr duchownych. Wszystko to sprawia, że o konkretnych rozmiarach stosunków klientalnych, przynajmniej na badanym przez nas obszarze, mówić trzeba z dużą ostrożnością. Można natomiast ukazywać kręgi ludzi związanych z pewnymi osobami.

Życie polityczne każdego województwa związane było w omawianym okresie przede wszystkim z działalnością sejmikową. Sejmik był miejscem, gdzie ostatecznie krystalizowała się postawa szlachty. Dla jej odpowiedniego ukształtowania stosowano najróżnorodniejsze metody. Zainteresowane były w tym przede wszystkim dwa obozy: król z regalistami i opozycja. Ten uproszczony schemat uzupełnić należy interesami elity władzy, a zwłaszcza jej wyższych warstw, składających się z przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej. Z działalnością sejmikową wiązało się kilka zasadniczych spraw, przede wszystkim kwestia programu, następnie problem agitacji i związanej z nią ściśle informacji, wreszcie zagadnienie czasu potrzebnego na zorganizowanie stronników.

W normalnych warunkach spokoju wewnętrznego programem wprawiającym w ruch mechanizmy polityczne była instrukcja królewska. Od jej odpowiedniego ułożenia zależało bardzo wiele. Była ona bowiem jednocześnie podstawą formowania się programu opozycji. Prymas Gembicki radził w 1617 r. królowi tak opracować instrukcję, aby zamknąć nią usta przeciwnikom<sup>69</sup>. Przy jej układaniu współpracowało więc wiele osób. Konsultowano projekt także z czołowymi regalistami wielkopolskimi, bądź też zlecano im jego sformułowanie. Andrzej Lipski w liście do Wawrzyńca Gembickiego pisał w 1618 r.: „a instructiã według rady i żądania samego Pana Wojewody Łęczyckiego krótko pisanã posyłam”. Arcybiskup miał ją przejrzeć, i ewentualnie poprawić, a następnie odesłać<sup>70</sup>. Chodziło tutaj z jednej strony zapewne o akceptację propozycji monarszej przez jego stronników, z drugiej zaś o opinię w sprawach taktyki ludzi znających doskonale teren. Orientowali się oni w nastrojach społeczeństwa i najlepiej wiedzieli, jakie sprawy trzeba uwypuklić, a jakie pomniejszyć, aby uzyskać pozytywną postawę szlachty.

Niesłuchanie istotne znaczenie w kampanii sejmikowej miała agitacja. Regalistycznie nastawiona część elity władzy usiłowała w jej trakcie kształtować postawy społeczeństwa szlacheckiego zgodnie z wolą królewską. Osobą przeprowadzającą agitację, i kierującą nią z ramienia monarchy, był jego poseł. Musiał być nim regalista posiadający zaufanie królewskie. Przede wszystkim jednak była to osoba ciesząca się poważaniem u szlachty, znająca doskonale miejscowe stosunki, bardzo często posiadająca dodatkowo oparcie wpływowej

<sup>69</sup> W. Gembicki do Zygmunta III, 14 X 1617 r. B. Kórn. rkp. 326, s. 241.

<sup>70</sup> A. Lipski do W. Gembickiego, 7 VII 1618 r. AGAD Extr. 98, mkf. 61.

rodziny. Takimi posłami byli chociażby: Andrzej i Łukasz Opalińscy, Wacław Leszczyński czy Władysław Przyjemski. Często funkcje te pełnili duchowni, dysponujący poparciem ze strony arcybiskupa gnieźnieńskiego, bądź też biskupa poznańskiego<sup>71</sup>. Posłowie świeccy bywali z reguły dworzanami lub sekretarzami królewskimi. Jak się wydaje, osoba posła monarszego musiała także uzyskać akceptację najbardziej wpływowych członków elity władzy (regalistów). Wskazywałoby na to zasięganie opinii przez króla w sprawie kandydatów do pełnienia tej funkcji<sup>72</sup>.

Przybycie posła królewskiego rozpoczynało agitację bezpośrednią. Przywoził on z reguły listy monarchy do senatorów i wpływowych członków elity władzy. Kiedy w 1600 r. Andrzej Opaliński nie przywiózł ich, wywołało to oburzenie, które ksiądz sekretarz musiał łagodzić, tłumacząc się, dlaczego tak postąpiono: „Beloć wprawdzie przedziwniejszym niktórym, zem do żadnego tak z ichm. pp. senatorów, jako i przedniejszych z rycerstwa listów nie miał prywatnych bądź od K. J. M. bądź od w. m. m. pana, jako się przedtem zachowywało i nie lada jako to chęci większej pobudzało. Alem to zamawiał jako mógł najlepiej prędką odprawą i trwogą powietrza w przyległych miejscach dworu K. J. M.”<sup>73</sup>. Listy pobudzały do „większej chęci” przez to, że były wyrazem uznania przez króla prestiżu adresata, poza tym w jakimś sensie go zobowiązywały. To ostatnie mogło oddziaływać tylko na jednostki niezdecydowane.

Posel królewski agitował przede wszystkim bezpośrednio wśród członków elity władzy. O metodach kształtowania opinii publicznej przed sejmikiem pisał Andrzej Opaliński do króla: „Jakem tu jedno do Polski przyjechał byłem u przednich Ich Mciów Panów Senatorów tutecznych umyślnie w domy ich Mciów jeżdżąc, którzy mi dobrą nadzieję o tym uczynili. Więc tesz i w domiech szlachciców niektórych, o których to wiem iż co na nich należy byłem a do drugich pisaniem dyrygował”<sup>74</sup>.

Posel oddziaływał na masy szlacheckie poprzez ludzi wpływowych. O bezpośredniej agitacji nie mogło tu być mowy, a to ze względu na krótki okres czasu poprzedzający sejmik. Na samym zaś sejmiku legat monarchy był tylko obserwatorem, i to z bardzo dalekiego miejsca. W roku 1600 sprawujący po raz pierwszy poselstwo niedoświadczony Andrzej Opaliński skarżył się w liście do Piotra Tylickiego: „Kiedym już poselstwo odprawił, którego dosyć *placide* i *attente*

<sup>71</sup> Wśród 10 duchownych-posłów królewskich na sejmik średzki byli: 4 kanoników gnieźnieńskich, sufragan poznański i kanonik wrocławski, będący jednocześnie bratankiem prymasa.

<sup>72</sup> Przykładem tego była omawiana powyżej sprawa posłowania do Środy Władysława Przyjemskiego, który jako kalwin musiał być zaakceptowany przez prymasa Gembickiego.

<sup>73</sup> A. Opaliński do P. Tylickiego, 14 I 1600 r. (II/4, cz. 1, s. 218).

<sup>74</sup> A. Opaliński do Zygmunta III, 7 VI 1602 r. B. Kórń. rkp. 306, s. 66v.

słuchali, *ante vota senatorum* odprowadzono mnie do gospody, chociaż mam sprawę, że przedtym przy poślech K. J. M. wotowali i nie chciało mi się wyniść, ale iż to już tak kilka sejmików bywało, jm. ks. biskup nie dał mi się przykryć i ustąpić radził” (II/3, cz. 1. s. 219).

Do senatorów zwracano się nie tylko dlatego, aby wpływali na postawę sejmiku, ale także po to, aby nakłonić ich do zajęcia odpowiedniej postawy na samym sejmie. W mniejszym stopniu dotyczyło to — jak się wydaje — wielkopolskich kasztelanów drażkowych, których znaczenie było tak niewielkie, iż niektórzy z nich sprawowali funkcje posłów sejmowych (I/24, s. 301). W najlepszej sytuacji byli legaci królewscy posiadający wpływowe rodziny. W roku 1623 Zygmunt III w liście do Krzysztofa Tuczyńskiego, kasztelana poznańskiego, polecał jego opiece swego posła, a zarazem syna kasztelana: „Lubo to nic nie wątpimy, że syn uprzejmości waszy urodzony Andrzej Tuczyński dworzanin nasz pokojowy, któregośmy posłem z instrukcją na sejmik średzki naznaczeli, pilnie się starać o to nie zaniecha, aby tę pierwszą zleconą jemu od nas posługę z dogodą naszą i R. P. odprawił, jednak żądamy pilnie uprz. w., abyś mu sam do tego radą beł i wziętością swoją rzeczy na tamecznym sejmiku tak dysponował, jakoby to co w instrukcyjej podowa, do skutku przywiedziono beło [...]. Posyłamy do rąk syna uprz. w. listy nasze kredensowe, aby ich roztropnie zażeł do tech, do których byś uprz. w. rozumiał, jako świadomy dobrze rzeczy i ludzi tamecznych”<sup>75</sup>.

Zaagitowani przez legata monarszego członkowie elity władzy rozporozczyli osobiste kształtowanie opinii publicznej. Korzystali przy tym z pomocy krewnych, powinowatych, przyjaciół i klienteli. Czasami niektórzy członkowie elity prowadzili własną akcję agitacyjną, równoległe do królewskiej (regaliści). Było to jednak możliwe tylko wtedy, gdy dość wcześnie uzyskali informacje o planach monarchy. W lipcu 1618 r. kampanią poprzedzającą nadzwyczajny sejmik średzki kierował prymas Wawrzyniec Gembicki. Wystosował on szereg listów do senatorów i ludzi wpływowych, niezależnie od ich poglądów. Zachowane w Archiwum Gembickich obszerne fragmenty tej korespondencji są dla nas niezwykle cenne, albowiem pozwalają ustalić osoby posiadające znaczenie polityczne na badanym przez nas terenie. Otóż listy od arcybiskupa otrzymali: Wacław Leszczyński, wojewoda kaliski, Łukasz Mielżyński, kasztelan gnieźnieński, Wacław Włostowski, kasztelan krzywiński, Władysław Przyjemski, podkomorzy kaliski, Mikołaj Mielżyński, stolnik kaliski, Andrzej Pierzchliński, starosta stawiszyński, Jerzy Malechowski, Rozdrażewski (nie znamy jego imienia, może Jan), Marcin Broniewski, Piotr Łaszcz oraz Mikołaj Latałski<sup>76</sup>. Informacje źródłowe z innych przekazów potwierdzają dużą popularność tych osób. Korespondencja Gembickiego pozwoliła niezbitnie ustalić jedną fundamentalną metodę

<sup>75</sup> Zygmunt III do K. Tuczyńskiego, 26 XII 1623 r. (II/3, cz. 2, s. 159).

<sup>76</sup> AGAD Extr. 94, mkf. 60.

oddziaływania politycznego regalistów: usiłowali oni wpływać na postawy nie tylko własnych stronników, ale i opozycjonistów. Cecha ta charakteryzowała zresztą także politykę Zygmunta III. Nie możemy zgodzić się z poglądami H. Wisnera, który twierdzi, że królowi zależało tylko na regalistach, a o pozyskanie oponentów nie dbał (I/84, s. 448). Materiały źródłowe wskazują wyraźnie, że pierwszy polski Waza usiłował przeciągnąć na swoją stronę opozycję (I/52). Prymas nie ograniczył swojego działania do wysłania listów, ale prowadził też bezpośrednią agitację, wciągając do niej swego bratanka Stefana, kasztelana rogozińskiego. Sam jednak na sejmik do Środy nie pojechał, poprosił tylko listownie Władysława Przyjemskiego, aby ten usprawiedliwił go przed szlachtą z nieobecności<sup>77</sup>.

Arcybiskupi gnieźnieńscy nie ograniczali swej agitacji politycznej do województw poznańskiego i kaliskiego. W kwietniu 1609 r. Wojciech Baranowski zapewniał króla: „Teraz zaś tym gorencej, tym pilniej, popierać tego bendę, nie tylko we Śrzedzie, ale i tu w Rawie i indzie, kendybym tego potrzebę być baczył bendąc do tego pisanem WKMcI pobudzony”<sup>78</sup>. Prymasi niezbyt często pojawiali się w Środzie, przeważnie prowadzili agitację pośrednią, kierując akcją na obszarze znacznie większym. Piotr Gembicki radził stryjowi, aby nie rozpraszał się i oszczędzał zdrowie. Odradzał mu w związku z tym wyjazd na sejmik średzki: „żebyś WM. mój m. pan przez swoich odprawował a sam się na Sejm, który [...] kilka niedziel zajmie, zachował”<sup>79</sup>. Rzecz zresztą charakterystyczna, że arcybiskupi gnieźnieńscy rzadko bywali w Gnieźnie, leżącym przecież w Wielkopolsce, przebywając najczęściej w Skierniewicach lub Łowiczu, skąd było niedaleko do stolicy. Sprawy wielkopolskie „przez swoich odprawowali”, mieli zresztą do pomocy biskupów poznańskich. Jak się wydaje, związane to było nie tylko z prowadzeniem agitacji na obszarze wykraczającym poza teren województw poznańskiego i kaliskiego, ale przede wszystkim z przywiązywaniem większej wagi do rozgrywek politycznych na szczeblu centralnym niż prowincjonalnym. Przynajmniej postępowanie takie nie wpływało dodatnio na autorytet prymasa w Wielkopolsce. Rozumiał to doskonale Stanisław Karnkowski, który swoją działalność polityczną prowadził właśnie w oparciu o szlachtę poznańską i kaliską.

Opozycja posługiwała się podobnymi metodami co regaliści. Jednakże król dysponował dużą przewagą. Mógł bowiem przed rozpoczęciem oficjalnej kampanii politycznej (przybycie posła, przywiezienie instrukcji) poinformować swoich stronników o swych zamierzeniach. Dawało to im dodatkowy czas na zorganizowanie agitacji. Tej możliwości oponenti nie mieli i aczkolwiek starali się o wczesny dopływ

<sup>77</sup> W. Gembicki do W. Przyjemskiego, VII 1618 r. AGAD Extr. 94, mkf. 60.

<sup>78</sup> W. Baranowski do Zygmunta III, 9 IV 1609 r. AGAD Extr. 89, mkf. 59.

<sup>79</sup> P. Gembicki do W. Gembickiego, 27 IX 1618 r. AGAD Extr. 97, mkf. 61.



informacji, byli z pewnością w gorszej sytuacji niż regaliści<sup>80</sup>. Nie cieszący się pełnym zaufaniem królewskim prymas Wojciech Baranowski skarżył się w 1608 r. Wawrzyńcowi Gembickiemu, że był niedoinformowany: „Ja od Dworu wiadomości żadnej nie mam. [...] ani mię dotąd *Instructi* Sejmowa doszła, choć jako mi sprawę dano, od Trzech Niedziel Je M. X. Canclerz posłać mi ją obiecawał, a snadź u innych już się dawno znajduje”<sup>81</sup>. Osoby nie darzone królewskim zaufaniem — a tym bardziej jawni opozycjoniści — dostawały, zgodnie z taktyką dworu, wiadomości na końcu. W związku z tym, nie zawsze były w stanie odpowiednio zorganizować się. Dnia 29 XII 1625 r. Mikołaj Łatałski w liście do Krzysztofa Radziwiłła stwierdził: „Ale przecie by był ten komornik W. XM. czas sejmiku naszego choć tygodniem poprzedził, doznałbyś WXM. *inqualiunq. fortuna* [...]. Pokazała by się była moja ochota i moich do czego upłynęła okazyja. Bo po czasie przyjechał”<sup>82</sup>. A dalej narzekał, że: „Dawno nie był Sejmik taki, na którymby Adwersarze barzej przewodzili. Ato częścią dla powietrza, częścią dla Praktyk, które tego roku aż nazbyt panowały, i to sprawiły, że się ich sieła absentowała”. Ówczesne metody polityczne sprowadzały się do zapewnienia na sejmiku obecności jak największej liczby stronników. Na obradach decydowano w zasadzie większością głosów, jeżeli jednak mniejszość wykazywała zdecydowanie, uwzględniano zwykle, przynajmniej częściowo, jej postulaty i dobierano do kompletu poselskiego jej przedstawicieli.

Sejmiki średzkie przebiegały przeważnie bez nacisków pozaparlamentarnych. Gdy nieporozumienia między szlachtą stawały się zbyt wielkie, wówczas tworzyły się dwa koła. Wyjątkowo tylko usiłowano użyć groźby zastraszenia lub przemocy. Po zjeździe kolskim odbył się we wrześniu 1590 r. w Środzie sejmik deputacki. Atmosfera na nim była tak napięta, że: „jm. p. generał Wiegiej Polski opowiedział się kołu wszytkiemu, że jako powinien pokoju pospolitego przestregać, tak upomina wszytkie, aby rusznice i insze bronie nie zwyczajne przy schadzce tej nie były, gdyż się ich po części między ludźmi zawadzało. Cokiedy się wszytkim spodobało, kazał to jm. przez woźnego obwołać”<sup>83</sup>. Mimo tego: „Kiedy już trzej ichm. pp. senatorowie odwotowali i czwarty dobrze mówić poczał, przyszło grono kilkudziesięciu ludzi mając po części rusznic między sobą, którzy zarazem uczynili wołanie: *póđźmy w pole*”. Zabiegi oponentów (zwolennicy

<sup>80</sup> K. Radziwiłł starał się uzyskać takie informacje poprzez W. Gembickiego. Arcybiskup załatwił mu je przez sekretarza wielkiego koronnego, ale miały to być tylko wiadomości dotyczące Inflant. W. Gembicki do K. Radziwiłła, 7 IV 1623 r. AGAD AR V, T. 80, nr 4063.

<sup>81</sup> W. Baranowski do W. Gembickiego, 30 X 1608 r. AGAD Extr. 95, mkf. 61.

<sup>82</sup> M. Łatałski do K. Radziwiłła, 1 I 1626 r. B. Kórn. rkp. 289, nr 135, s. 661.

<sup>83</sup> Relacja o przebiegu sejmiku deputackiego i relacyjnego w Środzie, 10 IX 1590 r. (II/3, cz. 1, s. 139).

zjazdu kolskiego) okazały się jednak daremne, szlachta pozostała na miejscu obrad (na cmentarzu). Malkontenci nadal jednak usiłowali wywołać nastrój zagrożenia. „Wtym wnet jeło ich kilka wołać, że koło hajducy obstepują, czym uczynili znowu wołanie wielkie. Kiedy się ucieszyli, pokazało się im naprzód, że hajduków nie miał nikt na tym zjeździe tyle, aby kogo *opprimere*, nie tylko jaki gwałt zgromadzeniu temu uczynić”<sup>81</sup>.

Użycie siły i wytwarzanie atmosfery zastraszenia, zastosowane przez zwolenników zjazdu kolskiego, okazały się nieskuteczne. Do podobnych prób doszło w sierpniu 1627 r. we Wschowie, na elekcji kandydatów do urzędu podsędka ziemskiego wschowskiego. Grupa protestancka skarżyła się: „iż na tę elekcję z fakcją niezwyčajną obywatelów z różnych powiatów i wiele ludzi nieosiadłych zjechał jm. p. Jan Daleszyński, który żadnej osiadłości w ziemi naszej *realem* nie ma, *neque nobis*, jako obywatelom tutecznym *constat*, chcący *per suffragia* tych, którzy do tej elekcyej nie należą, za promocyją jm. pana Krzywińskiego, jako brata swego, [...] niezwyčajnym w powiecie naszym sposobem kandydatem zostać” (II/3, cz. 2, s. 235). Sejmik uległ rozdzieleniu. Protestanci mianowali swoich kandydatów, a katolicka grupa Hieronima Radomickiego, kasztelana krzywińskiego, swoich. Zasadnicze jednak różnice między obiema frakcjami wcale nie wynikały z odmienności religijnych. Wspólnym kandydatem katolików i protestantów był brat czeski Jan Szlichting, surogator wschowski. Hieronim Radomicki, szef grupy katolickiej, mający za żonę luterankę (Zofię z Ujejskich), nie był zelotą religijnym. Świadczył o tym chociażby fakt, że zostawszy w 1621 r. starostą wschowskim, pozostawił na urzędzie surogatora brata czeskiego Jerzego Korzbok-Zawadzkiego. Kolejnym surogatorem, mianowanym w 1625 r. przez Radomickiego, był właśnie Szlichting, zięć Zawadzkiego. Dodatkowo *laudum* protestantów podpisał gorliwy katolik Maciej Maniecki, podkomorzy poznański. Frakcja katolicka chciała przy pomocy ludzi z zewnątrz, prawdopodobnie klientów Radomickiego, narzucić własne kandydaty, a szczególnie Jana Daleszyńskiego, krewnego kasztelana krzywińskiego. Wobec zdecydowanego oporu protestantów, na czele których stali Adam Olbracht Przyjemski, obożny koronny, i Przeclaw Leszczyński, sejmik rozdzielił się i wysunęło kandydaty podwójne. Szlachta nie uległa bezprawiu, ale po stronie protestantów stanęli dwaj przedstawiciele rodzin wielkosenatorskich, wprawdzie sami nie najbogatsi, ale mający oparcie w rodzinach. Na czele przeciwników stał natomiast dość bogaty, ale robiący dopiero karierę społeczną i polityczną, senator. Grupę protestancką, ze względu na sytuację majątkową przywódców, określić można jako szlachecką. Ich przeciwników, z tych samych powodów, a także ze względu na stosowane metody działania, nazwać można

<sup>81</sup> Tamże.

frakcją magnacką. Ostatecznie sprawę elekcji rozstrzygnął Zygmunt III, mianując podsejdmą wschowskim kandydata protestantów Wojciecha Przybyszewskiego<sup>85</sup>.

Akta sejmikowe średzkie, poza przedstawionymi wyżej sytuacjami, nie zawierają informacji o próbach wywierania na szlachtę nacisków pozaparlamentarnych. Świadczy o tym również brak protestacji. Rzadkość oraz nieskuteczność takich metod wskazywałyby na silną pozycję szlachty wielkopolskiej.

W normalnych warunkach spokoju wewnętrznego życie polityczne województwa koncentrowało się wokół sejmików. Jedyne w momentach szczególnych napięć politycznych i społecznych wykraczało ono poza ramy ustroju ściśle parlamentarnego. Zasadniczą metodą działalności publicznej stawały się wówczas nielegalne zjazdy. Organizowała je opozycja, która — nie mając szans na realizację swych postulatów drogą formalną — musiała uciekać się do środków nadzwyczajnych. Regaliści starali się wówczas maksymalnie je osłabiać lub rozbijać, a gdy nie dawało to oczekiwanego skutku, organizowali sami własne kontrzjazdy. Metody te były charakterystyczne przede wszystkim dla okresu rokoshu. Środki, jakimi posługiwały się obie strony, były w zasadzie takie same, jak te, których używano w walce sejmikowej, z tym, że opozycja przejmowała metody działania stosowane zwykle tylko przez króla.

Wnioski nasuwające się z dotychczasowych rozważań wydają się potwierdzać wysuniętą przez nas hipotezę o dużej samodzielności politycznej wielkopolskiej szlachty, a tym samym o niewielkim znaczeniu na tym terenie miejscowej elity władzy. Teza ta polemizuje z twierdzeniem znakomitego znawcy dziejów Wielkopolski W. D w o r z a c z e k a, na którego ustalenia niejednokrotnie się tu zresztą powołyaliśmy. Stwierdził on mianowicie, że mimo iż szlachta wielkopolska była „nie mniej, a może jeszcze bardziej wyrobiona niż małopolska, mimo iż wielkie fortuny nie odbijały się jaskrawo od przeciwnej zamożnej szlachty, można śmiało stwierdzić, iż w drugiej połowie XVI w. i pierwszej XVII (wyjąwszy lata rokoshowe) magnaci i związana z nimi bogata szlachta urzędnicza grali decydującą rolę na sejmikach wielkopolskich” (I/28, s. 515). Zgadza się całkowicie z przesłankami, na których oparł się W. D w o r z a c z e k. Nie sądzimy jednak, aby brak wyraźnych przedziałów między średnią a wielką własnością ziemską oraz bardzo wysoki poziom świadomości szlachty wielkopolskiej upoważniały do wyciągnięcia wniosków o silnej pozycji politycznej miejscowej elity władzy. Sądzimy, że można również zakwestionować opinię o samodzielnym działaniu szlachty wielkopolskiej wyłącznie w okresie rokoshów. Takich przejawów jej niezależności znajdujemy bowiem więcej. Chociażby w ro-

---

<sup>85</sup> Sprawa owej nominacji nie była prosta, albowiem Przybyszewski został podsejdmą dopiero w 1629 r. Tamże, s. 292.

ku 1590, gdy na zjeździe kolskim wysunęli Wielkopolanie postulaty świadczące wyraźnie o ich samodzielności politycznej. W jednym z artykułów domagano się wówczas: „Aby K. J. M. na przyszłym sejmie pospołu z pany radami kognicyją uczynić raczył o wszystkich dobrach R. P., aby rewizorowie byli do p. podskarbiego koronnego przydani, a według taksy nowy aby z nich zarazem i K. J. M. do stołu, i R. P. do Rawy tenuterze respondowali” (II/3, cz. 1, s. 100—101). Postulat ten wyraźnie przypomina żądania egzekucji dóbr, a realizacja jego wzmocniłaby zarówno pozycję króla, jak i szlachty. Inny artykuł precyzował z kolei zasady wyboru posłów na sejm walny: „Posłowie ziemscy na sejm walny, aby nie bywali obierani żaden z kasztelanów, starostów, sędziów ziemskich i tych którzy na sobie jurysdykcycję sądową mają, rotmistrze, słudzy królewscy i ci, którzy *bona regalia* trzymali, poborcy, także i ci, którzyby byli na deputacją trybunału obrani, rozumiejąc to przeciw prawom i wolnościom naszym” (II/3, cz. 1, s. 101). Szlachta wyodrębniła tutaj elitę władzy i osoby związane z królem, odsuwając całą tę grupę od biernego prawa wyborczego. Propozycja ta jednocześnie świadczyła, że szlachta przeciwna koncepcji Zygmunta III rządzenia przy pomocy elity władzy usiłowała zmienić tę sytuację na swoją korzyść.

Pisaliśmy już o wystąpieniu szlachty w 1596 r. na sądach grodzkich poznańskich: Wysłała ona wówczas do Zygmunta III dwudziestoczerosobową delegację, z Marcinem Brodowskim na czele, z szeregiem postulatów, wśród których był i następujący: „winujemy ichmci pany, starszą bracią naszą, którzy W. K. M. drogi pewny na obronę ubogich ludzi nie ukażą, którzy tak nie łaskawi na prawa nasze i tak ich do W. K. M. nie fortykują, że byśmy jem naprawniejsze rzeczy poruczyli, nic nam nigdy u W. K. M. nie uproszą. A powadzili nas z ichmciami trzy części dochodów W. K. M. które by ichm. W. K. M. według starych praw oddawali, bylibyśmy wolni i od tych kłopotów, i od tych poborów, i na wszystkie potrzeby R. P. W. K. M. dosyć by pieniędzy miewać raczył. [...] Ażechmy nie przyjechali młody żenie [prosić] o pomknienie dożywocia, nie poto, aby nas W. K. M. *in eminenti loco* posadził, nie po przywilej niezasłużonemu synowi, ale prosimy, aby W. K. M. p. n. m., na prawa i wolności nasze słusznie mciwy względ mieć raczył” (II/3, cz. 1, s. 192, 193). Charakter tego wystąpienia był całkowicie jednoznaczny. Interpretacja pozostałych postulatów wydaje się zbędna. Sądzimy, że w warunkach dominacji politycznej elity władzy takie wystąpienia byłyby nie do pomyślenia.

Tezę o niezależności wielkopolskiej szlachty potwierdzają również inne fakty. Otóż zdecydowana większość elity władzy była już od końca lat dziewięćdziesiątych XVI w. regalistyczna. Według tezy W. D o r z a c z k a oznaczałoby to również regalistyczną postawę sejmiku średzkiego. Jak jednak staraliśmy się wykazać, adherenci królewscy nie zawsze mieli w Środzie przewagę. Wspominaliśmy już,

że na sejmiku przedsejmowym w 1600 r. senatowie. urzędnicy sądowi ziemscy i część działaczy szlacheckich poparłi propozycję królewską, szlachta jednak opowiedziała się za przywódcami opozycji. W roku 1611 przedsejmowy sejmik w Środzie uchwalił wprowadzić pobory i poparł wojnę moskiewską — podobnie jak w roku 1609 — dodał jednak artykuł, w którym domagano się, aby król nie mógł prowadzić wojen ofensywnych bez zgody sejmu. Jak się wydaje, doszło wówczas w Środzie do ostrej konfrontacji między regalistami a opozycją, a instrukcja była świadectwem kompromisu spowodowanego równowagą sił. Nastroje wyraźnie antyregalistyczne i anty-senatorskie ujawniły się natomiast na sejmiku przedsejmowym w 1615 r. Postanowiono nie pozwolić wówczas królowi na prowadzenie jakiegokolwiek wojny. Oprócz tego, domagano się, aby obrady *senatus consulta* były spisywane i przedstawiane sejmowi (II/3, cz. 1, s. 463, 464). Zaatakowano więc jednocześnie system rządów Zygmunta III i te prerogatywy senatorów, które pozwalały im uniknąć odpowiedzialności przed izbą poselską.

W tym samym roku na sejmiku deputackim doszło do ataku na członków senatu. Andrzej Pierzchliński i Maciej Broniewski obarczyli senat winą za zerwanie sejmu, oskarżając jednocześnie senatorów o próby odebrania izbie poselskiej jej prerogatyw. Atak ten ustawiony był w konwencji: zły senat przeciw dobremu królowi<sup>86</sup>. Wyowiedz owa świadczyć mogła o odradzaniu się na bazie nastrojów zdecydowanie anty-senatorskich idei współpracy politycznej z monarchą. Trudno powiedzieć, na ile poglądy Pierzchlińskiego były reprezentatywne dla ogółu, stanowiły one jednak niewątpliwie odbicie postawy pewnej części społeczeństwa szlacheckiego. Była to zapewne pozytywna reakcja na apel Zygmunta III, z jakim zwrócił się on wcześniej do szlachty. W instrukcji na sejmik przedsejmowy w 1615 r. król poprosił o pomoc w utrzymaniu praworządności i wolności szlacheckich, pisząc: „Obawiać się jednak potrzeba, aby tak zacnego wolności szlachecki klejnotu swawola nie zgubiła. A co może pręcy zgubić, jako niepotrzebne, któremi się sądy trudnią, a zbrojne przy tym zwody? Skąd rychlej może urosć opresyja praw i sprawiedliwości? Życzycy tego J. K. M., abyście w. m. prawem na to uczynionem określili niepotrzebnych na tym miejscu asystencyjnej liczbę, a jeśli jest jaki w obieraniu deputatów, na który się skarża, nierząd, który by potym to potrzebne R. P. *subsellum* zamieszać i Boga urazić, naprawić” (II/3, cz. 1, s. 448). Część szlachty gotowa była podjąć ofertę królewską.

Zygmunt III także później próbował kontynuować rozpoczęty dialog ze stanem szlacheckim. W styczniu 1616 r., w instrukcji na sejm

---

<sup>86</sup> Mowa A. Pierzchlińskiego, starosty stawiszyskiego, na sejmiku deputackim średzkim, około 15 IX 1615 r. (II/3, cz. 1, s. 467).

mik średzki, pisał: „że już każdemu wojsko mieć, gwałtem prawa swego dochodzić w powszechny obyczaj weszło. Wszystkie sądy, wszystkie zjazdy zbrojno się odprawują, a nie dziw, bo sam sejm, na którym z żałością ludzi wszystkich spokojnych, z ohydą narodu naszego więcy wojska widząc niżli na Ukrainie, nie tylko, że całe pułki na sejm zwodzą, ale nawet izbę samą poselską ludźmi zageściwszy i wolne głosy zatuliwszy, *bene consulta* rozrywają” (II/3, cz. 1, s. 480).

Sejmik średzki pozytywnie ustosunkował się do propozycji królewskiej, poparto wojnę moskiewską, uchwalono pobory i złożono królowi podziękowanie za ofiarowanie królewicza Władysława na służbę Rzeczypospolitej. Natomiast sprawy reformy sejmowej i pozaparlamentarnych metod nacisku politycznego *laudum* średzkie pominęło milczeniem. Pierzchliński został jednak wybranym posłem. Czyżby więc szlachta wielkopolska nie przyjęła ponownej oferty Zygmunta III? W Koronie tylko sejmiki średzki, proszowicki i wieluński nie ustosunkowały się wówczas do spraw wewnętrznych, pozostałe domagały się reformy sejmowej (I/51, s. 142). Czyżby więc w Środzie, Proszowicach i Wieluniu przeważał wpływ opozycji bojkotującej próby reform? Odpowiedź przeczącą sugerowałby skład średzkiego kompletu poselskiego o wyraźnej przewadze regalistów. Wydaje się, że zarówno w Środzie, Proszowicach, jak i w Wieluniu postanowiono raczej — w obliczu groźnej sytuacji militarnej na wschodzie — odłożyć dyskusję o sprawach wewnętrznych na później.

Po roku 1616 nie spotkaliśmy się już z podobnymi apelami królewskimi. Problem zwrotu w polityce wewnętrznej Zygmunta III w latach 1615—1616 jest interesujący. Powstaje przede wszystkim pytanie, czy był to zwrot rzeczywisty, czy tylko manewr taktyczny? Niewątpliwie do roku 1615 król opierał swe rządy na elicie władzy i był raczej daleki od myśli o współpracy politycznej ze szlachtą. Jednakże w ciągu 20 lat sprawowania władzy mógł się przekonać o niewielkich szansach na przeprowadzenie reform. W tej sytuacji wystąpił z nieśmiałyymi próbami nawiązania dialogu ze szlachtą, licząc na jej zdecydowaną odpowiedź. Jak się wydaje, obie strony nie miały do siebie pełnego zaufania. Ostatecznie Zygmunt III nie zaryzykował zerwania z dotychczasowymi układami politycznymi, które go wprawdzie kępowały, ale które znał i w pewnym sensie kontrolował. Od roku 1616, ze względu na trudną sytuację państwa, pobory były uchwalane regularnie. Możliwe, że była to jednocześnie swoista odpowiedź Wielkopolan na apele Zygmunta III z lat 1615—1616.

Tezy W. D w o r z a c z k a nie można również odnieść do zależności Wielkopolan od przywódców opozycji. Argumentem tu może być chociażby rokosz. Nawet wówczas wielkopolska brać szlachecka zachowała swe własne oblicze polityczne. Jej największy przywódca —

Marcin Broniewski i Piotr Łaszcz — wyraźnie zmierzali pod Sandomierzem do detronizacji Zygmunta III, jednakże rokoszanie wielkopolscy opowiedzieli się za zachowaniem dostojeństwa tronu.

Wielkopolska elita władzy, a szczególnie senatorowie, dążyła do wzmocnienia swego znaczenia zarówno kosztem szlachty, jak i króla. Tendencje te ujawniły się już w czasie pierwszej elekcji. Zwołany przez prymasa Uchańskiego w lipcu 1572 r. do Łowicza zjazd senatorów wielkopolskich i kujawskich usiłował narzucić szlachcie swoją władzę w czasie bezkrólewia. „Przeto dosyć czyniąc powinności naszej mocą władzy swej, która nam pod tym czasem *interregni* należy, tak ten rząd i pokój i gotowość ku obronie we wszelakich przypadkach, opatrujemy”<sup>87</sup>. Podpisy pod uchwałą złożyli: Jakub Uchański, arcybiskup gnieźnieński, Wojciech Starorzepski, biskup chełmiński, Jan Służewski, wojewoda brzeski, Stanisław Wysocki, kasztelan łędzki, Arnolf Uchański, wojewoda płocki, Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski, Nikodem Łękniewski, kasztelan nakielski, Łukasz Górka, wojewoda poznański, Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki, Jan Sierakowski, wojewoda łęczycki, Stanisław Kryski, kasztelan raciański (II/31, s. 25). Zamysły senatorów szły w kierunku odsunięcia szlachty od prawa współdecydowania o kształcie państwa w okresie bezkrólewia, a można podejrzewać — chociaż argument ten nie został sformułowany wprost — że i w kierunku odsunięcia szlachty od udziału w elekcji. Zwołany przez Łukasza Górkę we wrześniu 1572 r. sejmik średzki wypowiedział się zdecydowanie przeciw uchwale łowickiej: „a najwięcej przez to, iż przeciwko prawom i przywilejom, *ubi cautum est*, aby konstytucja nie była czyniona ani ustawowana ni przez kogo inszego, jedno przez trzy stany: króla, pań rady a posły ziemskie. A iż tam na ten czas w Łowiczu ichm, ci kielka panów bez nas na nas ten uniwersał stanowili i czynili [...] tedy temu edyktowi podlec ani go za żadne prawo mieć nie chcą, jako we wszem prawu pospolitemu a swobodom wszem przeciwnemu” (II/3, cz. 1, s. 2). Warto zwrócić uwagę na obecność wojewody poznańskiego Łukasza Górki zarówno w Łowiczu, jak i w Środzie. Uczestniczył on więc w uchwalaniu aktów mających krańcowo różny charakter. Być może, iż w Środzie uległ zdecydowanej woli szlachty — *laudum* średzkie nie jest sygnowane — istnieje więc możliwość, że wojewoda formalnie go nie zaakceptował. Wolno także przypuszczać, że poparł uchwały średzkie z przyczyn politycznych. Jak wiadomo, Górka zarówno w czasie pierwszej, jak i drugiej elekcji opowiedział się przeciw kandydatom habsburskim popieranym przez prymasa, a więc jego postawę w Środzie można traktować jako posunięcie skierowane przeciw Uchańskiemu.

Próby wzmocnienia pozycji elity władzy kosztem szlachty skończyły się, wobec jej zdecydowanego oporu, porażką. Masy szlacheckie

<sup>87</sup> Uchwała zjazdu łowickiego, 23 VII 1572 r. (II/31, s. 19).

odniosły olbrzymie zwycięstwo. Nie tylko nie pozwoliły odsunąć się od decyzji politycznych w czasie bezkrólewia, ale przeforsowały elekcję *viritim*. Jak się wydaje, była ona reakcją szlachty na usiłowanie ograniczenia jej praw w okresie *interregnum*.

W roku 1587 następca Uchańskiego na stolicy gnieźnieńskiej, Stanisław Karnkowski, zamierzał z kolei nie dopuścić posłów szlacheckich do konwokacji. W liście do Krzysztofa Radziwiłła, z dnia 2 I 1587 r., zwierzał się: „byłem tego rozumienia, że ta *Covocatio* tylko z samych Ichm. Panów Rad być miała, gdyż onym samym składanie elekcyjnej należy. Teraz widząc, że nie tylko elekcją złożyć, ali i rządzie na niej zjechańia i postępowania w niej, a k'temu pokój popospolity opatrzyć potrzeba, a to wszystkie bez stanu Rycerskiego odprawić się nie może, musiałem do tego przystąpić, żem Sejmiki po wszytkiej Koronie chocia po wielkiej krótkości czasu, dla obrania posłów na Konwokację złożyć”<sup>88</sup>. Wzruszająca jest nieświadomość wytrawnego polityka, który nie wie czemu mają być poświęcone obrady konwokacji i nie zdaje sobie sprawy, że powinni na nią jechać posłowie szlacheccy. O wycofaniu się z tego projektu zdecydował opór, z jakim tego rodzaju plany musiały się spotkać. Prawdopodobnie sam prymas nie bardzo wierzył w ich powodzenie — stanowiły one swego rodzaju sondaż.

Wystąpienie Karnkowskiego w 1587 r. było ostatnią próbą jawnego ograniczenia uprawnień politycznych szlachty. Załamały się one wskutek oporu mas szlacheckich Wielkopolski, mających poparcie braci w całej Rzeczypospolitej. Kontynuowanie ich, wobec postawy szlachty — niezmiernie czulej na wszelkie próby formalnych, jawnych zamachów na jej prawa i przywileje — było bezcelowe. W tej sytuacji wielkopolska elita władzy, działając w interesie senatu, usiłowała wzmocnić swe znaczenie w państwie kosztem króla. Znalazło to odbicie w postanowieniach zwołanego w sierpniu 1590 r. zjazdu kolskiego. W jednym z artykułów domagano się, aby król podczas sejmu jedynie proponował kandydatury na urzędy kanclerskie i hetmańskie, które zatwierdzane by były głosami senatorów (II/3, cz. 1, s. 99). Pozornie chodziło o niedopuszczenie w przyszłości do sytuacji, gdy w rękach jednostki skupiona jest zbyt duża władza. W rzeczywistości żądanie to osłabiało nominacyjną władzę monarchy na rzecz senatu. Postulowano także ograniczenie prawa króla do konkludowania (II/3, cz. 1, s. 99). Jak na ironię, cały zjazd, na którym zapadły powyższe uchwały, odbywał się pod hasłami regalistycznymi. Oficjalnym jego celem była przecież obrona powagi i znaczenia Zygmunta III!

Wysunięte w Kole propozycje, przedstawione na sejmie 1590/1591, wywołały opór zarówno króla, jak i szerokich mas szlacheckich, które nie pragnęły przecież osłabienia władzy panującego na rzecz senatu. Szlachta poznańska i kaliska zareagowała zresztą na nie już

<sup>88</sup> AGAD AR V, T. 141, nr 6454.



w Kole. Ostateczna uchwała zjazdu miała wyraźnie charakter kompromisowy i odbijała ostre starcia polityczne. Część artykułów wskazywała nawet na zwycięstwo „braci mniejszej”. Niezwykle natomiast doniosłym, a zarazem trwałym, sukcesem wielkopolskiej elity władzy było zorganizowanie samego zjazdu, który prymas zwołał samowolnie za życia króla. Tym samym monopol panującego na prawo ich ogłaszania został złamany. Odtąd różne grupy polityków, przede wszystkim opozycyjnych, zaczęły wykorzystywać precedens kolski. W efekcie pozycja monarchy została osłabiona. Podważone zostało także znaczenie sejmku, którego uchwały obalili Wielkopolanie w Kole.

Po roku 1590 elita władzy, wyjąwszy radykalnych oponentów, przestała dążyć do osłabienia pozycji Zygmunta III. Zjawisko to dotyczyło całej Rzeczypospolitej, jednak zdecydowana większość regalistów pochodziła przecież z obszaru Wielkopolski (województwa poznańskie, kaliskie, łęczyckie, sieradzkie) i Mazowsza (choćby wspomnieć takie osoby, jak: Hieronim Gostomski, Feliks Kryski czy Wacław Leszczyński). Na 34 urzędników centralnych koronnych Wielkopolan i Mazurów było 18 (czyli aż 53%). Jeżeli będziemy pamiętać, że na stanowiska te król powoływał przeważnie regalistów, to liczby te staną się jeszcze bardziej wymowne. Centralni urzędnicy koronni pochodzili zatem w większości z terenów, na których wielka własność ziemska nie dominowała nad średnią. W samej Wielkopolsce pozycja polityczna elity władzy nie była zbyt silna; podobna sytuacja istniała na Mazowszu. Szczególnie silny regalizm tamtejszej elity władzy wiązał się zatem z jej niewielkim znaczeniem w terenie. Jak wiadomo, Zygmunt III dążył do wzmocnienia swej władzy właśnie w oparciu o tę kategorię społeczną, co też prowadziło do wzrostu jej pozycji w państwie.

Najbardziej natomiast nieprzejednanymi przeciwnikami Zygmunta III byli członkowie elity z kresów ziem koronnych i Litwy, a zwłaszcza: bracia Janusz i Krzysztof Radziwiłłowie oraz Jerzy i Krzysztof Zbarascy. Elita władzy z województw kresowych najsilniej przeciwstawiała się też wszelkim próbom reform (I/45, s. 92). Przewaga materialna oraz tradycje polityczne tych obszarów dawały jej silną pozycję wobec szlachty, a tym samym i króla. Istniejąca więc forma ustrojowa odpowiadała jej całkowicie, nie widziała zatem konieczności żadnych zmian.

Tak więc Zygmunt III dokonywał wyboru swych najbliższych współpracowników wśród tych, którzy reprezentowali raczej średnią w skali kraju własność i pochodzili z terenów, na których — ze względu na swój regalizm — nie mogli znaleźć poparcia wśród społeczeństwa szlacheckiego. Król zdecydował się więc na rządy w oparciu o ludzi oddanych sobie, ale oderwanych od tych, którymi mieli rządzić. Jednocześnie zagwarantował sobie w ten sposób stałość poglądów swoich zwolenników.

Wielkopolska elita władzy wiązała duże nadzieje na zwiększenie swego znaczenia z wprowadzeniem na tron Polski Habsburgów. Szczególnie uwidoczniło się to w czasie drugiej elekcji. Za kandydaturą Maksymiliana opowiedziała się elita prawie w komplecie — z marszałkiem wielkim koronnym Andrzejem Opalińskim, generałem wielkopolskim Wojciechem Czarnkowskim i jego bratem Stanisławem, referendarzem. Natomiast obóz skupiający większość szlachty poznańskiej i kaliskiej — z Górkami, Przyjemskimi i Świętosławem Orzelskim na czele — opowiedział się po stronie Batorego.

Co zadecydowało o takim podziale politycznym? Stronnicy Habsburgów musieli się liczyć z politycznymi konsekwencjami powołania na tron polski przedstawiciela domu rakuskiego. Dynastia ta tymczasem w ciągu XVI w. prowadziła w państwach, które opanowała — a więc w Czechach i na Węgrzech — politykę wzmacniania pozycji tronu kosztem przywilejów stanowych. Poprzez narzucenie elekcji *vivente rege*, odebrała stanom czeskim i węgierskim prawo wyboru władców. Opierała się ponadto na urzędnikach pochodzących z arystokracji. Scentralizowała i podporządkowała administrację państwową cesarzowi. Posunięcia te znalazły się w wydanym w roku 1527 przez Ferdynanda *Hofstaatsordnung*, czyli swego rodzaju statucie zarządu wszystkich krajów habsburskich. Na skutek jednak oporu stanów czeskich i węgierskich, musiano częściowo zrezygnować z centralizacji. Czechy i Węgry uzyskały odrębne instytucje, np. od 1559 r. Nadworna Kancelaria uległa podziałowi na austriacką, czeską i węgierską.

Niemniej dążenia dynastii rakuskiej do wzmocnienia swej pozycji kosztem przywilejów stanowych, przede wszystkim szlachty, przyniosły jej sukces. Sukces ten właśnie stanowił główną przyczynę różnego stosunku do Habsburgów w Rzeczypospolitej. Zaangażowanie się po stronie kandydatury habsburskiej było przede wszystkim odbiciem długofalowych tendencji, charakterystycznych dla znacznej części elity władzy, zwłaszcza tej, która rekrutowała się z rodzin wielkosenatorskich. Te same powody sprawiły, że większość społeczeństwa szlacheckiego — zarówno w Wielkopolsce, jak i w innych prowincjach — stawiała zdecydowany opór kandydatom austriackim. Czynnikiem, który dodatkowo determinował postawę szlachty wielkopolskiej — zarówno w czasie pierwszej, jak i drugiej elekcji — były kwestie religijne. Mimo iż Maksymilian II uchodził za władcę tolerancyjnego, czołowi przywódcy protestantów wielkopolskich — Górkowie, Przyjemscy i Orzelscy — opowiedzieli się przeciwko niemu.

Podczas trzeciego z kolei bezkrólewia podziały polityczne w Wielkopolsce jeszcze bardziej się skomplikowały. Stronnictwo Maksymiliana składało się w znacznym stopniu z członków wielkopolskiej elity władzy, jak: Stanisław Górka, wojewoda poznański, Jan Zborowski, kasztelan gnieźnieński, Jan Roszkowski, kasztelan przemęcki,

Marcin Ostroróg, kasztelan kamieński, Stanisław Czarnkowski, były referendarz, oraz — w początkowym okresie — Jan Opaliński, kasztelan rogoziński, i Stanisław Karnkowski, przy czym postawa przy-masa była raczej wynikiem zastosowanej przez niego taktyki. Przewagę jednak już od początku uzyskali wielkopolscy przeciwnicy kandydatury habsburskiej, a między nimi: Andrzej Opaliński, marszałek wielki koronny i generał wielkopolski, Łukasz Kościelecki, biskup poznański, Piotr Potulicki, wojewoda kaliski, Jan Konarski, kasztelan kaliski, Krzysztof Kościelecki, kasztelan inowrocławski i starosta nakielski, Stefan Grudziński, kasztelan nakielski i starosta walecki, Stanisław Złotkowski, kasztelan biechowski, Jan Rozdrażewski, podkomorzy poznański, Świętosław Orzelski, sędzia ziemski kaliski, Hieronim Gostomski, podkomorzy rawski, i Stanisław Przyjemski.

Co spowodowało takie zróżnicowanie postaw elity, jak również społeczeństwa szlacheckiego? Mimo widocznego przewartościowania niektórych poglądów, znalazły się w obu ugrupowaniach osoby zachowujące konsekwentnie swe stanowisko od czasów pierwszej elekcji. Byli to zwłaszcza Czarnkowscy, popierający zawsze Habsburgów<sup>89</sup>, oraz Przyjemscy i Orzelscy — będący stale wobec nich w opozycji. Postawę Czarnkowskich, „starej” rodziny wielkosenatorskiej, tłumaczyć należy dążeniami do wzmocnienia swej pozycji zarówno w terenie, jak i na szczeblu centralnym. Z kolei Przyjemscy i Orzelscy (a zwłaszcza Świętosław) — odgrywający w drugiej połowie XVI w. rolę przywódców szlacheckich — reprezentowali te kręgi szlachty średniej, które, nastawione nieufnie do senatorów, stały na stanowisku poszanowania powagi władzy królewskiej, tolerancji religijnej oraz zachowania w nie zmienionej formie ustroju państwa. W ich postępowaniu odnajdujemy odbicie stałych rozbieżności postaw wielkopolskiej elity władzy — konflikt pomiędzy jej wielkosenatorską częścią a przywódcami szlacheckimi.

Trzecia elekcja spowodowała też generalną zmianę orientacji politycznej niektórych wybitnych przedstawicieli elity, m. in. Stanisława Górki i Andrzeja Opalińskiego. Na poprzedniej elekcji Górka popierał Batorego, a Opaliński — Habsburga. Po śmierci króla Stefana wojewoda poznański opowiedział się za Maksymilianem, a generał — za Zygmuntem. Obaj ci politycy zresztą, walcząc o wpływy w Wielkopolsce, zawsze znajdowali się w przeciwnych stronnictwach. Ponieważ z każdym z nich związana była mniej lub bardziej liczna grupa członków elity władzy, faktem tym można by tłumaczyć chwiejność postaw politycznych. Wśród zwolenników Maksymiliana przeważali politycy, którzy w latach osiemdziesiątych znaleźli się w opozycji wobec króla Stefana, natomiast wśród ich antagonistów przewagę mieli ludzie popierający przedtem politykę zmarłego wład-

<sup>89</sup> Adam Sędziwój i Piotr, kasztelan poznański, w czasie trzeciej elekcji, jak już wspominaliśmy, byli raczej przeciwnikami Maksymiliana.

cy. Wydaje się więc, że o postawie w czasie trzeciej elekcji zdecydowały, przynajmniej w jej początkowej fazie, antagonizmy polityczne z czasów panowania Batorego. Potwierdza to przypuszczenie stosunek szlachty wielkopolskiej do kandydatury austriackiej. Podczas pierwszej i drugiej elekcji zdecydowana jej większość opowiedziała się przeciw Habsburgom — natomiast po śmierci Batorego stronnicy Maksymiliana mieli wśród niej początkowo znaczną przewagę. K. Lepszy twierdził nawet, że Wielkopolska była wówczas ich bazą (I/39, s. 30). Stanowisko to było uwarunkowane nie tyle popularnością domu rakuskiego, co popularnością tych przywódców, którzy w czasie panowania króla Stefana znajdowali się w opozycji. Potwierdzała to stopniowa zmiana postawy szlachty wielkopolskiej w czasie samej elekcji. Początkowo zdeklarowani przeciwnicy Habsburgów nie cieszyli się wśród niej poważaniem z powodu swęgo regalizmu w okresie batoriańskim. Świadczyła o tym postawa Andrzeja Opalińskiego, starosty generalnego, i Piotra Potulickiego, wojewody kaliskiego. Obaj byli przeciwnikami konwokacji i nawet nie próbowali przeszkadzać oblatowaniu jej uniwersału w grodach. Potulicki, protestując przeciw samemu uniwersałowi, dodawał: „jednak aby to potym nikomu nie szkodziło, do urzędu województwa kaliskiego oddaniem on dla publikacji rozkazał z tym opowiedzeniem, jeśliby wszystko rycerstwo województwa kaliskiego albo część jaka niemała za angaryją sobie to okazywanie [nakazane uniwersałem] miała, że ja nie chcę nikomu w tym *praejudicium* żadnego czynić”<sup>90</sup>. Za tym niezbyt energicznym postępowaniem wojewody kaliskiego kryła się, jak należy przypuszczać, obawa przed silniejszym przeciwnikiem.

Podobna w swym charakterze była protestacja Opalińskiego: „A tak abyście o tym wiedzieli, to też jm. p. generał wm. rozkazał powiedzieć, że od wielu ludzi tak senatorskiego jako i rycerskiego stanu był upominan, aby był tego uniwersału do urzędu i ksiąg przyjmować i publikować nie dał jako tego, w którym wiele rzeczy nad prawo, zwyczaj, czas i miejsce i zlecenie posłów postanowione być by miały. Jednak, iż w tym uniwersale na wm. wszystkich jako i na starosty winy takie nieznośne założone są, ochraniając w tym wm. wszech jako i sam siebie, do urzędu przyjął i publikować rozkazał, aby to potym komu nie szkodziło”<sup>91</sup>. Wypowiedź ta stanowiła więc oczywisty wyraz bezsilności przeciwników Maksymiliana.

Wydawać by się mogło, że część elity władzy, jawnie łamiąc zasady praworządności, osiągnie bez przeszkód swe cele. Tak się jednak nie stało. Naruszanie praworządności i lekceważenie opinii publicznej wywołały opór w bastionie wpływów austriackich. Już 8 maja w Środzie szlachta kaliska zaprotestowała przeciw konwokacji, a więc przyjęła postawę antyhabsburską (II/3, cz. 1, s. 45—52). Mimo to stronnicy Maksymiliana nie zmienili swęgo

<sup>90</sup> Protestacja Piotra Potulickiego, 22 III 1587 r. (II/3, cz. 1, s. 43).

<sup>91</sup> Protestacja A. Opalińskiego, 25 III 1587 r. Tamże, s. 44.

prowokacyjnego postępowania. W obradach koła brał udział banita Krzysztof Zborowski, a jego brat Andrzej pełnił w dalszym ciągu bezprawnie, na mocy uchwał konwokacji, urząd marszałka nadwornego koronnego. Musiało to wywołać niechęć większości szlacheckiego społeczeństwa. Wzrosła tym samym popularność stronników króla Batorego, przede wszystkim Jana Zamoyskiego i Andrzeja Opalińskiego. Wysunięta przez nich kontrkandydatura Zygmunta, Jagiellona po kądzieli, poparta również przez Stanisława Karnkowskiego, stała się dla szlachty nęcącą alternatywą. W rezultacie Waza stał się kandydatem ogólnonarodowym.

Wszystko to znalazło swoje odzwierciedlenie w postawie Wielkopolan. Poelekcyjny sejmik średzki zdecydowanie poparł królewicza szwedzkiego<sup>92</sup>. Za Wazą opowiedziała się więc nie tylko szlachta kaliska, ale i poznańska, wśród której do tej pory przeważały wpływy adherentów Habsburga. Stronnictwo zygmuntońskie kilkakrotnie jeszcze organizowało zjazdy<sup>93</sup>. Miały one charakter demonstracji zbrojnych i były wyrazem stałego pogotowia na wypadek niespodziewanego ataku zwolenników arcyksięcia. Ci zaś podjęli w grudniu jeszcze jedną nieudaną próbę zmiany sytuacji, zwołując na 13 tegoż miesiąca sejmik do Środy<sup>94</sup>. Jednak zaraz po koronacji część stronników Maksymiliana przeszła na stronę nowego króla<sup>95</sup>. Klęska stronnictwa austriackiego wynikała z jego metod działania, które nie mieściły się w wyobrazeniach szlachty. Dodatkowo głównym terenem jego wpływów była Wielkopolska, a więc obszar, gdzie tego rodzaju poczynania musiały się spotkać z oporem. Ostatecznie zwolennikom Habsburga udało się tylko zrazić do siebie społeczeństwo.

Kolejną próbę wzmocnienia swego znaczenia w oparciu o Habsburgów podjęła elita wielkopolska popierając plany cesji tronu polskiego na rzecz arcyksięcia Ernesta. Konsekwentne jej dążenie do podzielenia się władzą tylko z królem uwidaczniało się w tym, że plany owe wspierała ta część elity władzy w Wielkopolsce, która — opowiadając się za kandydaturą Zygmunta III — w czasie pierwszej i drugiej elekcji stała za Habsburgami. Elita ta nie potrafiła jednak zjednoczyć się w tak ważnej dla siebie sprawie<sup>96</sup>. Czołowi przedtem sympatycy Maksymiliana, jak Stanisław Górka, byli nieprzejednani wo-

<sup>92</sup> Uchwała sejmiku średzkiego, 19 IX 1587 r. Tamże, s. 54.

<sup>93</sup> Zjazd pod Jutrosinem 28 X, pod Środą 14 XII, zjazdy w Kaliszu 18 i 22 XII oraz zjazd w Środzie 29 XII 1587 r.

<sup>94</sup> Ł. Kościelecki, biskup poznański, i A. Opaliński sparaliżowali ich poczynania, zwołując w tym samym czasie zjazd do Środy.

<sup>95</sup> Jan Opaliński, kasztelan rogoziński, już 29 XII 1587 r. podpisał prozygmuntońską uchwałę średzką. Tamże, s. 71. Także po koronacji zerwał z Maksymilianem Jan Zborowski, kasztelan gnieźnieński. K. Lepszy, op. cit., s. 108.

<sup>96</sup> Dalekosiężny cel był wspólny dla stronników Maksymiliana i adherentów Ernesta, mimo to pierwsi w większości wypowiedzieli się zdecydowanie przeciw Ernestowi. Dużą rolę odegrały tu z pewnością spory między obu Habsburgami, niemniej elita władzy nie potrafiła wypracować wspólnej polityki.

bec propozycji królewskiej, podobnie zresztą jak większość tego stronnictwa. Dodatkowo Zamoyski przejawiał niezdecydowanie i postanowił czekać na rozwój wydarzeń. W tej sytuacji, gdy wieści o planach królewskich przedostały się do wiadomości publicznej, wywołały ogólnonarodowy opór, którego wyrazem był sejm inkwizycyjny. Na skutek tych wydarzeń król i jego sojusznicy musieli całkowicie się wycofać z projektów wprowadzenia na tron Polski Ernesta. O ich klęsce zdecydowała postawa byłych adherentów Habsburga, a przede wszystkim stanowisko szlachty.

Ostatnią wielką próbą wzmocnienia swego znaczenia w państwie, jaką podjęła elita za panowania Zygmunta III, było zaangażowanie się w królewskie plany reform w okresie poprzedzającym rokosz. Spośród Wielkopolan gorącym zwolennikiem zmian był Hieronim Gostomski, wojewoda poznański. Do zagorzałych regalistów należeli także jego syn Jan, starosta walecki, i Adam Stadnicki, kasztelan kaliski. Do grupy tej zbliżał się Jan Roszkowski, kasztelan przemęcki. W stopniu bardziej umiarkowanym zaangażowani byli w plany królewskie Czarnkowscy, z Adamem Sędziwojem, generałem wielkopolskim, na czele. Podobne stanowisko zajęli Opalińscy, a zwłaszcza bracia Andrzej i Łukasz. Popierał również, acz z pewnym dystansem, projekty reform Jan Ostroróg, kasztelan poznański. Plany królewskie jednak na skutek rokoshu nigdy nie wyszły poza ścisły krąg osób wtajemniczonych. Pozostały nie znane dla większości współczesnych i dla potomności. Można jednak zgodzić się z tymi historykami, którzy twierdzą, że król nie zamierzał wprowadzić ustroju absolutystycznego. Reformy zmierzały z pewnością w kierunku usprawnienia systemu parlamentarnego. Można to było uczynić albo poprzez wprowadzenie zasady głosowania większością i uporządkowania obrad regulaminem, bądź też poprzez zwiększenie znaczenia politycznego senatu kosztem izby poselskiej. Jak się wydaje, elicie odpowiadało raczej to drugie. Jeżeli założymy, że istotnie w tym kierunku szły plany królewskie, tłumaczyć to będzie poparcie, jakie uzyskały one w tej właśnie grupie.

Zamierzenia króla i regalistycznej części elity władzy spotkały się ze zdecydowanym oporem szlachty, który przekształcił się w zbrojny rokosz. Badania J. Maciszewskiego wykazały, że nie był to ruch antykrólewski, lecz skierowany przede wszystkim przeciw magnaterii (I/45). My widzielibyśmy w nim raczej wyraz tendencji wrogich elicie władzy, co nie jest sprzeczne z powyższymi ustaleniami, jako że górną warstwę tej grupy tworzyli właśnie magnaci. Szlachta poznańska i kaliska wzięła dość aktywny udział w rokoshu. Z niej też wywodzili się dwaj wybitni przywódcy rokoshowi: Marcin Broniewski i Piotr Łaszcz. Wielkopolanie szczególnie ostro wystąpili przeciw regalistycznej części elity władzy. Nielegalny sejmik średzki w dniu 8 VII 1606 r. domagał się nawet kary śmierci dla wojewody poznańskiego Hieronima Gostomskiego, Andrzeja Boboli

i marszałka wielkiego koronnego Zygmunta Myszkowskiego. Postulowano na nim też degradację wojewodów: sieradzkiego — Aleksandra Koniecpolskiego, płockiego — Stanisława Krasińskiego, podlaskiego — Zbigniewa Ossolińskiego, mazowieckiego — Tomasza Gostomskiego, kanclerza Pstrokońskiego i generała wielkopolskiego Adama Sędziwoja Czarnkowskiego. Jednocześnie opowiedziano się wyraźnie przeciw detronizacji Zygmunta III: „A na to nie pozwalamy, aby króla, pana [naszego] odmienić a zgoła się przy nim opowiadamy”<sup>97</sup>.

Zasadnicze cele owego ruchu szlacheckiego trafnie oceniła elita władzy, opowiadając się prawie w całości przeciw rokoszowi. Uchwały średzkiej z 3 VI 1606 r., popierającej zjazd lubelski, nie podpisał żaden senator! Opowiedziało się za nią tylko dwóch urzędników sądowych ziemskich: Maciej Krzycki, podsędek wschowski, i Jan Ossowski, sędzia ziemski wschowski<sup>98</sup>. Wspomniane zaś *laudum* średzkie z 8 VII 1606 r. podpisał tylko jeden jedyny urzędnik — Stanisław Borek Gostyński, kasztelan krzywiński (II/3, cz. 1, s. 306). Spośród wielkopolskiej elity władzy tylko część działaczy szlacheckich przyłączyła się do rokoszu. Wymienić z nich można: Piotra Łaszczę, Marcina Broniewskiego, Macieja Smoguleckiego, Mikołaja Latalskiego, Władysława Przyjemskiego, Prokopa Lipskiego, Adama Swinarskiego, Waclawa Włostowskiego i Piotra Opalińskiego<sup>99</sup>.

Wprawdzie opisany atak szlachty skoncentrował się na najbardziej regalistycznej części elity władzy, ale rozpatrywać go należy znacznie szerzej — jako wystąpienie przeciw całej grupie. Przerobienie chociażby postulatu degradacji godziło przecież w dożywotność urzędów. Szlachta, jak słusznie zauważa J. Maciszewski, domagała się wprowadzenia odpowiedzialności za sprawowanie funkcji publicznych (I/45, s. 224). Poparcie, jakiego udzieliła królowi w czasie rokoszu elita władzy, w tym także wielkopolska, wynikało już nie z ofensywnych jej zamiarów, ale z konieczności ratowania własnych zagrożonych pozycji.

Po rokosz sandomierskim porzucono na dłuższy czas plany jakichkolwiek reform. Wpłynęły na to niewątpliwie klęska poniesiona w latach 1606—1607, a także trudna sytuacja Rzeczypospolitej, zaangażowanej w wojnę moskiewską i turecką. Ponowne próby w tym zakresie, zresztą mniej już śmiałe, podjęto dopiero w połowie lat dwudziestych XVII w. Mimo umiarkowanego ich charakteru, zakończyły

<sup>97</sup> Artykuły na rokosz pod Sandomierz przez sejmik średzki, 8 VII 1606 r. (II/3, cz. 1, s. 308).

<sup>98</sup> Uchwała koła secesjonistów na sejmiku średzkim, 3 VI 1606 r. Tamże, s. 300—301.

<sup>99</sup> Oprócz Łaszczę, Broniewskiego i Smoguleckiego, wszyscy oni zostaną później urzędnikami ziemskimi, bądź senatorami. Podobnie jak i pomniejsi wówczas działacze rokoszowi: Hieronim Rozdrażewski, Jan Potulicki, Jakub Rostworowski, Hieronim Radomicki, Zygmunt Krzycki i Marcin Zegocki.

się fiaskiem. Poparli je tylko regaliści, ale bez większego entuzjazmu. Szlachta, działacze opozycyjni oraz kresowa magnateria nie miały do nich zaufania.

Kłęski, jakie ponosiła elita, wypływały z jednej strony z oporu szlachty, z drugiej zaś z braku jednolitych dążeń. Część jej członków, w obawie przed naciskiem szlachty, widziała realizację swych pragnień w oparciu o króla. Inni, głównie na Litwie i Kresach, którym szlachta nie zagrażała, lecz nawet częstokroć udzielała wsparcia, nie wykazywali zainteresowania zmianą układów politycznych w Rzeczypospolitej. Różnorodność dążeń powiększała dodatkowo rywalizacja pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami. Stąd zapewne pomysł wspierania Habsburgów, którzy wstępując na tron polski, byłiby w stanie — w oparciu o swe dziedziczne posiadłości — wynieść tę część elity, której pozycja wynikała przede wszystkim ze sprawowanych urzędów i nad którą ciągle jeszcze sprawowali kontrolę tak król, jak i szlachta.

Wielkopolska elita zdołała jednak osiągnąć pewne sukcesy drogą nieformalną, przede wszystkim kosztem króla. Udało się jej np. obalić królewski monopol na zwoływanie zjazdów szlacheckich. Wzmocniło to oczywiście też znaczenie analogicznych grup w pozostałych prowincjach. Wazowski system rządów wyznaczał jej szczególnie istotną rolę pośrednika między tronem a społeczeństwem szlacheckim. Wprowadzenie z kolei sejmików relacyjnych rolę tę dodatkowo wzmocniło. Tym samym formalne zwycięstwo szlachty, jakim było funkcjonowanie sejmików relacyjnych, musiało obrócić się przeciwko niej, zwłaszcza że panowanie Wazów trwało osiemdziesiąt lat. Przez ten czas społeczeństwo szlacheckie skazane było na wyłączne korzystanie w kontaktach z tronem z pośrednictwa elity władzy. Wzmacniało to pozycję tej ostatniej zarówno wobec panującego, jak i szlachty na obszarze całej Rzeczypospolitej. W tej sytuacji interesująca nas kategoria społeczna zaniechała starań o formalne zwiększenie swego znaczenia. W połowie XVII w. można już było mówić o wyraźnej w skali całego kraju przewadze elity władzy. Wiązało się to z przemianami wewnątrz samej grupy. Zmalało znaczenie zarówno przywódców szlacheckich, jak i urzędników sądowych, na rzecz zbiorowości senatorskiej. Zjawisko to miało z pewnością łagodniejszy przebieg w Wielkopolsce niż na innych terenach kraju.



#### IV. POZYCJA POLITYCZNA WIELKOPOLSKIEJ ELITY WŁADZY W RZECZYPOSPOLITEJ

Ogólnopolska rola elity władzy poszczególnych województw wyrażała się w jej wpływie na kierunki polityki wewnętrznej i zewnętrznej państwa oraz w skutecznym narzucaniu przez nią swych koncepcji reszcie społeczeństwa. Tendencje takie przejawiały się w sposób dwojaki — z jednej strony poprzez działanie bezpośrednie, tzn. propagowanie własnych rozwiązań na wszelkiego rodzaju forum publicznym, z drugiej zaś poprzez działanie pośrednie, mające na celu umocnienie wpływów poza terenem macierzystym.

Pozycja wielkopolskiej elity władzy wpływała w dużym stopniu z politycznego znaczenia prowincji. „Górny” charakter województw, posiadanie jednego wspólnego sejmiku oraz wysokich miejsc w senacie — dotyczyło to zwłaszcza duchownych — a także w hierarchii urzędniczej predysponowały Wielkopolan do odgrywania szczególnej roli w państwie. Nie bez znaczenia był też fakt silnej pozycji szlachty wielkopolskiej, jej duża samodzielność polityczna. Wsparcie elity przez szlachtę wydatnie wzmacniało jej pozycję. Wyższe warstwy elity dążyły przy tym systematycznie do wzmacniania swych możliwości w oparciu o inne tereny, osoby czy też rodziny. Rezultat tych zabiegów sprowadzał się do ugruntowania własnej pozycji, tak wobec króla jak i szlachty, a także do zdobycia niezależności wobec tej ostatniej. Oczywiście największe w tym zakresie możliwości posiadały rodziny wielkosenatorskie i one też najczęściej pełniły znaczące funkcje poza własną prowincją. Urzędnicy mniejsi, a często i posłowie, ograniczeni byli w swej działalności przede wszystkim do terenów, z których pochodzili.

Górne warstwy wielkopolskiej elity władzy osiągały swe cele różnymi drogami. Zabiegano o odpowiednie małżeństwa, o zdobycie oparcia w ziemi, o kontakty polityczne z jednostkami czy rodzinami posiadającymi duże wpływy. Koligacje rodzin wielkopolskich były świadectwem ich ekspansji przede wszystkim na terenach dających

Tabela 10

## KOLIGACJE POZAWIELKOPOLSKIE RODZIN WIELKOPOLSKICH

Rodziny pozawielkopolskie	Rodziny wielkopolskie																
	Ostrogowie	Zborowscy	Opaliński	Kościelcy	Leszczynscy	Górkowie	Zebrzydowscy	Krotowscy	Czarnkowscy	Gostomscy	Grudzińscy	Potulicy	Rozdrażewscy	Przyjemscy	Padniewscy	Mielżyński	Tuczyński
Bonerowie				x													
Firlejowie	x		x		x												x
Kmitowie							x										
Kurozwęcy							x										
Jordanowie		x															
Mieleccy	x			x													
Myszkowscy		x	x										x				
Odrowązowie				x		x											
Oleśniccy				x													
Ossolińscy		x															
Pileccy			x							x							
Tarłowic										x							
Tarnowscy		x		x						x							
Tęczyńscy	x	x	x	x	x		x			x							
Uchańscy								x									
Wolscy					x												
Buczaccy	x																
Herburtowie						x	x	x	x								
Potoccy	x																
Danilłowiczowie			x				x										
Sieniawscy	x		x					x									
Sobiescy							x										
Stadniccy	x	x									x						
Czemowic	x				x												

Rodziny pozawielkopolskie	Rodziny wielkopolskie																
	Ostrogowie	Zborowscy	Opalińscy	Kościelcy	Leszczyńscy	Górkowie	Zebrzydowski	Krotowscy	Czarnkowscy	Gostomscy	Grudzińscy	Potulicy	Rozdrażewscy	Przyjemscy	Padniewscy	Mielżyńscy	Tuczyńscy
Denhoffowie			×														
Działyńscy						×	×		×								
Konopaccy			×														
Kostkowie											×						
Weyherowie			×									×					
Chodkiewiczowie		×	×														
Hlebowiczowie								×									
Prońscy		×															
Radziwiłłowie	×	×							×								×
Sapiehowie										×							
Ostrogscy						×											
Sanguszkowie	×				×												
Zasławscy					×												
Splawscy				×											×		
Łascy				×													
Przerembscy	×																
Walewscy				×							×						
Radziwiński					×												

znaczne możliwości wzmocnienia swych wpływów (por. tabela 10). Dążono przy tym głównie do związków z rodzinami mającymi już od dawna utrwaloną pozycję polityczną, społeczną i ekonomiczną.

Najściślejsze związki łączyły Wielkopolan z małopolskimi Tęczyńskimi i Firlejami. Podobnie było w wypadku rodziny ruskich — najwięcej mariaży zawarto z Herburtami, Sieniawskimi i Stadnickimi — oraz litewskich, wołyńskich i pruskich (Działyńscy). Wszystkie te małżeństwa były rezultatem dobrze skalkulowanej polityki rodzinnej. Jej głównym celem było podniesienie znaczenia rodziny, a przynajmniej niedopuszczenie do jego obniżenia. Krzysztof Opaliński,

szukając kandydata do ręki swej siostry Zofii, tak ocenił jednego z konkurentów, Ludwika Weyhera: „*Fortunas* też uważając domu ich widzimy i spowinowacenia z domami wielkimi, bo już też Opalińska była za Waiierem. Widzimy honory, których niemało się przesunęło w domu ich. *Ultimum est* kondycja i dostatki, a tych nie wiem, jakoby nie przyznać, bo w czym się assekurują [*per*] *relationem* przyjaciele jego, naprzód na Wieleniu na 200000, potem Kosów majątność dziedziczna pod Chełmnem z kilką tysięcy [*intraty*], na koniec Walcz *quae pars* z sześćdziesiąt najmniej *intraty*”<sup>1</sup>. Ta dosadna i jasna wypowiedź nie wymaga żadnych komentarzy. Opaliński niezbyt wysoko ocenił Weyherów, pisząc w liście do brata Łukasza: „Inaczej był rozumiał, kiedyby się mogło przebierać jak w grzybach, ale zgoła odstraszyliśmy ludzi *hac nostra cunctatione*”<sup>2</sup>. Taki stosunek do Weyherów był wynikiem ich lokalnego znaczenia politycznego, a także stosunkowo niewielkiej „starodawności” rodziny. Starano się zatem zawierać mariaże z co najmniej równymi sobie. Zdarzały się oczywiście także małżeństwa z familiami o niewielkim znaczeniu. Dotyczyło to bądź uboższych gałęzi wielkosenatorskich rodów wielkopolskich (przykładem tego mogły być małżeństwa Katarzyny Opalińskiej, córki Piotra, krajczego koronnego, z Dymitrem Weyherem i Gerardem Denhoffem), bądź też wielkosenatorskich familii, ale drugorzędnej rangi (wymienić można tutaj Potulickich skolegiąconych z Weyherami, czy Grudzińskich związanych tym samym wzięciem z Konopackimi i Walewskimi). Charakterystyczne, że mariaże z „gorszymi” rodzinami zawierano z reguły poprzez córki.

Najistotniejszym aspektem małżeństw z przedstawicielkami rodzin pozawielkopolskich były względy polityczne. Kwestie ekonomiczne odgrywały tutaj mniejszą rolę — panny z bogatymi posagami można było znaleźć również w Wielkopolsce.

Istniały dwa zasadnicze sposoby budowania znaczenia politycznego rodu drogą związków małżeńskich. Pierwszy polegał na koncentrowaniu się wyłącznie na terenie macierzystym. Rodziny, które zeń korzystały, nie widziały potrzeby działania na obszarach oddalonych od Wielkopolski. Wymienić można tutaj Czarnkowskich i Rozdrażewskich. Nietypową rodziną byli natomiast Górkowie. Spokrewnieni z wybitnymi rodami małopolskimi i ruskimi, posiadali na tych obszarach olbrzymie dobra, a mimo to sprawowali funkcje polityczne wyłącznie w Wielkopolsce. Wynikało to przypuszczalnie z ich bardzo wysokiej pozycji w Poznańskim i Kaliskim. Woleli ją umacniać niż rozpraszać się w działaniach na zewnątrz. Mariaże ich miały więc przede wszystkim charakter ekonomiczny i prestiżowy.

Drugi sposób polegał na jednoczesnym utrzymywaniu wpływów na obszarze macierzystym i na terenach od niego oddalonych. Koli-

<sup>1</sup> K. Opaliński do Ł. Opalińskiego, Tuliszków, 30 VI 1643 r. (II/19, s. 153).

<sup>2</sup> Tamże.

gacje odgrywały tutaj bardzo ważną rolę. Posagi żon dawały formalne prawo sprawowania funkcji publicznych w innych prowincjach. Prawo takie można było uzyskać także co prawda poprzez zakup choćby niewielkich dóbr<sup>3</sup>, jednak małżeństwo łagodziło wrażenie obcości. Szlachta traktowała osobę blisko spokrewnioną z miejscową rodziną jako obywatela tej ziemi. Łatwiej więc było o zdobycie urzędu czy godności posła na sejm. Dodatkową rolę odgrywały wpływy krewniaków, którzy pomagali w zwalczaniu miejscowej konkurencji. Podobne znaczenie miały koligacje przy otrzymywaniu królewszczyzny. Ta ostatnia kwestia była dla Wielkopolan dosyć istotna, albowiem *panis bene merentium* w Wielkopolsce składały się z niewielkiej ilości stosunkowo ubogich starostw. Szukając więc nowych źródeł dochodu, musieli oni wychodzić poza jej obszar. Charakterystyczne, że rodziny dość zamożne i dzierżące w Wielkopolsce zasobne starostwa posiadały przeważnie niewielkie tylko królewszczyzny na innych terenach. Przykładem mogą być Górkowie i Czarnkowscy. Uboższe natomiast familie — takie jak Ostrorogowie — nie mające w Poznańskim i Kaliskiem dużych królewszczyzn, szukały ich z reguły na zewnątrz. Jeszcze wyraźniej można było obserwować to zjawisko u Opalińskich. Gałąź uboższa — marszałkowska — szukała koligacji z rodzinami małopolskimi i ruskimi. Posiadała ona poza Wielkopolską sporo królewszczyzn i sprawowała tam funkcje publiczne. Przedstawiciele zaś linii bogatszej — potomkowie Jana, kasztelana santockiego — byli spokrewnieni co najwyżej z familiami pruskimi (Kostkowie) i posiadali starostwa przeważnie w województwach poznańskim i kaliskim<sup>4</sup>. Tam też działali politycznie. Wyjątkiem byli Leszczyńscy, których gałąź zamożniejsza wiązała się małżeństwami z rodzinami małopolskimi, wołyńskimi, litewskimi i podlaskimi. Przedstawiciele jej sprawowali jednocześnie funkcje publiczne poza Wielkopolską. Tam też mieli większość starostw. Wynikało to ze względów natury religijnej. Jako dysydenci, szukali oni sojuszników politycznych na terenie całej Rzeczypospolitej, co z kolei zmuszało ich do prowadzenia polityki ogólnopolskiej. Natomiast ogólno-krajowe znaczenie Leszczyńskich-katolików wynikało przede wszystkim z faktu sprawowania przez nich urzędów ministerialnych, nie zaś z kontaktów rodzinnych i politycznych w innych prowincjach.

Koligacje z wybitnymi familiami umacniały prestiż rodu, dlatego też tak chętnie wchodzono w związki z „ozdobą królestwa” — Tęczyńskimi (II/21, s. 41), o których Łukasz Opaliński pisał, iż: „jest to imię najświetniejszego u nas rodu” (II/20, s. 223). Spokrewnieni z ni-

<sup>3</sup> Zbigniew Ossoliński przed nominacją na województwo podlaskie zakupił na Podlasiu niewielką posiadłość.

<sup>4</sup> Tylko Jan, wojewoda poznański, posiadał starostwo inowrocławskie.

mi byli więc: Gostomscy, Leszczyńscy, Opalińscy, Ostrorogowie, Zborowscy i Zebrzydowscy. Naturalnie, prestiż wynikający z odpowiednich koligacji miał także znaczenie polityczne. Rzeczypospolita była wprawdzie państwem, w którym formalnie cała szlachta była sobie równa, niemniej bardzo ceniono „starość” rodu. Ułatwiało to w dużym stopniu działalność polityczną.

Związki małżeńskie z przedstawicielami rodzin spoza Wielkopolski zawierano dopiero po umocnieniu wpływów rodziny i osiągnięciu statusu rodu wielkosenatorskiego. Tym samym dawne rody senatorskie górowały nad innymi, tak jeśli idzie o liczbę, jak i jakość związków rodzinnych. W pierwszej połowie XVI w. w takie właśnie koligacje weszły najstarsze rody wielkopolskie: Górkowie, Leszczyńscy, Opalińscy i Ostrorogowie. Natomiast Kościeleccy, rodzina o najdłuższym stażu wielkosenatorskim, już w roku 1486 związała się z Odrowążami.

Do rodzin o najliczniejszych koligacjach zaliczyć należy w pierwszym rzędzie Ostrorogów, sprawujących funkcje wojewodów poznańskich już w pierwszej połowie XV w. Dalej wymienić można nieco „młodszych” Zborowskich<sup>5</sup>, Opalińskich oraz Leszczyńskich (senatorów w rodzinie od połowy do końca XV w.). Im ród był „młodszy”, tym kontakty rodzinne stawały się węższe. I tak, Zebrzydowscy, którzy uzyskali istotne znaczenie dopiero w połowie XVI w., spokrewnili się tylko z pięcioma rodzinami. W podobnej, acz nieco gorszej, sytuacji byli Krotowscy. Wreszcie stosunkowo „nowe” rodziny Grudzińskich, Rozdrażewskich, Przyjemskich, Mielżyńskich i Tuczynskich spowinowacane były co najwyżej z dwiema rodzinami spośród elity władzy innych prowincji.

Odstępstwa od tej reguły są w pewnym stopniu wytłumaczalne. Kościeleccy, sprawujący funkcje wojewodów brzesko-kujawskich już w pierwszej połowie XIII w., spokrewnili się z mniejszą liczbą rodzin niż Ostrorogowie. Zasadniczą tego przyczyną była deklasacja rodu pod koniec XVI w. Z kolei Górkowie, ród wielkosenatorski już w połowie XV w., ustępowali pod względem ilości koligacji „młodszy” od nich Leszczyńskim. Wynikało to z niewielkiej liczebności rodziny i jej wymarcia pod koniec XVI w. Natomiast Czarnkowscy, równie „starzy” jak Górkowie, posiadali wyjątkowo nieliczne koligacje. Związane to było z ich lokalnym znaczeniem politycznym i silną pozycją w samej Wielkopolsce.

Kolejną prawidłowością była zależność między pozycją polityczną poszczególnych prowincji a liczbą związków pokrewieństwa, jakie łączyły Wielkopolan z ich obywatelami. Na pierwszym zdecydowanie miejscu postawić tu należy województwa małopolskie: krakowskie, sandomierskie i lubelskie. Większość odnoszących się do nich maria-

<sup>5</sup> Marcin Zborowski był wojewodą łęczyckim w latach 1425—1435, Derśław Zborowski wojewodą sandomierskim — 1455—1457.

ży zawarto w XVI w., a więc w okresie, gdy Małopolska posiadała istotne znaczenie polityczne. W dalszej kolejności znalazły się: Ruś z Podolem, Litwa i Wołyń, których rola w Rzeczypospolitej wzrastała poczynając od drugiej połowy XVI w. Koligacje Wielkopolan z rodzinami z innych województw tłumaczyć można bądź ich bliskością terytorialną (Prusy, Kujawy, Łęczyckie, Sieradzkie), bądź też łatwością odgrywania na nich istotnej roli politycznej (Kujawy, Łęczyckie, Sieradzkie, Podlaskie). Związki te były z reguły nieliczne, ponieważ niewiele było tam rodzin, z którymi „warto było” się połączyć.

Związki polityczne wielkopolskiej elity władzy z analogicznymi grupami innych prowincji określały tylko w dużym przybliżeniu krąg osób mających znaczenie ogólnokrajowe. Nie wszystkie bowiem kontakty miały charakter partnerski i nie wszystkie dotyczyły spraw wielkiej polityki. Podstawowym źródłem do badania tych zagadnień jest korespondencja. Materiał epistolograficzny zawiera jednak informacje w znacznym stopniu ogólnikowe i wieloznaczne. Pozwala on wprowadzić stwierdzić fakt istnienia kontaktów między pewnymi osobami, rodzaj tych związków można jednakże określić w większości przypadków tylko hipotetycznie. Listy mają przeważnie charakter grzecznościowy, a występująca w nich formuła, iż wiadome sprawy przedstawi zaufany sługa, może być interpretowana wieloznacznie. Wolno bowiem przypuszczać, że kryły się za tym wspólne interesy polityczne, których tajemnicę niebezpiecznie było powierzać papierowi. Nawet wreszcie przyjęcie hipotezy o współpracy politycznej stwarza kolejny problem. Najczęściej nie wiadomo, czy była to współpraca długotrwała czy doraźna, bez większego znaczenia. Wnioskowanie utrudnia dodatkowo ubóstwo wielkopolskiego materiału epistolograficznego. Sprawia ono, że istnieje prawdopodobieństwo nie wykrycia szeregu związków politycznych. Przedstawione przez nas powiązania polityczno-personalne wielkopolskiej elity władzy nie mogą być więc pełne i w znacznym stopniu muszą mieć cechy hipotetyczne.

Najściślejsze — w świetle źródeł — związki z elitami innych prowincji miała opozycja. Problem ten zasygnalizowaliśmy już w rozdziale poprzednim. Konieczne wydaje się jednak jego rozwinięcie i pogłębienie. Znany przywódca szlachecki Marcin Broniewski, podkomorzyc poznański, związany był w latach dziewięćdziesiątych XVI w. z Konstantym Ostrowskim, wojewodą kijowskim, z ramienia którego działał na sejmikach<sup>6</sup>. Łączyły go też pewne więzi z synem Konstantego — Januszem, kasztelanem krakowskim, którego informował o znanych sobie posunięciach politycznych króla i z którym dzielił się własną ich interpretacją<sup>7</sup>. Bardzo blisko związany był również podkomorzyc z Januszem Radziwiłłem. Świadczyły o tym chociaż-

<sup>6</sup> K. Chodynicki, *Marcin Broniewski*. W: *PSB*. T. II, s. 462.

<sup>7</sup> M. Broniewski do J. Ostrogskiego, 23 II 1612 r. *AGAD APP* 9, T. 1, s. 209.

by działalność rokoszowa, jak również podpis Broniewskiego na testamentie kasztelana wileńskiego z 1620 r.<sup>8</sup> Dokument ten ustanawiał jednym z opiekunów potomstwa Janusza Radziwiłła Janusza Ostrońskiego, co potwierdza dodatkowo więź między tymi trzema osobami. O stosunku łączącym innego wielkopolskiego opozycjonistę Mikołaja Latańskiego z Krzysztofem Radziwiłłem, hetmanem polnym litewskim, także wspominaliśmy już w poprzednim rozdziale. Ograniczymy się zatem tylko do przedstawienia dodatkowych dowodów. O ich współpracy politycznej świadczył wyraźnie list napisany w 1621 r. przez Latańskiego do Radziwiłła. Przywódca szlachty wielkopolskiej donosił w nim: „To co się tam mówiło [na sejmie], czyniło i sprawiło służy WXMci, co sami obecni byli, dadzą sprawę [...]. Mam jednak tyle się a ochoty nierówno więcej, że kiedy WXM wskażesz, nie tylko na Sejm, ale i dalej jechać, kiedy przystąpi rozkazanie WXMci”<sup>9</sup>. Podobnie bardzo bliskie więzi łączyły z Radziwiłłami birżańskimi Rafała Leszczyńskiego, wojewodę bełskiego. Świadczyło o tym ustanowienie go jednym z opiekunów potomstwa Janusza Radziwiłła, kasztelana wileńskiego<sup>10</sup>. W bliskich stosunkach byli ze sobą także Leszczyński i Kacper Denhoff. Jednocześnie Krzysztof Radziwiłł uważał tegoż Denhoffa za swego sojusznika w staraniach o buławę wielką litewską<sup>11</sup>. Wojewodę bełskiego łączyły równocześnie bliskie więzi z Jerzym Zbaraskim. W liście do niego z 20 VI 1627 r. narzekał na nadmierne posługiwanie się przez króla *senatus consulta*<sup>12</sup>.

Współpraca polityczna opozycjonistów była daleko posunięta. Wynikało to w znacznym stopniu ze słabości opozycji, która chcąc skutecznie działać musiała być ze sobą w bliskim kontakcie. Wyłania się tutaj problem, czy Wielkopolanie nadawali ton tej współpracy, czy też byli raczej narzędziem w rękach innych. Z pewnością szlacheccy oponenti w Wielkopolsce, tacy jak Broniewski, Łaszcz, Rey czy Latański, nie dyktowali Radziwiłłom birżańskim posunięć politycznych. Wydaje się jednak, że zachowali oni znaczną samodzielność i nie ulegali ślepo litewskim potentatom. Były to raczej kontakty o charakterze partnerskim, tym bardziej że o poparcie dla swej działalności zabiegali częściej Litwini niż Wielkopolanie. Owe współdziałanie jeszcze wyraźniej zaznaczało się w stosunkach między Radziwiłłami a Leszczyńskimi, a to ze względu na podobną pozycję społeczną i ekonomiczną obu rodów. Więzy łączące Wielkopolan z ich politycznymi sojusznikami były przeważnie, w przypadku oponentów, wzmocnione wspólnotą religijną.

<sup>8</sup> Testament Janusza Radziwiłła z 11 VI 1620 r. AGAD AR. II, Ks. 67, s. 111.

<sup>9</sup> M. Latański do K. Radziwiłła, Warszawa, 25 XI 1621 r. AGAD AR. V, T. 177, nr 8249.

<sup>10</sup> Testament J. Radziwiłła z 11 VI 1620 r.

<sup>11</sup> K. Radziwiłł do S. A. Radziwiłła, 18 IV 1622 r. (II/28, s. 204).

<sup>12</sup> R. Leszczyński do J. Zbaraskiego, 20 VI 1627 r. B. Rac. Rkp. 32, s. 20v.



Współpraca polityczna Wielkopolan nie zajmujących na ogół postawy antykrólewskiej z elitą władzy innych prowincji jest w świetle źródeł mniej uchwytna. Spowodowane jest to w znacznym stopniu fragmentarycznością bazy źródłowej. Najlepiej zachowała się korespondencja radziwiłłowska, nie więc dziwnego, że na jej podstawie badać można przede wszystkim współpracę oponentów. Dlatego też trudno bliżej określić charakter stosunków politycznych, jakie łączyły wielkopolskich regalistów — od umiarkowanych poczynając, a na radykalnych kończąc — z elitą władzy innych regionów. Znaczną część naszych twierdzeń muszą więc stanowić mniej lub bardziej pewne hipotezy.

Bardzo ścisła współpraca łączyła niewątpliwie Jana Ostroroga z Janem Zamoyskim. Podczaszy koronny, późniejszy wojewoda poznański, należał do grona zaufanych kanclerza. Rolę taką odegrał też w czasie elekcji Zygmunta III, kiedy to hetman poruczył mu organizowanie swych stronników<sup>13</sup>. Stosunki między obu tymi wybitnymi politykami układały się na płaszczyźnie przyjacielskiej. Łączyły ich prawdopodobnie wspólne zainteresowania historyczne. W liście do kanclerza z 28 IX 1604 r. Ostroróg pisał: „Długosza odsyłam WM memu Mciwemu Panu pokornie dziękując, żeś WM mój Mciwy Pan pożyczył mi go był raczył”<sup>14</sup>. Obydwaj byli protestantami, którzy przeszli na katolicyzm, obaj też zachowali tolerancyjny stosunek w kwestii religijnej. Chociaż Ostroróg był raczej neutralistą, łączyła ich niechęć do poczynań ekstremalnych i duża rozwaga polityczna. Dobre stosunki utrzymywał też wojewoda poznański z synem hetmana, Tomaszem. Ślady ich współpracy politycznej zachowały się w korespondencji. W liście z 27 II 1613 r. Ostroróg wyraził chęć spotkania się z młodym Zamoyskim: „Wlokąc się na Sejm i przejeżdżając majątności WM mego M. Pana, mam tego potrzebę, żebym na parę godzin widział się z WM mem Mciwym Panem, proszę abym na tych dniach mógł zastać w Zamościu WM mego Mciwego Pana”<sup>15</sup>. Trudno z całą pewnością stwierdzić, czy spotkanie to miało charakter polityczny, niemniej ze względu na dążenie do osobistej rozmowy oraz fakt, że Ostroróg jechał właśnie na sejm, jest to dość prawdopodobne.

Z Zamoyskimi utrzymywał także bliskie stosunki Adam Sędziwój Czarnkowski. Odgrywał on rolę kanclerskiego informatora<sup>16</sup>. Dalej idącemu współdziałaniu z hetmanem stał zapewne na przeszkodzie regalizm generała wielkopolskiego. Natomiast jego współpraca z To-

<sup>13</sup> J. Zamoyski w liście do A. Koniecpolskiego, Kraków, 23 IX 1587 r., informował go, że wysłał do niego Ostroroga w sprawie zorganizowania sejmiku w Szadku (II/5, s. 134).

<sup>14</sup> J. Ostroróg do J. Zamoyskiego, 28 IX 1604 r. AGAD AZ 685.

<sup>15</sup> J. Ostroróg do T. Zamoyskiego, 27 II 1613 r. AGAD AZ 736.

<sup>16</sup> A. S. Czarnkowski do J. Zamoyskiego, 26 I 1594 r. AGAD AZ 652.

maszem Zamoyskim mogła mieć, ze względu na podobne postawy, bardziej stały i bliższy charakter.

Z Radziwiłłami birzańskimi utrzymywało kontakty polityczne wielu regalistycznych członków wielkopolskiej elity władzy. W przypadku Czarnkowskich i Mielżyńskich pokrywały się one ze związkami pokrewieństwa. Sądzić należy, że rodziny te spełniały bardziej funkcje stałych i życzliwych informatorów, niż partnerów politycznych opozycyjnie nastawionych kuzynów<sup>17</sup>. Łukasz Mielżyński starał się dodatkowo usposabiać przychylnie do Radziwiłłów wpływowo rodziny wielkopolskie. Widać to było wyraźnie na przykładzie Opalińskich. W grudniu 1622 r. zaprosił on listownie swego „synowca” Krzysztofa Radziwiłła na ślub córki z Andrzejem Opalińskim, starościcem nakielskim, dodając: „ale i tego, że będąc z przodków swoich dobrym i wielkim przyjacielem Ich Mm PP. Opalińskich *pro-pensionem animi sui* ku Ich Mm *hac occasione testyficaberis* co zobowiązanie od nas wszystkich tak będzie przyjęto żeby z mi co obowiązek powinnym odśługowania takowy skłonności i łaski WM mego Mciwego Pana i synowca zostawali”<sup>18</sup>. Łukasz Opaliński, marszałek nadworny koronny, i prymas Jan Wężyk pomagali Krzysztofowi Radziwiłłowi w uzyskaniu przebaczenia królewskiego<sup>19</sup>. Nie byli jednak zbyt pewnymi sojusznikami, gdyż ostatecznie, bojąc się utraty łaski królewskiej, wycofali się z popierania sprawy hetmańskiej<sup>20</sup>.

Stwierdzić ponadto można źródłowo pewne kontakty pomiędzy Janem Ostrogiem a jego kuzynem Krzysztofem Radziwiłłem, hetmanem

<sup>17</sup> S. Czarnkowski, były referendarz, agitował listownie swego kuzyna K. Radziwiłła za ligą antyturecką; w liście tym znajdują się także informacje o tym, że bratanek Stanisława, Adam Sędziwój, przesyła wiadomości K. Radziwiłłowi — S. Czarnkowski do K. Radziwiłła, 15 I 1595 r. AGAD AR. V, T. 60, nr 2550. W 4 lata później był referendarz załatwiał „pewne sprawy” przez chorążego poznańskiego z wojewodą wileńskim — S. Czarnkowski do K. Radziwiłła, 30 I 1599 r. AGAD AR. V, T. 60, nr 2552. Adam S. Czarnkowski przesyłał K. Radziwiłłowi wieści także w 1596 r. — A. S. Czarnkowski do K. Radziwiłła, 27 IX 1596 r. AGAD AR. V, T. 60, nr 2551. Ponadto, jak świadczy korespondencja z 1620 r., Adam Sędziwój współpracował politycznie z K. Radziwiłłem, hetmanem polnym litewskim: „Co się tyczy sprawy owej, w której W. X. Mość przyjął swe za Wartę posłał był, potrzeba W. X. mci być w niej ostrożnym, bo widzę, że to subtelnością jakąś chcą rozerwać” — A. S. Czarnkowski do K. Radziwiłła, 2 V 1620 r. AGAD AR. V, T. 60, nr 2551. Łukasz Mielżyński prowadził liczną korespondencję z K. Radziwiłłem, wojewodą wileńskim, co podkreślał w liście do niego z 4 I 1588 r. AGAD AR. V, T. 201, nr 3630.

<sup>18</sup> Ł. Mielżyński do K. Radziwiłła, 10 XII 1622 r. AGAD AR. V, T. 201, nr 3630.

<sup>19</sup> Świadczy o tym korespondencja Ł. Opalińskiego z K. Radziwiłłem z 3 X 1629 r. i z 23 IV 1630 r. AGAD AR. V, T. 242, nr 10 868.

<sup>20</sup> Prymas Jan Wężyk od listopada 1627 r. do lutego 1631 r. zabiegał o uzyskanie dla Radziwiłła przebaczenia królewskiego, wycofał się z całej imprezy w lutym 1631 r., kiedy król przejął jego korespondencję. Zupełnie otwarcie

nem wielkim litewskim i wojewodą wileńskim<sup>21</sup>. Charakter ich jest jednak dla nas niejasny. Osobą szczególnie zainteresowaną w ich utrzymaniu był Ostroróg. Nawet jeśli chodziło tutaj o sprawy publiczne, to Radziwiłł w zamian za poparcie, jakiego podczaszy zdawał się od niego oczekiwać, mógł wykorzystać go do wywarcia presji politycznej. Współpraca taka, jeśli nawet do niej doszło, nie miała jednak charakteru trwałego. Zbyt różne były bowiem postawy obu tych magnatów.

Inni regaliści wielkopolscy — Jan Łowicki i Marcin Żegocki — popierać mieli na sejmie toruńskim w 1626 r. sprawę zwrócenia długów Krzysztofowi Radziwiłłowi<sup>22</sup>. Jednakże wobec publicznego ujawnienia radziwiłłowskich planów detronizacyjnych, nie mieli możliwości okazania hetmanowi swojej pomocy.

Zachowany materiał źródłowy pozwolił odtworzyć stosunki wielkopolskiej elity przede wszystkim z Radziwiłłami birżańskimi. Możemy jednak przypuszczać, że rodzina ta nie była wyjątkiem i że Wielkopolanie utrzymywali podobne kontakty z innymi familiami, zwłaszcza z tymi, z którymi łączyły ich więzy pokrewieństwa czy powinowactwa. Współdziałanie członków wielkopolskiej elity władzy z analogicznymi grupami w innych województwach było przeważnie sporadyczne, wyrażało się najczęściej w popieraniu konkretnej sprawy na sejmie oraz we wzajemnym protegowaniu popleczników czy krewniaków. Dotyczyło to zwłaszcza kontaktów politycznych wielkopolskich regalistów z opozycjonistami z innych części kraju. Widać to wyraźnie na przykładzie Radziwiłłów. Do bardziej długotrwałej współpracy dochodziło natomiast między oponentami, przy czym Wielkopolanie nie odgrywali w niej decydującej roli. Trwałe kontakty utrzymywali także poznańscy i kaliscy regaliści ze swoimi krewnymi w innych prowincjach. Postawy polityczne kuzynów nie odgrywały przy tym większej roli, stosunki owe sprowadzały się do systematycznego — i zapewne wzajemnego — przekazywania sobie informacji dotyczących spraw publicznych. Współpraca owa w przypadku krewnych opozycjonistów na tym się przeważnie kończyła; do jej pogłębienia dochodziło w sytuacji zbliżonych postaw politycznych. Współdziałanie z regalistami z innych województw nie miało, wobec rodowego charakteru stronnictw, większego znaczenia.

Członkowie 16 rodzin, które zaliczyliśmy do typowo wielkopolskich, pełnili różne funkcje publiczne poza granicami swych woje-

---

przyznał się, że czynił to wobec perspektywy utraty łaski królewskiej — J. Wężyk do K. Radziwiłła, 27 XI 1627 r., 5 VI 1629 r., 5 II 1631 r. AGAD AR. V, T. 425, nr 17 226.

<sup>21</sup> „Posyłam Jaślikowskiego do WXMci mego M. Pana w tym cobym myślił w ony sprawie, o który się pirwy uciekł do WXMci mego M. Pana” — J. Ostroróg do K. Radziwiłła, 11 II 1597 r. AGAD AR. V, T. 248, nr 11 091.

<sup>22</sup> J. Łowicki do K. Radziwiłła, 6 XII 1626 r. i M. Żegocki do K. Radziwiłła, 6 XII 1626 r. AGAD AR. V, T. 189, nr 8954, T. 480, nr 18 946.

wództw. Niektóre urzędy były niemal całkowicie przez nich obsadzone. Miało to miejsce zwłaszcza na Kujawach, gdzie Wielkopolanie — obok urzędów senatorów wielkich i małych — opanowali także urzędy sądowe ziemskie i starostwa grodzkie. Na innych terenach odgrywali rolę nieco mniejszą. Funkcje senatorów wielkich pełnili Wielkopolanie w województwie łęczyckim, na Mazowszu (w płockim i rawskim), w dalekim województwie ruskim i bełskim oraz sporadycznie na Podlasiu. Dodatkowo w niektórych wymienionych województwach zajmowali również pomniejszych stanowiska. I tak, na Mazowszu dostrzec ich można było wśród starostów, na Rusi i w Bełskiem pełnili urzędy kasztelanów, a także wybierani byli przez szlachtę na posłów sejmowych. W Małopolsce natomiast możliwości Wielkopolan ograniczały się do osiągnięcia ostatnich funkcji kasztelanów drążkowych, posłów, niższych urzędników grodzkich. Wreszcie w Prusach ich przedstawicielem, Jan Ostroróg, sprawował urząd starosty malborskiego. Obecność Wielkopolanina na tym stanowisku była znamieną: „gdyż od tego czasu jako do rąk Kazimierza IV przyszedł dali przez półtora stulecia zawsze dotąd Polak starostą bywał” (II/3, cz. 1, s. 461). Charakterystyczne, że obecność polityczna Wielkopolan poza obszarem macierzystym pokrywała się w znacznym stopniu z ich koligacjami. Widać to było szczególnie wyraźnie na przykładzie terenów najbardziej oddalonych od Wielkopolski. Leżący posłował z Opatowa, ale byli spokrewnieni z Firlejami, Tęczyńskimi i Wolskimi. Koligacjami tłumaczyć można także ich obecność na kasztelanii wiślickiej czy województwie bełskim. Jan Ostroróg posłował z Wiszni, a jego brat Mikołaj był kasztelanem bełskim. Odpowiadały temu pokrewieństwa z Buczackimi, Potockimi, Sieniawskimi i Stadnickimi. Wreszcie Jan Piotr Opaliński został wojewodą podlaskim, wcześniej jednak jego córka Anna wyszła za mąż za W. Mleczkę, wojewodę podlaskiego.

Przedstawione dane sugerowałyby wręcz ekspansję polityczną Wielkopolan poza granice własnej prowincji. Niektóre jednak rodziny zaliczone przez nas do wielkopolskich miały w zasadzie charakter międzydzielnicowy. Familie Gostomskich, Kościeleckich, Sierakowskich i Zborowskich związane były jednakowo mocno z Wielkopolską, jak i z innymi dzielnicami. Pierwotną siedzibą Gostomskich było wprawdzie województwo rawskie, ale jedna z gałęzi rodu przez dłuższy czas zachowywała łączność zarówno z terenem macierzystym, jak i z Poznańskim oraz Kaliskiem. Przedstawiciele jej sprawowali również funkcje starościńskie w Sandomierskiem, senatorskie na Kujawach oraz posłowali z Opatowa. Z kolei Kościeleckich, Kretkowskich i Sierakowskich oraz Krotowskich w równym niemal stopniu łączyły więzi polityczne i rodzinne z macierzystymi Kujawami i z Wielkopolską. Zborowscy związani byli natomiast zarówno z Wielkopolską, jak też i z Małopolską. Istnienie owych, niejako „wspólnych”, rodziny osłabia nam nieco wrażenie ekspansji politycznej Wiel-

kopolan. Świadczy jednocześnie o bardzo silnych związkach między Wielkopolską a pobliskimi Kujawami i Mazowszem Rawskim; więzi z oddaloną Małopolską były stosunkowo słabsze.

Dziewięć rodzin, których przedstawiciele figurowali w składzie elity władzy Poznańskiego i Kaliskiego, pochodziło z innych terenów. Trzy z nich — Karnkowscy, Łowiccy i Sokołowscy — były rodami kujawskimi. Członkowie ich sprawowali urzędy senatorskie, sądowe ziemskie, grodzkie i funkcje poselskie na Kujawach; w Wielkopolsce właściwej oraz w Łęczyckiem<sup>23</sup>. Dwie rodziny — Rysińscy i Walewscy — pochodziły z Łęczyckiego. Przypadły im godności senatorskie w Prusach, na Kujawach, w Łęczyckiem, a także urzędy sądowe ziemskie na Kujawach i w Sieradzkim oraz funkcje starostów grodzkich i posłów na sejm w Poznańskim i Kaliskiem<sup>24</sup>. Pruskie rodziny reprezentowali Weyherowie. Jeden z nich, Melchior, był starostą nakielskim, a jego brat Ludwik posłował ze Środy. Z województwa lubelskiego przybył Andrzej Rey, odgrywający rolę jednego z czołowych przywódców wielkopolskich oponentów. Podobny charakter miała także działalność Piotra Łaszcz, przybysza z Bełskiego. Wreszcie z województwa ruskiego pochodził kasztelan kaliski Adam Stadnicki (jego obecność w Wielkopolsce nie trwała jednak długo). Wszyscy przybysze, za wyjątkiem Kujawian, ożenieni byli z Wielkopolankami pochodzącymi ze „starych” wielkosenatorskich rodzin<sup>25</sup>. Związki te były dla osób z dalszych prowincji koniecznym warunkiem do pełnienia w Wielkopolsce funkcji politycznych. Nie dotyczyło to jedynie najbliższych sąsiadów (Kujawy).

Obecność polityczna Wielkopolan na obszarach oddalonych od Wielkopolski, jak również obecność w województwach poznańskim i kaliskim rodzin z odległych województw, wiązały się ściśle z odpowiednio „wysokimi” koligacjami. Występowało więc zjawisko swego

<sup>23</sup> Jan Łowicki był podkomorzym brzeskim, starostą brzeskim, kasztelanem łędzkim i inowrocławskim; posłował na sejmy zarówno z Radziejowa, jak i ze Środy. Z kolei Jan Karnkowski był skarbnikiem i podkomorzym dobrzyńskim, starostą łęczyckim i kasztelanem łędzkim. Wreszcie Stanisław Sokołowski sprawował urząd sędziego ziemskiego brzeskiego, surogatora poznańskiego i kasztelana kujawskiego. Posłował z Łęczycy, Środy i Radziejowa, będąc marszałkiem sejmiku średzkiego i radziejowskiego.

<sup>24</sup> Krzysztof Rysiński pełnił funkcję podkomorzego brzeskiego, starosty nakielskiego i wojewody inowrocławskiego; posłował także trzykrotnie ze Środy. Natomiast Mikołaj Walewski był starostą nakielskim. Dwóch Adamów Walewskich sprawowało godności kasztelanów elbląskich. Inny przedstawiciel tej rodziny, Marcin, był podkomorzym sieradzkim, a Adam — kasztelanem łęczyckim.

<sup>25</sup> Piotr Łaszcz ożeniony był z Zofią Latalską, Andrzej Rey z Zofią Latalską, Adam Stadnicki z Anną Gostomską, wojewodzianką poznańską, Mikołaj Walewski z Kościelecką i Potulicką. Wprawdzie Melchior Weyher nie ożenił się z Wielkopolanką, ale jego brat Dymitr żonaty był z Katarzyną Opalińską, a drugi brat Ludwik — z Katarzyną Potulicką. Natomiast o małżeństwie Krzysztofa Rysińskiego nie posiadamy żadnych danych.

rodzaju „wymiany” poszczególnych rodów, przenoszących się z jednego terytorium na drugie. W tej sytuacji trudno mówić o ekspansji. Obserwować można było natomiast zjawisko pewnej dominacji elity władzy Poznańskiego i Kaliskiego na Kujawach i w Łęczyckiem. Mimo iż była ona ograniczona poprzez istnienie rodzin w swym charakterze „międzydzielnicowych”, to jednak przedstawiciele Wielkopolski właściwej sprawowali częściej funkcje wielkosenatorskie na Kujawach i w Łęczyckiem niż odwrotnie. Na podstawie dotychczasowej analizy, możemy pokusić się o określenie granic wpływów wielkopolskiej elity władzy. Przekraczały one niewątpliwie obszar Poznańskiego i Kaliskiego. Najsilniej zaznaczały się na Kujawach i w Łęczyckiem, znacznie natomiast słabiej w Rawskim, Płockiem i Sandomierskiem. Pokrywało się to w zasadzie z odległościami terytorialnymi. Wyjątkiem było województwo bełskie, gdzie istotną rolę polityczną odgrywali Ostrorogowie i Leszczyńscy, spokrewnieni z Rusinami. Charakterystyczne, że przedstawiciele tamtejszych rodów byli także obecni w Wielkopolsce. Również pozawielkopolskie posiadłości ziemskie członków badanej kategorii społecznej wykazują ścisły związek z ich koligacjami. Podobnie miała się sprawa z nie-Wielkopolanami w województwach poznańskim i kaliskim. Pełniąc urzędy, trzymali oni ziemię za pośrednictwem swych żon. Do wymienionych już osób należy dodać, nie odgrywających żadnej roli politycznej na tym terenie, Hlebowiczów z Litwy i Cikowskich z Krakowskiego.

Podobnie przedstawiała się sprawa z otrzymywanymi przez Wielkopolan królewszczydami. Posiadanie ich pokrywało się niemal całkowicie z koligacjami i częściowo ze sprawowaniem funkcji publicznych. Zjawisko to najłatwiej zaobserwować można było na terenie województw ruskiego i wołyńskiego, gdzie trzy spokrewnione z Rusinami rodziny — Leszczyńskich, Opalińskich i Ostrorogów — były jednocześnie uposażone przez króla. Dobra monarsze trzymane przez Wielkopolan grupowały się mniej więcej równomiernie na terenach ich wpływów politycznych — bardziej na Kujawach, Mazowszu (Rawskie, Płockie i Warszawskie), Rusi i Wołyniu, dużo mniej w Prusach, w Łęczyckiem, Sieradzkim, Sandomierskiem i na Podlasiu. Wśród przybyszów posiadających *panis bene merentium* w Wielkopolsce dominowali Mazurzy, a w następnej kolejności szli: Kujawianie, Łęczykanie, Sieradzanie, Rusini (województwa ruskie i bełskie), Prusacy, Małopolanie i Podlasianie. Można było więc zaobserwować swego rodzaju proporcjonalną wymianę dóbr między obywatelami Wielkopolski a mieszkańcami innych terenów. Wielkopolanie, mimo szczególnie silnych związków pokrewieństwa z Małopolanami, właśnie na terenie Małopolski posiadali najmniej królewszczyzn. Podobnie było z wielkopolskimi „chlebami” Małopolan. W samej Małopolsce istniały liczne i bogate dobra królewskie, które wystarczały w po-

ważnym stopniu obywatelom tej prowincji<sup>26</sup>, starającym się nie dopuścić do nich obcych. Podobna sytuacja istniała w Prusach. Wielkopoleanie zdobywali więc królewszczyzny głównie na tych terenach, gdzie miejscowe rody wielkosenatorskie były nieliczne i stosunkowo słabe. Pomocne były w tym oczywiście koligacje. Można było otrzymać chociażby nadanie dzierżawy posiadanej uprzednio przez żonę.

Spróbujmy teraz wytypować te rodziny wielkopolskie, które posiadały znaczenie polityczne poza terenami województw poznańskiego i kaliskiego. Na terenie Kujaw ważną rolę odgrywali: Bardzcy, Ciświcy, Czarnkowscy, Gostomscy, Grudzińscy, Grzymułtowski, Kościeleccy, Leszczyńscy, Opalińscy, Orzelscy, Przyjemscy, Radomiccy, Sierakowscy i Wysoccy. W Łęczyckiem natomiast: Czarnkowscy, Gembiccy i Kiełczewscy. Na obszarach bardziej oddalonych działali: Ostrorogowie w Prusach, Gostomscy, Grudzińscy i Opalińscy w Rawskim oraz Potuliccy w Płockiem. W prowincjach jeszcze bardziej odległych: Gostomscy i Leszczyńscy w Sandomierskiem, Opalińscy na Podlasiu oraz Ostrorogowie i Leszczyńscy w Ruskim i Belskiem.

Ze względu na sprawowane funkcje publiczne, posiadane dobra i królewszczyzny oraz koligacje, wyróżnić można wśród wielkopolskiej elity władzy rodziny mające znaczenie ogólnopolskie. Największą rolę odgrywali Gostomscy, Leszczyńscy, Opalińscy, Ostrorogowie i Zborowscy oraz — zajmujący niższą pozycję — Grudzińscy i Potuliccy. Do rodziny tych zaliczyć można także Przyjemskich (ze względu na piastowane w ciągu trzech pokoleń funkcje ministerialne), Górków (z uwagi na koligacje i olbrzymie posiadłości rozsiane w województwach sieradzkim, krakowskim, sandomierskim i ruskim) oraz Orzelskich (odgrywających rolę wybitnych przywódców szlacheckich). Grupa ta nie miała stałego składu. W latach dziewięćdziesiątych XVI w. wymarli Górkowie, stracili także na znaczeniu Orzelscy (po śmierci Świętosława). Na początku XVII w. spadła wyraźnie pozycja Potulickich i Zborowskich. Wielką karierę zrobili natomiast Grudzińscy i Przyjemscy.

Fakt, że rodziny posiadające ogólnokrajowe znaczenie sprawowały funkcje publiczne poza obszarami macierzystymi, był czymś normalnym w Rzeczypospolitej. Małopolscy Tęczyńscy bywali wojewodami i kasztelanami belskimi, Tarnowscy — wojewodami parnawskimi i wendeńskimi, Firlejowie — kasztelanami belskimi, Myszkowscy — wojewodami rawskimi, a Wolyńscy, Ostrogscy i Zbarascy — kasztelanami krakowskimi. Na Litwie sprawowały urzędy nawet mniej znaczące w innych województwach familie. Pochodzący z Trockiego Pacowie bywali wojewodami mińskimi, smoleńskimi, witebskimi, podlaskimi, mściśławskimi i kasztelanami wileńskimi. Z kolei Tyszkiewi-

<sup>26</sup> Wskazywały na to przykłady Firlejów, Tarnowskich i Tęczyńskich; ze starostw pozamałopolskich dzierżyli oni z reguły pobliskie na Rusi.

czowie, wywodzący się z Nowogrodzkiego, posiadali województwa mściławskie, trockie, wileńskie, smoleńskie i brzeskie.

Czynnikiem, który w poważnym stopniu rzutował na ogólnopolską rolę wielkopolskiej elity władzy było znaczenie polityczne samej prowincji. W związku z tym, nawet te rodziny, które sprawowały funkcje polityczne poza jej obrębem, nigdy nie straciły z nią łączności. Jedynym rodem, który na stałe opuścił Wielkopolskę, byli Ostrorogowie; nastąpiło to jednak w czasie późniejszym<sup>27</sup>.

Województwa poznańskie i kaliskie należały do tzw. górnych województw. Znaczenie tego faktu wzmocniało posiadanie wspólnego sejmiku<sup>28</sup>, na którym — w odróżnieniu od innych województw — istniała możliwość wypracowania przez całą prowincję wspólnej, czy też zbliżonej, linii politycznej. Stanowiło to ważny atut polityczny, umożliwiający Wielkopolanom wpływanie, niejednokrotnie w sposób decydujący, na przebieg obrad sejmowych. Inne województwa — a szczególnie litewskie — były tej możliwości pozbawione<sup>29</sup>. O sile oddziaływania politycznego Poznańskiego i Kaliskiego świadczył również wpływ, jaki wywierał sejmik średzki na postanowienia sejmiku w Radziejowie (I/42, s. 59). Potwierdza to tezę o dominacji Wielkopolan na Kujawach.

Jak wspomnieliśmy, senatorowie wielkopolscy — zarówno biskupi, jak i wojewodowie — zajmowali wysokie miejsca w formalnej hierarchii urzędniczej. Szczególnie dużą rolę odgrywał w państwie prymas. Również biskup poznański, zajmujący piąte miejsce w senacie, należał do grona najpoważniejszych dostojników Rzeczypospolitej. Podobnie przedstawiała się sprawa z wojewodami poznańskim i kaliskim. Trzecie i siódme miejsca wśród senatorów świeckich były stanowiskami wysoko cenionymi i dającymi duży prestiż. Kolejność zasiadania senatorów nie była tylko honorowym wyróżnieniem. Fakt ten miał również pewne znaczenie polityczne. Wypowiadając swe zdanie na początku obrad mogli w jakimś stopniu sugerować osoby mówiące po nich. Siła tej sugestii miała naturalnie związek z osobistym autorytetem i popularnością danego senatora. Wielkopolska ze swą elitą dysponowała zatem atutami, które w teorii zapewniały jej znaczącą rolę w państwie. Wykorzystanie ich zależało od jednoci dążeń i zainteresowań politycznych Wielkopolan.

Jednolitą w zasadzie postawę zajmowali obywatele Poznańskiego i Kaliskiego w latach 1588—1592. Kluczem do jej zrozumienia może

<sup>27</sup> Przeniósł się całkowicie do województw ruskiego i wołyńskiego Mikołaj, syn Jana, wojewody poznańskiego. Rzecz ciekawa, Ostrorogowie na kresach zaczęli się stopniowo deklasować.

<sup>28</sup> Tylko poznańskie i kaliskie spośród „górných” województw posiadały wspólny sejmik.

<sup>29</sup> Na Litwie „górne” województwo wileńskie posiadało 5 sejmików, a trockie — 4. Utrudniało to wypracowanie jednolitej postawy politycznej. Dlatego też przeważnie na sejmach poszczególne powiaty tych województw nie współdziałały ze sobą.



być stosunek Wielkopolan do Zamoyskiego. Wynikał on częściowo ze stanowiska miejscowej szlachty wobec hetmana w czasach króla Stefana Batorego. Później dołączyła do tego obawa, aby kanclerz nie zapanował całkowicie nad młodym i niedoświadczonym monarchą. Dodatkową rolę w tym wszystkim odegrał prawdopodobnie fakt, że Zamoyski nie był Wielkopolaninem. Postawa antykanclerska tutejszej szlachty ujawniła się na sejmach 1588<sup>30</sup>, 1589<sup>31</sup>, 1590/91<sup>32</sup>, 1592 r.<sup>33</sup> i na zjeździe kolskim w 1590 r.<sup>34</sup> Dzięki skonsolidowanym działaniom elity i szlachty, senatorów i posłów, odegrali Wielkopolanie w tym czasie olbrzymią rolę w skali całej Rzeczypospolitej. Lata następne, na skutek zjawisk ogólnopolskich (narastające rozbieżności między regalistami a szlachtą) i ściśle wielkopolskich (wymarcie czołowych przywódców), przyniosły rozbitcie jednolitej postawy i w efekcie zmniejszenie się znaczenia Wielkopolan w państwie<sup>35</sup>.

Wielkopolska elita władzy, jak próbowaliśmy udowodnić w poprzednim rozdziale, wykazywała stałe dążenie do wzmocnienia sweego znaczenia w państwie kosztem szlachty bądź króla. Szlachta zaś, dążąc świadomie do utrzymania istniejących zasad ustrojowych, przeciwstawiała się tym tendencjom. W efekcie Wielkopolanie byli w niektórych momentach bardzo aktywni i odgrywali w związku z tym istotną rolę w państwie. Przykładem tego mogły być pierw-

<sup>30</sup> Postawę antykanclerską zajęli prymas i Andrzej Opaliński, marszałek wielki koronny. Pod wrażeniem zwycięstwa byczyńskiego, zmienili oni jednak ją tak radykalnie, że generał wielkopolski zaczął nawet przekonywać posłów, aby dano hetmanowi większą ilość starostw na „wieczność”. Poparł go w tym marszałek izby poselskiej, Jan Gajewski, sędzia ziemski poznański, blisko związany z Opalińskim. Jednak zmiana postawy Wielkopolan była tylko chwilowym manewrem. Por.: *Diariusz sejmiku koronacyjnego*, 19 I 1588 r. AGAD APP 31, T. I, s. 283; *Acta coronationis*, 30 I 1588 r. Tamże, s. 190.

<sup>31</sup> Na sejmie pacyfikacyjnym przyczynili się Wielkopolanie do odrzucenia przedłożonego przez Zamoyskiego projektu reformy elekcji i do ułatwienia wielu stronnikom Maksymiliana (I/28, s. 531). Jednolitą postawę ułatwiało Wielkopolanom współdziałanie Andrzeja Opalińskiego ze Stanisławem Karnkowskim. Tamże, s. 530. Dodatkowo wielu posłów średzkich było osobami zbliżonymi politycznie do starosty generalnego. Wymienić można tutaj: Jana Gajewskiego, Andrzeja Przyjemskiego, Jana Kościeleckiego (bliższy krewny), Świętosława i Jana Orzelskich; ci ostatni związani byli także z prymasem.

<sup>32</sup> Jednolity front opozycyjny, jaki stworzyli wtedy Wielkopolanie, był w zasadzie konsekwencją zajętej w sierpniu 1590 r. postawy. Prymas stanął twardo na stanowisku obrony zjazdu kolskiego — *Mowa S. Karnkowskiego na sejmie 1590/1591 r.* B. Rac. Rkp. 139, s. 198.

<sup>33</sup> Posłowie średzcy, przedstawiając swój projekt inkwizycji króla przed senatem i twardo przy nim obstając, przyczynili się wydatnie do obrony Zygmunta III (II/8, s. 209). Poparli ich senatorowie wielkopolscy, m. in. prymas i marszałek wielki koronny. Tamże, s. 211 i 303. Jedynym na sejmie przeciwnikiem króla wśród Wielkopolan był Stanisław Czarnkowski (I/38, s. 363).

<sup>34</sup> Omawialiśmy te sprawy wielokrotnie w poprzednich rozdziałach.

<sup>35</sup> Zjawisko dekompozycji stronnictw występowało na terenie całej Rzeczypospolitej.

sze trzy wolne elekcje, a także — w pewnym sensie — zjazd kolski z 1590 r. Znaczna część urzędniczego odłamu wielkopolskiej elity władzy zaangażowała się w realizację królewskich planów reform przedrozkosзовych. Niektórzy jej przedstawiciele należeli nawet do filarów stronnictwa Zygmunta III. Wymienić można tutaj takich regalistów-radykałów jak: Hieronim Gostomski, wojewoda poznański, Adam Stadnicki, kasztelan kaliski, czy Jan Roszkowski, kasztelan przemęcki, a następnie poznański. Dość istotną rolę odegrali również senatorowie wielkopolscy popierając reformy na sejmie toruńskim w 1626 r. Ogólnie znane jest ówczesne stanowisko kanclerza Wacława Leszczyńskiego. Podatki z folwarków poparli także Łukasz Mielżyński, kasztelan gnieźnieński<sup>36</sup>, i Stefan Gembicki, kasztelan rogoziński<sup>37</sup>. Opozycyjnie nastawieni przywódcy szlachty wielkopolskiej odegrali natomiast niezwykle istotną rolę w drugiej fazie rokoszu w 1607 roku.

Aktywność wielkopolskiej elity władzy determinował profil jej zainteresowań politycznych. Mimo iż Wielkopolanie przeważnie ustosunkowywali się do kwestii dotyczących całej Rzeczypospolitej, o czym świadczą akta sejmikowe, to jednak pewne sprawy obchodziły ich w mniejszym stopniu niż inne. Systematycznie np. wykazywały beztroskę wobec stałego zagrożenia tatarskiego, czy też takich wydarzeń, jak bunt Rygi w 1589 r.<sup>38</sup> Wbrew poparciu w 1609 r. wojny z Moskwą<sup>39</sup>, nie byli oni też zainteresowani w jej kontynuowaniu. Konwokacja senatorów, zwołana przez Zygmunta III do Warszawy w lutym 1612 r., nie ustosunkowała się pozytywnie do planów wojennych. Donosił o tym Januszowi Ostrogskiemu, kasztelanowi krakowskiemu, Marcin Broniewski: „Na *Convocatiū* Warszawskiej barzo snadź mało było IchMści PP. Senatorów. Z duchownych tylko trzej. Książd Arcybiskup gnieźnieński, X. Biskup Kujawski a Płocki. Z świeckich P. Wojewoda Poznański a kilku kasztelanów. Mówią, że nic nie konkludowali i że *per deliberatoris literas* ma się król znieść z drugimi IchMściami”<sup>40</sup>. Na konwokacji tej zdecydowana przewagę, zwłaszcza jakościową, mieli Wielkopolanie, zatem ich właśnie stanowisko zadecydowało o jej przebiegu. W listach deliberacyjnych nawet tacy regaliści jak Adam Sędziwój Czarnkowski, generał wielkopolski<sup>41</sup>, Jan Roszkowski, kasztelan poznański<sup>42</sup>, i Jan Orzelski, kasztelan rogoziński<sup>43</sup>, doradzali zawarcie pokoju z Moskwą.

<sup>36</sup> Diariusz sejmu 1626, 20 XI 1626 r. B. Kórń. Rkp. 289, nr 136, s. 677.

<sup>37</sup> Tamże, s. 678.

<sup>38</sup> Instr. średz. na sejm 1589 z 3 II 1589 r. (II/3, cz. 1, s. 76).

<sup>39</sup> Sejmik średzki posejmowy uchwalił w 1609 r. podatki na wojnę moskiewską.

<sup>40</sup> M. Broniewski do J. Ostrogskiego, 23 II 1612 r. AGAD APP 9, T. I, s. 209.

<sup>41</sup> A. S. Czarnkowski do króla, 7 IV 1612 r. AGAD Extr. 89, mkf. 59.

<sup>42</sup> J. Roszkowski do króla, 30 III 1612 r. B. Kórń. Rkp. 290.

<sup>43</sup> J. Orzelski do króla, 24 III 1612 r. AGAD Extr. 90, mkf. 59.

Za pokojem opowiedziano się także na sejmie w 1615 r.<sup>44</sup> Postawa Wielkopolan uległa zmianie dopiero w roku 1616, kiedy to cała Rzeczpospolita zdała sobie sprawę, że kontynuowanie działań wojennych jest koniecznością. Jednak już w 1618 r. tylko część z nich — jak Wawrzyniec Gembicki<sup>45</sup>, Adam Sędziwój Czarnkowski<sup>46</sup> i Andrzej Opaliński, biskup poznański<sup>47</sup> — podtrzymała swe poprzednie stanowisko. Inni — m. in. Jan Ostroróg, wojewoda poznański<sup>48</sup>, Jan Gostomski, wojewoda inowrocławski<sup>49</sup>, czy Łukasz Mielżyński, kasztelan gnieźnieński<sup>50</sup> — odnieśli się do problemu wojny moskiewskiej z rezerwą. W sumie jednak, ponieważ kwestie polityki wschodniej nie interesowały specjalnie Wielkopolan, nie odegrali oni w okresie prowadzenia wojen moskiewskich większej roli.

Naturalne związki ekonomiczne, kulturalne, kościelne a także rodzinne łączyły Wielkopolan ze Ślązakami. Stąd też żywsze niż na innych terenach zainteresowanie ich sprawami. Właśnie członkowie wielkopolskiej elity władzy przyczynili się w pierwszym okresie wojny trzydziestoletniej do podjęcia próby polskiej interwencji na Śląsku. Ważną przy tym rolę odegrał prymas Wawrzyniec Gembicki, argumentujący zależnością biskupstwa wrocławskiego od metropolii gnieźnieńskiej. Nie jest ważne dla nas przy tym, czy plany Zygmunta III odzyskania dla Rzeczypospolitej Śląska były szczerze, ważne natomiast jest, że zostały one poparte przez wielkopolskich regalistów. Interesujący projekt odzyskania Śląska, a przynajmniej jego części, przedstawił Łukasz Opaliński, kasztelan poznański. W liście do króla z 7 X 1619 r. postulował on, aby — wykorzystując sympatie szlachty głogowskiej — utworzyć wśród niej stronnictwo propolskie, które następnie wezwie Rzeczpospolitą do objęcia zwierzchnictwa nad Księstwem Głogowskim. Zajęcie tego obszaru byłoby krokiem wstępnym do przyłączenia do Polski całego Śląska (I/46, s. 58—59). Projekt ten, dający realną szansę inkorporacji Śląska, był nie do przyjęcia przez Zygmunta III, ponieważ nie przewidywał zabiegów o zgodę Habsburgów.

Z naszych badań wynika, że wielkopolska elita władzy, gdy chodziło o kwestie żywo ją obchodzące, zaczynała odgrywać dużą rolę zarówno na terenie Wielkopolski, jak i poza nią. Uzyskanie poparcia miejscowej szlachty potęgowało wówczas ją niepomiernie. Przykładem może być zjazd kolski w 1590 r. i wznowiony przez opo-

<sup>44</sup> Nie poparli wojny prymas i wojewoda poznański Ostroróg — Wota senatorów na sejmie 1615 r. B. Kórń. Rkp. 289, s. 294, 307—312.

<sup>45</sup> W. Gembicki do króla, 13 X 1618 r. B. Kórń. Rkp. 326, s. 351.

<sup>46</sup> A. S. Czarnkowski do króla, 16 X 1618 r. Tamże, s. 353.

<sup>47</sup> A. Opaliński do króla, 9 X 1618 r. B. Kórń. Rkp. 330, s. 37—38.

<sup>48</sup> J. Ostroróg do króla, 21 X 1618 r. Tamże, s. 47.

<sup>49</sup> J. Gostomski do króla, 20 X 1618 r. Tamże, s. 55.

<sup>50</sup> Ł. Mielżyński do króla, 10 X 1618 r. Tamże, s. 66.

zycyjnych przywódców szlacheckich Poznańskiego i Kaliskiego rokosz. Niemniej przypuszczać należy, że potencjalne duże możliwości odgrywania roli ogólnopolskiej nie były z reguły wykorzystane. Ówczesna świadomość polityczna sprowadzała się przede wszystkim do rozumienia interesu państwowego jako sumy dążeń poszczególnych prowincji. Charakterystyczne, że kwestie, które wywoływały ogólny odzew, należały do spraw wewnętrznych, często związanych z przestrzeganiem zasad ustrojowych. Relacje król — szlachta, reformy proponowane przez dwór, wreszcie pozycja Zamoyskiego w kraju to problemy, które najbardziej pasjonowały i porywały społeczeństwo, doprowadzały do rokoszów czy zjazdów, a więc należały do rzędu najżywotniejszych. To, co rozumiemy dzisiaj pod pojęciem polityki zagranicznej, zostawiano raczej królowi i ministrom, oczywiście z zastrzeżeniem dla siebie prawa decyzji w sprawach wojny. Te ostatnie interesowały przy tym o tyle, o ile dotyczyły bezpośrednio danej prowincji. Wielkopolanie skupiali więc swą uwagę na wojnach szwedzkich, a także — przede wszystkim w momencie bezpośredniego zagrożenia — na Śląsku, który uważali za teren swoich wpływów. Takie sprawy, jak np. ustawiczne zagrożenie tatarskie, którym pasjonowała się południowo-wschodnia część Rzeczypospolitej, przechodziły tu bez echa. Problemy polityki zagranicznej sprowadzone tym samym zostały do rzędu kwestii lokalnych czy prowincjonalnych. Znaczenia ogólnokrajowego nabierały w momentach najcięższych. Trzeba przyznać, że jeśli staniemy na stanowisku nadzędności spraw wewnętrznych nad zagranicznymi, to okaże się, że ogólnokrajowa rola Wielkopolan była duża i wszystkie żywotne sprawy znajdowały wśród nich oddźwięk; ponadto często Wielkopolanom właśnie przypadało przewodnictwo przy ich rozwiązywaniu.

Zewnętrzny przejawem znaczenia politycznego Wielkopolski, i zarazem świadectwem roli elity władzy tej prowincji, był udział Wielkopolan we władzach centralnych. Badania nasze ograniczyliśmy przy tym tylko do urzędów ministerialnych i tych, które faktycznie odpowiadały im rangą. Wzięliśmy więc pod uwagę funkcje podskarbic nadwornych koronnych oraz hetmanów wielkich i polnych. Na łączną liczbę 49 ministrów, 14 pochodziło z dwóch tylko województw — poznańskiego i kaliskiego<sup>51</sup>, a więc Wielkopolanie stanowili tu aż 28,16%. Tak duży udział we władzach centralnych był wynikiem nie tylko znaczenia, jakie posiadała prowincja, ale także świadectwem aktywności Wielkopolan. Najbardziej zdominowane

<sup>51</sup> W. Baranowskiego, podkanclerzego, potraktowaliśmy jako obywatela kaliskiego, mimo iż pochodził z Kujaw. Działalność jego brata Macieja a później bratanka Wojciecha związana była właśnie z tym województwem. A. Lipski pochodził bezpośrednio z Rusi, ale jego ojciec przeniósł się tam dopiero w drugiej połowie XVI w. W Kaliskiem pozostała w dalszym ciągu najbliższa rodzina kanclerza. Prokop Lipski, surogator kaliski i pisarz ziemski kaliski, był jego stryjczym bratem.

przez nich funkcje to urzędy marszałkowskie, zwłaszcza zaś nadworne. Wśród 6 posiadaczy lasek mniejszych było ich 4, czyli aż dwie trzecie składu! Nieco mniejszy odsetek Wielkopolan był wśród marszałków wielkich (42,85), co odpowiadało 3 osobom na 7. Z kolei na 8 kanclerzy było 3 Wielkopolan, a na 13 podkanclerzych — 4. Stanowiło to odpowiednio 37,5% i 30,7%. Żaden natomiast obywatel województw poznańskiego i kaliskiego nie był hetmanem ani podskarbidem. Pierwsze zjawisko tłumaczyć można względami obiektywnymi. Posiadanie buławy wielkiej, bądź polnej, związane było z koniecznością przebywania na Kresach. Przenosiło to w sposób naturalny daną osobę z Wielkopolski na tereny, na których posiadała co najwyżej niewielkie kompleksy dóbr ziemskich<sup>52</sup>. Dziwić może natomiast brak przedstawicieli Poznańskiego i Kaliskiego wśród podskarbidów — zarówno wielkich, jak i nadwornych. Były to funkcje dochodowe, a więc i atrakcyjne<sup>53</sup>. Panowanie Zygmunta III było pod tym względem okresem wyjątkowym, albowiem zarówno nieco wcześniej, jak i później, Wielkopolanie bywali podskarbidami. Wymienić można chociażby Jakuba Rokossowskiego i Bogusława Leszczyńskiego. W latach 1587—1623 urzędy te sprawowali Rusini, Mazurzy i Małopolanie. Tłumaczyć to może dużą niechęć i nieufność szlachty wielkopolskiej do podskarbidów. Ustępowała ona w momentach, gdy urząd ten obejmował Wielkopolanin (I/28, s. 537).

Udział Wielkopolan we władzach centralnych przedstawiał się więc — w porównaniu z przedstawicielami innych dzielnic — wręcz imponująco. Jeżeli zaś zaliczymy do nich 7 Sieradzan i Łęczyczan, to przewaga nad innymi będzie olbrzymia. Rusini dostarczyli 13 ministrów<sup>54</sup>. Tak znaczna ich liczba była przede wszystkim wynikiem aktywności politycznej dwóch rodzin — Zamoyskich i Daniłowiczów. Statystykę podwyższają także urzędy hetmańskie, sprawowane z konieczności przez Rusinów<sup>55</sup>. Tak wysoka pozycja polityczna przedstawicieli tej prowincji związana była prawdopodobnie z posiadaniem przez nich wielkich dóbr (Zamoyscy, Daniłowiczowie, Sieniawscy). Ponadto kresowy charakter tych terenów, stale narażonych na niebezpieczeństwo, wymagał od ich obywateli wyjątkowej aktywności politycznej. Spośród Mazurów wywodziło się 7 ministrów,

<sup>52</sup> Na Wołyniu posiadał dobra Rafał Leszczyński, wojewoda bełski (4 miasta i 18 wsi).

<sup>53</sup> Jedynie Jan Firlej, podskarbi wielki koronny w latach 1593—1606, narzekał, że nadszarpnął sobie fortunę na tym stanowisku. K. Lepszy, *Jan Firlej*. W: *PSB*. T. VII, s. 7.

<sup>54</sup> Stanisława Koniecpolskiego, ze względu na pochodzenie, zaliczyliśmy do Sieradzan.

<sup>55</sup> Jako Rusinów potraktowaliśmy obywateli województwa ruskiego i terenów położonych na wschód od niego. Charakterystyczne, że nie było wśród nich żadnego Bełżanina.

z Małopolan — 5, z Kujawian — 2, a z Prusaków — 1. Szczególnie mały, w stosunku do wielkości prowincji, był udział we władzach centralnych Krakowian, Sandomierzan i Lublinian. Małopolanie rzadko sprawowali funkcje publiczne poza macierzystym terenem. Głównym obszarem ich ekspansji politycznej było pobliskie województwo bełskie. Podobnie wyglądała sprawa z królewszczynami. Obserwowane na przełomie XVI i XVII w. zjawisko malej aktywności politycznej Małopolan związane było częściowo z wymieraniem czołowych rodzin małopolskich. W ciągu XVI w. los taki spotkał Kmitów, Kurozwęckich, Odrowążów oraz hetmańskie linie Tarnowskich i Mieleckich. Na początku XVII w. zeszedli bezpotomnie Szafrancowie. Pozostali — nie licząc rodzin „nowszych” i podupadłych Tarnowskich — jedynie Firlejowie i Tęczyńscy, przy czym ci ostatni wymarli w latach trzydziestych XVII w. Pojawiły się wprawdzie „nowe” rodziny Zebrzydowskich, a nieco później Ossolińskich, ale nie uzyskały one tak wielkiego znaczenia. Dodatkowym czynnikiem osłabiającym małopolską elitę — i samą prowincję — było przejście tamtejszych olbrzymich dóbr ziemskich po wygasłych rodach w obce ręce. Spadek po Kmitach, Kurozwęckich i Odrowążach objęli Górkowie, a po nich Czarnkowsy. Dobra po Tarnowskich przejęli Ostrogscy, a po Mieleckich — Chodkiewiczowie i Ostrorogowie.

Wielkopolanie, którzy piastowali urzędy centralne (mamy na uwadze tylko osoby świeckie), byli blisko ze sobą spokrewnieni. Świadczyło to z jednej strony o sile protekcji rodzinnych, z drugiej zaś o zasadach polityki personalnej króla, który opierał się na wypróbowanych politycznie rodzinach.

W Rzeczypospolitej okresu Zygmunta III istniały rody mające po 2 i więcej przedstawicieli na stanowiskach centralnych (3 reprezentantów mieli tam Przyjemscy, a Daniłowiczowie, Firlejowie, Opałińscy i Zamoyscy — po 2). Za wyjątkiem Zamoyskich, wszystkie te rodziny były ze sobą w stopniu najbliższym spokrewnione. Widać więc wyraźnie, że grupa rodziny złączonych ze sobą bardzo bliskimi więzami krwi opanowała znaczną część najważniejszych urzędów w państwie. Najliczniej reprezentowani byli wśród nich Wielkopolanie.

Fakt obsadzania przez Wielkopolan znacznej części stanowisk ministerialnych pociągnął za sobą istotne konsekwencje polityczne. Wiadomo, iż na sejmach większość senatorów była nieobecna, przeciętnie jednak brało w nich udział około 80% ministrów<sup>56</sup>. Tym samym wzrastała rola wielkopolskiej elity władzy w czasie obrad parlamentarnych. System rządów Zygmunta III opierał się na tzw. małym senacie, czyli instytucji *senatus consulta*. W obradach tego ciała

<sup>56</sup> Dane na podstawie sejmów z lat 1611, 1615 i 1616 (opr. J. Byliński i S. Ochmann).

uczestniczyli z reguły ministrowie, a często i prymas. Wielkopolska elita władzy brała więc udział w podejmowaniu istotnych decyzji państwowych.

Ogólnopolskie znaczenie zyskiwały niektóre tylko osoby i rodziny. Nie zawsze pokrywało się to ze sprawowanymi godnościami wielkosenatorskimi. Bracia Mielżyńscy, kasztelanowie gnieźnieńscy, Jan Roszkowski, kasztelan poznański, czy Andrzej Krotowski, kasztelan kaliski, nie odgrywali z pewnością roli ogólnokrajowej. Osiągnęli natomiast taką pozycję niektórzy przywódcy szlacheccy, wśród których Świętosław Orzelski był zaledwie sędzią ziemskim kaliskim i starostą radziejowskim, a Marcin Broniewski i Piotr Łaszcz w ogóle nie sprawowali żadnych urzędów.

## ZAKOŃCZENIE

Przedmiotem niniejszej pracy była elita władzy jednej z prowincji. Nasuwa się w związku z tym pytanie, na ile badana przez nas kategoria społeczna była reprezentatywna dla całej Rzeczypospolitej i jakie mamy możliwości uogólnienia przedstawionych dociekań.

Rzeczpospolita była w interesującym nas okresie państwem składającym się z terytoriów różniących się między sobą pod względem etnicznym, struktury ekonomicznej, społecznej i religijnej; w poszczególnych województwach różna była pozycja polityczna szlachty, która dodatkowo w niejednakowym stopniu przyswoiła sobie tradycje walki o prawa i wolności; wreszcie różne było w poszczególnych regionach zagrożenie zewnętrzne. W tej sytuacji uogólnić można tylko część wniosków.

W Wielkopolsce, jak i w całym państwie, elita władzy była jednocześnie elitą prestiżu. Wskazywała na to wyraźnie stosowana ówczesnie tytulatura, wyodrębniająca całą tę kategorię społeczną spośród całej szlachty. O źródłach owego prestiżu pisał Łukasz Opaliński, marszałek nadworny koronny: „Wszelka bowiem godność jest wynikiem piastowanych urzędów, dostojęństw i służby publicznej” (II/20, s. 221). W ideologii szlachty polskiej jedno z ważniejszych miejsc zajmowała troska o dobro Rzeczypospolitej. W związku z tym, działalność publiczna była szczególnie cenioną wartością. Ponieważ elita władzy składała się w poważnym stopniu z jednostek aktywnych na tym polu, stanowiła ona grupę cieszącą się poważaniem ogółu. Z biegiem czasu prestiż uzyskany poprzez sprawowanie urzędów stracił na znaczeniu. Ważne stało się nazewnictwo, a nie działalność. Stąd rosnąca liczba najrozmaitszych, najczęściej tylko tytułarnych, urzędów. Wzrost ten, mający swe apogeum w XVIII w., był wynikiem nacisku społecznego. Istniało bowiem coraz większe zapotrzebowanie na tytuły będące elementem wyróżniającym i przyspa-



rządzającym danej osobie prestiżu. Zjawisko to wiązało się ściśle z faktycznym załamywaniem się systemu demokracji szlacheckiej i ze zmniejszaniem się politycznego znaczenia samej szlachty.

Elita władzy w skali całej Rzeczypospolitej posiadała pewną świadomość swej odrębności. Prestiż, którym ją obdarzano, stawał się czynnikiem najściślej zespalającym i wyróżniającym grupę. Zdawano sobie dobrze z tego sprawę, co więcej — poprzez działania o charakterze propagandowym starano się ten prestiż umacniać. Pocucie wspólnoty i zbieżności interesów ulegało wzmocnieniu w okresach ataków ze strony „dołów” szlacheckich, np. podczas zjazdu kolskiego w 1590 r., czy też rokoszu sandomierskiego. Wyrazem tej uświadomianej sobie wspólnoty była prokrólewska postawa olbrzymiej większości elity władzy w latach 1606—1607.

System przyjętych, czy też narzuconych, wartości warunkował zachowania członków elity. Wyznaczał też odrębny styl życia, dzięki któremu jednostki mogły identyfikować się z grupą. Do tego rodzaju działań należy zaliczyć fundacje. Sądząc z rozmiarów owego zjawiska, występującego na terenie całego kraju, było ono jednym z ważniejszych sposobów podkreślania swojej przynależności grupowej. Mimo lokalnego zróżnicowania, przejawiającego się chociażby w tym, że więcej miejsc ufortyfikowanych budowano na Ukrainie niż w Wielkopolsce, wszystkie fundacje miały być świadectwem zasobów materialnych fundatorów i ich gotowości świadczeń na cele publiczne. Odrębny styl życia przejawiał się także poprzez staranniejsze wykształcenie. Stanisław Żółkiewski pouczał syna w testamencie: „Młodsze lata swe naukami poleruj, nie daj się nikomu w młodości twojej od tego odwoździć. Mnie wierz, z nauki wielką podporę i wielki ratunek do godności, do służby Rzeczypospolitej, do wszelkiego uczciwego życia mieć będziesz” (II/38, s. 174). Wykształcenie traktowano powszechnie jako niezbędne przygotowanie do służby publicznej, jednak członkowie elity władzy przywiązywali do edukacji większą wagę niż reszta szlachty. Zjawiskiem ogólnopolskim był również wysoki odsetek innowierców wśród osób wchodzących w skład badanej kategorii społecznej. Zatem aż do pierwszego trzdziestolecia XVII w. można było traktować czynnik religijny jako dodatkowy element stylu życia.

Pozycja polityczna elity władzy Poznańskiego i Kaliskiego zbliżona była przede wszystkim do sytuacji analogicznych grup na obszarach o podobnej strukturze ekonomicznej, a więc na Kujawach, w Sieradzkim, w Łęczyckim. Jednocześnie na tych terenach zamieszkiwała szlachta, której rozeznanie polityczne było — podobnie jak w Wielkopolsce — wynikiem walk o prawa i wolności. Natomiast na Mazowszu, głównie warszawskim, mimo podobnej struktury ekonomicznej, pozycja elity władzy była dużo wyższa. Bez odrębnych studiów trudno jest jednak stwierdzić, jak daleko sięgały owe różnice.

Wyższe warstwy wielkopolskiej elity władzy miały ustabilizowaną w zasadzie pozycję. Ewenementem w skali całej Korony mogli być Kościeleccy, piastujący bez przerwy — począwszy od połowy XIII w. aż do końca XVI w. — funkcje wielkosenatorskie. Wiele rodzin wywodziło się, aczkolwiek nie bezpośrednio, od rodów posiadających znaczenie polityczne już u schyłku rozbięcia dzielnicowego. Wymienić można tutaj: Szamotulskich (wygaśli w XVI w.), Czarnkowskich i Ostrorogów (pochodzących od Nałęczów) oraz Bnińskich (deklasacja na początku XVI w.), Górków i Opalińskich, będących potomkami Łodziów<sup>1</sup>.

Do połowy XVI w. niewiele było w Wielkopolsce rodzin szlacheckich, które zrobiły trwałą karierę społeczną i polityczną. Udało się to jedynie Leszczyńskim, Łaskim i Potulickim. Natomiast awanse polityczne przedstawicieli Tomickich, Krzyckich, Trzebuchowskich, Pampowskich i Latalskich<sup>2</sup> nie pociągnęły za sobą karier rodzinnych. O wejściu do miejscowej elity decydowało zatem przede wszystkim pochodzenie społeczne. Jeśli mimo to zdarzały się w Wielkopolsce wypadki robienia karier rodowych przez ludzi „nowych”, to były one wynikiem silniejszej niż gdzie indziej walki szlachty średniej z miejscową magnaterią. Awanse osób pochodzących z niższych warstw społeczeństwa szlacheckiego utrudniały dodatkowo zasady polityki personalnej monarchów. W sposób bardzo zwięzły scharakteryzował je Stanisław Orzechowski: „Zwykł był [Zygmunt Stary] przy wyborze senatorów zważać na trzy główne rzeczy. Przede wszystkim na ród, ponieważ nie wiem, dlaczego, większą powagę ma u ludzi szlachectwo wypróbowane aniżeli ród mało znany. Następnie wybierał ludzi wyróżniających się mądrością. Wreszcie takich, którzy mieli swobodę zdania i dobrą wymowę” (II/21, s. 39).

Inną politykę personalną prowadzili Stefan Batory, a szczególnie Zygmunt III i jego następcy<sup>3</sup>. W drugiej połowie XVI w. w całej Koronie nastąpiło wyraźne obniżenie znaczenia bariery pochodzenia społecznego. Spowodowało to z jednej strony wymieranie w przeciągu XVI w. większości czołowych rodzin wielkosenatorskich, z drugiej zaś zwycięstwo ruchu egzekucyjnego i w efekcie wzmocnienie pozycji szlachty w całej Rzeczypospolitej. O tym, że silna pozycja szlachty średniej odegrała dużą rolę przy obniżeniu bariery pochodzenia społecznego, świadczyły przykłady Litwy i Wołynia, gdzie — mimo wymarcia znacznej części „starych” rodów — kariery rodzinne ludzi „nowych” należały do rzadkości<sup>4</sup>.

Druga połowa XVI w. przyniosła w całej Rzeczypospolitej zasad-

<sup>1</sup> Pod koniec XIII w. Przedpełk Łódzia był wojewodą poznańskim.

<sup>2</sup> Zarówno Pampowscy, jak i Latalscy zdołali jednak znacznie powiększyć swoje majątki.

<sup>3</sup> Porównania szczegółowe przeprowadziliśmy w rozdziale I.

<sup>4</sup> Największa w tym okresie kariera rodzinna Sapiehów była w rzeczywistości podźwignięciem się „starego” rodu z chwilowego upadku.

niczne zmiany. Kształtowała się wówczas nowa, pochodząca ze szlachty średniej, grupa wielkosenatorska. Jej podstawowy członek dotrwał aż do rozbiorów<sup>5</sup>. Nieco odmienna była sytuacja tej grupy w Wielkopolsce. Z rodzin, które zrobiły karierę na przełomie XVI i XVII w., Przyjemscy utrzymali pozycję wielkosenatorską do końca XVII w., a Radomiccy i Gembiccy — do początku następnego stulecia. Jedynie Grudzińscy wchodzili w skład wyższej warstwy elity do końca Rzeczypospolitej. Ze „starych” rodziny pozostały w niej do drugiej połowy XVIII w. tylko Leszczyńscy i Opalińscy.

Awans jednostki do elity władzy zależał w dużej mierze od jej zasług. Wyróżnić można było kilka zasadniczych rodzajów robienia kariery. Na Kresach najłatwiej uzyskać ją było poprzez zasługi wojaskowe. Ciągłe zagrożenie tego terenu najazdami tatarskimi powodowało, że do kategorii wartości najwyższej na nim cenionych zaliczano energię w organizowaniu obrony i osiągnięcia na polu walki. Rolę warunku zachęcającego odgrywała możliwość łatwego awansu, zarówno indywidualnego, jak i rodowego. Rodzinami, które osiągnęły na tamtych terenach znaczenie byli: Daniłowiczowie, Potoccy, Gulscy, Żółkiewscy. Inne awanse poprzez działalność publiczną należy różnicować ze względu na rolę królewskoczystą w ich osiągnięciu. Na terenie Małopolski — i w o wiele mniejszym stopniu w Wielkopolsce — był awans rodu uwarunkowany przez uzyskanie królewskoczystych, stanowiących zasadniczy czynnik powiększania majątków. Droga tą doszli do świetności: Lubomirscy, Ossolińscy, Zamoyscy, Przyjemscy i — na mniejszą skalę — Mielżyńscy. W Wielkopolsce rodziny robiące kariery w oparciu o działalność publiczną powiększały swój majątek przede wszystkim dzięki własnej inicjatywie i zdolnościom finansowym. Za przykład posłużyć tu mogą Grudzińscy i Radomiccy.

Innym sposobem robienia karier było wykorzystanie pozycji krewnych, którzy uzyskali stanowiska w episkopacie. Sięgano doń przede wszystkim na terenach Wielkopolski i Małopolski, a więc tam, gdzie istniały bogato uposażone biskupstwa. Kariery rodowe uzyskane tą drogą nie były jednak zbyt wielkie i trwałe, o czym świadczyły przykłady Baranowskich, Karnkowskich czy Szyszkowskich. Znaczne wyniesienie Gembickich i Myszkowskich należało do wyjątków, przy czym pierwsi mieli w rodzinie w krótkim czasie kilku infułatów, a drudzy już wcześniej osiągnęli pewne znaczenie (I/21) oraz prowadzili ożywioną działalność publiczną.

Ostatnim wreszcie sposobem robienia kariery była działalność w oparciu o dwór królewski. Zjawisko to występowało na terenie całej Rzeczypospolitej. Wyniesienia uzyskane w ten sposób były niewielkie i nie należały do trwałych. Świadczyły o tym przykłady Kiełczewskich, Kazanowskich czy Bobolów.

<sup>5</sup> Niektóre rody swą wysoką pozycję społeczną zdołały utrzymać aż do XX w. (I/44, s. 55).

Wszystkie w zasadzie rodzaje robienia karier rodowych miały pewne cechy wspólne. Pierwszą z nich była różnego odcienia postawa regalistyczna osób awansujących. Stanowiła ona przynajmniej na pewnym etapie warunek niezbędny. Nie było w zasadzie w kraju rodu, który wszedłby z poziomu średnio- czy drobnoszlacheckiego do wyższych warstw elity społecznej i ekonomicznej, znajdując się przez cały czas w opozycji<sup>6</sup>. Dopiero po zdobyciu pewnego znaczenia, ludzie „nowi” mogli sobie pozwolić na przejście w szeregi malkontentów. Drugą cechą były protekcje, zarówno rodzinne jak i polityczne. Warto podkreślić, że największe i najtrwalsze kariery rodzinne były wynikiem działalności *pro publico bono*, takiej jak udział w obronie Kresów czy aktywność na forum sejmikowym i sejmowym. Świadczyło to korzystnie o funkcjonowaniu na przełomie XVI i XVII w. systemu demokracji szlacheckiej. W okresie późniejszym, a szczególnie w epoce saskiej, wzrastało znaczenie karier robionych w oparciu o dwór, zwiększała się także rola królewszczyzn w powiększaniu własnych majątków. Było to możliwe głównie dzięki zmniejszeniu się kontroli społecznej nad elitą władzy.

Przez cały czas staraliśmy się jak najmniej używać terminu „magnateria”. Spowodował to istniejący do dzisiaj chaos pojęciowy i trudności w zdefiniowaniu tej warstwy. Charakter i zasięg tematyczny naszej rozprawy sprawiły jednak, że wielokrotnie mieliśmy w niej do czynienia z jednostkami czy rodzinami niewątpliwie magnackimi. Dlatego też zdecydowaliśmy się, wykorzystując zebrany materiał, na próbę określenia tej bardzo kontrowersyjnej warstwy społecznej.

Wspólną cechą dotychczasowych definicji było silne podkreślanie kwestii ekonomicznych. Absolutyzowanie tego kryterium może jednak prowadzić do pełnego utożsamiania magnaterii z elitą majątkową, czyli wielkimi feudalami. Tym samym magnatem byłby każdy szlachcic, który zdołał zgromadzić odpowiednią liczbę wsi<sup>7</sup>. Jeżeli przyjmiemy, skądinąd słuszną, propozycję W. D w o r z a c z k a, że dolna granica fortuny magnackiej w Wielkopolsce wynosiła 20 wsi, to okaże się, że magnatami byli: Abraham Ciświcki (28,5 wsi i 1 miasto), Jerzy Szyszkowski (27,5 wsi i 1 miasto), Łukasz Mielżyński (27 wsi i 1 miasto), Piotr Łaszcz (22 wsie), Jan Roszkowski (21,5 wsi) i Andrzej Rey (20 wsi i 1 miasto). Natomiast w oparciu o te same kryteria Łukasz Opaliński (17,5 wsi i 1 miasto), Jan Gostomski (17,5 wsi), Hieronim Gostomski (17 wsi), Piotr Opaliński, krajczyk koronny (15 wsi), Piotr Czarnkowski, kasztelan śremski i Piotr Czarn-

<sup>6</sup> Nie przeczył tej regule odosobniony przypadek Naruszewiczów, awansujących w oparciu o opozycyjną linię birżańskich Radziwiłłów. Charakterystyczne, że kariera Naruszewiczów nie należała do wielkich w skali kraju.

<sup>7</sup> W. Urban sądzi, że w Krakowskim ową granicą było 10 wsi (1/77, s. 314).

kowski, kasztelan poznański (obaj po 15 wsi), Andrzej Sędziwój Ostroróg (14 wsi i 1 miasto), Łukasz Kościelecki (13 wsi i 1 miasto), czy Jan Zborowski (11,5 wsi) nie mogliby być zaliczeni do magnaterii. Wyznaczanie granic określających wielkość majątku magnata może mieć zatem jedynie charakter orientacyjny, ale nie rozwiązuje kwestii. Nie negując ważności kryterium ekonomicznego, uważamy, że należy traktować je łącznie ze społecznym. Takie ujęcie pozwoli wyeliminować wiele przypadków wątpliwych, takich jak chociażby wymienione. Kryterium społeczne przyjmujemy tu jako pochodzenie z rodziny wielkosenatorskiej, posiadającej koligacje z familiami na tym samym poziomie. Nie sądzimy, aby w każdym pokoleniu niezbędne były jednostki piastujące godność senatora wielkiego, niemniej przerwa większa niż dwupokoleniowa świadczyła na ogół o upadku społecznym i politycznym rodu. Niezwykle ważne jest, na co ostatnio zwróciła uwagę T. Zielińska (I/90, s. 55), nieodrywanie danej osoby od powiązań z rodziną. Pozwala to bowiem zrozumieć istnienie zjawiska „ubogich” magnatów. Należał do nich m. in. Andrzej Opaliński, podkomorzy poznański, właściciel 8 wsi, mający jednak dwóch stryjów, z których jeden, Andrzej, był biskupem poznańskim, a drugi, Łukasz — marszałkiem nadwornym koronnym, natomiast bliski krewniak Piotr — wojewodą poznańskim.

W historiografii polskiej przeważa obecnie pogląd, że wielkość fortuny magnackiej zróżnicowana była w zależności od terytorium oraz, że musiała się ona odróżniać zdecydowanie od posiadłości szlachty średniej. Spostrzeżenie to jest słuszne, niemniej — ze względu na zróżnicowanie poszczególnych regionów Rzeczypospolitej — nie zawsze w pełni przydatne. W Poznańskim i Kaliskim fortuny magnackie, a przynajmniej pewna ich część, nie różniły się zdecydowanie od posiadłości szlacheckich. Podobna sytuacja panowała zapewne na terenie Łęczyckiego, Sieradzkiego, Kujaw. Sądzimy także, że mniejszy majątek mogła równoważyć większa liczba senatorów w rodzie oraz fakt posiadania królewskich.

Należy również unikać utożsamiania magnaterii z wyższymi warstwami elity władzy. Przemawia za tym fakt, że nie każdy magnat był senatorem wielkim i nie w każdym pokoleniu magnackim sprawowano takie urzędy. Dodatkowo częste były wypadki, że funkcje te piastowali przedstawiciele rodzin średnioszlacheckich. Mimo tych zastrzeżeń, jest oczywiste, że magnateria dominowała liczebnie w składzie wyższych warstw elity władzy, co więcej — stanowiła w nich element stały.

Istotną kwestią, związaną z procesem powstawania warstwy magnackiej, był problem „nowej” i „starej” magnaterii. Sądzimy, że za przedstawiciela pierwszej grupy uznać należy osobę pochodzącą ze szlachty średniej, z „rycerskiego domu”, która osiągnęła godność senatora wielkiego, zdobyła pewne minimum majątkowe i weszła w związki pokrewieństwa z rodziną wielkosenatorską. Natomiast za

reprezentantów drugiej grupy można uznać bezpośrednich potomków „nowego” wielkiego senatora, jeżeli naturalnie zdołali oni utrzymać pozycję ojca. Jak się wydaje, w taki właśnie sposób traktowali te sprawy współcześni. Orzechowski uważał Stanisława Łaskiego, syna pierwszego w rodzie wojewody łęczyckiego, za przedstawiciela „starej” senatorskiej rodziny: „Stanisławie Łaski, którego ród, zapobiegliwość i wielkie zamysły tego senatorskiego domu, znane i za granicą dopomogły ci u Zygmunta, że zostałeś wojewodą sieradzkim” (II/21, s. 41). Całkiem inny był natomiast stosunek Orzechowskiego do Jana Łatałskiego, pierwszego w rodzinie senatora wielkiego: „Cóż Jan Łatałski, wojewoda poznański? Mąż zrodzony w rycerskim domu, odznaczający się takim męstwem, taką swobodą sądu, że dostał się do senatu Zygmunta opierając się na własnych siłach” (II/21, s. 40). „Nowość” rodu raziła współczesnych tylko w pierwszym pokoleniu, w drugim zaś jej wrażenie zupełnie zniknęło.

## ANEKSY

ANEKS I

### WIELKOPOLANIE SPRAWUJĄCY FUNKCJE PUBLICZNE POZA POZNAŃSKIEM I KALISKIEM

1. Maciej Bardzki — podkomorzy inowrocławski
2. Abraham Ciśwički — kasztelan bydgoski
3. Adam Czarnkowski — wojewoda łęczycki
4. Andrzej Czarnkowski — starosta inowrocławski
5. Stanisław Czarnkowski — starosta płocki
6. Stefan Gembicki — wojewoda łęczycki
7. Hieronim Gostomski — podkomorzy rawski, starosta sandomierski
8. Jan Gostomski — wojewoda inowrocławski, brzesko-kujawski, poseł z Opatowa i Rawy
9. Zygmunt Grudziński — wojewoda inowrocławski
10. Janusz Grzymułtowski — kasztelan bydgoski
11. Wacław Kielczewski — kasztelan łęczycki
12. Mikołaj Kołaczkowski — burgrabia krakowski
13. Krzysztof Kościelecki — kasztelan inowrocławski
14. Jan Krotowski — kasztelan inowrocławski
15. Andrzej Leszczyński — wojewoda brzesko-kujawski, poseł z Opatowa
16. Rafał Leszczyński — wojewoda bełski, kasztelan wiślicki, poseł z Opatowa
17. Rafał Leszczyński — wojewoda brzesko-kujawski, starosta radziejowski
18. Jan Opaliński — starosta inowrocławski
19. Jan Piotr Opaliński — wojewoda podlaski
20. Łukasz Opaliński — wojewoda rawski
21. Jan Orzelski — starosta radziejowski
22. Świętosław Orzelski — starosta radziejowski

23. Jan Ostroróg — starosta malborski, poseł z Wiszni
24. Mikołaj Ostroróg — kasztelan bełski
25. Piotr Potulicki — wojewoda płocki, brzesko-kujawski
26. Stanisław Przyjemski — wojewoda inowrocławski
27. Hieronim Radomicki — wojewoda inowrocławski
28. Łukasz Sierakowski — kasztelan kruszewicki
29. Stanisław Sierakowski — kasztelan kowalski, poseł z Radziejowa
30. Krzysztof Wysocki — kasztelan brzeski

ANEKS 2

#### WIELKOPOLANIE POSIADAJĄCY KRÓLEWSZCZYZNY POZA POZNAŃSKIEM I KALIISKIEM

1. Adam S. Czarnkowski — starostwo piotrkowskie, wójtostwo bydgoskie, 3 tys. zł na starostwie gniewkowskim
2. Piotr Czarnkowski — 2 wsie w starostwie inowrocławskim (podkomorzy poznański)
3. Hieronim Gostomski — starostwo wareckie, grójeckie, samnickie, strzeleckie, gąbińskie, 6 wsi w gostyńskim
4. Jan Gostomski — starostwo strzeleckie, gąbińskie, wareckie, grójeckie, 3 wsie w gostyńskim, 1 wieś w stężyckim
5. Stanisław Górka — starostwo buskie
6. Wacław Kielczewski — 1 wieś w starostwie przedeckim, część wsi w łęczyckim
7. Jan Kościelecki — kopalnia z młynem w starostwie bydgoskim
8. Andrzej Leszczyński — starostwo horodelskie, hrubieszowskie, dubieńskie
9. Wacław Leszczyński — starostwo brzeskie, wareckie, grójeckie, kamionackie
10. Łukasz Mielżyński — 7 wsi w starostwie brzeskim, 4 wsie w inowrocławskim
11. Andrzej Opaliński — starosta leżajski, rogoziński (Prusy), rohatyński (marszałek)
12. Jan Piotr Opaliński — starostwo łosickie
13. Łukasz Opaliński — starostwo leżajskie, kamionackie, hrubieszowskie, łosickie, ratneńskie



14. Piotr Opaliński — starostwo rohatyńskie, wolpeńskie (krajczy)
15. Świętosław Orzelski — 1,5 tys. zł z żupy bydgoskiej
16. Andrzej Sędziwój Ostroróg — 7 wsi w Chełmskiem
17. Jan Ostroróg — starostwo garwolińskie, tarnogrodzkie, 2 tys. zł na starostwie tucholskim, 2 wsie w belskim, 17 w chełmskim, 8 w kołomyjskim i halickim
18. Andrzej Przyjemski — starostwo kowalskie, kruszwickie, bydgoskie, lignowskie, 3 wsie w chełmińskim
19. Stanisław Przyjemski — starostwo kowalskie i lignowskie
20. Stanisław Przyjemski — starostwo osieckie, międzyłęskie (generał wielkopolski)
21. Władysław Przyjemski — 1 wieś na Kujawach, 2 w pomorskim, 1 w chełmińskim
22. Stanisław Sokołowski — 2 wsie w płockim, 1 wójtostwo, sołectwo i młyn w starostwie przedeckim
23. Jan Zborowski — starostwo grudziądzkie
24. Andrzej Zebrzydowski — 1,5 tys. zł na starostwie malborskim, 1 wieś w sieradzkim

2 204046

## BIBLIOGRAFIA

### I. OPRAWOWANIA

- Barwiński E., *Zygmunt III i dysydenci*. „Reformacja w Polsce” 1921 r.
- Barycz H., *Historia nauki polskiej*. T. 2. Wrocław 1970.
- Bauman Z., *O pojęciu władzy*. „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1962, nr 13.
- — *Struktura władzy społeczności lokalnej. Konceptualizacja badań*. „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1962, nr 12.
- Bielecka J., *Organizacja i działalność kancelarii ziemskich i grodzkich w Wielkopolsce XIV—XVIII w.* „Archeion” XXII, 1954.
- Bielski J., *Widok Królestwa Polskiego czyli najważniejsze wiadomości o wewnętrznych i zewnętrznych sprawach dawnej Rzeczypospolitej*. Poznań 1876.
- Bodniak S., *Młodzież polska w gdańskim Gimnazjum Akademickim w XVI—XVIII w.* „Rocznik Gdański” 1954, t. 13.
- Byliński J., *Sejm z roku 1611*. Wrocław 1970.
- Callier E., *Powiat nakielski w XVI w.* „Warta” 1885.
- — *Powiat ostrzeszowski w XVI stuleciu*. Poznań 1888.
- — *Powiat pyzdrowski w XVI stuleciu*. „Warta” 1888, nr 726; 1889, nr 819.
- — *Powiat walecki w XVI stuleciu*. Poznań 1886.
- Chomętowski W., *Jan Ostroróg, wojewoda poznański, mówca i pisarz z czasów Zygmunta III*. „Biblioteka Warszawska” 1864, III, IV.
- Cieplucha Z., *Z przeszłości ziemi kościańskiej*. Kościan 1930.
- Cynarski S., *Stronnictwo królewskie w dobie rokoszu Zebrzydowskiego*. „Małopolskie Studia Historyczne” r. 8, 1965, z. 3/4.
- Czaplewski P., *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich, 1454—1772*. Toruń 1921.
- Czapliński W., *Senat za Władysława IV*. „Studia Historyczne ku czci S. Kutrzeby”. T. 1. Kraków 1938.

- — *Sprzedawanie urzędów w Polsce w połowie XVII w.* „Przegląd Historyczny” 1959, z. 1.
- Czapliński W., Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII w.* Warszawa 1976.
- Dahrendorf R., *Aktualny stan teorii stratyfikacji społecznej.* „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1968, nr 25.
- Dworzaczek W., *Geneza magnaterii.* „Materiały Zjazdu Historyków w Toruniu” 1974.
- — *Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów wielkiej własności w Wielkopolsce.* T. 1 (maszynopis).
- — *Oblicze wyznaniowe senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dobie kontrreformacji.* „Munera Litteraria”. Poznań 1962.
- — *Skład społeczny wielkopolskiej reprezentacji sejmowej w latach 1572—1655.* „Roczniki Historyczne” 1957, t. 23.
- — *Szlchtingowie w Polsce.* Warszawa 1938.
- — *Z wielkopolskich zagadnień demograficznych.* „Roczniki Historyczne” 1948, t. 17.
- Dworzaczek J., *Kontrreformacja we Wschowie w latach 1577—1632.* „Roczniki Historyczne” 1970, t. 36.
- Dzieje Wielkopolski.* T. 1. Praca zbiorowa pod red. J. Topolskiego. Poznań 1969.
- Freylichówna J., *Ideał wychowawczy szlachty polskiej.* Warszawa 1938.
- Historia Kościoła w Polsce.* T. 1. Cz. 2. Poznań 1974.
- Historia państwa i prawa Polski.* Cz. 2. Opr. Z. Kaczmarczyk. Warszawa 1957.
- Kamler M., *Folwark szlachecki w Wielkopolsce 1580—1655 r.* Praca doktorska (maszynopis).
- Kersten A., *Problem władzy w Rzeczypospolitej czasu Wazów. O naprawę Rzeczypospolitej XVII—XVIII.* Warszawa 1965.
- Konopczyński W., *Wielkopolska w dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej.* „Roczniki Historyczne” 1925, t. 1.
- Korytkowski J., *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do 1821.* T. III. Poznań 1889.
- Kościół w Polsce. Studia nad historią Kościoła Katolickiego w Polsce.* T. II: *Wiek XVI—XVIII.* Praca zbiorowa pod red. J. Kłoczowskiego. Kraków 1969.
- Kutrzeba S., *Historia ustroju Polski.* T. 1: *Korona.* T. 2: *Litwa.* Lwów 1912, 1921.
- Lepszy K., *Rzeczpospolita w dobie sejmu inkwizycyjnego (1589—1592).* Kraków 1939.
- — *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III.* Kraków 1929.
- Łukaszewicz J., *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej.* T. 1, 2. Poznań 1858.
- — *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkopolsce.* Poznań 1835.

- Maciszewski J., *Mechanizmy kształtowania się opinii publicznej w Polsce doby kontrreformacji. Wiek XVII. Kontrreformacja, Barok. Prace z historii kultury.* Wrocław 1970.
- — *Sejm 1607 r. a zatamianie się planów reformy państwa. O naprawę Rzeczypospolitej XVII—XVIII. Prace ofiarowane W. Czaplińskiemu w 60 rocznicę urodzin.* Warszawa 1965.
- — *Szlachta polska i jej państwo.* Warszawa 1969.
- — *Wojna domowa w Polsce (1606—1609). Cz. I: Od Stężycy do Janowca.* Wrocław 1960.
- Macürek J., *Ceske povstáni r. 1618—1620 a Polsko.* Brno 1937.
- Mączak A., *Sukiennictwo wielkopolskie XIV—XVII w.* Warszawa 1955.
- Merczyng H., *Rejowie z Nagłowic jako członkowie polskiego kościoła ewangelickiego. Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa 1505—1905. Cz. 1.* Warszawa 1905.
- — *Zbory i senatorowie protestancy w Dawnej Rzeczypospolitej.* Warszawa 1905.
- Niemcewicz J. U., *Dzieje panowania Zygmunta III. T. 1, 2, 3.* Kraków 1860.
- Ochmann S., *Sejmy z lat 1615—1616.* Wrocław 1970.
- Opaliński E., *Polityka rozdawnicza Zygmunta III Wazy na terenie województw poznańskiego i kaliskiego. „Kwartalnik Historyczny” 1978. R. LXXXV, z. 1.*
- Pałucki W., *Drogi i bezdroża skarbowości polskiej XVI i pierwszej połowy XVII wieku.* Wrocław 1974.
- — *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie do schyłku XVI wieku.* Warszawa 1962.
- Piętka J., *Mazowiecka elita feudalna późnego średniowiecza.* Warszawa 1975.
- Piotrowska U., *Struktura i rozmieszczenie własności ziemskiej w powiecie kościańskim i ziemi wschowskiej w drugiej połowie XVI w. „Rocznik Leszczyński” 1977, nr 1.*
- Polaszewski L., *Własność feudalna w województwie kaliskim w XVI wieku.* Poznań 1976.
- Raczyński E., *Wspomnienia Wielkopolski. T. 1, 2.* Poznań 1842—1843.
- Sajkowski A., *Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański.* Poznań 1960.
- Seredyka J., *Sejm w Toruniu z 1626 roku.* Wrocław 1966.
- Siarczyński F., *Obraz wieku panowania Zygmunta III.* Lwów 1928.
- Sobieski W., *Pamiętny sejm.* Londyn 1963.
- Sobisiak W., *Rozwój latyfundiów biskupstwa poznańskiego w XVI do XVIII wieku.* Poznań 1960.
- Sokołowski A., *Austriacka polityka Zygmunta III. „Przegląd Polski” 1878.*
- — *Przed rokoszem. Studium historyczne z czasów Zygmunta III.* Kraków 1882.

- — *Sprzedawanie urzędów w Polsce w połowie XVII w.* „Przegląd Historyczny” 1959, z. 1.
- Czapliński W., Długosz J., *Zycie codzienne magnaterii polskiej w XVII w.* Warszawa 1976.
- Dahrendorf R., *Aktualny stan teorii stratyfikacji społecznej.* „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1968, nr 25.
- Dworzaczek W., *Geneza magnaterii.* „Materiały Zjazdu Historyków w Toruniu” 1974.
- — *Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów wielkiej własności w Wielkopolsce.* T. 1 (maszynopis).
- — *Oblicze wyznaniowe senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dobie kontrreformacji,* „Munera Litteraria”. Poznań 1962.
- — *Skład społeczny wielkopolskiej reprezentacji sejmowej w latach 1572—1655.* „Roczniki Historyczne” 1957, t. 23.
- — *Szlichtingowie w Polsce.* Warszawa 1938.
- — *Z wielkopolskich zagadnień demograficznych.* „Roczniki Historyczne” 1948, t. 17.
- Dworzaczek J., *Kontrreformacja we Wschowie w latach 1577—1632.* „Roczniki Historyczne” 1970, t. 36.
- Dzieje Wielkopolski.* T. 1. Praca zbiorowa pod red. J. Topolskiego. Poznań 1969.
- Freylichówna J., *Ideał wychowawczy szlachty polskiej.* Warszawa 1938.
- Historia Kościoła w Polsce.* T. 1. Cz. 2. Poznań 1974.
- Historia państwa i prawa Polski.* Cz. 2. Opr. Z. Kaczmarczyk. Warszawa 1957.
- Kamler M., *Folwark szlachecki w Wielkopolsce 1580—1655 r.* Praca doktorska (maszynopis).
- Kersten A., *Problem władzy w Rzeczypospolitej czasu Wazów. O naprawę Rzeczypospolitej XVII—XVIII.* Warszawa 1965.
- Konopczyński W., *Wielkopolska w dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej.* „Roczniki Historyczne” 1925, t. 1.
- Korytkowski J., *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do 1821.* T. III. Poznań 1889.
- Kościół w Polsce. Studia nad historią Kościoła Katolickiego w Polsce.* T. II: *Wiek XVI—XVIII.* Praca zbiorowa pod red. J. Kłoczowskiego. Kraków 1969.
- Kutrzeba S., *Historia ustroju Polski.* T. 1: Korona. T. 2: Litwa. Lwów 1912, 1921.
- Lepszy K., *Rzeczpospolita w dobie sejmu inkwizycyjnego (1589—1592).* Kraków 1939.
- — *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III.* Kraków 1929.
- Łukaszewicz J., *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej.* T. 1, 2. Poznań 1858.
- — *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkopolsce.* Poznań 1835.

- Maciszewski J., *Mechanizmy kształtowania się opinii publicznej w Polsce doby kontrreformacji. Wiek XVII. Kontrreformacja, Barok. Prace z historii kultury.* Wrocław 1970.
- — *Sejm 1607 r. a załamanie się planów reformy państwa. O naprawę Rzeczypospolitej XVII—XVIII. Prace ofiarowane W. Czaplińskiemu w 60 rocznicę urodzin.* Warszawa 1965.
- — *Szlachta polska i jej państwo.* Warszawa 1969.
- — *Wojna domowa w Polsce (1606—1609). Cz. I: Od Stężycy do Janowca.* Wrocław 1960.
- Macürek J., *Česke povstání r. 1618—1620 a Polsko.* Brno 1937.
- Mączak A., *Sukiennictwo wielkopolskie XIV—XVII w.* Warszawa 1955.
- Merczyng H., *Rejowie z Nagłowic jako członkowie polskiego kościoła ewangelickiego. Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa 1505—1905. Cz. 1.* Warszawa 1905.
- — *Zbory i senatorowie protestanccy w Dawnej Rzeczypospolitej.* Warszawa 1905.
- Niemcewicz J. U., *Dzieje panowania Zygmunta III. T. 1, 2, 3.* Kraków 1860.
- Ochmann S., *Sejmy z lat 1615—1616.* Wrocław 1970.
- Opaliński E., *Polityka rozdawnicza Zygmunta III Wazy na terenie województw poznańskiego i kaliskiego. „Kwartalnik Historyczny” 1978. R. LXXXV, z. 1.*
- Pałucki W., *Drogi i bezdroża skarbowości polskiej XVI i pierwszej połowy XVII wieku.* Wrocław 1974.
- — *Studia nad uposażeniem urzędników ziemskich w Koronie do schyłku XVI wieku.* Warszawa 1962.
- Piętka J., *Mazowiecka elita feudalna późnego średniowiecza.* Warszawa 1975.
- Piotrowska U., *Struktura i rozmieszczenie własności ziemskiej w powiecie kościańskim i ziemi wschowskiej w drugiej połowie XVI w. „Rocznik Leszczyński” 1977, nr 1.*
- Polaszewski L., *Własność feudalna w województwie kaliskim w XVI wieku.* Poznań 1976.
- Raczyński E., *Wspomnienia Wielkopolski. T. 1, 2.* Poznań 1842—1843.
- Sajkowski A., *Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański.* Poznań 1960.
- Seredyka J., *Sejm w Toruniu z 1626 roku.* Wrocław 1966.
- Siarczyński F., *Obraz wieku panowania Zygmunta III.* Lwów 1928.
- Sobieski W., *Pamiętny sejm.* Londyn 1963.
- Sobisiak W., *Rozwój latyfundium biskupstwa poznańskiego w XVI do XVIII wieku.* Poznań 1960.
- Sokołowski A., *Austriacka polityka Zygmunta III. „Przegląd Polski” 1878.*
- — *Przed rokoszem. Studium historyczne z czasów Zygmunta III.* Kraków 1882.

- Staniszkiś J., *Millsa i Dahla spór o elitę władzy*. „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1962, nr 12.
- Starcewski E., *Możnowładztwo polskie na tle dziejowym*. Warszawa 1914.
- Stone L. *Prosopography*. „Daedalus” 1971, nr 1.
- Strzelecki A., *Sejm z 1605 r.* Kraków 1921.
- — *Udział i rola różnowierstwa w rokoszu Zebrzydowskiego*. „Reformacja w Polsce” r. 7/8, 1935/1936.
- Sucheni-Grabowska A., *Badania nad elitą władzy w latach 1551—1562. Społeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*. T. 1. Warszawa 1976.
- Tazbir J., *Społeczny i terytorialny zasięg polskiej reformacji*. „Kwartalnik Historyczny” 1975, nr 4.
- — *Wzorce osobowe szlachty polskiej w XVII wieku*. „Kwartalnik Historyczny” 1976, nr 4.
- Tichý J., *Walka protestantów na sejmie w 1611 roku*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1967, t. 12.
- Topolski J., *Rozwój latyfundiów arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*. Poznań 1955.
- Tync S., *Dzieje gimnazjum toruńskiego*. „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1927, nr 34.
- Urban W., *Skład społeczny i ideologia sejmiku krakowskiego w latach 1572—1606*. „Przegląd Historyczny” 1953, t. XLIV, z. 3.
- — *Z dziejów reformacji w dawnym powiecie kaliskim*. „Rocznik Kaliski” 1969, t. 2.
- Weinert A., *O starostwach w Polsce do końca XVIII w. z dołączeniem wykazu ich miejscowości*. Warszawa 1877.
- Wesołowski W., *Klasy, warstwy i władza*. Warszawa 1974.
- Wiesiołowski J., *Ambroży Pampowski — starosta Jagiellonów. Z dziejów awansu społecznego na przelomie Średniowiecza i Odrodzenia*. Wrocław 1976.
- Wiśnińska M., *Koncentracja feudalnej własności ziemskiej w powiecie kaliskim na przelomie XVI i XVII w.* „Rocznik Kaliski” 1972, t. 5.
- Wisner H., *Król i książę — konflikt między Zygmuntem III Wazą a Krzysztofem Radziwiłłem*. „Rocznik Białostocki” 1972, t. 11.
- — *Rozdawnictwo i sprzedaż urzędów w czasach Zygmunta III*. „Przegląd Historyczny” 1970, t. 61, z. 3.
- Włodarczyk J., *Sejmiki łęczyckie*. Łódź 1973.
- Wotschke T., *Polnische Studenten in Aldorf*. „Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven” 1928, IV.
- — *Polnische Studenten in Frankfurt*. „Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven” 1929, V.
- Wyczański A., *Uwarstwienie społeczne Rzeczypospolitej w XVI w.* Wrocław 1977.
- Zajączkowski A., *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*. Wrocław 1961.

Zielińska T., *Magnateria polska epoki saskiej*. Wrocław 1977.  
*Polski Słownik Biograficzny*. T. 1—22.

## II. ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Album studiosorum universitatis cracoviensis*. T. 2. Wyd. A. Chmiel; T. 3. Wyd. A. Chmiel; T. 4. Wyd. J. Zathay. Cracoviae 1892, 1896—1904, 1950.
- Akta sejmikowe województwa krakowskiego*. T. 1 (1572—1620). Wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1932.
- Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*. T. 1 (1572—1632). Cz. 1, 2. Wyd. W. Dworzaczek. Poznań 1957, 1962.
- Archiwum domu Radziwiłłów. Listy Mikołaja Krzysztofa Sierotki, Jana Zamoyskiego, Lwa Sapiehy*. SRP. T. VIII. Wyd. A. Sokołowski. Kraków 1885.
- Archiwum Jana Zamoyskiego*. T. IV. Wyd. K. Lepszy. Warszawa 1948.
- Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*. T. 1. Wyd. H. Barycz. Wrocław 1971.
- Archivum domus Sapiehanae*. Wyd. A. Prochaska. Lwów 1892.
- Diariusz sejmu konwokacji warszawskiej 1587. Diariusz sejmu elekcyjnego*. SRP. T. XI. Kraków 1887.
- Diariusz zjazdu protestantów w Radomiu 1591 r. Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności*. T. IX. Wyd. W. Zakrzewski. Kraków 1902.
- Diariusz i Akta sejmikowe z roku 1591—1592*. SRP. T. XXI. Wyd. E. Barwiński. Kraków 1911.
- Diariusze sejmowe z 1597 r.* SRP. T. XX. Wyd. E. Barwiński. Kraków 1907.
- Dzieje ziemi kujawskiej. Lauda i instrukcje 1572—1672*. T. II. Wyd. A. Pawiński. Warszawa 1888.
- Karnkowski S., *Pisma Mikołaja Ligęzy, kasztelana sandomierskiego i Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego*. Wyd. J. Turowski. Kraków 1859.
- Konieczpolscy. Pamiętniki o Konieczpolskich*. Wyd. S. Przełęcki. Lwów 1842.
- Korespondencja Jana Karola Chodkiewicza*. Wyd. W. Chomętowski. Warszawa 1875.
- Lauda wiszeńskie 1572—1648. Akta Grodzkie i Ziemskie z Archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie*. T. XX. Wyd. A. Prochaska. Lwów 1909.
- Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich, 1628—1632*. Cz. 1. Wyd. Z. Guldon. Wrocław 1967.
- Metrica nec non liber nationis Polonicae univ. Lipsiensis. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*. Wyd. S. Tomkowicz. Kraków 1882.
- Opaliński K., *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza*. Wyd. R. Pollak. Wrocław 1957.
- Opaliński Ł., *Obrona Polski. Wybór pism*. Wyd. S. Grzeszczuk. Wrocław 1959.



- Orzechowski S., *Mowa na pogrzebie Zygmunta I. Quicunx. Wybór pism.* Wyd. J. Starnawski. Wrocław 1972.
- Orzalski J., *Annales domus Orzelsciae per Joannem Orzelski 1611 conscripti.* Wyd. T. Działyński. Poznań 1854.
- Orzelski Ś., *Bezkrólewia ksiąg ośmioro.* Tom wstępny. Wyd. W. Spasowicz. Petersburg 1858.
- Ossoliński J., *Pamiętnik.* Wyd. W. Czapliński. Warszawa 1976.
- Ossoliński Z., *Pamiętnik.* Wyd. W. Kętrzyński. Lwów 1879.
- Polacy na studiach w Ingolsztacie z rękopisu uniwersytetu monachijskiego.* Wyd. P. Czaplewski. Poznań 1914.
- Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia (1440—1600).* Wyd. H. Barycz. Kraków 1938.
- Radziwiłł K., *Sprawy wojenne i polityczne 1621—1632.* Paryż 1859.
- Radziwiłł S. A., *Rys panowania Zygmunta III.* „Atheneum” 1848, z. III, IV, V.
- Rejestr poborowy województwa kaliskiego 1618—1620.* Wyd. A. J. Parczewski. Warszawa 1879.
- Skarbiec historii polskiej.* T. 2. Wyd. K. Sienkiewicz. Paryż 1842.
- Studenci Polacy na uniwersytecie bolońskim w XVI i XVII w.* Wyd. M. Ber-sohn. Kraków 1894.
- Volumina Legum.* T. II. Wyd. J. Ohryzko. Petersburg 1859.
- Wiadomości do dziejów polskich z Archiwum Prowincji Szląskiej zebrał August Mosbach.* Wrocław 1860.
- Władysław IV. *Listy do Krzysztofa Radziwiłła (1612—1632).* Lwów 1867.
- Zamoyski J., *Listy Jana Zamoyskiego do Radziwiłłów od 1574 do 1602.* „Kwartalnik Historyczny” 1890, t. IV.
- Zbaraski J., *Listy z lat 1621—1631.* SRP. T. V. Wyd. A. Sokołowski. Kraków 1878.
- Żółkiewski S., *Pisma Stanisława Żółkiewskiego, kanclerza koronnego i hetmana.* Wyd. A. Bielowski. Lwów 1861.
- Żurkowski S., *Żywoć Tomasa Zamoyskiego.* Wyd. A. Batowski. Lwów 1860.
- Zródła Dziejowe.* T. XII. Warszawa 1883; T. XIII. Warszawa 1883; T. XVI. Warszawa 1892. Wyd. A. Pawiński.

### III. ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Archidiecezjalne Gnieźnieńskie  
Korespondencja do kapituły gnieźnieńskiej.  
Gr. 4 I a Nr 12; Gr. 4 I a Nr 14; Gr. 4 I a Nr 47.

Archiwum Główne Akt Dawnych  
Archiwum Branickich z Suchej

244/295, Silva Rerum.

Archiwum publiczne Potockich

9, T. 1.

31, T. 1, Diariusz sejmu koronacyjnego, Acta coronationis 1587/1588, Diariusz sejmu 1593, Diariusz sejmu 1605.

31, T. 2, Diariusz sejmu 1607, Diariusz konwokacji krakowskiej 1608, Diariusz sejmu 1624.

Archiwum Radziwiłłowskie

Dział II

Ks. 1, Diariusz sejmu 1615, Diariusz sejmu 1616, Diariusz sejmu toruńskiego 1626.

Ks. 7, Diariusz sejmu 1628, Diariusz sejmu 1629 listopad.

Ks. 10, Diariusz sejmu 1603.

Ks. 13, Diariusz sejmu 1616.

Ks. 67, Testament Janusza Radziwiłła z 1620 r.

T. 5 Nr 625 a, Diariusz sejmu 1615.; T. 7 Nr 953.

Dział III

Kop. 2

Dział V

Korespondencja do Radziwiłłów

T. 60 Nr 2550, 2551, 2552; T. 90 Nr 4063; T. 88 Nr 3938; T. 97 Nr 4494; T. 100 Nr 4580, 4583; T. 106 Nr 4801, 4806, 4807, 4809; T. 107 Nr 4865; T. 141 Nr 6454; T. 177 Nr 8249; T. 179 Nr 8391; T. 189 Nr 8954; T. 201 Nr 9630; T. 242 Nr 10868; 10875; T. 248 Nr 11091; T. 291 Nr 12582, 12583; T. 397 Nr 16133; T. 425 Nr 17226; T. 480 Nr 18946.

Dział VI

II-48, Diariusz sejmu 1613.

II-49, Diariusz sejmu 1623, Diariusz sejmu 1626 luty. Diariusz sejmu 1628.

Archiwum Skarbu Koronnego

Rejestry poborowe powiatów województwa poznańskiego i kaliskiego z lat 1579—1591.

ASK O. I. 3, 4, 6, 11, 13.

Archiwum Zamoyskich

Korespondencje

173, 314, 324, 335, 342, 347, 356, 358, 393, 652, 675, 685, 687, 719, 721, 725, 730, 733, 735, 736, 738, 749.

3081, Diariusz sejmu 1609.

Metryka Koronna

Księgi od 133 do 179.

Stockholm Riksarkivet (Archiwum Gembickich)

Rejestry poborowe z lat 1628—1629, powiaty województwa kalis.

Extr. 80, mkf. 54, 55.

Korespondencje.

Extr. 89, mkf. 59; Extr. 90, mkf. 59; Extr. 94, mkf. 60; Extr. 95, mkf. 61; Extr. 96, mkf. 61; Extr. 98, mkf. 61, 62; Extr. 99, mkf. 62; Extr. 100, mkf. 62; Extr. 101, mkf. 62; Extr. 102, mkf. 63; Extr. 106, mkf. 64; Extr. 107, mkf. 64.

Biblioteka Kórnicka

Rkp. 290, Rkp. 289, nr 135, nr 136, Rkp. 306, 312, 320, 326, 1402, 1817, 1831, 1902, 2691, 7905, 7868, 7877.

Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu

Rkp. 32, 139, 1297/2, 1314/1, 1314/28, 1314/29, 1320/4, 1353/10.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie  
Archiwum Sanguszków

14, 15, 17, 54, 80, 318.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu  
Księgi grodzkie Resignationes:

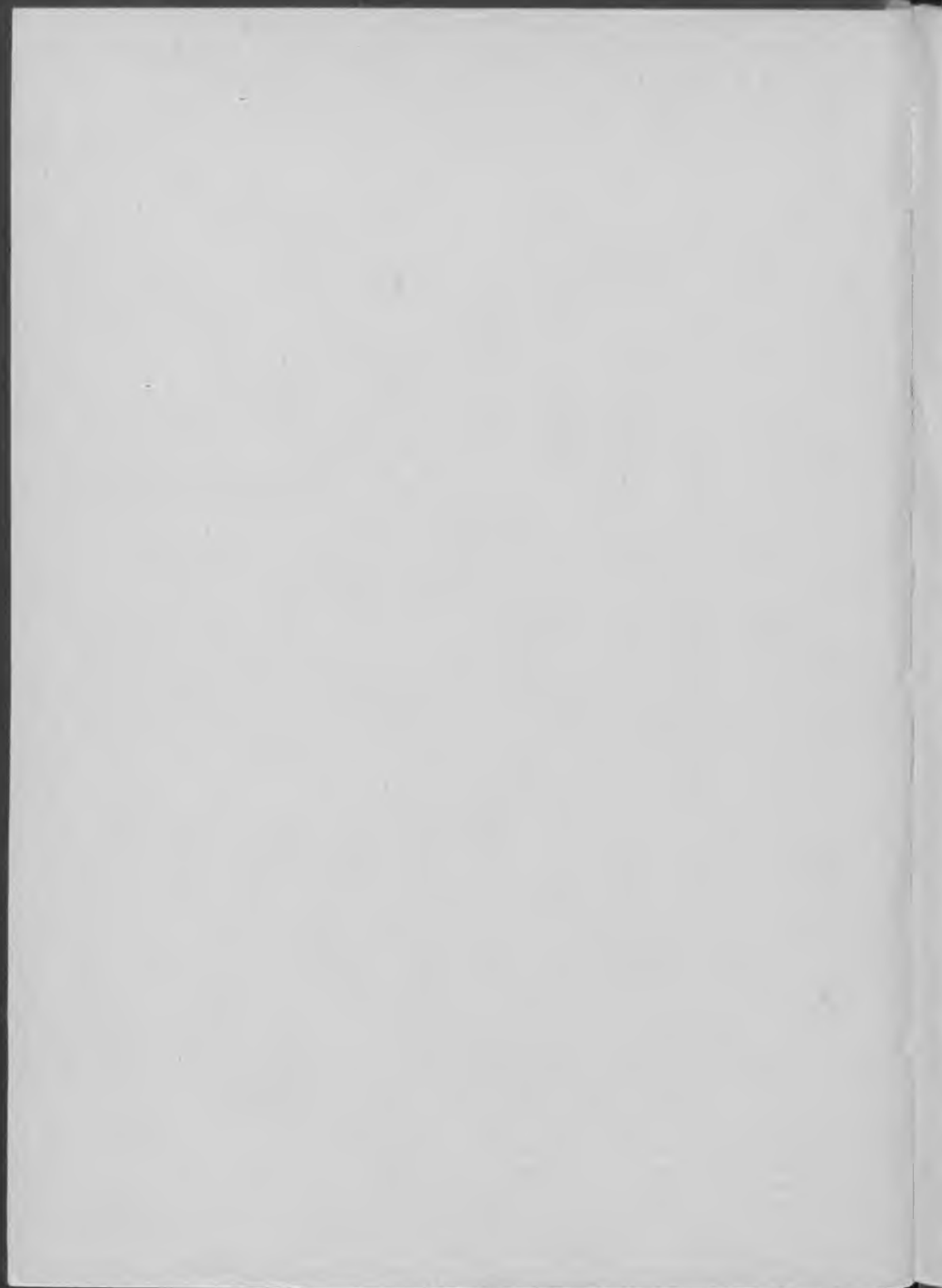
G. 23—40 Poznańskie, G. 7—12 Wschowskie, G. 3—23 Waleckie, G. 7—12 Kaliskie, G. 6—10 Nakielskie.

## SPIS TREŚCI

Wstęp . . . . .	5
I. Wielkopolska elita władzy i czynniki ją integrujące . . . . .	17
II. Czynniki warunkujące skład elity władzy . . . . .	61
III. Pozycja polityczna elity władzy w Wielkopolsce . . . . .	88
IV. Pozycja polityczna wielkopolskiej elity władzy w Rzeczy- pospolitej . . . . .	136
Zakończenie . . . . .	159
Aneksy . . . . .	166
Bibliografia . . . . .	169



Z 294246



*Redaktor:* MIROSLAW DROZD  
*Redaktor techniczny:* MIROSLAW KOPIŃSKI  
*Korektorzy:* HANNA KOŹMIŃSKA, WITOLD KUTTE

*Printed in Poland*

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE • POZNAŃ 1981

Wydanie I, Nakład 1000+100 egz. Ark. wyd. 13,3; ark. druk. 11,25.  
Oddano do składania 28 VIII 1980 r. Podpisano do druku 28 V 1981 r.  
Druk ukończono w lipcu 1981 r. Papier druk. mat. kl. 4, 71 g,  
82×104

Zam. nr 435/80 T-7/800

Cena zł 50,—

POZNAŃSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE im. M. KASPRZAKA